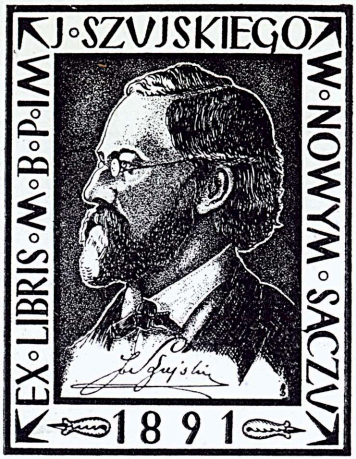
EX·LIBRIS·M·B·P·I·M
J·SZUJSKIEGO
W·NOWYM·SĄCZU
1891

Pamiętniki

o

Samuelu Zborowskim.

—

Zebrane

z współczesnych dzieł i rękopismów biblioteki kórnickiéj

przez

L. S.

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

—

1844.

92/1117 - 92/86

BIBLJOTEKA MIEJSKA im. J. SZUJSKIEGO * W NOWYM SĄCZU *
Nr. 9 / 1117
ZBIORY SPECJALNE XIX w.
2595
Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego * w Nowym Sączu
ZBIORY ZABYTKOWE
nr inw. 11685
94(438)

Czcionkami W. Deckera i Spółki.

Akc. 578 2008

WSTĘP

czyli

***wywód bliższych szczegółów o Samuelu i rodzinie Zborowskich.*)**

Znakomity w dziejach dom Zborowskich herbu Jastrzębiec, wywodzi się od familii starożytnéj Jastrzębców. Wojciech Jastrzębiec biskup poznański w roku 1393 kupił był Rytwiany, a synowiec jego Dersław pierwszy się począł pisać z Rytwian, zaś Piotr, syn drugiego jego synowca Marcina, pisał się od imienia, które dzierżył, ze Zborowa. Za czasów jeszcze Paprockiego, Zborowscy posiadali zamek Jastrzębice w ziemi Sandomierskiéj o półtory mili od Szydłowa, ale Piotr Zborowski z Rytwian wojewoda, generał krakowski spustoszył to gniazdo rodzinne, a na tém miejscu wielki staw uczynić kazał. Mężowie tego domu zajmowali

*) Główną pomocą do utworzenia niniejszych pamiętników o Zborowskich były rękopismy, które uczony właściciel nieocenionego zbioru dzieł i rzeczy ojczystych w Kórniku w W. K. Poznańskiém, laskawie przesłać mi raczył; winienem mu więc oświadczyć wdzięczność osobistą, że przebywającemu za granicą pozwolił korzystać ze źródeł rodzinnych, których czujemy cały niedostatek.

najznakomitsze godności, i koligacili się z najbogatszemi dziedziczkami w Małéj i Wielkiéj Polsce, ztąd już ojciec owych sławnych braci Zborowskich, którzy sobą napełnili nieledwo trzy panowania, był jednym z najpotężniejszych panów w skarby i ziemie. Dzieje wystawiają nam tego Marcina Zborowskiego gorliwym obrońcą wolności R. P. w czasie gliniańskiego zjazdu zwanego wojną kokoszą, i mienią być wykonawcą wyroku infamii na Dymitrze Sanguszce, który był uwiózł córkę księżnéj Beaty Ostrogskiéj; dognawszy go bowiem z własnéj gorliwości, w Jaromierzu czeskim, pozbawił żywota, i pannę matce powrócił. *) Miał on z żony Anny z Góry konarskiéj herbu Abdank, z którą żył lat czterdzieści, ośmiu synów i tyleż córek. Jeszcze za dni swoich rosposażył i wydał sześć córek (dwie młode umarło) i cieszył się widokiem siedmiu dorosłych i dzielnych synów (jeden umarł w dzieciństwie), których tu wyliczę porządkiem starszeństwa, stósownie, jak ich Paprocki wypisał:

1. Marcin kasztelan krzywiński — ten zmarł jeszcze za panowania Zyg. Aug. r. 1559.
2. Piotr wojewoda krakowski, zagorzały heretyk i wielce czynny w elekcyach Henryka i Batorego, zmarł r. 1581.
3. Jan, kasztelan gnieźnieński, hetman nadworny, najcnotliwszy z braci, wsławił się w wyprawie przeciw Gdańszczanom.
4. Andrzéj, marszałek nadworny i starosta radomski; on jeden, co niepopierał z braćmi błędów kalwińskich, i owszem sprofanowane przez ojca kościoły naprawiać i konsekrować dał.
5. Mikołaj, starosta szydłowski, rumenburski etc., umarł w 28 roku życia na sejmie w Warszawie.

*) O tę Halszkę Ostrogską starał się Andrzéj Zborowski, ale król Zyg. Aug. kazał wszelkiemi sposoby temu związkowi przeszkadzać — widać, że niechciał, aby przez to małżeństwo w bogactwa urósł dom Zborowskich i tak już ogromnie poważny i skłonny do wichrzeń.

6. Samuel, rotmistrz na Podole, którego żywot i koniec nieszczęśliwy wyświecają niniejsze pamiętniki.
7. Krzysztof, podczaszy koronny, a potém radzca nadworny cesarza Maxymiliana i zagorzały domu rakuskiego stronnik, obłożon infamiją umarł za granicą.

Sześciu zatém tych braci Zborowskich (Marcin zeszedł był wcześniéj) występuje na widok, jako potężne stronnictwo oparte na nowatorstwie religijném i wolnościach szlacheckich, dopiero po zgonie Zygmunta Augusta, w chwili, gdy osierociała korona w wielkiéj trwodze się znalazła, a panowie, jedni, dobre myślący o rzeczy publicznéj zapobiegając gwałtom i bezprawiom, z trzaskiem, jak mówi Bielski, zlecieli się do Krakowa, przyjmując konfederacyą korczyńską z r. 1438., drudzy, mniéj dbający o dobro ojczyzny, chwytali sposobną porę do urzeczywistnienia swych planów ambitnych, lub dogodzenia prywacie. W liczbie tych ostatnich zamieścić można ród Zborowskich. Młodzieńcy ci, jużto wyniesieni na wysokie stopnie w Rzeczypospolitéj, już ćwiczeni w wojenném rzemiośle, a wszyscy chciwi rej wodzić znakomitością starożytnego rodu, rozległemi imionami w Krakowskiém, na Ukrainie, Rusi, nawet w litewskiém Polesie, liczną drużyną przyjaciół, związkami z pierwszemi domy; Górków, Stadnickich, Chodkiewiczów, Opaleńskich, — a nadewszystko, sztuką skarbienia sobie wziętości otwartemi stoły i hucznemi biesiady — Młodzieńcy ci, na wieść śmierci Zygmuntowéj, zjechali do stolicy ze zbrojną kupą domowników i najemnego hajductwa. Cel ich — jak mówi Gratiani w życiu Komendoniego, niebył inny, jak, aby wyprzeć siłą nienawistnego im Firleja woj. krak., a opanować miasto i zamek. Komendoni przebiegły polityk, umiał skorzystać z téj waśni i Zborowskich mieć po sobie; złączony bowiem ścisłą zażyłością z bratem ich Andrzejem, podówczas mieczníkiem kor., odwiódł przez namowy od popełnienia gwałtu, a puszczając poszept, że Firlej zagorzały heretyk miéwa u siebie tajne narady i zamierza jednać sobie opinije do

pozyskania korony, odrywa umysły Zborowskich od myśli wsadzenia na tron monarchy, któryby jednego z nimi był wyznania; jakoż mimo gorliwości w popieraniu swych błędów, zaprzysięgli na przekór Firlejowi, nieobrać innego pana tylko katolika.

Z początku stronnictwo to pracowało usilnie na korzyść cesarza Maxymiliana, lecz ujęcie opata Cystersów ajenta rakuskiego przez Kostkę woj. lubelskiego, znalezienie przy nim listów do przedniejszych panów ze wzmianką obietnicy znacznych sum, które to listy publicznie czytano w senacie; a przytém wrodzona nienawiść narodu ku Niemcom i świeży przykład korony czeskiéj dławionéj żelazném jarzmem, wszystko to razem odciągnęło szlachtę od popierania tego kandydata, tak, iż się skłaniano raczéj ku carowi moskiewskiemu, za którego pośrednictwem obiecywano sobie Moskwę, podobnie, jak niegdyś Litwę z koroną połączyć. Aliści wszystkie te rachuby roztrząsane na sejmie elekcyjnym, pomięszał drobny sam z siebie wypadek. Znajdował się podówczas w Polsce świéżo z Francyi przybyły karzeł Krassowski, który przez wiele lat bawił na dworze Katarzyny de Medicis; dowcip jego przyrodzony, kształt osobliwy ciała, czyniły go wielce wziętym u panów, tak, iż żadna się wesołość nieobeszła bez niego; ciekawie i wdzięcznie słuchano jego opowiadań o pięknéj Francyi, o zwycięztwach księcia Andegaweńskiego nad Hugonotami, o drobnych intrygach dworskich, i charakterach panujących osób. Pierwszy Andrzéj Zborowski wpadł na myśl wyprowadzenia na scenę nowego kandydata, a naradziwszy się z swoją partyą wyprawia Krassowskiego do Francyi z propozycyami do Henryka. Ani karłowi niezbywało na zręczności dyplomatycznéj, ani panującym we Francyi na chęciach; tém bardziéj, że Katarzyna oddawna już łamała sobie głowę nad utworzeniem osobnego państwa ulubionemu synowi z Sycylii i Korsyki; lecz, gdy do zdobycia téj korony trzeba było wojnę wydawać, polski tron niekosztował żadnego trudu,

prócz jednéj przysięgi na pacta conventa. Henryk więc obrany królem, czuł się winnym długu wdzięczności rodzinie Zborowskich, która téż ze swojéj strony w każdem zdarzeniu umiała go rewindykować.

Wiadome są z dziejów szczegóły oboru i przyjazdu Henryka, dla tego je pomijam, a przechodzę do katastrofy, która na długi czas zakłóciła spokojność obrad sejmowych pod Batorym, i poróżniła niejako najlepszego z króli z narodem; luboć z drugiéj strony, dla badacza charakterów historycznych i pojęć owoczesnych, występują w całéj téj walce, potężnéj familii z tronem silnie narysowane postacie, cechujące wiek czerstwego życia, silnych, a prawdziwych namiętności; i w duszach nawet zbrodnią nacechowanych, coś tak wzniosłego się objawia, że tego niemożna odnieść tylko do epok wiary i rozwinionego ducha wolności politycznéj.

W powyższym zarysie rozumiem Samuela, szóstego z braci Zborowskich, do którego głównie odnoszą się niniejsze pamiętniki, zebrane powiększéj części z oryginalnych rękopismów biblioteki kórnickiéj. Zdaje się, że Samuel niepiastował żadnéj godności cywilnéj, ani trzymał jakie starostwo, gdyż o tém nigdzie niema wzmianki; pewna tylko, iż obrał sobie zawód rycerski, jako zgodniejszy z jego skłonnościami, i był rotmistrzem na Podole. Wypadki bezkrólewia pociągnęły go z resztą braci do czynnego popierania tych lub owych kandydatów; była to bowiem polityka tego domu stanowczo wpływać na obór panującego, i tym sposobem ubezpieczać się w bezkarność na zamachy niespokojnéj żądzy trzęsienia wszystkiém. Henryk stanąwszy na stolicy niemógł przepomnieć, co był winien Zborowskim, i ubezpieczył ich słowem, że skoro przyjdzie czas rozdawania wakansów koronnych oni przed wszystkimi przodek mieć będą. Pierwszy dowód swéj przychylności okazał Andrzejowi, gdy odprawując wesele z Jordanówną kasztelanką krakow-

[illegible] jmował go w swoim

[illegible] rozpoczęty zawód

Zborowskich, zmięszał on tumult na zamku, [illegible] Wapowskiego. Samuel, w którym krew rycerska zawsze wrzała do bitwy, w czasie mających się odbyć turniejów zatyka kopiję i wyzywa na rękę — z namowy, czy też zwykłym obyczajem, jakiś karwat, sługa Tęczyńskiego podnosi ją. Zborowski dumny i niepohamowany w passyi widzi w tym śmiałym kroku nierównego sobie przeciwnika, dotkliwą obrazę honoru, i poszukuje na Tęczyńskim swéj krzywdy. Ztąd wyzywania się nawet w senacie, rwanie się do szabel i obuchów pod bokiem królewskim, aż chcący pokój przywrócić Wapowski, niewiadomo z czyjéj ręki odnosi raz śmiertelny. Głos publiczny obwinił Samuela, który zaraz po nastąpionéj śmierci kasztelana przemyskiego unosi głowę z pod miecza.

Jednakże Zborowscy ufni w przemożne swe względy u dworu, używali wszelkich środków, aby występnego brata od surowości praw zasłonić. Zbrodnia wszakże była jawną, a natarczywość Tęczyńskich i wdowy Wapowskiego w domaganiu się wymiaru sprawiedliwości, niepozwalała puścić to płazem, lub jakiś wyjątek stanowić. Statut bowiem zygmuntowski brzmiał wyraźnie: iż zabójstwo podczas sejmu popełnione, gardłem na przytomnym, na zbiegłym wywołaniem, odsądzeniem od czci i stratą majątku ma być karane. Król, acz niechętnie, i po długiém ociąganiu, wydał nakoniec wyrok wywołujący Samuela na wieczne czasy z kraju, jednak bez naruszenia czci. Solikowski utrzymuje, że przebiegły Pibrac ogłaszając ten wyrok, z własnego wymysłu przydał wyrazy uwalniające Samuela od infamii. Dobra wprawdzie zabrane mu zostały, lecz je oddano bratu, a przez tego, synowi zabójcy; tym sposobem z synowskich przeszły napowrót w ojcowskie ręce. Trudno uwierzyć, ile po tym wyroku powstało zażaleń: Zborowscy czuli się zbyt ukaranymi, przeciwna zaś strona zbyt [illegible] gwałceniu prawa przez króla, uwod[illegible] jaźnią. Jednakże te niesmaki, ac[illegible] słów, tłumiły się pod płaszczykiem

rozdawanie wakujących godności koronnych i starostw, dopóki król, wbrew roztropnéj i oględnéj polityce nierozszafował niemi ku większemu wzburzeniu stron interesowanych: i tak: kasztelanię przemyską dał Stanisławowi Drohojewskiemu krewnemu Zborowskich, województwo i starostwo krakowskie Piotrowi, bratu Samuela, starostwo radomskie Andrzejowi Zborowskiemu, podczaszostwo koronne Krzysztofowi, a kasztelanię wileńską Janowi Chodkiewiczowi, za którym była jedna z sióstr Zborowskich. Po takiém rozporządzeniu powstało ogólne szemranie tak różnowierców, jak katolików, czém zniechęcony Henryk, wiemy, ja opuścił królestwo.

Samuel wywołany, zbiegł do Siedmiogrodu, gdzie znalazł gościnne przyjęcie na dworze wojewody, Stefana Batorego. Tymczasem ogłoszono bezkrólewie po odpadłym Henryku. Partya Maxymiliana i syna jego Ernesta, z ogromną większością wystąpiła w kole senatorskiém. Stan zaś rycerski cały prawie napierał się Piasta. i wtedy to Zamojski stając przy osiatnim, silną wymową usiłował przeciągnąć umysły na swoję stronę; jakoż często potém rad mawiał: że mu się dwie rzeczy całkiem przeciwne udały, raz, gdy miał mowę przed obraniem Henryka przeciwko Piastowi, drugi, gdy Piasta najgodniejszym być tronu dowodził. Poparcie Zamojskiego odniosło swój skutek; zgodzono się bowiem na wybór Anny Jagiellonki, chodziło tylko o znalezienie małżonka. Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki, który się nieliczył w rząd kandydatów, i li dla tego wyprawił był posłów, aby Piasta przeciw domowi Rakuzkiemu popierali, staraniem bawiącego się na jego dworze Samuela, silnie został przez Zborowskich do tronu zalecony, a na zjeździe jędrzejowskim powszechnym odgłosem powołany na małżonka Anny i na króla.

Samuel nieodstępny jego towarzysz jechał z nim razem do Polski, lecz niedowierzając jeszcze świeżemu wyrokowi, nieśmiał w głąb wkraczać, jedno pozostał na granicy w swych

dobrach, Slastowie, zkąd, starał się wszelkiemi sposoby u króla i u stanów na sejm zgromadzonych, aby mu z prawa spuszczono, ale niemógł tego wyjednać przy rozżarzonéj zawziętości stron obrażonych. Nakoniec, mówi Heidenstim w życiu Zamojskiego: — sprzykrzywszy sobie próżne i odludne życie, sam sobie to pozwolił, czego mu prawa wzbraniały. Potęga krewnych i przyjaciół, ufność w przyjaźń królewską, a nadewszystko przyrodzona zuchwałość zaślepiały go na jawne niebezpieczeństwa; przekroczył więc granicę, i z kupą różnego rodzaju drużyny przejeżdżał się po kraju, wciskając się nawet do komnat królewskich. Rzecz tę często wprowadzano do senatu, roztrząsano w kole rycerskiém, lecz bracia tém mydlili oczy, że glejt od króla otrzymał. Zamojski, który wtenczas doszedł był już wysokich dostojeństw w Rzeczypospolitéj, i zaskarbił sobie nieograniczoną ufność Stefana, w skutek dawnéj zażyłości jeszcze z ojcem Zborowskich i przyjaźni z Janem kasztelanem Gnieźnieńskim, odzywał się z dobremi rady, i przyrzekał pomagać Samuelowi, ale pod warunkiem, aby na publicznych miejscach i zjazdach, podlegających starościńskiej jego juryzdykcyi, mianowicie w Krakowie, niepokazywał się nigdy. Jeżeli zaś cierpiał niekiedy pojawienie się Samuela u dworu, to jedno wtedy, gdy brat jego Andrzéj marszałek nadworny sprawował urząd najwyższy; z resztą, jak się później z inkwizycyjów pokazało, wprowadzany bywał do króla tylko ukradkiem; a raz nawet przybywszy do obozu pod Wielkie Łuki, co wszakże prawo wywołańcom niewzbraniało, musiał na rozkaz Zamojskiego obrać stanowisko za wnątrz obozu. Z téj więc strony kanclerz nigdy niefolgował surowości prawa, gdy przeciwnie Samuel, ciągle zdawał się na przekór mu czynić. Między innemi wystawił on o półtory mili od Krasnego stawu pod bokiem Zamojskiego warowny zamek Krupę, gdzie często przesiadywał uragając władzy i dopuszczając się niekiedy grubych gwał-

tów, jak ów z Włochem Candianem *) albo niemniejszych bezprawi, o których kanclerz w liście do Deputatow (N. X.) po ścięciu Samuelowém napomyka w tych słowach: »nie tylko na to miejsce, gdzie senatora koronnego zamordow (Wapowskiego) patrząc, ale i na ten dom nieboszczy księdza Lugarskiego tuż pod zamkiem, z którego, już p tę jego prescriptią strzelbą szturmem dobywano, na te ścińce tuż pod miastem, na których, by na zasadzkach padano białegłowy, które tamtędy jachały biorąc, gwał i t. d.« — Na takich sprawach zeszło lat kilka aż do ro

*) Ciekawe w téj mierze, a dziś wielce rzadkie dziełko, na sane przez samego Candiana pod tytułem: *Cartellum, sive duelli strenuo oblatum equiti Samueli Sborovio etc.* W niém-to opisu tenże Candian, jako: proszony w gościnę usilnie od Zborowskie który mi za swego wieśniaka, nazwiskiem Kurka, dług wylicz obiecał, przyjechałem do niego; przyjęty, traktowany, i bawio aż dzień odjazdu mego nadszedł. Zborowski usłyszawszy, że do domu wybieram, broni mi i odradza wyjazdu, strasząc pow trzem morowém na okół panującém. Zatrzymałem się więc u nie dłużéj. Potém, jak zwykł bywać żartobliwym, przywiódł mię swe żartami do tego, że w przytomności licznego zgromadzenia sz chty, byłem zmuszony uderzyć w twarz jednego z dworzan jeg nazwiskiem Ruskiego. Wnet stał się w sali rozruch; wszyscy rwą się do broni; przecież za staraniem rozsądniejszych pogodzono nas, atoli tylko na pozór. Zborowski bowiem rozgniewany, prześladował mię wszelkiemi rodzajami obelg. Między innymi przymusił mię, człowieka bezbronnego, miodem osmarowanego, do spotkania się z starym niedźwiedziem, od psów poprzednio rozdrażnionym, przeciw prawom gościnności i obyczajom szlachetnych ludzi. Wyszedłszy z walki téj z bestyją zwycięzko, powaliwszy niedźwiedzia, oburzony takowém obejściem, postanowiłem natychmiast odjechać, niepożegnawszy się z gospodarzem. Ale on kazał koła od bryki mojéj poodejmować, pojmać mię zdradziecko i skrzywdzonego, z kosztowniejszych rzeczy obranego, znieważonego ze wzgardą mego i méj rodziny stanu szlacheckiego, przytrzymać i t. d. Potém Candian wyzwał go na pojedynek, ale Zborowski nieprzyjął, uważając nierównym sobie patrycyusza weneckiego. — Tego rodzaju zbytków popełniał jeszcze wiele, jak mówią ówcześni pisarze, między innymi Bzowski, w książce: *Propago divi Hyacinthi* — lecz mogą te skargi być przesadzone, jako głoszone przez duchownych na człowieka innego wyznania; z tém wszystkiém przytaczam miejsce: »Opierał się i brat Leonard z bratem Zygmuntem Piotrowi

1579., kiedy z 70 szlachty i z niemałym pocztem hajduków wybrał się próbować szczęścia na Niżu, gdzie na Tomakówce jednogłośnie był obran hetmanem od kozaków. Zdaje się, iż wyższością umysłu, i mężtwem nieporównaném zjednał sobie wiekopomną sławę u tego ludu, kiedy, po dziś dzień wspominają o nim zaporozkie dumy. **) Z dołączonego rysu dzieł jego na Niżu, wyjętego z herbarza Paprockiego, podziwiać należy ową rycerską odwagę i wytrwałość Samuela, odbijającą, jak posąg marmurowy starożytnego półboga od nieforemnych bożyszcz barbarzyńskich naro-

---

Zborowskiemu woj. krak. naczelnikowi i opiekunowi heretyków. Wstyd jest powiedzieć o Samuelu Zborowskim, który potém za zbrodnię obrażonego majestatu na gardle ukaranym został, jak on, gorzéj psa wściekłego Dominikanów prześladując, czychał na sposobność wyrządzenia im jakiéj obelgi i zniewagi. Jednego dnia spostrzegłszy na ulicy w Krakowie idących dwóch Dominikanów, rozkazuje swoim siepaczom, aby ich pochwycili, skrępowali i do niego przyprowadzili. Jeden z nich ratował się ucieczką, drugi schwytany, skrępowany i przyprowadzony przed Zborowskiego, pozbawionym został tego, co natura ukryła.

**) Przytaczam tę dumę w przekładzie — w innym wariancie téj dumy Zborowski jest nazwany Kolomejczykiem, gdzie właśnie, to jest na pokuciu ród ten posiadał zamek Cieszybiesy i inne jeszcze imiona.

Czarnomorska Burza.

Na czarném morzu, na białéj śród morza skale,
Jasny sokół żałobnie kwili, wykwila,
Smutny siedzi, pilnie patrzy na morze czarne, na fale
Że na morzu czarném powstaje niedobra chwila.
Że na niebie wszystkie się gwiazdy pochmurzyły,
Że pół miesiąca obłoki zasłoniły,
A z dołu bujny wiater się porywa,
Na czarném morzu przeciwna fala się zrywa,
Statki kozackie na trzy części rozbiwa:
Jednę część w ziemię Agarską zaniosła,
Drugą część pędzi w gardło Dunaju bez wiosła,
A z trzecią, co się dzieje?...
Na czarném morzu się zatapia.
Przy téj części był Hrycko Zborowski
Ataman kozacki zaporozki;
Ten się przechadza po okręcie,

dów; — ileż to razy musiał on wymową obudzać ducha w strwożonym motłochu kozackim; ile razy przypominać im, że świat o nich trzyma, jak o najmężniejszych; ile razy nakoniec został odbieżony od nich w obec nieprzyjaciela? — Dla tego, myślałbym, że owa dziś tak okrzyczana waleczność kozacka niebyła czém inném, jak prostym napadem i rabunkiem, a wtenczas tylko, gdy im hetmanili Polacy, przybierała jakąś rycerską godność; w cywilizowaném społeczeństwie cnota żołnierska wyżéj stać musi, od tak zwanéj zajadłości kup nieorganizowanych. Pamiętnik téj wy-

---

Przemawia słowy w złym momencie:
»Ktoś między nami panowie wielki ma grzech na sobie;
»Coś wielka nawałnica napada nas w téj dobie;
»Spowiadajcie się panowie, Bogu miłosiernemu,
»Morzu czarnemu i mnie atamanowi koszowemu.
»Kto grzeszny, niech wpadnie w morza czarnego głębinie!
»Niech za jednego wojsko kozackie nie ginie!«
To gdy kozacy usłyszeli,
Do grzechów się nieczuli, wszyscy milczeli,
Odezwał się tylko jeden kozak rejestrowy,
Piriatyński popowicz Aleksyj pisarz wojskowy:
»Dobrze wy bracia uczynicie,
»Gdy mnie jednego weźmiecie, zgubicie.
»Oczy czerwoną kitajką zawiążcie,
»Do szyi biały kamień uwiążcie,
»I w morze Czarne zepchnijcie, pogrążcie,
»Niechaj ja jeden ginę
»Byle kozackie wojsko nieprzepadło!«
To gdy kozacy usłyszeli
Do popowicza Aleksyja słowami mówić zaczęli:
»Tyż święte pismo do rąk bierzesz, czytujesz,
»Nas prostych ludzi od złego dzieła ujmujesz,
»Dobre nauczasz: jakże być może,
»Byśmy ciebie za większe od naszych grzechy rzucali w morze?»
— »Chociaż pismo święte w ręce biorę, czytuję,
»Was prostych ludzi od zła ujmuję,
«Dobra nauczam — ale bywało
»Że się samemu niedobrze — źle, poczynało.
»Gdy z miasta, gdy z Piriatyna wyjeżdżałem,
»Od pana ojca i pani matki błogosławieństwa niebrałem
»Na brata starszego wielki gniew w sercu chowałem,
»Sąsiadów blizkich darmo zbawiałem chleba, soli,

prawy na Niż, acz kreślony ręką nieprzychylną Zamojskiemu, bo Paprockiego, przecież zasługuje na wiarę, gdyż miejsca i wypadki oddane są z pewnym wyrazem rzetelnéj dokładności i prawdy, na co się tylko może zdobyć naoczny świadek. Niewskurawszy wiele na Niżu, pociągnął za braćmi Janem i Andrzejem na wojnę moskiewską. Dawszy niemało dowodów męztwa pod przewództwem Zbaraskiego woj. bracł. w różnych harcach wielko-łuckich i toropieckich, dziwna, jak mógł brać udział w niecnych konszachtach swych braci z carem moskiewskim, które wyszły na wierzch późniéj przy

---

»Bezpieczniem po ulicach rozjeżdżał koniem dowoli,
»Wdowy stare, dzieci małe, trącałem w piersi strzemieniem
«Przed cerkwią, domem bożym, jeździłem z zapomnieniem,
»Czapki niezdejmowałem, krzyża na siebie niekładłem,
»Otóż panowie, za ten grzech wielki teraz przepadłem.
»Bo to panowie po czarném morzu niezła buntuje fala,
»To mię ojcowska i matczyna modlitwa kara, obala.
»Gdyby mi dziś w téj burzy niewpadać w morze,
»Jeśli od śmierci modlitwa co pomoże,
»Umiałbym ojca i matkę już szanować,
»Umiałbym starszemu bratu jako ojcu cześć chować,
»I siostrę młodszą jak matkę rodzoną kochać, miłować.«
Jak zaczął popowicz Aleksyj grzechy spowiadać,
Zaczął na morzu czarném zły wicher upadać:
Do góry czółna kozackie jakby rękami podnosiło,
Do Tentrowego Ostrowu przybijali dziwną siłą.
To wszyscy ci kozacy zaczęli dziwować dziwem,
Że po jakiém tonęli czarném morzu burzliwém,
A wyszli cało z téj niepogodnéj chwili,
Z pomiędzy wojska ani kozaka nie stracili.
Otóż wtedy popowicz Aleksyj z okrętu wychodzi,
Pismo święte bierze do rąk, czyta, dowodzi,
Wszystkim prostym ludziom na dobre daje namowy,
Do kozaków takiemi przemawia słowy:
»Otóż dla czego poważać ludzi, ma rada,
»Pana ojca i panią matkę czcić wypada:
»Bo który człowiek to robi,
»Na całe życie szczęście sobie sposobi.
»Śmiertelny miecz tego pominie,
»Modlitwą ojca i matki z dna morskiego wypłynie;
»Ona od grzechów śmiertelnych duszę wybawi,
»Na polu i morzu w niechybną pomoc się stawi!«

inkwizycyach i sprawdzaniach sejmowych. — Tak jedną ręką garnąc wieniec sławy na potępioną głowę, a drugą kopiąc w podziemiach spisków, Samuel łącznie z braćmi wrócił znowu do Polski, i tu już rzucił się całkiem w przepaść intryg i knowań, któremi bracia, jak siecią pajęczą osnuwając go ustawnie, najmniéj z nich winnego, poddali pod miecz katowski. Początkiem wszystkiego złego była zdrożna chęć wyniesienia się, a ztąd wzrastająca zawiść przeciw Zamojskiemu najbieglejszemu w swoim czasie politykowi i wodzowi, który oceniony przez Batorego doszedł najwyższych godności i pozyskał nieograniczoną ufność mądrego monarchy. Prosty wniosek, że Zborowscy niemający innych przymiotów prócz dumy rodowéj, i ambicii trzęsienia sprawami kraju, zaprzysięgali mu w duchu zemstę nieubłaganą. Tajemna ta waśń wszczęła się naprzód od tego, że król oddał podkanclerstwo Zamojskiemu, o które się dobijał Andrzéj Zborowski marszałek nadworny, powtóre, że prośby ich często odrzucał, co przypisywali poszeptom kanclerskim. Dopiero po owém świetném weselu Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, gdzie niesłychanym przykładem, (jak mówił Krzysztof na sejmiku w Proszowicach) poddany został szwagrem królewskim, trojca Zborowskich, to jest: Krzysztof, Andrzéj i Samuel, zaprzysięgła sobie na trawie Zborowskiéj, jak się wyraża Krzysztof w liście do brata, zgubić i króla i kanclerza. Krzysztof dotąd zostający przy cesarzu w Regensburgu, (był bowiem wziął znaczną summę od Batorego na popieranie elekcyi, ale się przerzucił i jeszcze króla zamyślał sprzątnąć w Krakowie) — zjechał na to wesele korzystając z onéj pogody, aby mógł się z Batorym pogodzić, co i — dokazał lubo z trudnością. Właśnie wtedy umarł był Sperwein Prusak, mąż rycerski, który pobierał w nagrodę swych zasług w Węgrzech jurgieltu 4000 fl. Krzysztof, zrujnowany na majątku, począł się o tę pensyę starać; — lecz królowi zdawało się rzeczą niesłuszną, aby człowiek zhańbiony tylą przeniewierstwami, sięgał po taką nagrodę, więc

wręcz odmówił. To rozjątrzyło jeszcze bardziéj tlejące nienawiścią umysły. Samuel znowu jedzie na Niż; pobudza kozaków, którzy zgromadziwszy się na pograniczu, Bender, tureckie miasto, złupili. Korrespondencyje z tego względu między Krzysztofem, a Samuelem odbywające się przejęte zostały, a raczéj wydane przez Wojtaszka Długoraj banduryzstę Samuela dwom panom węgierskim Cobar i Zyberg, którzy go przypadkiem natrafili we Lwowie. Król zważając, iż wielkiby rozruch mógł powstać z powodu zapozwania przed sąd ludzi tak możnych, wolał zabieżeć tym knowaniom i one przytłumić, a nie karać. Dla tego przesłał te listy Zamojskiemu, który je okazał Janowi kasztelanowi gnieźnieńskiemu, czwartemu bratu Zborowskich, co lubo tak blizki krewny, niepodzielał ich zamiarów, i bywał często przez nich spotwarzany, jak to widać z tych słów Krzysztofa: »Gnieźnieński, o co jedno prosił, otrzymał. I takci na nas i na bytność owdzie naszą nałowiwszy ptaszków, ukazał nam figę; o którym niewątpimy, że W. M. nasz najmilszy pan brat, toż co i my, którzy go pro anathemate mamy, rozumieć będziesz, a spółków z nim wszelakich zaniechasz.« — Kasztelan w przejętych listach poznał i rękę i pieczęć, i prosił o przebaczenie dla braci. Zamojski go upewnił, że wierność jego więcéj waży u króla, niż innych braci przewinienia. Zborowscy powziąwszy wiadomość o odkryciu swych zamysłów, przez dziki charakter do wichrzeń skłonny, przez obawę o swój los, zwłaszcza, że na majątku mocno byli podupadli, nietylko, że się niepokoili, ale do największéj zawziętości posunęli. Sprzysięgli się więc na życie królewskie, wybierając oną porę, kiedy król po weselu kanclerza miał do Lublina przez Zborów przejeżdżać. Jeden z spiskowych Spytek Jordan spowinowacony z nimi, gdyż Andrzéj Zborowski miał za sobą Barbarę Jordanównę, wyjawił Zamojskiemu tę zdradę. Ale zamach nieprzyszedł do skutku. Późniéj zkąd inąd odkryto, i przekonano się z zeznań Samuela, gdy był schwytany, że on odciągnął braci

od popełnienia téj zbrodni. Nieco przedtém, gdy król w Niepołomicach mieszkał, ostrzegał Hieronim Filipowski łożniczy królewski, o zasadzkach na niego czynionych w puszczy; lecz z rady Zamojskiego i to przytłumiono. Uniknąwszy tych zasadzek, król do Grodna, kanclerz do Knyszyna pojechał. — W tém inne zaszły jeszcze niesmaki rozjątrzające gorzéj króla i Zamojskiego przeciw Zborowskim. Urowiecki podstarości krakowski powaśnił się przy kuflu z Zygmuntem Palczewskim burgrabią zamku krakowskiego, przywiązanym do Zborowskich, i do téj zapalczywości przyszedł, iż dom Palczewskiego naszedł i gwałty poczynił. Zamojski protegujący Urowieckiego starał się, aby zgodnym sposobem tę sprawę zakończyć, lecz Zborowscy wymagali na Palczewskim, aby sądownie dochodził swéj krzywdy na przeciwniku. To tak dalece oburzyło kanclerza, że przed Andrzejem Opalińskim marsz. w. kor., którego siostrzenicę miał za sobą Jan Zborowski, wyrzekł się uroczyście wszelkiéj przyjaźni z całym rodem Zborowskich.

Tymczasem, jak późniéj głoszono i jak się pokazuje z relacyi umieszczonéj w niniejszym Pamiętniku pod N^rem^ V. Samuel, widać sprzykrzywszy sobie to życie tułackie, może i naprawdę myślał opuścić ojczyznę i do Włoch się przenieść. Tym końcem wyjechał ze Zborowa (na Rusi), we Lwowie rozporządził dobrami; w Sandomierzu widział się z bratem Andrzejem, który mu odradzał wjazdu do Krakowa, albowiem kanclerz także tam jechał z Knyszyna sądzić grodzkich Roków.— Ale Samuel upornie obstawał przy swojém, jakby chcąc Zamojskiemu dać uczuć, że drwi z jego urzędu, tym końcem szastał się tu i owdzie, polował z sokoły, i na schwał tak urządzał popasy i noclegi, że czasem tylko o pół mili od Zamojskiego bywały, który nic jeszcze przeciw niemu niepoczynał, póki się to działo w Sandomierskiém, jako w kraju do jego jurysdykcyi nienależącym, ale gdy postrzegł, że to samo powtarza się w Krakowskiém, uczuł wzgardę swéj władzy, i aby banitę śledzić, rozesłał szpiegów

na wszystkie strony. Zatrzymawszy się nieco w Proszowicach miał sobie doniesione, że Samuel przebywa u Włodkowéj, swéj siostrzenicy w Piekarach; wyprawił więc Urowieckiego, Żołkiewskiego (późniéj hetmana) na pojmanie go z oddziałem pieszego żołnierza. Zdaje się, że kanclerz przywiedziony był do téj ostateczności, już to przechwałkami i pogróżkami niektórych ludzi Samuela, jakoby miano godzić na jego życie, już ostrzeżeniami wielu osób zatrwożonych tą śmiałością bandyty, a rospuszczających, że w Krakowie także się gotowano uderzyć na kanclerza — gdyż Samuel aczkolwiek płochy i popędliwy, niebył przecież tak wyuzdanym swawolnikiem i zbrodniarzem, aby myślał targnąć się na życie kanclerza — przeciwnie, charakter jego przedsiębiorczy i rycerski nielubiał zasadzek i intryg, ale z przyrodzonéj lekkości niezastanawiając się nad niczém głęboko, zawsze był narzędziem tylko w ręku przewrotnego Krzychnika i Andrzeja. — Zdarzyło się, iż Samuel zostawił swój dwór w Jakubowicach, wsi między Proszowicami a Piekarami, a sam do ostatniéj udał się na nocleg — tym sposobem, niemógł stawić żadnéj obrony. Skoro dworzec otoczono, Samuel zbudzony strzałami schronił się do komnaty białych głów — gdy go niemożono znaleźć, Szymon Charłęski, jeden z wysłanych, przyłożył rusznicę do piersi jego siostrzana Jędrzeja Stadnickiego i ten go wydał. Pojmanego wsadzono do krytego wozu i jeszcze przededniem przywieziono do Proszowic. Zamojski zaraz rozpisał listy do króla i przedniejszych panów, dając wiadomość o tém, co się stało. Posłańcom zaś wyprawionym na różne strony zalecił rozgłaszać, iż Samuel nietylko schwytanym, ale i ściętym został. Czynił to dla wybadania zdań ludzkich, miał bowiem zamiar ukarać go podług surowości prawa. Przywieziony do Krakowa Samuel zamknięty został w domu starościńskim na zamku pod strażą Urowieckiego. Kanclerz zaś, od licznéj szlachty powitany, miał mowę, w któréj przekładał, jak dalece Samuel ważył sobie lekce wyroki sądowe

i krajowe zwierzchności, następnie wystawiał obowiązki starosty w ścisłém wykonaniu wyroków sądowych, od których nigdy wyłamać się niemoże, bez zdeptania najważniejszych przepisów i świętości przysięgi. Z tém wszystkiém postanowił czekać na odpowiedź króla. Szlachta licznie podówczas zgromadzona z przyczyny sądów, podała prośbę do kanclerza, aby wstrzymał się z wykonaniem wyroku aż do sejmu; ci zaś, co byli z partyi Zborowskich, nabrawszy ztąd zuchwałości, zaczęli się natrząsać i śmiech sobie robić, mówiąc: że kanclerz trzyma wilka za uszy. Zamojski zaś odpowiedział na ich podanie, że tak długo, bez niebezpieczeństwa trzymać go niemoże, chybaby ktoś za niezawodną rękojmią podjął się tego.

Teraz rozwija się najspanialszy dramat, w którym występuje kanclerz i Samuel więzień: oba równie dumni, nienawistni sobie, oba potężni, jeden powagą urzędu, drugi stronnictwem i przyjaciołmi; — dołączone tu aż trzy współczesne rękopisma z dziwną wiernością powtarzają każde nieledwo słowo wyrzeczone; to smutno tylko, że kanclerz niewszędzie pokazał się wielkodusznym, bo kiedy wszedł do niego z nabitym pułhakiem, a więzień bezbronny prosił o grzeczne obejście się, odepchnął go i rzekł z naigrawaniem: Samusiu, a tuś mi, już dasz gardło! — I pokazał mu list Batorego, gdzie pewnie stały te pamiętne wyrazy: Pies wściekły raz zabity, więcéj niekąsa. — Ostatnie te chwile bańity pokazują go wcale niepospolitym człowiekiem; cóż religijniéj szczytniejszego, gdy przechwalającemu się kanclerzowi, że mężniejszy od niego kiedy go pojmał, odpowiada że nie twoje to męztwo, ale grzechy moje mię pojmały? — A tenże żal, taki szczery i gorący, gdy łzami zmywał podłogę więzienia? a też znowu trzykrotne zaklinania kanclerza, aby mu przebaczył, gdy go prowadzono na śmierć? I przebaczył mu pozywając przed sąd Boga i w oczach naszych odtąd staje nie jak winowajca, którego prawa krajowe dosięgły, ale jak ofiara.... Tylko wiek czerstwéj siły

i uczuć świeżych, mógł wydawać takich ludzi, którzy obok wielkich ułomności mieli w sobie zaród jakiegoś wyższego ognia. — W ostatnich swych chwilach — i w tém zrobił, jak cały nasz naród — zapomina nawet, że hołdował błędom Lutra — tylko z gorącém pragnieniem dopomina się spowiednika — niewchodząc, czy mu mnicha, czy ministra przyszlą, a idąc pod miecz błaga, by go do kościoła wpuszczono..... Rozpatrując bezstronnie cały bieg wypadków, można śmiało wyrzec, że był o tyle winnym, o ile dawał ucha poszeptom braci — lecz z drugiéj strony Zamojskiego téż winić niemożna: postąpił sobie, jak na sprawiedliwość trzymającego urzędnika przystało; lubo niektórzy chcieli w téj jego surowości dostrzedz zamiar ucięcia głowy hydrze szlacheckich swobód, ale mylą się, bo niebyło większego obrońcy rozumnéj wolności nad Zamojskiego — on karał tylko zniewagę praw i majestatu, a tego nikt za złe, mężowi stojącemu przy stérze rządu, niemoże policzyć.

Po ścięciu Samuela d. 26. Maja, to jest: w czternaście dni po schwytaniu wszczęły się okropne wrzaski. Zborowscy w otwartych mowach dowodzili, że Samuel pod zasłoną wiary publicznéj od króla w królestwo był przyjęty, że się wszędzie otwarcie pokazywał; następnie zadawano nieprawność, ztąd, że wyrokiem króla Henryka skazany był na wygnanie, ale mu honoru nieodjęto; zaczém, jako podległy karze cywilnéj, niepowinien był kryminalnéj ponosić, gdyż takowa jest jedno, co utrata czci. — Zamojski zaś zbijał te zarzuty, najprzód: że nigdy niepozwalał się znajdować Samuelowi w obrębie swojéj jurysdykcyi, powtóre, że gdyby bojaźń śmierci niegroziła wygnańcom, wtedy banicyja byłaby płonną, a bezskuteczną karą.

Zborowscy rażeni tak dotkliwym ciosem sposobili się do zaciętéj walki skarbiąc sobie licznych i możnych stronników. Między innymi pozyskali Stanisława Górkę wojewodę poznańskiego, który miał większą część Wielkopolski za sobą. Dotychczas łączyła go przyjaźń i pokrewieństwo

z Zamojskim, siostrzan bowiem jego Łukasz Działyński pojął siostrę Zamojskiego; lecz gdy umarł Andrzéj z Górki kaszt. międzyrzecki, a wojewoda starał się po nim o starostwo Jaworowskie, które Zamojski otrzymał, wybuchła ztąd przeciw kanclerzowi nieprzyjaźń, a nastąpiło ścisłe skojarzenie się ze Zborowskim: Tym sposobem przeciągnęli wiele osób ku sobie obudzając nienawiść i zazdrość przeciw kanclerzowi.

Tymczasem król mając przed oczyma jawne dowody zdrad, zapozwał Zborowskich na sejm, ci, jak pisze współczesny Bielski — jęli się zaraz gotować z przyjacioły, na tym będąc, jakoby tam ciało nieboszczyka brata brata swego zawieźli i na pośrodek senatu z trumną postawili, dziatki małe nieboszczykowskie przed króla przywiedli, i to wszystko, jako się co działo wymalowawszy i wyconterfetowawszy, aby tym ludzie wszystkie ku żałości większéj pobudzić mogli: a wszakże im do tego wszystkiego nie przyszło. Potém na sejmikach wszędzie wrzawy było dosyć zwłaszcza w Proszowicach, dokąd zjechał Krzysztof z Moraw, gdzie był przybrał sobie za żonę Kawkę zacną i bogatą niewiastę. Przy rozpoczęciu sejmiku wszczął się niemały tumult, kiedy za wejściem do kościoła Mikołaja Zebrzydowskiego, naonczas starosty stężyckiego krewnego Zamojskiego, dał się słyszeć wystrzał; za którym nastąpiły inne. Gdy się to utarło, powstały głosy nieprzychylne królowi, najbardziéj zaś od Krzysztofa, który dla ohydzenia Zamojskiego rzucał na niego potwarz, jakoby go chciał przez nasadzenie nań niejakiego Pruskiego, lekkiego człowieka, otruć. Ów Pruski za wstawieniem się niektórych osób, i przez natręctwo ich, otrzymał był od Zamojskiego, któremu niebył znajomy, listy zalecające go pokrewnym pewnéj, o któréj rękę ubiegał się, niewiasty. Ten list znaleziony był w Ołomuńcu między jego rzeczami z rozkazu Krzysztofa przetrzęśnionemi, i przy nim niektóre gwałtowne trucizny. Uwięził natychmiast Krzysztof tego Pruskiego, i póty go trzymał

w więzieniu, póki mu na piśmie zaświadczenia niewydał, iż te trucizny miał sobie dane przez Jana Dzierzka przy dworze Zamojskiego zostającego, dla sprzątnienia Krzysztofa. Takowe zarzuty nadzwyczajnie oburzały przeciw kanclerzowi; ale później ów Pruski uwolniony z kajdan jawnie zeznał: iż Krzysztof wymógł to na nim naprzód obietnicami, potém groźbą i zadawaniem katuszy. — Na innych sejmikach, jak w Wiśni na Rusi, w Srodzie, w Sandomierzu, wszędzie partyja Zborowskich zagłuszała stronę obrońców kanclerskich, jednakże nigdzie prawie niemogła tego dokazać, aby z jéj ramienia większość posłów na sejm obrana była. Zdrowy rozsądek i uczucie prawości hamowało zapęd rozhukanéj zemsty. Z początkiem tedy r. 1585. przyjechał król z Litwy na sejm do Warszawy z wielkim zastępem ludzi, jak się wyraża Bielski, z strachem wielkim, a niemal właśnie, jako owo malują sądny dzień — Prowadzili go panowie litewscy z licznemi hufcy, a koronni wyjechali naprzeciw i przy nim stanęli. W kilka dni nadciągnęli Zborowscy z niemałą kupą przyjaciół mając ze sobą Górkę wojew. poznań., i rozłożyli się w wiosce pod Warszawą.

Tu dopiero rozpoczęła się ta długa sprawa przeciw Zborowskim wykrywająca tyle niecnót i zdrad — opisana szczegółowie w Heidensteinie i Bielskim — najdokładniéj zaś zebrana w Panowaniu Stefana Batorego p. Albertrandego *) przedmiot ten sięgając daléj niż katastrafa śmierci Samuelowéj, a razem niezawierając więcéj szczegółów nad te, com do objaśnień o intrygach Zborowskich przytoczył, skracam w tym rysie sądu sejmowego. Przywołani do tłumaczenia się Krzysztof i Andrzéj stanęli przez swoich prokuratorów. Najpierwsza sprawa była Dzierzka kuchmistrza Zamojskiego. Zadał mu był Krzysztof, jakoby go miał za miar otruć, ale się Dzierzek wywiódł, a Zborowski za po-

*) Caly zaś bieg sprawy dokładnie opisany w rzadkim dziele Rzeczyckiego: *Accusationes in Christophorum Sborovium actiones tres. Cracoviae* 1584.

twarz, na karę osądzony. Druga sprawa nastąpiła Włodkowéj skarżącéj, że na jéj dom Zamojski nasłał zbrojnych ludzi; ale i ta przegrała; dowiedziono jéj bowiem, iż wywołańców wszędzie brać godziło się. Nakoniec nastąpiła sprawa obrażonego majestatu, przez zasadzki na króla czynione. Kazano osobiście stawić się Zborowskim; Krzysztof nieśmiał tego uczynić, przetoż odsądzony od czci, i z ojczyzny był wywołany. Andrzéj zaś po trzech dekretach na niego wydanych, uciekł za granicę. — Z tych dekretów pierwszy był o to, iż zamyślał o życiu królewskim; drugi, że się porozumiewał z posły moskiewskiemi w Lubku; trzeci, iż listy na króla uszczypliwe pisał. Tak się skończyła ta walka przemożnego rodu z panującym, który, gdyby był niemiał przymiotów mądrego i sprężystego Stefana, musiałby z niéj wyjść z niezmiernym uszczerbkiem swéj władzy — a szkodą całego kraju. W dalszym ciągu dziejów występują jeszcze Zborowscy w czasie bezkrólewia po Stefanie w partyi Maxymiliana. — Zwycięztwo pod Byczyną zniweczyło ich układy, luboć późniéj kiedy słaby Zygmunt III. dał się powodować intrygom ludzi miernych, z Krzysztofa zdjętą została infamia, na przekór Zamojskiemu. Nieszczęściem miecza, który sprzątnął burzliwą głowę Samuelową, nikt niemiał już siły podźwignąć — dłoń Stefana wstrzymałaby zapewne Zebrzydowskiego od rokoszu, a Radziejowskiego od najścia własnéj ojczyzny ze Szwedem; do dalszych następstw już i nieposuwam téj gorzkiéj myśli....

Pisalem w Strazburgu 1843. r.

L. S.

I.

Pojedynek Zborowskiego z Tęczyńskim.

(Z rękopismu Orzelskiego.)

Tegoż dnia (22. Lutego 1574.) Francuzi niezmierne drzewo z chorągwią wynieśli wśród zamku, na znak przytomności króla (Henryka), na cały dziedziniec nawieźli moc piasku, a to by mające tam odprawiać rycerstwo gonitwy swoje, w przypadku nawet spadnięcia nieraziło się. Utkwili w około 24 kopii, tyleż rycerzy co się spotkać miało; między temi kopijami była jedna Samuela Zborowskiego, nosząca na tarczy napis, iż ktoby kolwiek życzył (byle równy w urodzeniu i godności), spotkać się z nim, gotów jest, i za zdrowie królewskie skruszyć z nim kopiję. — Zdarzyło się iż niejaki Jonasz Kroata, sługa Jana hrabi Tęczyńskiego kasztelana Wojnickiego, o samym już zmroku idąc tamtędy, wyrwał kopiję Samuela i wziął ją z sobą, mówiąc że z Zborowskim spotykać się będzie. Zborowski mniemając, że Tęczyński na pogardę jego wysłał obcego nierównego mu człowieka, również jednego z sług swoich szlachcica, Moszczyńskiego wyznaczył, sam zaś przez poufałych do pojedyńczego spotkania wyzwał Tęczyńskiego. Tęczyński, widząc w tém nieprzyjacielski zamiar, kazał powiedzieć Zborowskiemu, iż czyn Kroaty stał się bez wiedzy i woli jego, i że on bynajmniéj Zborowskiego niemiał chęci urazić. Nieprzestając na tém Zborowski, znowu siedzącego w obecności króla w Senacie Tęczyńskiego, przez domowych swoich

wyzwał. Sprzykrzywszy to sobie Tęczyński, wyszedł z Senatu i udawszy się do Zborowskiego, dosyć, rzecze, usprawiedliwiałem się przed tobą, że ani z rozkazu, ani wiedzy mojéj, kopia twa przez Kroata wyrwaną była; lecz, jeżeli i na tém nieprzestajesz, zaraz gotów będę do boju, zaczekaj tylko przez chwilę aż sekundanta poszukam. Dawszy sobie ręce, Tęczyński udał się do domu swego aż przy wałach będącego, aby się do walki przygotować. Tymczasem król po skończonym senacie schodami do pokojów swoich wracając, zatrzymał się w miejscu, gdzie Kroata z Moszczyńskim już gotowi do boju stali. Natychmiast obydwa przy niezmiernym tłumie ludzi w całym pędzie wypuściwszy konie uderzyli się; Moszczyński tarczę Kroaty, nieobraziwszy go jednak, przeszył na wylot. Kroata niżéj zmierzywszy kopiję, przebiwszy kulbakę ugodził go w lędźwie, a, nieprzestając na tém, dobył z pod kolana pałasza, byłby powtórzył ranę, gdyby go krzyk Węgrów niezatrzymał. Upominaniem tém zastanowiony Kroata, oddał miecz i nabok odjechał. Rozjątrzony tą porażką Moszczyńskiego Zborowski, porwawszy ostry czekan posunął się ku Kroacie, i byłby go zabił, gdyby go przytomni nie zatrzymali. Król widząc to, posłał marszałka koronnego, aby wszycy ci zapaśnicy, pod karą życia i sławy natychmiast oddalili się z zamku; Zborowski nic na to niezważając gonił się za Kroatą, aż dla uniknienia zabójstwa, Firléj marszałek W. koronny, Kroatę tego z zamku w bespieczne miejsce zaprowadzić kazał; już wszyscy podle rozkazu królewskiego wyszli z zamku, sam tylko Samuel ostatni, i już prawie nad wieczorem wychodził, zionąc zapamiętałe gniewy, to na króla broniącego mu przystępu, to na Kroatę, to nakoniec na Tęczyńskiego, że tak długo się spóźniał. W pośród tych gniewów, na samym wychodzie z zamku, spotyka Tęczyńskiego, z znacznym dworzan postępującego orszakiem; wszczyna się kłótnia między wchodzącymi i wychodzącymi; przeciwnicy dopadają koni, i, na podwórzu, między kościołem a mieszkaniem Infantki, już pędzą do siebie, gdy Wapowski, kasztelan Przemyslski, wprzód jeszcze z Samuelem w nieprzyjaźni żyjący, wpada w pośrodek godzących na siebie, aby ich rozjąć, lecz wraz od Samuela dwa razy w głowę uderzony czekanem. Z ubustron słndzy dobywszy

oręża powiększyli tumult; w tém piechota Tęczyńskiego wystrzeliła z kilku rusznic mówiąc, że Samuel był w nogę raniony; na ten huk lud z miasta do bramy cisnąć się zaczął; król przewidując niebespieczeństwo bramy zawrzeć rozkazał. Samuel udał się na miasto, Tęczyński z ranionym Wapowskim, lamparcią skórę, którą miał na sobie, całą mającym skrwawioną, poszli do króla, gdzie Wapowski głośno na niegodziwość i wielkość zbrodni Zborowskiego uskarżał się.

Żywo wszystkich obeszło podobne zgorszenie; jakoż posłowie ziemscy naradziwszy się z sobą, wysłali imieniem swojem Czarnkowskiego do Senatu, który w ten sposób mówił:

»Nieradzibyśmy, dostojni Ojcowie, serc i umysłów waszych smutkiem napełniać, gdyby oto, srogie niewołało zdarzenie, niemożemy zamilczeć występku, co Majestat królewski tak zuchwale skrzywdziło. Kilka osób znieważyło mieszkanie króla, powagę senatu i posłów, weszło nie jak przystało na zapowiedziane gonitwy, lecz uzbrojeni w rozmaite oręża rodzaje, tam na pojedynki wyzywać się, i wstępnie walczyć śmieli, co więcéj, zabójstwem senatora skalić się. Jeżeli król, z takiem uszanowaniem przyjęty, posadzony na Majestacie, na tak ciężkie wystawiony jest urazy, możeż prywatny obywatel bezpieczeństwa swego być pewnym na chwilę? Prosimy więc, abyście stróże praw, nieodstępni boku królewskiego towarzysze, wdali się powagą waszą, i zuchwałości występnych niepuszczali bezkary.«

Senat podziękował posłom za ich przykładną gorliwość; obiecał ściśle rzecz całą rozstrząsnąć; król także przyrzekł, iż winnych przykładnie ukarać każe, i czuwać nieprzestanie nad spokojnością publiczną.

Tymczasem Wapowski z odniesionych ran życie zakończył; śmierć ta rozjątrzyła bardziéj umysły, powiększyła żądzę widzenia téj sprawy ukończoną co prędzéj; krewni Wapowskiego i Tęczyński z jednéj, Zborowscy z drugiéj strony przychodzili do króla z zażaleniami, lub usprawiedliwieniami swemi. Ujrzano i żonę zabitego, z domu Maciejowską, kasztelanową przemyską z małym synem na ręku, i sama, i otaczające ją matrony i słudzy w grubéj żałobie, wiodącą mary śmiertelne, zatrzymał się konwój cały przed

Zamkiem; weszła nieszczęsna wdowa na pokoje królewskie, szeroko żale swe szerząc i z płaczem o sprawiedliwość wołając. Długoby było zaiste, wszystkie z obu stron w sprawie téj mowy przytaczać, powiedzieć jednak należy, iż król w mniemaniu, że wpływowi Zborowskich najwięcéj wybranie swe był winien, za nimi skłaniać się zdawał; że nakoniec Zborowski, ufny w łasce królewskiéj, w liczném powinowactwie, w bogactwach, w mnóstwie sług; rozrzutny, hojny w biesiadach, burzliwy z natury, lekkomyślnych lub zgłodniałych pochlebców liczący za przyjacół, dawane mu przez nich rady, im zgodniejsze były z zawziętością jego, tém uważał za lepsze i przychylniejsze; Tęczyński silny tylko własnem sumieniem, nieszukał stronników, nie w biesiadach, nie w mowach obłudnéj mnogości, lecz w dobroci swéj sprawy pokładał nadzieję.

Gdy cała ta sprawa wytoczyła się przed Senat i każdy z Senatorów powiedział swe zdanie, król taki wyrok ogłosił: »Zważywszy, iż w wniesionéj przed nas Wielmożnego Wapowskiego kasztelana przemyślskiego, przeciw Samuelowi Zborowskiemu sprawie, zdania senatorów tak były przeciwne, iż je pogodzić trudno, że strony przeciwne sobie prawa, to jest jedna z 1507, druga z 1539. przytaczały, zapatrzywszy się, iż zabójstwo nieumyślnie, lecz z przypadku i w tumulcie popełnionem było, stanowimy: iż Samuel Zborowski z Królestwa Polskiego, W. X. Litewskiego i hołdowniczych nam państw, na zawsze wygnanym będzie, z zabraniem na skarb majątku jego, bez utraty jednak czci i sławy; jakoż tegoż Samuela Zborowskiego niniejszem wyrokiem za banitę ogłaszamy, i aby starostowie przez woźnych publicznych za takiego ogłosić go kazali, stanowimy.

Henryk król.«

Przeczytany wyrok żadnéj niezadowolnił strony. Zborowscy mniemali go surowym, Wapowscy zbytnie łagodnym, jakoż obiedwie strony wstrzymały się od dzięków, i owszem wdowa zabitego zalana łzami, od złorzeczeń na króla wstrzymać się nie mogła: »jeżeli tak na mężobójców masz być sprawiedliwym — wołała wychodząc — niechże ten twój wyrok będzie ostatnim.« — Prymas odezwał się, iż pierwszy raz zdarzyło mu się słyszeć, iż z kryminalnéj sprawy zrobiono cywilną. W oddalonych prowincyach, gdzie

mniéj passyje działały, wyrok ten powszechną zgrozę wzniecił. W samym Krakowie po wszystkich ulicach, na bramach nawet zamkowych, przylepiano szarpiące króla paszkwile. Żywo one zmartwiły króla, niemniéj jak i często wynikłe ztąd między Francuzami a Polakami pojedynki.

II.

Wyprawa Samuela Zborowskiego na Niż.

(Z Herbów Rycerstwa Bartosza Paprockiego.)

Samuel Zborowski szósty syn kasztelana krakowskiego, rotmistrz na Podole, u Baliny w wojsku Cesarza Maxymiliana Wtórego, i indziéj w sprawach rycerskich ćwiczony, vir animosus. Na koronacyi króla Henryka, przez zwadę, zabił Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyślskiego z domu Nieczuja, o co był exilio skaran. Wszakoż takim, które nigdy zacności domowi Zborowskich szkodzić niemiała. Ten, jako posłuszny, uczynił był dosyć téj exekucyi, wyjechał do Węgier, tamże był przy siedmiogrodzkim wojewodzie Stephanie z domu Batorych, którzy za herb noszą trzy zęby wilcze. Tego wojewodę gdy Polacy za króla obrali, po ziechaniu Henryka Francuza, on też przyjechał do Polski, któremu propter animum ejus, żaden nie kontradykował. Tenże potym był od Niżowych kozaków, którzy się Zaporoskimi Mołojcy zowią, deklarowan za hetmana, z którymi był w takiéj potrzebie, która się zaczęła tym sposobem. Kozacy Niżowi wiedząc go być mężnym, hojnym, a dobréj sławy chciwym, wskazali do niego, żądając go oto, aby był hetmanem ich. Który nie długo się na to rozmyślając, jako człowiek magni animi, posłał im zaraz przez owe posły upominki i pieniądze, chcąc je sobie zjednać na potrzebę ku utrzymaniu dobréj sławy ojczyznie i domowi swemu. Umyślił inszą stroną do Moskwy z nimi wtargnąć.

Naprzód tedy do Kaniowa przyszedł z pocztem niemałym sług swoich i hajduków, wsiadł na rzekę Dniepr, konie na brzeg puścił. Znowu Mołojcy Zaporoscy wiedząc o nim, posłali do niego posły, radując się przyjazdowi jego, a już mu zwierzchność nad sobą zalecając. Za co on im podziękował, i znowu upominki posłał. Oni zatym wzgardziwszy obietnicami starosty pogranicznego, który je odwodząc od służb Zborowskiego, do siebie namawiał, wielkie łaski z siebie samego i od króla im obiecując. Oni chcąc prędko pokój mieć, przez posły przysięgli posłuszeństwo Zborowskiemu, a potém i sami ustnie to wszystko, coby czynić chciał, pomagać mu wszystkiego obiecali. Jechał potym do Cyrkas, z Cyrkas do Pskły rzéki, którą chciał iść pod Putyíl (Putywl) zamek moskiewski, tak, jako się był przedtém zmówił przez listy z starostą jednym ukrainnym, wszakoż ten starosta w słowie mu się nieziścił. On bacząc nieustawiczność w słowie starosty onego, radzili mu Kozacy, aby jachał do wojska. A tak się od onéj rzéki Pskły obrócił do drugiéj rzeki Samary. Tam znalazł 200 Kozaków rzecznych, którzy tylko zwierz a ryby łowią dla żywności, a ci już tam mieli starszego co im roskazował. Jest tam rzék wiele obfitych bardzo w ryby i w zwierz rozmaity, który nad nimi się na pastwiskach chowa, o czém będziesz miał szerzéj w historyi. A temi tam rzekami może iść do hordy i do Moskwy, i chodzą dla korzyści.

A tak gdy pojechał Zborowski do miejsca onego, kędy się kozacy chowają, wszyscy mu czołem uderzyli, i posłuszeństwo wszelakie obiecali: bo ci tam ustawicznie między rzékami mieszkają, mając pożytek z zwierzu, jako z rysiów i z innych, a to co do żywności należy, drugim odsyłają.

Od owych wodnych, prosto puścił się do progów kędy ludzie rycerscy mieszkają. Tam jest miejsce na Nieprze trudne do przebycia, bo te progi są z wielkich skał, przez które woda jakoby kędy z wysokich grobli spada, i tam niemoże nikt przejechać oprócz tych kozaków, bo oni z tych progów w czełniech spuszczają się po linach. Tamże u Jawolzanego Uroczyska między progami, chcieli mu dać kozacy bitwę, kiedy go obaczyli, a ujrzeli przy nim hajduki, rozważyli to sobie: pewnie że ten będąc panem, nieznając nigdy żadnéj nędze, z nami tu niebędzie mógł wy-

cierpieć niedostatków. A tak go rozumieli sobie przeciwnym, a iżby ich z naprawy królewskiéj chciał wygubić. Ale im dał sprawę dostateczną o sobie, i to powiedział, żem ja tu przyjechał na żądanie posłów waszych, któreście do mnie słali, przeto się odemnie nieobawiajcie nic innego, tylko miłości towarzyskiéj, i tego pewni będziecie, że ja tu zjechawszy, z tymi wszystkimi, które przy mnie widzicie, chcę z wami dobre i złe cierpieć równo, i z wami szczęście swoje dzielić. Oni mu zatym, to od niego usłyszawszy, posłali ośmdziesiąt kozaków, którzy go przeprawili przez one progi, których tam jest dwanaście, bo niemiał z sobą tylko wszystko ludzie nowe jako sam. Było szlachciców samych polskich siedmdziesiąt, oprócz hajduków. Wszakże niektórzy szlachcicy ulęknąwszy się onych strasznych przewozów, nazad się wrócili. Tam niedaleko jest zamek Chortycza, który był Wiśniowiecki postawił, pod ten niemogą iść galery. Tamże pod nim sam hetman postrzegł straż tatarską, bo tam często bywają, a zawsze ich kozacy gromią, wszakoż natenczas natrzeć na nie niechcieli, chociaż ich więcéj niż kozaków było. Za progami skoro potkali się naprzód z szarańczą, która, acz ludziom niebardzo szkodzi, wszakoż koni dla niéj odeszło przez trzy sta, a ludzie też niektórzy puchnęli.

Wyjechawszy z Chortycza zamku na którym nocleg mieli, tam dopiero dojechał kozaków i posłów, którzy od nich do niego słani byli. Tam gdy się zjechali, uczynił do niego rzecz jeden starszy, radując się z przyjazdu jego, a winszując mu, aby z miejsca tego ojczyznie miłéj był pożyteczny, a iżby fortunnie nieprzyjaciela jéj gromił, czego mu sami do gardł swoich, w posłuszeństwie jego będąc, pomagać obiecali. Podziękował im za chęć i za winszowanie Zborowski, a zatém jechał z nimi na miejsce to, kędy mieszkania swe mieli. To uroczysko zową Tomakowski Ostrów, który jest tak szeroki, że może na nim wychować dwadzieścia tysięsy ludzi i koni niemało. Przy tymże Ostrowie jest jezioro wielkie i bardzo rybne; tam skoro wysiedli, był od wszystkich radośnie witan, zaraz go obwołali hetmanem, z rusznic strzélali. Nazajutrz uczyniwszy koło rycerskie, tam mu deferowali jako hetmanowi, i oddali mu buławę hetmańską, rzecz do niego uczyniwszy te-

mi słowy: My miłościwy Panie, wiedząc cię być panem rycerskim i zacnie urodzonym, co acz to u nas mało waży, tylko sprawa a serce mężne, cośmy o tobie wiele od postronnych narodów słyszeli, także i od braci swéj, jakoć zawsze Bóg przeciwko każdemu nieprzyjacielowi twemu wielkiéj fortuny pożyczał. My też, gdyżeśmy się tu ciebie doczekali, tak zacnego Polaka, wielkiego urodzenia pana, z szczęścia i męstwa sławnego, niemogąc cię tu niczém inszém tak znacznie udarować, podawamyć tę broń hetmanów pierwszych miejsca tego, którzy nam fortunnie z dobrą sławą roskazywali. A my sami siebie z wiernémi chęciami naszémi i posłuszeństwie wszelakiem, zaraz ci przy téj buławie oddawamy, życząc ci tego, abyś nam długo rozkazował, zkądbyś sobie, nam, i ojczyznie miłéj i potomstwu swemu, nieśmiertelną sławę otrzymał.

Wziąwszy buławę od nich odpowiedział im na te słowa: Niebaczę ja tego w sobie moi mili a zacni Rycerze, abym się do tego urzędu, na który mię teraz przekładacie (a już mi go zgoła mocno w ręce za podaniem té buławy oddawacie) ziść mógł, bom i nie na to tu przyjechał, abym się tego podjąć miał, tak wielu mężnym, sprawnym ludziom rycerskim rozkazować miał, ale tylko temu kwoli, abym wespołek z wami przyjąwszy towarzystwo, w obojgu szczęściu, złym i dobrym, równo cierpiał, potém ojczyznie swéj miłéj służył, tak jako młodszy między wami, za radą i nauką was ludzi rycerskich. Wszakoż znając w was tak wielką chęć i miłość przeciwko sobie, śmiele od was ten urząd przyjmuję, w którym jeśliby się przydało zbłądzić, jako mało bywatemu znam zato, że od was samych łaskawie ostrzeżon będę. Potym szli pod zamek Putyll, który jest u Pskła rzeki, chcąc się tam starosty jednego ukraińnego doczekać, uskarzali mu się na niełaskę wielką przeciwko sobie panów polskich, i niewdzięczność posług swych. Co potém w historyi być może.

Nieruszywszy się z miejsca onego, chcieli to po nim wiedzieć, kiedy im Pan Bóg da we zdrowiu przyjść z Moskwy, gdzieby się też miał wolą obrócić. On ich niechcąc długo trzymać na słowie, pokazał im pisanie od carza tatarskiego z Przekopu, który mu był w dom do niego jeszcze z niemałemi upominki posłał, obiecyjąc mu chorągiew u

cesarza tureckiego, na ziemię wołoską zjednać. Tam oni prosili go zaraz, aby posłał do carza dawając mu już o sobie znać na Nizie, aby przypomniał cesarzowi obietnicę żebyć się w tym uiścił, który to dla niego uczyni, bo mu ludzi nie mało do Persyi posłał, gdzie mu brata Adylkirga poimano. A chcąc być pewniejszy tam téj obietnice, darowali mu więźnia znacznego Tatarzyna, którego zaraz hetman posłał przez posły dwa carzowi, przyczém był Bielecki, komornik króla Stephana, którego był carz zatrzymał, wszakoż go za perswazyą posłów hetmana niżowego puścił.

Zlecił też to był hetman posłom swoim, aby dali zrok albo miejsce posłom cesarskim, gdzie się zjechać mieli, jeśliby które do niego posłał, aby się z niemi zjechali w dziesiąci koni tylko. Dali wzrok na uroczysko Karayteben, które jest forum albo rynek, gdzie Tatarowie z Kozaki wszelkie targi swe miewają.

Na to tedy miejsce jechał hetman, tam zastał posły carskie i swoje, którzy, skoro przyjechał, przywitali go z wielką uczciwością, listy oddawszy, zdrowie od carza nawiedzili, potym mu oddawszy upominki, koni dwnanaście romaków pięknie ubranych, i trzy szaty złotogłowowe. Którą, gdy na hetmana włożyli w oném polu, znowu rzecz piękną do niego uczynili, radując się z dobrego zdrowia jego, a iż na to miejsce przyszedł, gdzie tak swawolne Kozaki hamować może, z tego się cieszyli. A iż carz kochając cię z tego, a wdzięczen będąc przyjazdu twego, za syna cię swego przyjmuje, obiecując ci do wszystkiego pomagać, w czémby go jedno używał, i téj obietnice około chorągwie wołoskiéj potwierdzili, tylko o to pilnie prosili, żeby spokojnie czekał na Dnieprze chorągwie. On niedbając o chorągiew, prosił aby mu carz w towarzystwo posłał do Moskwy hetmana swego, powiadając że Moskwicien, wiele w litewskim księstwie czyni w granicach szkody królowi panu memu.

Skoro mu to powiedzieli posłowie, zaraz rzekł, żebym tego kwoli królowi nieuczynił nigdy, co dla niego, jako dla syna swego uczynię, i dał mu znać o tym, czym go bardzo ucieszył. A gdy się kazał z nim gotować hetmanowi, w tym carz turecki pisał do niego, aby mu się w obie-

tnicy uiścił, iżby z nim jachał do Persyi jako obiecał. Dał o tym znać Zborowskiemu na Niż przez posła swego car przekopski. W tym już zwątpił, że ojczyznie posłużyć nie mógł, zatrzymawszy posła na oném miejscu, jechał sam do stanowiska swego, a gdy noc zaszła, począł myślić, co czynić miał.

Rano od onych posłów jechał, zawołać kazał onego Tatarzyna, którego już był wolno wypuścił, żeby do niego z przedniejszym posłem przyszedł. On strwożony szedł do niego obawiając się tego, żeby go znowu nie kazał związać. On powiedział: gdyż tego carz dla mnie uczynić niechciał, niechżeby mi wżdy był Bakaja z ludem posłał. Oto ja jemu kwoli to uczynię, że znim pojadę do Persyi, tylko mi niech przysiężе że mam być wszędzie przespieczeń zdrowia swego, abym niebył abo otrut, abo z naprawy jego stracon zdradliwie. Niechże do mnie przyśle mustalika i radę swą najprzedniejszą z murzami, którzyby mi na to przysięgli. Posłowie podziękowawszy za tę chęć wielką, u nóg padli podług obyczaju swego hetmanowi, a z radością do carza swego jachali; dał im zrok Zborowski za tydzień, nie daleko od tegoż miéjsca, gdzie się zjechać mieli.

Gdy posłowie z tą nowiną do carza przyjachali, wdzięcznie ich przyjął i udarował. Hetman zaś Zborowski jechał do wojska swego, które było na Ostrowie nazwanym Kartamłyk, powiadał rycerstwu to, co z posły postanowił. Wnet się rozerwali, jedni chcieli z nim jechać, drudzy na to niedali słowa rzec, powiadając, że to psi zdradliwi słować niezdierżą, zginiesz, i nasby przy sobie pogubił. A w tym w nocy wielki się rozruch stał, że niewiedział, co z nimi czynić miał hetman, i niebył od nich przespieczen zdrowia swego. Posłał do nich porucznika, roskazując im, aby się uciszyli, bo jeśli tego nie uczynią, tedy im bitwę pierwéj niźli nieprzyjacielowi inszemu dam. — Oni go zatym wskazaniem karać chcieli podług zwyczaju swego, opasawszy mocno piasku w zanadra nasypać, a w wodę wrzucić.

Szedł potym sam do nich, łagodnie ich ukrocił, wszakoż cały tydzień miał wielką trudność z nimi. Wezwał potym starszego do siebie, przed którym powiedział: że ja żadnego nie przymuszam, który chce, niechaj zostanie, a

który chce, jedzie, tylko ci, co tu zostaną, aby hordzie dali pokój, bo ztąd takie niepożytki baczę, że króla i Rplt. obrażą. Druga, że mnie w niebespieczeństwo przywiodą. Zatym posłał straż, aby strzegli na oném miejscu, kędy mustalik przyjdzie z murzami.

Hetman sam, iż niemógł na czas naznaczony przyjechać, tam gdzie był dał zrok Tatarom, była ta przyczyna, iż jeszcze niedobrze był świadom wszystkich miejsc i uroczysk na Dnieprze, którym się przypatrował, jednak posłał zaraz dowiadując się, gdy przyjadą, aby się do niego przymknęli. Mustalik obawiając się jakiéj zdrady został sam na miejscu naznaczoném, a posłał kilkaset Murzów, prosząc hetmana, aby do niego przyjechał, bo go na miejscu naznaczonym z radością czeka, a przyjechał był z wielkiem orszakiem, mając tysiąc koni dworu czarskiego, bardzo świetno, z dary wielkimi z wozy, zwielbłądy, pieszo także miał ludu niemało.

Tam Murzowie, gdy do nich hetman niżowy przyjechał, przywitali go z uczciwością bardzo ochotnie, jako mogli najuczciwiéj podług zwyczaju swego, padając całowali nogi etc. Zatym go prosili, aby do mustalika jechał, opowiadając mu wielką chęć i przyjaźń carską. On im obiecał jechać do nich, tylko prosił, aby go do trzeciego dnia Mustalik na owym miejscu poczekał umówionym, aż wojsko rosprawi; bo mu szło o to, aby ci, co zostawali na Dnieprze, szkody jakiéj nieczynili, a tak ich chciał przysięgą sobo obowiązać, aby hordzie pokój dali, wymawiając się, że mi się ich lada jako odjechać niegodzi, jako hetmanowi, gdyż nie wszystkich z sobą biorę do Persyi.

Powiedzieli mu; że tego Mustalik uczynić niemoże, bo carz już tylko na cię czeka, a nie dba o insze, aby tylko ciebie syna swego miał przy sobie, a téż już dawno ze stem tysięcy ludzi w polu leży, nie stawa mu żywności, ani trawy koniom. A tak cię prosić kazał, abyś co najrychléj do niego przyjechał.

Mając chęć wielką Zborowski widzieć wojska i sprawę pogańską, prosił aby tylko do północy zetrwali, a on zaraz już z nimi miał wsiadać. A Kozacy i dla Boga prosili, aby niejeździł, płacząc, a opowiedając mu już zginienie. Niemogli mu tego odwieść, wszakosz mając rozmaite zabawy z onymi Murzami, mało nie do samego wieczora ich

znowu zabawił. W tym folgując prośbie ich, i chęci swéj dosyć czyniąc, prosił, aby mu konia dali, chcąc już wsiadać w drogę, już płaczu i prośby rycerstwa swego niesłuchając, ani na to dbając dali mu konia zaraz Murzowie.

Tu prawie Pan Bóg, który go jeszcze na świecie zostawić chciał, a niedać mu w ręku pogańskich zginąć. Z onych wielkich prac, konia obaczywszy spytał, jeżeli stępią idzie, rzekli, że bystr. On ich prosił o inszego konia, któryby statecznie szedł, bo był strudzony bardzo. Wnet się rzucili starając się o inszego konia, a on chodził, jako na koń wsieść, sohaydak przepasał, szablę etc. W tym kucharz jego Michał rzekł do niego z płaczem: Panie mój już cię podobno nie oglądam, jest szczuka dobra, proszę najedź się na drogę. A tak on, że cały dzień niejadł, dał się namówić, szedł jeść, konia mu wtym przywiedziono. A gdy chciał przysięgi od Murzów, oni mu rzekli: Że my tobie za to niemożem przyrzekać. Wtym to Kozacy usłyszawszy, z żałości porwali go gwałtem między się, zanieśli go do czołnów na sobie, wsiadłszy w czołny poczęli strzelać; Murzowie się ich bojąc roskoczyli się, potym odbiwszy się od brzega z radością jechali do wojska swego z nim. Kozacy oni gdy go ujrzeli, z wielkiéj radości niewymowne sztuki pokazowali, strzelając, pieśni śpiewając, na kobzach grając, et alia.

Tam, gdy się to działo, straż kozacka, przywiodła więźniów kilkanaście, którzy z hordy uciekali, bo ich tego czasu we żniwa wiele uchodzi. A tak ci powiedzieli hetmanowi na jakiéj czci miał być u carza, która taka być miała, sam miał być więźniem jego, a ci wszyscy na palach, którzyby z nim przyjechali abo przyszli przed Przekopem, na co się prawie wszyscy zgodzili, bo to jeszcze na miejscu będąc od Murzów słyszeli.

To usłyszawszy Zborowski, rozgniewawszy się serdecznie na carza, przebrawszy czterdzieści człowieka jechał do koni, które były od stanowiska siedm mil, bo się ich niespodziewał więcéj zastać, bo zdychały od chrobactwa wielkiego a ludzie puchnęli; chciał tymże tropem jechać za wojskiem carskim, chcąc go zewsząd szkodzić, najeżdżając. A gdy przyjechał do koni, niezastał i dwu zdrowych, chciał przedsię jachać, Kozacy mu odradzili powiedając mu, niźli

konie przepławiem, tedy one zemdlone padną a my z tobą poginiem. Jednak on chcąc się onéj chytrości mścić, chciał Tatarom zastępować na drodze, tym, co się do wojska carskiego ściągali, wszakoż mu Kozacy odradzali, mówiąc, że w tym niedostatku nic nie uczynisz.

W tym przyszła wieść pewna od tatarkiéj straży, że ony wszystkie, co byli po hetmana przyjechali, carz pokarał, iż na te kondycje, których on chciał nieprzyzwalali, a iż go zsobą nieprzywieźli. Miał na ten czas u siebie posła króla perskiego, który był do niego z tym poselstwem przyjecał, powiadając, że cię pan mój dawno czeka z cesarzem tureckim, czemu nie wsiadasz, a to co się twemu bratu dostało, to i ciebie potka. Na które jego tak harde poselstwo hardzie téż od niego wskazał carz tatarski, chciał był jeszcze hetmana czekać, ale iż mu przynaglał hetman perski, aby co rychléj jechał, jechać musiał, zostawiwszy dziesięć tysięcy ludzi w ziemi swéj dla obrony od Kozaków niżowych. Posłał jednak prosząc do hetmana, aby pokój z nim umówiony jako z ojcem trzymał, a on mu postąpił dań na wszystkie Kozaki, i tę chorągiew, którą mu obiecał na wołoską ziemię z Persyi zaraz przywieść obiecał, kiedy się wrócę, tylko prosił pilnie, aby mu ziemi jego dał pokój. W tym Zborowski odprawiwszy posła, myślił, co czynić miał, droga go już do Moskwy omyliła, także i do Persyi. A tak posłał do Piotra hospodara wołoskiego, aby mu się w obietnicy uiścił, jako obiecał, która była takowa: miał dać pięćset koni Zborowskiemu, jeśliby był szedł do Moskwy, a jemu żeby dał pokoj, bo go już była wieść doszła, że się przeciwko niemu gotował, jeszcze gdy był we Złoczowie, imieniu swym. A mając w tym nadzieję, że mógł być poratowan na służbę Rpltéj, dał zroku cztéry niedziele, żeby się z posły wołoskimi widzieć mógł. Posłał z sług swoich szlachcica jednego, kozacy też z mołojców swych drugiego, daléj czasu niemogąc postąpić, bo téż już drudzy starostowie Ukrainni wyjezdzać mieli. W tych czterech niedzielach czekając posłów onych, więźniowie, którzy z Tatar uciekali Nieprem, iż tam są niedaleko stada wielkie, wsi się téż przymykały tatarskie do Dniepru, bo tam wsi takim kształtem budowane, jako owe budki abo chatki, które owo owczarze na kołkach za owcami włóczą etc. A

gdy o trwodze usłyszą, tedy ze wszystkim zaraz zaprzągszy onę chałupę, którą ma na kołach, uwozi co nadaléj. O czym usłyszawszy Kozacy, wnet się poczęli frasować na hetmana, powiedając, że już daléj czekać niechcem, tylko uderzyć na hordę, bo możemy mieć korzyść wielką. Hetman ojczyznie to chcąc pokazać, że mogąc sławy dostać i korzyści wielkiéj, niechciał, aby miał movere turbas, a tego nieprzyjaciela na potym poruszyć przeciwko niéj, bo natenczas niemogli jéj szkodzić, gdyż wszyscy do Persyi byli wyszli, ale pamiętając na przymierze, które Turcy i Tatarowie z królem i z koroną mają, hamował Kozaki w przedsięwzięciu ich. Acz go w tym słuchać niechcieli, aż wszystek rynsztunek swój, który tam z sobą miał natenczas, konie, szaty, pieniądze między nie rozdał, tych też podbyszych po tym jako mógł śrogością odgramiał. Owo ono przedsięwzięcie ich w nich uspokoił, a to wszystko czynił w ten sposób, że się oglądał na pokój ojczyzny, w któréj jako rozrodzon, to nietylko swym, ale i postronnym narodom nietajno, mając żonę z domu także możnego Jordana Spytka, kasztelana krakowskiego córkę, z którą potomstwo zostawił synów dwu, Alexandra i Samuela natenczas minorenes, któremu nietak wiele skarbów zostawić pomyślając, jako po sobie sławy a pamięci dobréj życząc.

A tak uciszywszy ono dzikie wojsko swoje, czekał czasu jako był naznaczył posłom do czterech niedziel. Wyszedł czas drugie i trzecie cztery niedziele, posłów ani jego, ani wołoskich słychać było. A wtym posłał sto człowieka z czołny na morze po sól, bo tam kiedy rok suchy, zsiada się na wyspach biała jako lód. Owa zwątpiwszy o onych posłach, rozumiał, że je hospodar posadzał, abo Tatarowie. Puścił się na Dniepr, bo tam posłów czekając, wielkiego głodu i niewczasów się nacierpiał, ktemu z Kozaki wielkiéj trudności, którzy niedbają na króla pana swego, ani na ojczyznę, w któréj się porodzili, tylko już wszystkę nadzieję w onym miejscu pokładają, kędy żyją, tak jakoby rzekli oną pospolitą przypowieścią: póki żyta, póty byta.

Nic tedy nieobeszła nędza żadna, głód, niewczasy, onego nowego hetmana ich, przy onym dzikim wodnym rycerstwie; acz miał ryb, zwierza wszelakiego dostatek, wszakoż ono na każdy czas ono odwodzenie ich, abo hamowa-

nie od szkodliwych ojczyźnie umysłów ich, tak go bardzo fatygowało, że czasem po wiele razów mało o zdrowie nie przyszedł, gdyż to lud bystry nieuhamowany. A tak puściwszy się po Dnieprze rozumiał że się miał z onéj nędzy ochłodzić, wszakoż w tym od szczęścia niemógł być ratowan, bo daleko w większe niebespieczeństwo, niżli miał pierwéj, przyszedł. Bo kiedy mu oni znać dali, którzy jechali po sól, iż są galery na morzu, on zaraz im dla posiłku płynął do nich, z którymi się potkał, gdy nazad płynęli, żadnéj na się trwogi niemając, nabrali soli tyle ile mogli.

Posłał potym straż ad ostia maris, to jest tam kędy rzeka w morze wpada, ta straż zaraz tego postrzegła, że dwie galerze weszły na Dniepr, a przy nich dziesięć tysięcy Tatarów lądem, chcąc bitwę dać Kozakom na miejscu kędy ciasnym. Mając tę już wiadomość o nich hetman, niemniéj też o tym myślił, jakoby im też bitwę dać mógł, tylko na to czychał, żeby na takim miéjscu stanął, aby oni do niego na Ostrów z galer wysiedli, żeby ich także mógł wprawić w kąt ciasny, jako tam o to łacno na Dnieprze, czekając ich długo, spodziewał się, że tam już wszystka ich moc była w onym ludzie, jako ich straż obaczyła, a ono to tylko była straż, którą był Sędziak wysłał dla języka. Obrócił się do nich, ale oni zaraz, obaczywszy Kozaki tył podali. Żałował tego hetman, że z nimi bitwy stoczyć niemógł przez tak nierychłe do nich jechanie. Obrócił się nazad, a już sobie umyślił wtargnąć do Wołoch, dla tego zagniewany, że mu posły zatrzymano.

A w tym jadąc na pierwszym noclegu w ziemię, potkali więźnie, którzy z Tatar uciekali, a gdy przyszli przed hetmana, powiedzieli, że teraz czas na Tatary, możecie prześpiecznie iść w ziemię ich, bo wielką korzyść mieć będziecie, powiedając im tam dla nich o wielkiéj trwodze, że już sama carzowa do lasów uciekała. Kozacy słysząc te słowa ich, brać się tam poczęli chciwie. A gdy ich hetman od tego odwodził, poczęli narzekać, że je próżno trzymał, a nie życzył im takowéj korzyści. On jako człowiek ten, który rozumiał co mu na tym i ojczyznie należało, prosił ich aby baczność nań w téj mierze mieli, tak jako to obiecali być mu we wszem posłuszni.

A skoro ich ułagodził, posłał do carzowéj upewniając ją żeby się niebała, może nieuciekać, bo ja jako syn chcę się o to starać jakoby matka moja w pokoju siedziała, pomniąc na obietnice carza ojca swego, chyba żeby on niechciał trzymać słowa swego, wszakoż ja do pomszczenia będę miał czas inszy. A tak posły odprawiwszy, puścił się na przedsięwziętą drogę do Wołoch. W tym znowu wieść przyszła o Tatarzech że byli na zamku Hastonhorodku. Chcąc pokazać to Zborowski, o co się też kusił przed nim kniaź rożeński przed kilkom lat, starając się o on zamek aby go mógł zburzyć, jakożby był tego już dokazał, tylko przez nieopatrzność gdy podsadził pod zamek prochy, na złym miejscu sam stanął, potym mizernie zginął.

A tak ich Zborowski chcąc zastać na onym zamku, na dedniem prawie do niego przyszedł, Tatarowie skoro go postrzegli zaraz uskoczyli. Posłał do nich tłumacza, któryby ich do niego prosił na rozmowę, a rozkazał się skraść kilku Kozakom z rusznicami, dla tego żeby go nieporwali, a w tenczas jeden Kozak strzelił do Tatarzyna. Zagniewany hetman porwał się do Kozaka, chcąc to pokazać że im słowo trzyma, ale drudzy wiedząc go być godnym zaskoczyli a niedopuścili do niego. Ten Kozak umiał każdą strzelbę zamówić że mu szkodzić niemogła, ani temu wojsku w którym był. A tak powstali Kozacy o to przeciwko hetmanowi, tak bardzo że ich zaledwie ubłagał. Potym gdy się uspokoili Kozacy, przysłali Tatarowie do niego, dziękując mu za chęć i za pokoju trzymanie, chcąc mu dać stacyą, aby sobie odpoczął z ludem swym na onym miejscu, prosząc go i o to, aby się z carzykami poznał, którzy do niego chcą przyjechać. On rozkazał: natenczas nic nie potrzebuję; a druga, do znajomości na tym czasie przyjść z carzykami niemógł, gdyż miał potrzebę pilną z hospodarem wołoskim na uroczysku Probitym u Bohu. Tam stąd idąc z Hasłonhorodka, miał nocleg w Witułtowéj łaźnie, tam się napatrzył wielkich antiquitates jego. Z tądże prosto puścił się ad ostia maris, tam gdzie Dniepr w morze wpada, skąd prosto wyprawił dziesięć człowieka do Probitego u Bohu, aby nieomieszkał na zrok z Wołochy. Ona szedłszy idąc trafiła na Turki, których pojmali trzynaście. Tu gdy przybywała wielka pomoc, oni z nimi uciekli do [illegible]

Bohu, i tamże z nimi jechali aż do Probitego, hetman też na onem miejscu, skąd był wysłał straż dzień odpoczywał, a to dla tego, iż Kozacy obszywali czołny trzciną, boby były małe na morze. Tam wyjechawszy na żwierz na wyspy morskie, usłyszał że kilka razów z dział strzelano. Pytał, coby to było? Jedni powiedali, że strzelano na Przekopie, drudzy mówili, że to grom i łyskawica. Owa nic nie myśląc o Turkach, ruszyli się z onego miejsca na morze, a oni którzy jechali do Bohu nie dali mu znać o nich. Tam mijając Przekop spokojnie, chcąc jechać, a dać pokoj Tatarom, z któremi sam i król i ojczyzna mieli przymierze.

Wtym spostrzegli dziewięć galer wielkich, okrom batek małych, które szły przeciwko nim, zastanowili się mniemając, że jaki zamek. A gdy się lepiéj rozedniało, poznali, że galery, które się z daleka świeciły, a nie było na nich tylko lud wybrany do boju.

Począł z Kozaki mówić: Mamy, panowie bracia, czas że sławy dostać możem, a będzieli nam Pan Bóg szczęścił, będzie i korzyść. Rzekli Kozacy: abo niewiesz panie hetmanie, że to nam nie równy plac do potkania, lepiéjby o tym radzić, jakobyśmy co naprędzej uchodzić mogli. Tego było Zborowskiemu żal, ale widząc, że mu prawdziwie radzą, nie wiedząc, co czynić, myślił o tym, jakoby się im bronić, gdyż już blisko od niego byli, trudno już było uciekać, a do Bohu jeszcze było siedm mil. Kozacy strwożeni czynili złe serce hetmanowi, chociaż tam tacy ludzie byli, co jedno szablą żyli, wszakoż im to wszystko sprawowało złe miejsce, a ktemu czołny przeciwko galerom, wielka różność, poczęli się mięszać, a wołać na hetmana, że chciel: ujeżdżać. Który przed się stał jako lew, pragnąc z nieprzyjacielem chętliwie bitwę zwieść. Wtym ich dojechawszy, uczynił tę rzecz do nich: niechże was nic nieobchodzi moi cnotliwi rycerze wielkość pogańska, ani ta ich ogromna armata, bo to my mamy naprzód przed nimi, żeśmy są ludzie chrześciańscy, dla czego samego niewątpiemy, że Pan Ban Bóg za nami pomagać będzie, a sam potłumi nieprzyjaciela a bluźnierza imienia swego, ktemu i niewinność nam pomoże, jedźmy sobie nie lękając się, a niecieszmy Pogan, aby na nas serca niebrali. Owo tak ujeżdżając z nimi równo, prosił ich, aby mu téj sromoty i sobie nie-

czynili. Wtym się jedna galera wydała, na któréj był hetman onych wszystkich ludzi, ten roskazał pilno przykładać, a gonić Kozaki, chcąc się o nie kusić, niżby im drugie na ratunek przyszły.

A tak za wielkimi prośbami i upominaniem, Kozacy którzy byli do brzega się przybili a uciekać chcieli, znowu w czołny wsiedli, hetman im serce dobre czynił, sam za nimi jechał, abo płynął, ostrożny, a chciwy na stoczenie bitwy. Ta galera ze wszech najpiękniejsza szła za nimi jako strzała: już słyszeli trąby, bębny, okrzyk pogański, ukazowały się chorągwie tureckie. Hetman z Kozaki śmiele stanąwszy, czekał nieprzyjaciela. Tam Wataman, który na czełnie hetmańskim był, jął słabo styrować, począł go hetman gromić, a niechcąc, aby drugim serca złe czynił, chciał go zabić. A gdy już co daléj to bliżéj byli, stanęli Turcy, a dziwowali się śmiałości jego, już to mając za pewną korzyść, na to czychali, jakoby go poimali z Kozaki, czegoby byli dokazali za oną trwogą Kozaków, ale się z piasku ruszyć niemogli. Hetman wołał na swe, aby do niego co naprędzéj nadbiegali. Ale styrnik mało dbając na wołanie i upominanie jego, do brzega się co prędzéj obracał. Turcy obaczywszy, poczęli z dział strzelać, ugodzili styrnika jednego tuż podle samego hetmana, który lecąc aż chłopa za sobą w morze wtrącił, wszakoż tego prędko ratowali, acz z trudnością. Wtym oni o których hetman najwięcéj rozumiał wypadłszy z czołnów poczęli się brać do brzegu. Wołał na nie hetman, aby drugim złego serca nieczynili, a nieprzyjaciela nie cieszyli. Turcy z działek uczęszczając, czołny bardzo dziurawili, zatykali czołny Kozacy. Widząc, że im trudno co na wodzie począć, do brzegu się przypławili; tam wypadłszy na brzeg, poczęli na się z obu stron śmiele strzélać, już byli dostali Turcy języka, wiedzieli kędy i który hetman, a tak nań strzelbę wszystkę obracali. Prosili go Kozacy, aby uszedł na górę, abo od siebie kazał drugim odstąpić; zaraz chłopca, który go pilnował, od siebie odepchął, a ledwie rękę od niego odwiódł, jako weń zaraz kula z działa ugodziła. Wziąwszy hetman onę rusznicę, którą on chłopiec za nim nosił, rozkazał się wszystkim roskoczyć, a sam wziąwszy śmigowicę, począł do galery strzelać, obaczywszy ich bałwana śrebrnego w zawoju, mniemając a za

sędziak, zmierzał do niego, a wtym zapalili działo w galerze, co on obaczywszy, przypadł, kula tuż przed nim mało nie na piędzi upadła. Za tym się porwał, uderzył też z śmigownice w onego bałwana, aż blachy śrebrne leciały, zatym Turcy poczęli wołać głosem: Hała, Hała, Hała i więcéj. Więźniowie i ci, co rozumieli ich język, powiedali, że baczyli rzecz swoję przegraną. Kozacy zatym poczęli sobie dobre serca czynić; ktemu im było łacno sobie szańce poczynić, bo tam na tym miejscu świnie dzikie ryjąc, wielkie doły poczyniły. Hetman znowu z śmigownice strzelił w gromadę ludzi na galerę, zaraz kilka człowieka zabił na jednéj ławie, na któréj rzędem siedzieli. A w tym ony galery wyprawiły dwie, aby u Bohu rzeki, dwie mili od onego miejsca przewozili Tatary. Poczęli się Kozacy trwożyć, a wybierając żywność z czołnów, poczęli uciekać. Hetman ich gromił i upominał, mówiąc: że wam to ludziom takim nieprzystoi czynić, o których wszyscy narodowie rozumieją, że wam w męstwie świat równych niema. Turcy obaczywszy trwogę między Kozaki, wysiadłszy w nawy, poczęli na brzeg wysiadać, narychtowawszy strzelbę na galerach; a też się spodziewali, że im już Tatarowie przybyć mieli. Hetman widząc, że na brzeg wychodzą, krzyknął na sługi których miał kilkadziesiąt, aby zaraz ochotnie do nich skoczyli. Którzy to chętliwie uczynili, stoczyli bitwę z nimi dosyć mężnie. Kozacy widząc, że sobie dobrze poczynają Polacy, i szczęści się im, skoczyli do nich. Wtym dano znać hetmanowi, że Tatarowie bieżą na pomoc Turkom, skoczył do strzelby, wtym obaczył, że jego straż, znowu się do swych obrócił, ciesząc je świeżym ludem. Dodał tym serca Kozakom, śmiele na Turki nacierali. Obaczywszy Turcy, że ich wiele pobito, i hetmana abo sędziaka im zabito, przed którym chorągiew szła, zaraz wpław do galer się puścili, tylko chłopiec sędziaków siedzał płacząc nad panem swoim zabitym, ale go też zaraz Kazacy rozsiekali.

Niemając w czym onych strwożonych Turków gonić, szedł z onego poboiska hetman z Kozaki, trafił na Tatary, obaczywszy je z daleka, chciał na nie takiéj sztuki użyć; ukazał chorągiew turecką, dawając im znać, że Turcy wygrali, w tym się kazał Kozakom skradać do nich. Obaczy-

wszy Tatarowie chorągiew, skoczyli do niéj z radością. Kozacy ci, co turecki język umieli, wołali na nie. A wtym drudzy, którzy na nie wielką waśń mieli, niemogli wytrwać, skoczyli do nich prędko. Tatarowie się obaczywszy, nazad obrócili, Kozacy po nich, ale zaledwie kilku ubili: a gdy obierali trupy, Tatarowie ich potym nabiegali, ale od Kozaków mężnie wsparci byli. Owi też z galer strzelali, owa tego było mało niewięcéj niż godzinę w noc.

Obrócił się potym hetman do czołnów z Kozaki, których niezastał, bo było wszystkie popsowano, tylko ośm całych było, w które kazał wsieść kilkiem ich, a gdy wiatr wstał, zaniósł ich na brzeg tatarski, tamże je pojmano. Hetman szedł ziemią, włożywszy kilka rannych na jeden czoln. A gdy go Tatarowie gonili, obaczywszy strwożone Kozaki dla wielkości Tatar, zastanowił się z półterem stem człowieka, napomniawszy słowy pięknymi, i to im przekładając, z jakąby sławą było to ich zginienie, jeśliby się Pan Bóg na nie rozgniewawszy poganom dał górę nad nimi otrzymać, a jakoby też nieprzyjaciela niepomału ucieszyli, gdyby mu aby najmniéj placu ustąpić mieli, chociaż im dziesięć razów nie równo było, mówiąc: Lepiéj ci moi mili bracia poczciwie umrzeć rycerzowi każdemu, aniżeli źle żyć. Tak ich tedy przy sobie zatrzymawszy, obiecując im z sprawiedliwéj wróżki serca swego, że mieli fortunnie pogany gromić. Stanął z nimi w sprawie, oni ranni niemogli się przez piasek przekopać w czołnie, prosili, aby ich hetman kazał dobić, to już było drugiego dnia na Bohu rzece. Przyszły potym galery do nich, stanąwszy na wodzie, Tatarowie na lądzie, dziwowali się śmiałości ich, jednak się sami o nie kusić nieśmieli, wrócili się potym nazad z galerami, tak aż i razu niestrzelili. Tam Kozacy już będąc zgłodzeni, hetman także ich, bo półtora dnia niejedli wszyscy, szli w grumadzie pospołu aż do Inguły, nad rzeką Bohem. Tam nadeszli Kozaki, co byli od nich uciekli, dostali u nich trochę żywności, kędy się wszyscy posilili. Jechał potym do Inguły, i tamże zastał kilkadziesiąt koni, które był na prost posłał. Będąc na onym miejscu w polach dzikich, obumierając niewiedział, co miał czynić z ludźmi, a żywność którą miał, Turcy mu byli strzelbą w onych czołnach, jakoś wyżéj czytał, popsowali, chyba co tak który miał przy sobie jako trochę

do posilenia; mogliby byli mieć ryb dostatek, ale im z czołny do tego wszystkie potrzeby popsowano, zwierza też żadnego tam dostać nie mogli; zaraz ony konie rozdał między Kozaki, ale cóż to było na tak wielki lud, bo było wszystkich o półtrzecia tysiąca.

Tamże będąc na Lugule, radził się Kozaków, co miał czynić, przebrawszy kilkanaście człowieka, jechał ku Wołochom do Probitego uroczyska, pojmał kilka rybołowców tureckich, dowiedział się u nich o straży wołoskiéj na małtwéj wodzie. Szedł tam, niezastał jedno świeże stanowisko wołoskie, którymby był bardzo rad dał bitwę dla wielkiego niedostatku, by jedno był mógł dostać żywności od nich, chociaż niemiał tylko jedenaście człowieka, a Wołochów było ośmdziesiąt, on też już kilka dni niejadł jedno żołądź, i to jeśli go kędy naszedł, już zdychali Kozacy od głodu, namawiali go, aby się do wojska wrócił, ale się spodziewał jeszcze w nocy Wołochów zastać, przeto jechał do Kremenczuta, a gdy niezastał nikogo, przyjechał do Probitego, nalazł tam pismo, co ona jego straż napisała węglem, którą był posłał na zrok, który miał mieć z hospodarem, tam to było pismo: Jeśli tu kto będzie z wojska hetmana naszego, powiedz o nas na uroczysku Krzywym. Już się pocieszył, zastał tam straż swoję, o któréj rozumiał, że ją Turcy wzięli. Nałowili mu ryb, najadł się z onymi, które miał przy sobie, i tam odpoczął. Dano mu znać, że jest straży wołoskiéj półtora sta, zaraz z radością począł się do nich gotować, ale Wołochowie postrzegłszy ich, tył podali. Obaczywszy, że niemógł mieć bitwy statecznéj, wrócił się do wojska, przyjechał znowu na wielki głód; frasowali się na to, że hospodara nie zastali. Ruszył się potym z ludem, a co miał iść do Saroki, to się udał do Sawarny, (Sawrania?) a to dla tego, że rozumiał, iż mógł mieć żywności dostatek z Bracławia; tam im dopiero nędza dokuczała, że rogi, jakie naleśli jelenia, kopyta najdując, co od kilku lat leżały, jedli, także kości jakich dostać mogli, jednak go Bóg we zdrowiu do ojczyzny wrócił. — Takci trudno sławy dostawał ten sławny Polak, z wielką nieprzespiecznością zdrowia swego. Wiele potym przypadków na téj tam drodze jego w historyi czytać będziesz.

III.

Zdrada bandurzysty Wojtaszka i przejęcie listów do Samuela Zborowskiego.

(Z dzieła: Polnische, Liffländische, Moschowitische und andere Historien etc. mit Fleiss zusammengezogen durch D. Laurentium Müller etc. Anno 1585. 4to.)

W końcu kwietnia r. 1584. ujął Jan Zamojski, kanclerz wielki koronny, Samuela Zborowskiego i śmiercią go skazał. Że zaś ztąd wielkie zmiany powstaćby mogły, przeto w krótkości opiszę, jak się ta rzecz prawdziwie miała.

Samuel Zborowski, jako też Jan, naczelny niegdyś dowódzca wojska pod Gdańskiem, Andrzéj i Krzysztof, którzy niejaki czas na dworze cesarza rzymskiego z panem Łaskim bawili, są rodzonemi braćmi, z znakomitego i dawnego rodu w koronie polskiéj. Samuel zabił za czasów króla Henryka, szlachcica poskiego, Wapowskiego, i został z kraju wygnanym, ale się za teraźniejszego króla starał, aby się mógł z wygnania powrócić, dla tego jeździł do Francyi i poradzał się z Henrykiem. Tenże wraz z braćmi, Janem i Andrzejem, wszystko na to łożyli, jak w wstępie wspomniano, aby Stefan królem polskim obrany został, i zaprawdę bez pomocy panów Zborowskich i ich stronników nigdyby tenże król do rządów niebył przyszedł, chociaż to przez to niechcę powiedzieć, jakoby Bóg tego przez inne narzędzia i pośrednie osoby nie był mógł zdziałać, ale tylko, że ci Zborowscy właściwie, prawdziwe cause |sine quibus non byli. Nie może też być zaprzeczoném, że tenże Samuel Zborowski nigdy nie był ściganym dla proskrypcyi, owszem wiele razy bywał z dobrą miną in publicis congressibus w Krakowie i gdzie indziéj, gdzie się król i wielki kanclerz znajdowali, tak, że właściwie niemożna powiedzieć, aby był prawdziwie osądzonym ex lege et statuto: ale była inna przyczyna, która dotąd wprawdzie

tajoną niewielu ludziom nawet w koronie polskiéj wiadomą była.

Że zaś z tego takie korowody powstały, i owszem jeszcze wątpliwości w tych stronach dla uniewinienia czynu rozsianemi zostały, przeto zamierzam wszystko prawdziwie i wiarogodnie opowiedzieć. Krótko pierw wspominano, że król polski szybko cokolwiek wojska na Podole przeciw Tatarów wysłał; między innemi byli wysłani dwaj węgierscy panowie, pan Zyberk i pan Cobar; pan Zyberk był już o jeden nocleg za ruskim Lwowem; pan Cobar zaś został na nocleg w Lwowie; przypadkiem znajduje w gospodzie biegłego lutnistę, który kiedy niekiedy fantazye na lutni dla siebie wygrywał; pan Cobar, który dobrze po polsku i niemiecku umiał, zapytał go się: czyby służby nie szukał, chcąc mu ją wyrobić. Tenże odpowiada, że jest u pana Samuela Zborowskiego. Gdy pan Cobar to nazwisko usłyszał, pomyślał sobie zaraz, więcéj się od niego wywiedzieć, albowiem było porozumienie, że Zborowski chce się kazać obwołać attamanem kozackim; ztąd pije do niego i pyta, gdzie się teraz jego pan znajduje? Ten odpowiada, że jest nie daleko od Lwowa. Pan Cobar pyta daléj: co teraz w tych stronach robi, kiedy głośna wieść biega o napadzie Tatarów? Ten miał powiedzeić, że sie tam ma z niektóremi umówić, że szczególne sprawy się knują. Pan Cobar postępuje zawsze daléj, chwali lutnistę, mówiąc, że szkoda, żeby przy swéj biegłości w sztuce, nie miał być sługą królewskim, i daje mu gotówką złoty węgierski, dopija do niego, rzecz daléj prowadząc; zapytuje: czemu się jego pan sam winowatym czyni nieupokarzając się dokładniéj przed królem, coby mu pożyteczniéj było, jak że tak nienawiścią ściga kanclerza. Lutnista, czy z pijaństwa, czy z łotrostwa, zaczął kilka razy wzdychać, mówiąc, że chciałby utłumić w sobie cześć ku swemu panu; albowiem Zborowscy mają w przedsięwzięciu tak szczególne zamiary, że aż go zgroża pobiera, gdy o nich myśli.

Gdy pan Cobar tyle z niego wyciągnął, coraz bliżéj do rzeczy przystępował; przyobiecał, że mu służbę u króla wyrobi, napominał go, by był wierniejszym królowi, jak swemu niewiernemu panu, i by wykrył, co złego wiedział, przyrzekając mu, że z tego żadne niebespieczeństwo dla

niego niewyniknie. Tenże obiecał mu to wykryć, ale będąc tego wieczora podchmielonym, prosił o czas aż do drugiego dnia. Pan Cobar udał, jakoby miał o czém więcéj do myślenia, i że przypadkiem mógłby to nazajutrz zapomnieć, wyjął dla tego swój pularesik, mówiąc, by mu sam wpisał, że jutro wykryje zamiary Zborowskich przeciw królowi, co też lutnista uczynił. Téj saméj nocy wysłał pan Cobar do swego towarzysza pana Zyberk, gońca, by w imie Boga ruszył, skoro czekać niemoże, albowiem odkrył sprawki, na których królowi bardzo wiele, bo życie, a ich wszystkich własna pomyślność zależy, o czém mu w krótce doniesie. Rozkazał też swemu kucharzowi smaczne ranne śniadanie przygotować i nim lutnista wstał, była już na stole malmalyza i inne konfekta. Pan Cobar udawał, jakoby niechciał więcéj, jak kwadrans czekać, zmusił lutnistę usieść i nieco konfektów spożyć.

Tymczasem obmyślił gospodarz inną jeszcze zupę i potrawy, w czém pan Cobar udał, jakoby to mu było niemiło, i jakoby tego nieżądał, jednakże powiedział później: kiedy już jest przyrządzone, musimy więc za dobre przyjąć, i tym lepiéj zajadać. Kazał też swym wozom i jednéj części dworzan naprzód wyruszyć, ale mieli rozkaz czekać w oznaczoném miejscu. Poczém zaczyna znowu z lutnistą popijać, chwali jego biegłość w sztuce, i na nowo daje mu kilka węgierskich złotych. Lutnista może niebył od swego pana w ten sposób obsypywanym węgierskiemi dukatami; co mu się spodobało, i rzekł, że miałby ochotę na dworze królewskim służyć. Na co mu tenże rękę daje, i żegna się zaraz mówiąc: że nadszedł czas, w którym musi odjechać; każe sobie podać rachunek, szuka swego pularesiku, czy czego niezapomniał i udaje, jakoby przypadkiem znalazł, co lutnista przeszłego wieczora wpisał, przypomina mu jego podanie ręki i obietnicę, prosząc, aby mu chciał odkryć, coby wiedział o zamysłach Zborowskich. Lutnista odpowiedział, że jest gotów odkryć mu to wszystko, jeżeli to bez niebezpieczeństwa dla niego będzie, i jeżeli mu przyobieca innego pana na dworze znaleść. Gdy pan Cobar mu to podaniem ręki przyrzekł, i zarazem dał się poznać, kim jest, i dla czego wysłanym został; natenczas odrzekł lutnisła, że jego pan, Samuel Zborowski, o kilka

mil jest tylko ztąd, i że mu przyniesie listy in originali, które bracia pisywali, z których się będzie można dowiedzieć, jak się połączyli, by króla trucizną uczęstować, a kanclerza o życie przyprawić. Prosił dla tego pana Cobar, aby na pół drogi zatrzymać kazał nieco koi, by mógł mieć odsiecz, w przypadku gdyby Zborowski zarychło się spostrzegł o zniknieniu listów i ścigać go kazał. To się też tak stało; lustnista powraca przynosi kilka listów, podług których trzéj bracia, Samuel, Andrzéj i Krysztof, w wyżéj wskomniony sposób umówić się mieli, i listy i pieczęcie za ich własne uznano. Pan Cobar i Zyberk wsadzili na najlepszego z swych rumeków, dali mu ludzi i posłali do króla, z listami i całém sprawozdaniem.

Król był jeszcze w Krakowie z wielkim kanclerzem, i dał zaraz dobre utrzymanie lutniście. Tym czasem dowiedział się Zborowski, że jego lutnista w Krakowie się miał znajdować, niewiedząc jednak, że u króla był, napisał do jednego z swysh szwagrów, by miał na niego baczność i by mu go zaraz odesłał, skoro go napotka. Tenże jego szwagier spotyka go na zamku w Krakowie, i chce go spiesznie swym sługom uprowadzić kazać, ale słudzy wielkiego kanclerza widząc ten gwałt, opierają się mu i szybko donoszą wielkiemu kanclerzowi. Ten schodzi sam, mówiąc do szwagra Zborowskiego, by wolno puścił lutnistę, albowiem jest teraz sługą królewskim i wierniejszym, niż jego szwagier Zborowski. Gdy ów doniósł to swemu szwagrowi, dopiero Zborowski domyślił się całéj rzeczy, poszukawszy swych listów i spostrzegłszy, że przez lutnistę uniesionemi zostały; poznał, że jego zamiary na jaw wyjdą. Późniéj poszedł do króla Jan Zborowski, brat Samuela, który w sprawę tę nie nie był wmięszany, gdy się o tém dowiedział, lub też o to od swych braci proszonym był, i prosił króla, by J. K. M. nie dawał wiary zbiegłemu, krzywoprzysiężnemu lutniście, hultajowi. Ale król kazał mu rozpoznawać pismo i pieczęć. Poczém Jan Zborowski z zgryzotą odejść i na tém poprzestać musiał. Późniéj zaś uniewiniali najsolenniéj Zborowscy przed królem, zaprzeczając, jakoby to ich pieczęć lub pismo w tych listach było. Albowiem chociaż pieczęć ich pieczątce podobna, jednakże można po niektórych oznakach dostrzedz, że wielka jest

różnica. Pismo podobne jest ich pismu, ale nie oni pisali. Przypominali królowi, że sam przed niejakim czasem miał sekretarza, który tak dobrze każdą rękę udać umiał, że sam król przyznawał, że to jego pismo, ale jakiś hultaj pióro prowadził, ztąd prosili króla, by im chciał na mocy polskich statutów zbiegłego lutnistę wydać, lub też przynajmniéj w takie miejsce odesłać, gdzieby na nim swych praw dochodzić mogli, do tego oskarzali go o czarnoksięstwo, przez co tém łatwiéj do takowego naśladowania liter mógł się stać sposobnym. Ale w krótce potém znikł lutnista, bądź to, że sam uciekł, wiedząc czego nawarzył, lub też do czasu dla dowodu przechowanym został, by go nie zabito. Wielu zaś, co z nim obcowało, donoszą, że był szczególny człowiek, i że mógł jakie czarnoksięskie sztuki umieć. To wszystko tak się prawie ciągnęło cały rok, aż w końcu kwietnia 1584 r., gdy wielki kanclerz po krótko piérw odbytym połogu żony nieżywym owocem, z Knysza do Krakowa na sądy wyruszyć miał, odebrał wiadomość, że Samuel Zborowski mu na służbę z trzysta końmi czeka, dla czego bardzo wolno i bokiem traktu posunął się, królowi to przez gońca doniosłszy i czekając odpowiedzi: jakby się z nim miał obejść, gdyby go ujął. Kanclerz wielki dostawszy odpowiedź: quod mortuus canis non morderet, i wzmocniwszy się tym czasem w cichości, kiedy Zborowski zupełnie spokojnym był, i pod Niepołomicami, trzy mile od Krakowa, w bok od traktu, u jednéj z swych przyjaciołek, wesoło przez noc się bawił, a jego słudzy tu i tam po wsi rozrzuceni byli, każe go kanclerz wielki najść. Gdy Zborowski dostrzegł, że ma być ujętym, schronił się z swéj izby tylko w koszuli do komnaty swéj przyjaciółki, ale gdy mu wojsko kanclerza tak blisko było, że się w inny sposób ukryć nie mógł, skrył się za swą przyjaciółkę i inne kobiety, lecz go znaleziono tak nago, złapano i uprowadzono, późniéj jednak przyniesiono mu jego suknię i rzeczy, pozwolono suknie wdziać po drodze, ale rzeczy zostały pod straż wzięte. Poczém gdy kanclerz do Krakowa przybył, zaraz kazał posłać do wdowy, któréj męża Zborowski zabił: czy chce razem z nim żałobę przeciw Zborowskiemu wnieść? na co ona odpowiedziała, że, jeżeli król lub kanclerz co przeciw niemu mają, to niech tego poszu-

kują, ale ona niechce teraz w to mięszać swéj skargi prywatnéj. Potém udał się kanclerz do Zborowskiego do więzienia, i doniósł mu, że mu bardzo boleśnie, że swych działań inaczéj nie skierował, i życzyłby mu co do swéj osoby, by był daleko ztąd. Że zaś się tak stało, dla tego niech czyta pismo i rozkaz królewski, gdzie znajdzie, że to za surowym rozkazem królewskim, a nie z jakiéj jego osobistéj niechęci takowa sprawa przeciw niemu wytoczoną będzie. Prosił go, by go miał za niewinnego, i pomniał, że to są bez wątpienia kara i sądy boskie, i by sobie przypomniał, że go król, i on, kanclerz, kilka razy przez znakomite osoby ostrzegać kazali. Zborowski odpowiedział mu: że dobrze widzi, że to jest rozkaz królewski, ale że ma dokładną wiadomość, że całe to nieszczęście przez wielkiego kanclerza na niego sprowadzoném zostało, i pytał téż: czy nie może być inaczéj, i czy jemu i królowi tak wiele na garści krwi zależy? Konclerz znowu go prosił, by go miał za uniewinnionego, i by chciał przyznać, że sam dążył za takowém nieszczęściem. Miało mu być dozwolonem spowiednika żądać, gdyby chciał swe sprawy do Boga odnieść, i z swych czynów po chrześciańsku i przykładnie odpuszczenie uzyskać. Ale Zborowski w żaden sposób nie chciał uznać kanclerza za niewinnego, owszem obstawał długo, że on jest przyczyną jego śmierci, i że się o to uskarzać będzie pod tronem Boga. Ostatecznie płynęły łzy kanclerzowi po policzkach, i prosił na imie Boga Zborowskiego, by go miał za niewinnego, i by mu przebaczył, albowiem jest to rozkaz królewski. Na co w końcu Zborowski odpowiedział: że mu przebacza, kiedy go tak na imie Boga zaklina, ale niech się zaopatrzy również w ostatecznym dniu, w dobrego mówcę lub adwokata, albowiem Bogu pozostawia zemstę. Poczém zażądał spowiednika; że zaś wpuszczono do niego katolickiego księdza, który był trochę podchmielony, i z nim się wiele umawiać zamyślał, dla tego niechciał się przed nim spowiadać, ale przeleżał tę całą noc na ziemi, swe grzechy w ten sposób opłakując, że aż deski, na których leżał, łzami zmoczone były. Nazajutrz został bardzo rano w cichości ściętym przy małéj fórtce na zamku.

IV.

Dwa listy J. Mość Pana Krzysztofa Zborowskiego.

(Wyjęte z oziela: Andreae Recicii instigatoris Regii V. Nob. Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. Crac. An. D. 1585.)

1.

Jego Mości Panu Samuelowi Zborowskiemu z Rytwian etc. mnie Mściwemu Panu Bratu.

Mój Mściwy i najmilszy Panie Bracie etc.

Nie wątpię w tym, żeś W. M. z mego ostatniego pisania dostatecznie to oboje wyrozumiał. Naprzód, jako z królem stojemy, i czego się ztamtąd spodziewać mamy. A druga, co o téj Niżowskiéj drodze rozumiem.

Teraz także w tych dwu propozycyach zostawam, i o tymże krótce i rzecz samę i zdanie wypiszę moje. I musi mi tego długo być żal, że z W. M. cyfer niemam żadnych, bo wiele jest, czego się listowi niebezpieczno zwierzać. Ale moje to niedbalstwo sprawiło, że już rzeczy gotowe mając, W. Miłościon onych nieoddał. Dnia wczorajszego prawie dostałem ostatnią odpowiedź od kanclerza imieniem królewskiém. Quid multis opus? Zgoła nic a nic się nieotrzymało. W. M. tajne nie są słuszne i bardzo łacne condycye naszę. Pan marszałek niczego niechciał, jedno aby mógł 4000 fl. obiecaną doma siedząc mieć annuatim za nagrodę znacznych i ważnych posług swoich; z W. Mści, aby niesłuszną banicyją (bo ją i kanclerz tak zowie) zdjęto. — Mojéj petycyi niewspominam, bo fraszka; ale gdy mną poigrawali, chcąc mnie doloso cantu suo, by one Syrenes, in hos scopulos inducere, abym lekkomyślnie pana mego posługi zaniechawszy, tu na ich łżywych obietnicach zostać miał: Jam rzekł, że królowi i ojczyznie służyć pro posse, gotowem, ale wdać się w królewską posługę natenczas nie

mogę: przyczyny mam swoje, i słuszne; między któremi tę największą dawam, że póki ja braci méj nie uznam być uspokojeném w wielkich krzywdach, które oni niesłusznie od króla J. M. odnoszą, ja tu sobie obiecować nic niemogę, ani tém myśli swéj bawić chcę. Si enim in viridi, quid in arido? I jakom tam ostrze jeszcze za pierwszą audyencyją, et pro dignitate Zboroviana mówił pan marszałek, da Bóg to czasu swego W. M. referować będzie. I takemci się w niczém nie deklarował, aż oto w tych kilku dniach, kiedy mi się tak zdało, żem miał w sprawach W. M. obudwu co pociesznego odnieść, tedym o to prosił króla, aby hoc liberalitatis Regiae signum na mnie i na cudzéj ziemi znano, żebym mógł ten jurgielt od niego mieć, co go Sparwain (który w tych dniach tu w Krakowie umarł) miał; a ja za okazyą każdą i ludzie osobne królowi wywiodę, i sam służyć chętnie będę. I to być niemogło. Na com ja się musiał wczora serdecznie rozśmiać przed kanclerzem, levitatem eorum et impudentiam carpendo, że mi jednak śmieli wiele obiecować, abym się był jedno z stateczności méj najmniéj ruszyć dał: et ante Baal flexissem genua; ale uchował mię pote czasy Bóg mój, i uchowa, by snać i w największéj nędzy. To też o mnie macie.

Gnieźnieński, o co jedno prosił, otrzymał. I takci na nas i na bytność owdzie naszę nałowiwszy ptaszków, ukazał nam figę; o którym, nie wątpiemy, że W.M. nasz najmilszy Pan brat, toż co i my, którzy go pro Anathemate mamy, rozumieć będziesz, a spółków z nim wszelakich zanechasz. Jakoż inaczéj go chrzcić trudno mamy, jedno jako król i kanclerz go zowią: że ten Zborowski nasz, ten tylko dobry, o drugich nic, plewy to tam. W czém się smród nic nie czuje, że to nie jego godność sprawuje, ale że im tego trzeba tak nas rozrywać. O czém długoby pisać. Ale Bóg ojców naszych, onych, i tego tam Judasza w tym niepocieszy; jeszcze pomyślim o sobie choć nas trocha; jeszczeć ten ternarius numerus, do czego dobrego się dociśnie, da Bóg. I tak W. M. wiedz, żeby się tylko jedno trochę odcielo przekazek (bo czasowi folgować trzeba) musiemy o sobie wiedzieć, in tota progenia nostra, kto nasz, a kto nie nasz, kto dispergit kto congregat. A spisać się potém przyjdzie, abyśmy ex conjunctis sanguine,

conjunctissimi et fortuna et voluntatibus zostali. Tak tedy rzeczy nasze z tym królem (si hoc nomine dignùs est) stoją, że już classicum cecinerunt zagnieść i w niwecz obrócić dom nasz. Zaczém i lada wrony krakają, abo w tył i za uszyma, ale krakają przedsię, gdzie jedno jastrzębia zajrzą. Cóż tu czynić? Przedsię tak czynić i postępować sobie, jako mężom przystoi. Tu ne cedo malis, sed contra audentius ito. Jakiemi tedy sposoby, i jako przystojnemi warujemy rzeczy swe, natenczas listowi tego niepowierzam: ale uzna to zły i niezbożny człek, że się we zły czas na niewinne i poczciwe ludzie, psim zębem swym puścił. A między inszémi pociechami naszemi, to niemniejsza, że z tejże miary wszystka Rzplta, z któréj i my, ukrzywdzona jest, commune hoc malum; wszystkim dobrym z nami; i są ludzi pełno po królestwie, pełno na dworze, nawet i w pokojach tych satrapów, którzy upłakiwają nad wzgardą, nad ukrzywdzeniem tych, którzy zawsze od wielu wieków dobrymi sługami Rzpltéj byli, którzy onym gardłem i majętnością, póki jéj stawało, zawsze służyli, tak iż nas dobrymi stróżmi Rzpltéj, kuchnią chudych pachołków, ludzie uczciwi i ci co teraz jako i my porzuceni są, nazywali i nazywają. Ci, mówię, wszyscy obaczą się czasu swego (a niedługo tego czekać, że się w tym obaczą) że tak o nie, jako i o nas idzie; a na skazę, da Bóg, tych okrutników, ichże chléb teraz jedzą, i na nim się wypasają. Trafi się tedy w to, że się przeciwko tym insultom będzie mogło nie lada jako zostawić. O czém teraz nie trzeba pisać. One też Consilia na trawie Zborowskiéj dobrze wkorzenione w sercach naszych zostały. W tém pod przysięgą bożą W. M. upewniam i obtestor, abyś W. M. nie wątpił. Ale dobrze to się to stało, że się czas czekał, i jeszcze musi co inszego maturescere. Poznasz to W. M., że dobrze wszystko idzie, i na dobréj jest drodze. Reliquum est, z strony téj tam zabawki Niżowskiéj W. M. wolałbym był, abyś tam W. M. nie jeździł. Przyczyn dosyć, ale to u mnie przedniejsza, że się o W. M. boję, aby to królewska naprawa nie była. Ale iżeś już W. M. tam jest, staraj się W. M. o dwie rzeczy. Piérwsza, abyś w dobrém zachowaniu, w dobrém porozumieniu to tam rycerstwo z domem Zborowskim zadzierzał. Jakoż ja wiém, co na tém zależy nam.

I dla tego piszę ja imieniem mojém i pana marszałkowym do nich list, którego kopiją W. M. propter informationem, aby wiedzieć, do czego i jako je wieść, posyłam; z owymi też sam posły i mówiło, i obeszło się tak, jako się godziło. Druga, abyś się W. M. z tamtąd jako najprędzéj pokwapił. O co i dla Boga prosiemy; bo nam niewymównie trzeba W. M. — Co nam racz dać o Boże nasz, abyśmy rychło W. M. zdrowego mieli. Jam ad minora. Gnieźnieński żadnym sposobem na wielkie i moje i pana Lesickiego naleganie 2000 fl. za konie dać niechciał; owszem (acz niemówił nic) ale przytrząsał, żeśmy synowca podeszli. A toż nie przyjdzie W. M. jedno wróciwszy się da Bóg zdrowo, wziąść in duplo w Kamionce; a interim aby smród poznał; że *Cucion.* — Takem go swisnąć umyślił i powiem, że chroniąc się ja tego, aby mnie kto nie rozumiał, żem synowca w dług wprawił, tedy (acz nierad) ja te konie wezmę, i już będę za nie, jakoto W. Mści, odpowiadał. Cóż będzie? Gnieźnieński mnie konie wyda ze wszystkiém, a ja je wezmę; W. Msci wolno nieprzystać na mnie (jakoż o to proszę) i wolno będzie sowicie sobie szkodę nagradzać, i dług; a ja przedsię koni niepłacąc dostanę. — Druga: na Sledziejowice już będą 10,000 fl., by jedno pan marszałek z Radomia z roków przyjachał, który jutro pewnie we Zborowie będzie. A staw przy W. M. zostanie. Pan Jordan na to owdzie czeka, i odebrawszy pieniądze, do W. M. pobieży.

Ja jutro Busia naszego do Wiednia naprzód po listy Cesarskie, a potém ztamtądże z upominkami do pani wdowy posyłam, o któréj wszystko jeszcze pocieszne słyszę. Daj Boże fortunnie to począć i skończyć. Wierz mi W. M., że to nie lada grzanka. Sam się najdaléj cztéry niedziele zadzierzę dla owych większych wyżéj namienionych rzeczy. Myślą owdzie o rychlejszym Sejmie, niż prawa nasze cierpią, a to dla poborów. I na W. M. to tam złożą, że im dla tam téj wojny z Turkiem, którą mienią, że wy nawarzycie, podatków trzeba. A toż per non Compiacer a gli inimici nostri, dla Boga, nic głównego nie poczynajcie; bo królowi posłużycie (choć ten czyni, jakoby tego nierad widział) a szlachtę obruszycie na wieki, któréj nam, zwłaszcza teraz trzeba. Sapienti sat. W Inflanciech tumult z królem duń-

skim, do którego cnotliwego człowieka i wielkiego przyjaciela naszego ślą, pana cześnika Brodę. Ci Niżowcy wasi byli wczora przytém, kiedym z kanclerzem mówił. Daléj niemam co pisać, tylko łasce i miłości braterskiéj posługi moje zalecam i wiecznie oddawam. Panie Chryste daj nam W. M. w rychle dobrze zdrowego oglądać. Amen.

W Krakowie 17. Jul. Roku 83.

W. M. Brat

i sługa póki żyw

Zborowski z Rytwian.

Anusia W. M. zdrowa, ale niewie jeszcze, że W. M. szedł na Niż. Będzie płaczu dosyć.

2.

List do Niżowców, który Krzysztof Zborowski własną ręką pisał.

Zacne Rycerstwo, Panowie i przyjaciele nam łaskawi!

Za tym zachowaniem, dobrym, które wiedziecie z J. M. Panem Samuelem bratem naszym, nie mogliśmy zaniechać tym pisaniem was nawiedzić, i chęci przyjacielskie nasze wam zalecić, prosząc was, abyście tak w miłowaniu i szanowaniu osoby pana brata naszego, takowymi się nam popisowali, jakoby ta przyjaźń nasza się przymnażała, i za czasem do lepszego porozumienia z domem naszym przyjść mogła. Co jako wam nietylko nie szkodzić, ale i za czasem pomocno być może, Wy, jako baczni, będziecie umieć u siebie uważać i niewątpiemy w tym nic, że to dobre porozumienie wasze z nami nie jedno i tu w Polsce będzie uważało; ale my na to, jako oglądać się nie jesteśmy powinni, tak i o to mało dbać będziemy. Wy téż większego i pewniejszego zakładu chęci i przyjaźni naszych mieć, ani żądać od nas niemożecie, jedno i kogo teraz macie krew naszę J. M. Pana brata naszego, któremu nietylko, abyśmy ganić mieli, że się towarzystwem was, tak zacnego, sławnego rycerstwa bawi, a zdrowie swe i wam powierza, i z wami pospołu przeciwko nieprzyjacieiowi Krzyża świętego ochotnie waży, ale i owszem chwalemy mu to, i do

tego go radą i prośbami naszémi wiedziemy. Rozumiemy to o was, że w osobie jego, nas i przyjaźń naszę uszanować nie zaniechacie. A my w każdéj potrzebie takimi się przyjaciołmi wam popisać chcemy, jakosieć tego są iście godni. Jakoż za tą dobrą sławą waszą, którą nietylko tu w Polsce, ale i po cudzych krajach u cesarzów, i wielkich królów słyniecie, niedługo nam da Bóg tego czasu czekać, przyjdzie, że się sobie w jakiéj ważnéj sprawie przygodzić będziem mogli. O czém, iż się pisać niegodzi, wolémy tu zawsze J. M. Panu naszemu, a niż listowi powierzać. Na ten czas nic inszego, tylko chęci przyjacielskie nasze W. M. zalecając, wam Bożéj łaski i fortunnego przeciw wszystkim nieprzyjaciołom powodzenia winszujemy.

V.

PRAWDZIWA HISTORYJA

jako

Jmci Pana Samuela Zborowskiego

że pojmano:

Subjunctae sunt causae, czemu go tak zamordowano.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Wyjechał pan Samuel Zborowski ze Zborowa hujus an. 1584, wedle swéj correcti Calendarza — dnia Kwietnia 24. był w Glinianach na noc; 26. przyjachał do Lwowa, tam się w drogę sposobił; rzeczy swoje wszystkie rosprawił, i porządek domowy, naprzód koło powołowczyzny, którą zimował, także dla wołów pokupienia w Wołoszech z Izraelem; potém koło spustu do Gdańska zboża z Angielczykiem; potém koło stawów, gumien i innych intrat; wszystko postanowił, potém rynsztunki stajenne, strzelbę, stada, konie, we wszystkim porządku i dostatku Ceklińskiemu i zamek oddawszy. Myślistwo także sporządzone pańskim dostatkiem,

zostawiwszy dwadzieścia sług tak na zamku, jako i w tém imieniu zostawił. A potém one pożegnawszy, a syna z sobą wziąwszy, pana Kamienieckiego nieboszczyka chorego pożegnawszy, die 27. Kwietnia ze Lwowa był na noc w Jaworowie; miał z sobą sług trzydzieści szlachciców, komorników, pacholąt, pacholików i innéj czeladzi téż było trzydzieście; koteczych dziesięć wszystkich: dwa jeno chodniki tylko na powodzie; strzelbę téż miał i rusznicę, ale nadzwyczaj mniéj, niżeli tego bywało: albowiem, iż do Włoch jechać miał, nic z sobą niebrał, tylko to, co między sługi rozdać miał: a kilka futer kosztowniejszych; do tego opowiedział to sługom: że ja do Włoch wyjeżdżam; syna w Niemcach zostawię; wrócić się do Polski nie mam wolą; tylko dla téj przyczyny, aby Królowi Jmci niewinność swoję i domu swego pokazał; potrzebować-li tego będzie; a gdy ją uzna, wierzę, że nieprzyjaciele domu mego będą uskromieni; a Król Jegomość pańskiemu słowu swemu dosyć uczyni, a ze mnie ten dekret zejmie; strony, Auctoritate et Benignitate Sua Regia uspokoiwszy; ale jeżeli koło uszu królewskich zalegą pochlebników i złych ludzi dźwięki, że tego nieuzna, ja w Polsce co czynić nie mam, i jadę do pana imion tych, pana JMci, pana marszałka brata i opiekuna mego, temu dzieci i wszystko zleciwszy, co, mi każe, uczynię. W tém mu w nocy znać dano, że przybieżał sługa od pana Kamienieckiego; kazał go do siebie puścić z listem. Gwoli panu Kamienieckiemu i wielkiéj chorobie jego wrócił się 28. do Lwowa, a sługom kazał do Dubiecka prosto jachać i tam się czekać; odprawiwszy się u pana, który potém w rychle umarł; tegoż dnia nocował we dwie mil od Jaworowa. 29 przyjechał do Jarosławia i był u pana Kostki; tam że zjazd, albo wesele; a gdy go na jego miejscu posadzono między gośćmi, siedział podle niego pan podkomorzy Stanisławski. Z rozmowy potém rzekł do niego: Mściwy Panie Zborowski, będziesz że WMość w Przemyślu, albo nieczujesz że WMć, co się owdzie dzieje? Niewdzięcznieć tego przyjął od Pana Stanisławskiego, nigdy nierozumiejąc, aby pod uiszczeniem i ubezpieczeniem, zdradą go podchodzić miano, i rzekł prosto panu Stanisławskiemu: jeźli mię WMć straszysz, tedyś na niestrasznego trafił; jam nikomu nic niewinien; nie mam téż z nikim do czynienia; jeźli to idzie o dekret

króla Henryka, bo mi tego Król JMość nie kazał, jabym tu nie mieszkał, bo też nie mam żadnego pożytku z tego, tylko żal, widząc, co mię potyka, i dom mój za wierne i wielkie posługi, którém ja i familia moja czynili. Dał mu potém pokój pan Stanisławski, ale on przedsięwziął sobie głęboko w myśl, aż potém w Dubiecku ubezpieczywszy się, jako on był z przyrodzenia otworzysty i umysłu wyniosłego, i owszem sługi szukał, a przyjaciołom miał za złe, kiedy go przestrzegano. Albowiem szpiegowie niezwyczajni zawsze się snowali, i umysły ludzkie, jakoż presagebat preiudicatum animum, tego złego nieprzyjaciela co go potém zjadł; przeto Pan Kostka, widząc, że sług nie miał, w poniedziałek die 30. Kwietnia odesłał go do Dubiecka, gdzie zastał sługi. Maja tedy pierwszego dnia był w Dubiecku u Pana Jendrzeja Stadnickiego siostrzeńca; a gdy się tam dowiedział, że się pan marszałek leczył w Sandomierzu, zawołał Liczyckiego i rzekł mu: jedź na Tarnów prosto na Tarnów do Krakowa, a gotuj dla mnie gospody, abyśmy się dobrze mieli, a tam, gdy się pożegnamy, gotuj i ty potrzeby dla syna i dla mnie, żebyśmy nie mieszkając mogli wyjechać na tę peregrenacyę; a ja muszę prosto do Sandomierza jechać do pana marszałka. Wtórego dnia Maja był u pana Marcina Stadnickiego w Kostowéj; trzeciego dnia Maja był u pana Strzyżowskiego w Szczucze, czwartego był w Zgłobyniu; piątego był w Mielcu, a sam w Podliaszanach u pana Marcina Tarnowskiego siostrzeńca; szóstego w Sendomierzu; tam odprawiwszy swe potrzeby i kontrakty z panem marszałkiem, na téj stanęło, żeby się był z panem Żupnikiem krakowskim widział, któremu aby ustnie swą wolę powiedział i deklarował; to jeśliże cokolwiek pan marszałek czyni, że mu on wszystko, i wolę swoję, poddał pod stanowienie jego. A iż to tak być miało, prosił go pan marszałek, aby się w Krakowie niebawił, gdyż niemasz komu ufać kanclerzowi, może jaką zwadę nań zasadzić, w któréj mu się nie zdarzy, a jeśli się zdarzy, tedy nas trudności nowéj nabawi, poczém nic, bo ich mamy spostrzebę, wiem to; — powiedział mu pan marszałek, że będzie sądził roki swoje grodzkie krakowskie, i w Stężycy miał być; kędy się obraca, tego niewiem; po nim się też niepytam; bo powiadają drudzy, że się wrócić miał do Knyszyna, dla choroby

żony swéj; ja się po nim niepytam, tylko mi o W. Mość idzie. Był téż tu Urowiecki, hajduków miał niemało koło siebie, jechał wczoraj ztąd, powiadają, do kanclerza, szumno dosyć; ale ja rozumiem, że to przeto, że ma z Palczowskim z burgrabią o najście domowe w zamku krakowskim. Nato pan Samuel rzekł: że się ja w Krakowie bawić nie będę, ale być tam muszę, bo się na tę drogę wybierać ztamtąd muszę; z kanclerzem wszak pokój mamy i ubezpieczenie. — Tegoż dnia prawie przyszły z Grodziądza od pana Gnieźnieńskiego listy, a gdy je przeczytali bracia panowie Zborowscy, dopieroż pan Samuel niedał sobie nic rzec około niebezpieczeństwa. Bo pisał pan Gnieźnieński i posłał list królewski, abyśmy do convocatii czekali wszyscy bracia, skądsić Król Jegomość z nami rezolwować miał około plotek i potwarzy i zdrajcy Wojtaszka, prosząc de nonime osobnym listem pana Samuela, aby niejeździł do Włoch, bo mu był dał znać o tém pan Samuel przez sługę swego Domaszewskiego, który jeździł do Gdańska. Pana marszałka zasię prosił, aby go od téj drogi hamował, a podejrzeniu folgował choć niepotrzebnemu etc. Pan marszałek jednak widząc być potrzebną z pewnych przyczyn drogę tę jemu, nie odradzał mu, tylko z nim postanowił, aby tu zaś był na Ś. Jakub pewnie, gdzieby niebył, dać znać, co się na convocatii z jego sprawą dziać będzie. O Kraków jednak prosił, aby dał znać, aby tam nie był; wszakże łatwie w Wieliczce odprawić z panem Żupnickim, a potém, aby do Spytkowic jechał tam niedaleko Krakowa, i w drodze mógł sobie sprawować, w Krakowie odpocząć koniom i sobie, a tam się rozprawić ze wszystkiemi etc. To wszystko pan Samuel postanowił z panem marszałkiem i skończył oprócz tego, że na to nie chciał pozwolić, aby miał Kraków minąć. Ósmego dnia tedy Maja wyjechał z Sandomierza do Połaniec. Dziewiątego dnia był w Stobnicy, tamże został i dziesiątego dnia i słudzy konie pana marszałkowe tego dnia wszyscy wyjechali do Sandomierza, bo na trybunał dla Causy swojéj o tryplikaty z urzędem Nowego Miasta Korczyna, skończywszy lekarstwo wyjeżdżał. A iż dano sprawę panu marszałkowi, że od kanclerza szpieg był w Sandomierzu, posłał sługę z listem za panem Samuelem. Jedenastego dnia pan marszałek wyjechał Stobnice. Pan Samuel i był we

Zborowie na obiad, kędy tegoż dnia został sługa i list pana marszałków, prosząc go, aby sobie odpoczynął kilka dni we Zborowie, a tym czasem, aby po Krakowie i po drodze szpiegował, co kanclerz czyni i myśli, gdyż poczuto o jego fortelach wiedząc dobrze od szpiegów swoich o panu Samuelu. A zwątpiwszy jechał z Wiślicy do Proszowic pan Samuel na namowę Borowskiego, zwłaszcza, który się przy nim bawił i sokoły go zabawiał, posławszy wszystkie sługi i strzelbę, rozkazał im, aby do Krakowa jechali, przestrzegali go i słudzy i pana marszałkowi, niektórzy i obcy, że wszędzie po nim szpiegi mają; ale on sobie nic niedał rzec, powiadając: że niskim nie mam nic, ani mieć mogę, i owszem z Podolan list ręką swą własną napisał tegoż dnia do pana marszałka wyjechawszy ze Zborowa w ten sens: Pan kanclerz już ku Krakowu jedzie, jest wprzód. Ja sam z Borosiem zabawiem się sokoły koło Podolan, którymi po staremu kuglują. — U paniéj Włodkowéj w Piekarach spać będę; nie frasuj się W. Mość o mię, boć sam żadnego niebezpieczeństwa niewidzę, ja téż nikomu nic takowego niemyślę, tylko la pace, la pace Senior. Widziałem ci to na oko, że mię kanclerz szpiegował, ale podobno, nie, żebym co takowego myślił, tylko się barziéj na mnie ogląda, jakobych ja, żem jest bannet, nie miał być Zborowskim. Toć już w Krakowie nie będę, chociem Czecha posłał do Luzickiego już przed sobą, kilku do pana Żupnika wyprawię, kiedy się będziem mieli ruszać. Tegoż dnia, w piątek był w Piekarach, miał z sobą syna, który spał na górze w komnacie, pana Stadnickiego Jędrzeja, pana Chełmskiego Morawca, którzy spali w pobocznéj izdebce; sam tylko z Bałabanem, a Borowski przy nim spali w izbie wielkiéj. Mało co z północy Urowicki przyjechał pod Piekary z niemałą ordą rusznicznych ludzi; tam, gdy ich nikt niepostrzegł, jęli obstępować dom. Borowski poczuwszy to otworzył z izby do komory sobie, a z komory do stajni i uciekł precz. Gdy go pytano, powiedział, że obudził nieboszczyka, ale Bałabana nie obudził, gdy mu mówiono: a czemużeś tą drogą nieuwiódł pana, któráś sam uciekł? Na to nieumiał nic powiedzieć. Potém Bałaban ocucił się i powiada, że obaczywszy szybą, co się dzieje na dworze, powiada, że wszędzie nieboszczyka szukał, i na łożu nie znalazł, jedno zwartowaną

pościel; znać, że nieboszczyk broni szukał, którą on potém na kobiercu nalazł, od murzynków tę schowaną, drudzy powiadają, że to Borowski uczynił, bo murzynkowie powiadali, że mu ją włożyli w łoże w głowy, sajdak też jego ze strzałami na łóżku wisiał, ale i tego nieruszył; zatém, gdy strzelby pierwsze i okrzyk uczynili, Bałaban powiada, że nalazł drzwi przez komorę otwarte i tamtędy uciekł, rozumiejąc, że też tamtędy pan uszedł. Co interim pan Samuel czynił, wiedzieć nie możemy, bo z nim do rozmowy aż do końca nikogo nieprzypuszczono. Tylko pani Włodkowa, siostrzenica, usłyszawszy strzelby skoczyłą z izdebki z górki do białych-głów na dół; tam też zastała pana Stadnickiego za piecem, któréj dał tę sprawę, że skoczył zaraz do izby, gdzie nieboszczyk spał; alić go niezastał. Owa daléj uszedł, Bog. To słysząc pani Włodkowa, podziękowała panu Bogu, bo już pobaczyła, co się dzieje. W tym Żołkiewski tylnemi drzwiami, które wyrąbał, skoczył z swoimi siepaczami i trafił tam, kędy to dzieweczki a białogłowy były; a drugiemi drzwiami wyrąbawszy także skoczył Urowiecki. Mroczek z drugimi ceklarzami strzelaniem i z wrzaskiem. Drojowski starosta przemyślski z niektórymi Przemyślamy, i z czerni na dworze były ustawicznie strzelając w okna. Tamci wpadłszy jęli strzelać na Stadnickiego i Chełmskiego bijąc ich i policzkując; Chełmskiego też sługę ranili, a wszystko się pytali: kędy jest Samuel Zborowski; szkalując go słowy wszetecznymi. Pani Włodkowa i płakaniem, narzekaniem, prożbami, łajaniem upominała, aby jéj nieczynili tak gwałtu nieznośnego; dom okrwawili, iż za panem siedzi, będzieli komu co winna, gotowa się sprawić i ci wszyscy co tu są. W tém z kilkunastu rusznic na Stadnickiego strzelili, także upadł, iż go chybili wszyscy. A w tém też okrwawione dziecię, syn pana Samuelów, Oleś, wpadło do téj izby, gdzie już na nim sługę usieczono, który go bronił, Skorowskiego. Krzykną białogłowy: Przebóg! zabito pana Stadnickiego i Olesia. To usłyszawszy nieboszczyk pan Samuel z sionki, do któréj był niefortunnie uszedł, boby był do swéj izby był uszedł, by był tamtędy, którędy Bałaban; bo tam żaden z nich niepostał, aż do samego pojmania; z téj sionki wyszedł tedy i pytał (czego chciecie?), bo w niéj dostać nie mógł — Ciebie — pójdź do pana mego kanclerza;

a z niskim nic niemów, bo będziesz zabit. I tak go w koszuli tylko wywiedli, zapaliwszy świecę. Bałaban i Borowski ujrzawszy z cienia w polu, że go wiodą, wrócili się nazad do dworu, a potém do Krakowa jechali. Toć się stało tego dnia w Piekarach w dworze przywilejowanym paniéj Włodkowéj z piątku na sobotę w nocy, dwónastego dnia Maja, gdy miesiąc w ogonie był smokowym, w kilka dni po zaćmieniu słońca w tym roku. Słudzy, którzy bezpiecznie spali w Stogniewicach, nadedniem się od téjże hordy z pośpiechem pobudzeni, jako się niebacznie pokładli, tak niebacznie z wielką trwogą do Piekar jechali. Pan Samuel tylko do Rychłowskiego rzekł: Daj już pokój Rychłowski nieboże, a jedźcie do syna i służcie jemu; szkatułę téż moję miejcie w opatrzeniu dobrém. Po którą szkatułę kanclerz posłał, którą mu oni, jako baczni ludzie wydali témże zaślepieniem, jako i wszystkie inne sprawy ich były w téjże mierze; wziął i to nieprzyjaciel do rąk swych podejrzanych; gdzie bardzo pilne sprawy prawa i rzeczy potrzebne domu jego były; widzi, że tam nieprzyjaciel nienalazł nic swego, i przeto potwarz kładzie ku wielkiéj krzywdzie niewinnych, zacnych ludzi familii téj, i szkodzie niemałéj dzierząc tamtą szkatułę. — Pan Stadnicki do pana marszałka do Sandomierza, duodecima w sobotę, tego dnia o obiednych godzinach przybieżał, ledwo, że list z Podolan od nieboszczyka był dany, tam pan marszałek z braćmi krzywdę i przygody do panów trybunalistów posłał do Lublina dając znać do wszystkich przyjaciół, rozesłał, aby do Krakowa bieżeli tegoż dnia, i tegoż dnia do Grudziądza ziemią i wodą wyprawił do pana Gnieźnieńskiego; sam do Krakowa przeto niebieżał, aby złemu nieprzyjacielowi farby niedodawał, któréj on bardzo potrzebował do uspierznia się do takowego końca, który popełnił. Jechał tedy pan marszałek na trybunał. To przez dwa dni wszystko sprawiwszy, co mógł, i do Króla Jego Mości Pana, Samborockiego z tym wyprawiwszy: że pan Samuel nad przyrzeczenie królewskie oszukany i pojman jest od kanclerza; aby Król JMść dalszéj szkodzie i krzywdzie zabiegał, który to mógł, jako pan, uczynić. A jeśliby tego Królowi JMści niemożono wywieść, jedno że pewnie pojman; aby Król JMć wiedział, że to jest własna rzecz jego wedle Statutu banita na łasce mieć;

na zdrowiu jeśli karać, tedy Król JMć sam przez się takowy postępek niech poda na karanie, a nie żaden inny starosta albo urząd uczynić ma. A, iż jako żyw w Polsce żaden banit skaran na zdrowiu nie jest od króla, aby to Król JMć wiedział. — Tego dnia, którego pan Samborowski do Grodna przyjechał do Króla JMci, odprawił komornika król kanclerzowi, a pana Samborzeckiego ósmego dnia do audyencyi przypuścił. A gdy pan marszałek z Radomia do Krakowa wyjechał, porwawszy z sobą, kto mógł nadścignąć, i dosiągłszy rady przyjaciół, których mógł, szpiegowie kanclerzowi przybieżeli dając znać o tém w piątek do Krakowa, a w sobotę przededniem dał ściąć nieboszczyka pana Samuela, u Lubranki przed furtą haniebnie przez katowskie ręce, rozsadziwszy strzelbę po blankach, to jest 26. Maja. Słuchajcie, co daléj czyni: powiada, że go dał ściąć, bo się nie mógł bronić prawem, bo niemam locum standi; a pojmał go, jako Starosta Banita, wolno mu go wszędzie schwytać, jako chce kędy i kiedy chce. A gdy mu ukazują, że nie miał tego obojga czynić, puszcza słuchy przez takowe, jaki sam, i powiada, że się tego dobadał na nim: że króla o zdrowie przyprawić chciał, i Rzpltéj nic dobrego niemyślił. Gdy mu mówią: tyś jeszcze gorzéj uczynił, bo to rzecz sejmowa była; Crimen to jest wielkie karać to staroście, czego król czynić nie może, jedno tylo na sejmie; wszyscy wierzyć nie będą, bo widzą krzywdę téj familiéj zacnéj starożytnéj, gdzieby to wolno było tyrańskim brata zamordowawszy redanguto judistii szkalować i nieboszczyka i familią, zasię miota senato, do tego, że wielkie grzechy na się wyznawał: czary i cluzy, gwałty białych-głów, i mężobójstwa; toć była kapłanym, toć temuś to był miał zlecić, aby go z tego napominali w więzieniu, i tym się tego miał spowiadać; a o takie go grzechy niekarać, o które nań nigdy skarga nie była, ani protestatia żadna, i owszem wielką krzywdę cierpią z familiéj jego i niesłychane tyrańskie, które się pokazuje na ciebie; któryż to kiedy tyran uczynił, aby duszę zabić chciał? Księdza mu przypuścić, powinnego mu przypuscić; co się wszystko jawnie pokazuje w twéj kanclerzu sprawie. Ergo te przyczyny muszą być śmierci tak żałosnéj sławnéj pamięci pana Samuela Zborowskiego, że ta familia nikomu jako żywa niepochlebiała, ale tylko powinności swéj przeciwko

każdéj osobie przestrzegała; a królom polskim zawsze wiernymi, przystojnymi poddanymi byli. Na sejmie pan marszałek przy dobréj stronie został; pan Gnieźnieński drapieństwo wolnością u nogatu rospędził *) ..... abyś ofiarę .... czynił, dla szkodliwych w Polsce fantazyi Waradzyńskich i Sekmorskich **). Też przyczyny, te prawdziwe są, dla których kanclerz, jako gwałtownik praw i tyran haniebny pana Samuela Zborowskiego, że zamordował. — Dixi.

VI.

PROGRES

w sprawie

Jmci Pana Samuela Zborowskiego,

który czynili panowie krewni i powinni w Krakowie przez dziesięć dni odednia, którego był przywiezion sromotnie, aż do ostatniéj godziny haniebnego zamordowania jego.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Naprzód, iż żadnego z nich niechciano przypuścić, ani go widzieć, choć się każdy z nich związać dopuszczał, by go jeno wsadzono do niego, aby go wzdy cieszyć i sumienia jego strzedz mógł. Gdyż człowiek animuszu wielkiego, młody, na wolności wychowany, nieprzyjaciołom swoim od Boga aż pod nogi poniżony, od nich wszelakiémi hardémi obyczajami prześladowany, aby z tęsknice, albo i przypadku jakiego wielkiego, w jaki nagły przypadek niepodpadł, ale się tego niemogli domodlić u tyrana, którego w Przyleckiego burgrabstwie trzymał w więzieniu w ręku Krawieckiego

*) Jan Zborowski wojewoda gnieźnieński był hetmanem przeciw Gdańszczanom. *Przypisek wydawcy.*

**) Mowa tu jest o dobyciu zamku Sakmar w Węgrzech, którego Batory dostał w kilkaset koni. *P. W.*

w średniém mieszkaniu, rzadko go z komory do izby puszczając; ustawicznie dwa koło niego siadali: Mroczek a Terny; i straż ta ustawicznie była, kilkaset szarpaczów z rusznicami i z ręczną bronią. Domagali się tego powinni, którzy byli: Jéjmość pani Krakowska z przyjacioły, pan Piotr Zborowski, pan Zbigniew Ossoliński i inni panowie Ossolińscy, pan Marcin Stadnicki i inni panowie Stadniccy, oprócz pana Stanisława, który był u dworu; pan Wileński i inni domagali się, mówię, tego, i nakoniec prośbami, aby na to pomniał, że to pożytku nic nie uczyni R. P., a wielkie szkody uczynić może. Przywodzili mu, że familia panów Zborowskich starożytna, i dobrze zasłużona R. P. i temu dzisiejszemu panu; i jemu téż żaden z nich niepokazał nic takowego, czémby go obrazili; aby tylko uczynił, żeby tego na się niebrał, aby na gardle miał być karan. Żeby go ta matka karała, która go urodziła. R. P., a nic on, który nic ma przed Zborowskimi, tylko szczęście; przekładając mu, że tego nigdy z serc ludzkich nieotrze, co uczyni skwapliwie z nienawiści, z zazdrości i nieprzyjaźni; a jeżeliby do sejmu czekać niechciał, aby wzdy Król J. M. sam tę sprawę sądził, któremuśmy gardł, majętności, dziatek i wolności sumieniu jego powierzyli; a jeśli (jako to wszędzie po Krakowie roztrzęsiono) o to idzie, żeby pan Samuel Zborowski o to miał co takowego myślić albo czynić, coby Rzpltéj i Królowi J. Mci szkodziło, i coby było przeciwko poczciwości jego, że to są rzeczy sejmowe, potrzeba, aby je do sejmu odłożył; a jeśliby w tém pociechę miał, aby Zborowscy zelżeni i potraceni byli, tedy tak lepiéj sobie dogodzi; bo jeślić pan Samuel Zborowski winien, niesameć będzie winien, będzieć miał towarzystwo; a jeśliby nie był winien, przez niewinnego tak zelżywo stracić chcesz? A Jeśliże o dekret Króla JMci Henryka i o banicyą idzie, tedy tém się szczycić nie możesz, bo on tu zabezpieczeniem Króla JMci Pana dzisiejszego mieszkał, non in contemptu; stronie téż nie krzywda, bo chociaż solicytujesz, żaden nie instyguje. Przypatrz się téż téj sprawie, któréj jest nowy w koronie proces, i dla tego na sejmie nowy obyczaj musi być w téj sprawie do końca pokazany. Imaćeś go niemiał, bo dekret banicyi jego jest citra infamiam; wejrzyjże w statut, który żadnego nickaże imać, tylko infames; a byli baniti,

a w banicyi albo stronie albo koronie co złego czynili? Te, iż prawo pospolite zowie infames, co noc mają być imani, ale tu sicut est; jeśli o kaptur starodawny korczyński idzie, kapturów commonitor tenebatur nie żaden urząd deorsive, ale dicitur si et ubi. Wykładaj, jako mazurowi chcesz statut de banitis, a toś go już pojmał i do więzienia wsadził; tuś już powinności albo urzędowi twojemu dosyć uczynił, daléj już prawo nic ukazuje; już tu stanęło wszystko, ostatek kładzie statut na samę osobę Króla JMci, to cię we sprzeć nie może, bo to nie idzie o cztery artykuły staroście podane, aniś go pojmał in recenti crimine, na żadnym gorącym uczynku, ani jest czci odsądzon, aby bez sądu i bez jakiego processu miał zginąć. Prosimy cię tedy i dla Boga, abyś się nieskwapiał aż do sejmu; ukaż mi, którego tylko propter banitionem skarano kiedy jako żywo w Polsce, nietylko starosta, ale i król sam? A niedufasz-li zamkowi krakowskiemu, a my tobie dla ostrożności pro securitate zapiszemy się i zaręczymy, jako chcesz; małoliby na tych, które sobie obierzesz między nami, a niemoże-li to wszystko być, prosiemy, abyś tylko zmieszkał, i tyle nam czasu dał, abyśmy do Króla JMci jechali, a od samego Króla JMci słyszeli. Dosyć będziemy mieli na tém. Nakoniec opowiadamyć i to, że to pan marszałek Zborowski jedzie, który siędzie sam dobrowolnie, aby jedno ta sprawa nie szła z wielką zelżywością domu jego, by téż już i o gardło szło, żeby wzdy to szło swoim porządkiem, a gdzieby obron prawnych i niesprawiedliwych niestawało panu Samuelowi, on stanie, żeby gardło dał, a gdzieby niestanął, dobrowolnie się tego pan marszałek podejmuje. — Te rzeczy, kiedy dochodziły tyrana, tedy ich do uszu nieprzypuszczał; do audiencyi statecznie nikogo z powinnych przypuścić niechciał, powiadając, że to fraszki; że się on na te fraszki nieogląda, bo Polacy są piwo, które kisa z przodku, a potém za wodę stoi; a iże on jest, który ma władzę i urzędy, na które się on woli oglądać, odgroził; potém jedne, drugie odpraszał i odpraktykował od téj sprawy i starostwo obiecował, nakoniec i krewnych naszych natym się niewstydził potajemnie obsylać odwodząc i podmawiając ich, aby opuścili krew swą. Potém sługi łapać kazał, aż się strzegli, mianowicie Ludzickiego i edykty czynił: że komuby się niepodobał ten jego poste-

pek, że go chciał na gardle karać. Żałością poruszony ksiądz biskup krakowski słysząc i patrząc na to wszystko, chcąc takowemu haniebnemu rozbieżeniu jakiego lekarstwa szukać, nielenił się pracować, przed jego pokojem godzin czekać. Prosił, hamował, mówił to wszystko co wszyscy, niepomogło to nic tyranowi. Księdza biskupa nietylko słuchać cierpliwie nie chciał, ale i szyderstwem odprawiać nie wstydził się. Że gdy niepomogło, wszystko rycerstwo koło uczyniwszy swe, których tam niemało zjechało się, obesłali go scriptem, którego kopia jest ta, szliby byli wszyscy sami, ale ich przypuścić nie chciał zowiąc to tumultem, i owszem im groził pojmaniem jeszcze bardziéj na ten script. Dał potém taki respons na piśmie, którego kopia ta jest, a dał go we środę, albo we wtorek po świątkach trzeciego, albo czwartego dnia po obesłaniu; który respons repliki jego, gdy panowie rycerstwo przeczytało, oddali JMci panu Piotrowi Zborowskiemu doglądając tego, że takie lekkie poważenie i sprawy urzędu krakowskiego ich obraziło, i chcą radzić wedle tego, jaki w téj sprawie koniec będzie, obiecując niczemu niefolgować w tak jawném obrażeniu wolności koronnych. Zatém kanclerz prawie we dwie niedzieli po jego pojmaniu, w zamku zamkniony m i dobrze armatą opatrzonym w piątek, przed Trójcą dwudziestego piątego dnia Maja, godzinę w noc posłał do pana Samuela Zborowskiego Uhrowieckiego do więzienia, który mu tak rzekł: Samuelu Z. wiedz o tém, że gardło dasz, jest wola Króla J. M. i naszego Mgo Pana JMci Pana Kanclerza, jutro co naraniéj. Na to rzekł pan Samuel nieboszczyk: miałeś mi to kilka dni przed tém powiedzieć, obiecowałeś mi to, ponieważ mi o sumienie szło, abym się był lepiéj skorygował i obrachował z sobą, jakobym miał przed tak wielkim majestatem boskim stanąć. Potém rzekł do Mroczka: Ach mój miły Mroczku, proszę cię dla Boga nieodchódź odemnie, ani śpij, boć mam tak wielkie sumienie od grzechów; rzecz pewna, żem potępienie zasłużył, oprócz miłosierdzia pańskiego, będzieli? Na to rzekł Mroczek: Panie Zborowski desperować nigdy w Bogu niepotrzeba, boi byś jedno o ten grzech był potępion, gdziebyś desperował. Powiedział: Pan Bóg mię tego sam uchowa, ale zgładzi; jednak wzdy chrześciańskim obyczajem miano poczynać zemną o śmierć, téj się ja nie-

boję, bo wiem, że to dług przyrodzony jest. Za tym się wrócił Uhrowiecki i rzekł: niech tu będzie rządnie, przyjdzie tu JMć Pan nasz. — Postawiono krzesło przeciwko łoża pana Samuelowemu. Zatym pan Samuel do Mroczka rzekł: widzę, że się mnie jeszcze chce nasmażyć, już mię umorzy; ale toć mi najżałośniejsza; niewidzę, co inszego czynić, tylko cierpieć, a Pana Boga o cierpliwość prosić. — Potém się jął bardzo trwożyć, pocić i ocierać, Pana Boga prosząc o odpuszczenie grzechów z wielkim płaczem. — Potém się jął Mroczka radzić, co ma z kanclerzem mówić, i co ma czynić? kilka razy mówiąc: cóż mi radzisz wzdy? Na to Mroczek rzekł: już rady daléj stanęły — niewiem. W tém wszedł Myśliborski z półkahiem: Panie Zborowski, JMci Pan nasz Miłościwy Pan idzie. Rzekł pan Samuel: a ja co mam czynić? Rzekł Myśliborski: upaść do nóg godzi się. — Zatém kanclerz wszedł z ludem, a każdy z nich miał półhak nałożony. Pan Samuel przybliżył się do niego prosząc o łaskawsze obejście; on go odepchnął, powiadając: że nic potém. Zatém siadł na krzesło i rzekł do pana Samuela, który stał: Samusiu, a tuś mi, już dasz gardło; czytaj sobie królewskie listy, powiedział. Czytać mi ich nie trzeba, czyńcie zemną, co chcecie, wszak mię macie w ręku. — Zatym rzekł: powiedz pierwéj, o co cię będę pytał; bo idziesz przed Majestat Boży; już się niemasz na co oglądać na tym świecie; a gdybyś tego zataił, coby szkodziło królowi i Rp. na duszyby to twéj zostało; jużci teraz najmilszy Krzychnik niepomoże, owa niecnotka. — Potém rzekł pan Samuel: o cóż mię W. M. pytać raczysz? — Co owo za list do ciebie Krzychnik pisał; co myśli Krzychnik o królu? — a o owym Trójcaku téż powiecz, przepłonieć mu, Trójcę i samemuć się dostanie, a przystoi to senatorowi cyferkami pisać, które je mam podejrzaném i zdradzieckiém pismem? tego sobie na sejm zachowam; a co owo w liście: Rex hoc nomine dignus; nuż owo: Niżowcy się przydadzą — na cóż to? albo, co owo za rada w gniazdku swym niecnotliwym? Na to wszystko powiedział pan Samuel: Że pan Krzysztof do mnie pisał, jam niewinien, bom nań ani odpisował, anim go rozumiał. Wieleć ich, którzy byli u mnie Niżowie, wszakem je był wywiódł, i z nimim chciał służyć Królowi JMci, a nie indziem myślił, by był to Król JMść przyjął, pomnieć i w Pol-

sce iże insi służali i nieprzyjaciołom koronnym, a przecie ich potém opatrowano; ale żem ja nic takowego nie uczynił; teraz też kiedy pod Tędzinią szli; słali do mnie, i powiadali, że to była przysługa królowi, i że mieli list na to; ale, gdym ja usłyszał, że to przeciwko królowi JMci. nieprzyłożyłem się do tego najmniejszą rzeczą, i żadna mię rzecz do tego nie odwiodła tak, jako ten list pana Krzysztofów; a co się tycze rady na trawie, to Bóg wie, i my trzéj bracia młodsi, żeć insza niebyła, jeno ta okazja wesela W. M. Spodziewaliśmy się przyjść do łaski Króla JMci, zwłaszcza mając obietnicę i listowne W. M. — A gdzieby nas omyliła nadzieja nasza, chcieliśmy z Polski wyprzedać, inszego pana szukać, a przystojnie się krzywdy swéj pomścić, jeślibyśmy bylimogli przyjść do tego, i jeślibyśmy byli W. M. znaleźli téj krzywdy przyczyną; ale o Królu JMci żadna wzmianka nie była, ani w myśli naszéj postała, i jednak nic się nie concludowało, bośmy na J. M. Pana Gnieźnieńskiego czekali. Jam potém do Złoczowa jechał, i więcéj się niewracał do tego; a bracia z pogrzebu pani wojewodziny Krakowskiéj jechali do Krakowa, a do mnie pisali, że będzie dobrze u Króla JMci i wszędzie, bo nic więcéj nie było; a o panu marszałku dobrym człowiecze i szczeréj dobroci, który nigdy i nieprzyjaciela podejść niemyślił. Źle W. M. masz podejrzenie, poznasz to W. M. potém, że prawdę mówię. Na co kanclerz jął poryżać, dziwne questiae, inquisitia zadawać, grozić, straszyć etc. — Na co pan Samuel rzekł: Przebóg żywy! już mi W. M. daj pokój, bo mam za swe; a to mię macie w ręku, czyńcie, co chcecie, więcéj niewysmażycie; a to krótki czas żywota mego, pilniejci mi z Panem Bogiem sprawę mieć; i to z ciałem już możesz czynić co chcesz, niezabijajcie duszę. Proszę cię o ministra. Kanclerz rzekł na to: ten cię niepotka. — Więc wzdy o kapłana jakiego, z którymbym się wzdy rozmówił na końcu żywota mego o Panu Bogu. Zatém kanclerz wyszedł dosyć strwożony. Potém Bech nastąpił; powiedział mu: masz jeszcze co cnoty Zborosiu, powiedzże wzdy, to co każę; — i, czytał mu list, co pan Krzysztof pisał, który Wojtaszek zdrajca przyniósł; i ten także exquisitia czynił, a gdy widział, że próżno; powiedział mu: nie o to giniesz, bo te rzeczy nie należą tu, ale o te, co właśnie urzędowi staro-

ścinemu należą. Przeto JMść nasz Mlwy Pan na nic się nieoglądając, jedno na świątobliwe sumnienie swe, skazuje cię na śmierć ścięta, jutro co naraniéj; a to iżeś banit, a śmiałeś mieszkać w koronie. — A z tym wyszedł. Potém pan Samuel rzecze do Mroczka. Miły panie Mroczku, widzę, żeć się chce spać: ale proszę cię, nie śpij; jużeś ty mym księdzem, jużeś ty mym świadkiem i przed Bogiem i tu tego wszystkiego; wierzę, że będziesz pomniał na Boga i na prawdę i na sumnienie swe. Potém prosił o kałamarz i o papier, którego mu przyniesiono, który wszystek, i niemały, ręką swą napisał, który nam téż jest od słowa do słowa od tegoż powiadacza referowany. Napisawszy, prosił o księdza. Przecież chłopiec Mroczków wybiegał jakiegoś popa pijanego. Przyszedłszy, rzekł mu: a ty masz umrzeć, spowiadaj się. Powiedział mu pan Samuel: żem ja gotów wszystko uczynić dla zbawienia, ale rozmówmy się pierwéj o każdą rzecz. Rzekł mu ksiądz: nie przyszedłem ja tu dysputować; spowiadaj się, chceszli, bo pójdę precz. Zatém jął Mroczek księdza gromić, że nie tak ma być. A pan Samuel prosto rzekł: Miły księże mnieć o wszystko już idzie, a ty ni o czym niezmyślisz; znać, żeś się nie wyspał; idźże, dośpij w imie Boże. Ksiądz w tém poszedł, a pan Samuel się modlił, aż do samćj godziny siódméj krzyżem leżąc. Przyszedł potém Uhrowicki z inszymi oprawcy, i wziął go, który się na trzech miejscach modlił klęcząc. Potém jął prosić Uhrowieckiego, aby go puścił do kościoła, bo iż téż tam Boga chwalą, nikogo inszego; abych ja téż ostatnią chwałę Panu swemu dał. Na to rzekł Uhrowiecki: być może, ale ty przecie pójdź, bo masz czas. W tém kanclerz wyszedł z kościoła, i zawołał: Panie Zborowski! postój proszę cię; odpuść mi, że cię tracę. — Obejrzał się pan Samuel, i rzekł: Nie odpuszczę! — Postój, rzekł — zaś proszę cię, odpuść mi! — Nie odpuszczę, już to wiedz. Potém rzekł: Dla Pana Boga cię proszę, odpusć mi! Potém pan Samuel stanął: Tuś mię zagadł! — odpuszczam, ale się świadczę Panu Bogu i tym, co słyszą, że cim nic niewinien, bom nic nieczynił wzgardę dekretów i spraw, anim przeciwko poczciwości swojéj nic niewystępował. Powoływam cię przed sąd boży sprawiedliwy z sobą. Potém go wywiedli mimo Tatary za fórtkę, ku Stradomiu, tam, kędy czci odsądzone,

i wszystkie złoczyńce karzą; strzelbą po blankach osadziwszy i wszędy już się mało bredziło; płat sukna czerwonego porzuciwszy, kazano mu klęknąć; on z siebie zrzucił żupan, który, odpoczywając wejrzał po mieście i potém ku niebu mówiąc: Hej miły Boże, gdzież bracia moi mili, gdzież przyjaciele, gdzież słudzy, czegom ja wszystkiego miał dosyć. Potém stojąc już w koszuli tylko, dał Mroczkowi chustkę, którą miał od cara prekopskiego: Mój miły Mroczku, rozmocz̀że ją we krwi mojéj, dajże ją synowi. Powiedział Mroczek: Panie Zborowski, o czém inném myślcie. Potém rzekł do kata: już mi i na to przyszło tobie się modlić, to już ostatni mój kres, bo o śmierć mi nie idzie. Proszę cię tedy, żebyś mi nieprzeszkadzał, póki się modlę, a kiedy rzekę trzeci raz Jezus! dogadzajże dobrze; o to tobie i z hajduki manele odkazuję. Modlił się potém leżąc krótko na krzyż, a kiedy rzekł trzeci raz: Jezus! — kat go nie ciął, bo był pierzchnął, ułapiono go w kościele. Tego niewiem, kat-li albo który z hajduków, jako się obejrzał i rzekł: cóż czynisz? — ciął go, aż plec zaciął i ściął szyję precz, skoczyła głowa trzy razy ku Uhrowieckiemu, aż się jéj umykał. Słudzy nieboszczykowscy wedle obyczaju jedni do bramy, drudzy do fórtki, ino dzień wschodził, pytając się o panie, a gdy téż natenczas przyszli, białogłowa, która tam tuż domek miała, powiedziała im: oto truna przed fórtką, w którą pana Samuela Zborowskiego ściąwszy włożono. Szli zatém, choć strzelano, niedbali, choć widzieli na blankach rusznic dosyć, i Żółkiewskiego starostę przemyskiego, a za nim kanclerza, którzy patrzali. Zatym przyszła JMść Pani Krakowska i wielki orszak przyjaciół znajomych i nieznajomych, i tak trunę oblaną krwią, która ciekła aż do saméj kamienice nieboszczyka pana wojewody Kaliskiego doprowadzono z ciałem; tamże je omyto, ochędożono, ubrano, i do drugiéj truny, trzeciego dnia włożono i zasmolono; nad twarzą szybę wprawiono, gmachtem czarnym obito, ciało uczciwie i dostatecznie przykryto etc. Takci zginął ten niewinny, zacny człowiek; i ten, co to referował, ten wszystko od słowa, do słowa powiadał wielką żałością, z jęki, choć tego tam cechu, in primo motu to doniósł, przy czém sam był oculatis testis, jednemu panu siestrzeńcowi nieboszczykowskiemu. Mamy powiadacza chociażeśmy tego pewni, że

oni pięć razów i sześć wedle potrzeby wymyślać i odmieniać te powieści tak, jakoby sobie i swemu fałszu dogadzali; ponieważ go śmieli stracić niepotrzebnie, ale ze szczeréj waśni, nie wedle statutów i praw koronnych, pod któremi się urodził, ku wielkiemu i wiecznemu zakrwawieniu domu Zborowskich, niesądząc, ani żadnego publicznego aktu czyniąc, wedle prześladowania i w więzieniu, przed śmiercią mu czyniąc od czego wszystkiego prawo pospolite nas, i ciała nasze obwarowało, i też szlachcic polski i gardło zasłużył, przecie mu dano plac do sumnienia uspokojenia; przyjaciele wsze, albo jednego puszczają, którzy chcą, dekret publikują o co kto ginie; tu, choć się chcieli dać więzić, żeby wżdy jeno był przy nim który krewny, niedopuszczono; prawa nieosadzono; zamek zamkniono, w nocy, nadedniem ścięto. Wielkie, haniebne i niesłychane szlachcicowi polskiemu i czci odsądzonemu. A cóż temu niewinnemu ukrzywdzenie czynić, opressyę i tyraństwo, bo niemieszkał tu, o co go stracono in contemptu legum, gdyż tu za wolą króla pana zwierzchniego mieszkał; nic gwoli też żadnéj stronie, którąby od niego miała być obrażoną; bo nikt nieinstygował. Co żywo, płacze; co żywo, narzeka; bo któż niewidzi, jakie to tyraństwo? któż tego nie świadom, że tyrański miecz nie na jednéj się kokoszy krwie napije? Już to pożarem idzie póki dobrych sława; o, kiedy tych niestanie, tedy i każdego potém. A iż pospólstwo, które nie tak głęboko patrzy, z wielkim płaczem i krzykiem i tumultem zbiegało się do ciała wodzów, żałując prawdziwych tak haniebnéj śmierci; a gdy ich nienaleźli, ani żadnego widzieli, wstał ten murmur: że widzimy jawnie, mówią, że i Samuel Zborowski jest też jedna ofiara Turkowi; taki człowiek, który każdemu nieprzyjacielowi postronnemu zawzdy z powinności swéj, i nad możność, a zwłaszcza nieprzyjacielowi Krzyża Ś. odpierał; czegóż się tu, mówili, mamy spodziewać? być nam albo w tyraństwie domowém, albo i u Turka w ręku. A gdy rzecz, jakoby ad seditionem patrzała, strona kanclerzowa wnet te słuchy rospuściła, co pewnie tak jest, iż się na tę potwarz haniebną już udali: niewiem, czemu żałują Samuela Zborowskiego, by oni wiedzieli, jakie on z Turkiem porozumienie miał; pełno tego pisma i po księgach i jego ręką, i co królowi myślił. A gdy im odpowiadano: jeśli tak było, wszak

to sejmowe rzeczy, czemużeście go na sejm nieschowali? Powiadali: a Boże uchowaj! dobrzeby to było, i uczynilibyśmy, kiedyby z kim innym było, nie z takiemi możnemi desperaty; ale i drugim ci ujrzycie, co się na sejmie stanie, nietrzeba nam tych dowodów, mamy inne. i t. d. Potém jego sługi straszyć, łapać przyjaciele starosty etc. prehensando odwabiać, jakoż już dano niektóremu siestrzeńce; nakoniec nasze krewne tentować na zamku; ustawiczne w bębny bicie i tryumfy; i kiedym przyjechał i kiedym z ciałem wyjeżdżał z Krakowa, urągania; z sługami szkalowania, hańbienie, wszystkiego dosyć i wszystkiego się prawdą dowiedzie autentycznymi documentis. Nazajutrz po téj sprawie dnia Ś. Trójce był kanclerz u biskupa krakowskiego, kędym ja miał swego szpiega, ale mi tego poświadczyli dwa szlachcie, którzy tam byli, iż dwa słudzy kanclerzowi, które ani dworanmi zową, mówili do siebie: wiecie co nasz Pan Mciwy mówił? małoć mi na jednym Zborowskim; Krzysztofa Zborowskiego tymże prawem stracić mogę i postaram się o to; marszałka tego na sejm schować muszę; ale wszystkiemi siłami tam się o jego poczciwość i gardło starać muszę. W poniedziałek miałem szpiega swego, który słyszał rzecz, co kanclerz mówił, do swoich sług mówiąc: słyszę, że W. Moście tam straszą po rynku i boicie się; cóż moi mili słudzy i moi mili przyjaciele, piwo to polskie; karać ci ja każdego muszę, i będę; bo ja urzędom moim, które Pan mój włożył, dogadzać muszę, a nie tym fraszkom, co Zborowscy są. Trudniéj im o trzysta złotych, niżeli mnie o trzykroć stotysięcy; ja wam mam co dać, i każdego mam czém ubogacić, czego żaden w Polsce i w Litwie niema; zastąpię ja was we wszystkiém: a stanie się któremu z was co do gardła i do majętności swéj mścić się będę; wyście źrenicę oka mego; ile w téj sprawie bronić ja was będę, mam wojska, mam pieniądze, mam państwo. Do téj pasii pan marszałek Zborowski pod Kraków przyjechał w wilią Bożego Ciała, to jest 10. Maja. Ciało z Krakowa wziął z apparatem nie wyniosłym, jednak uczciwym. Wielki tumult ludzi szlacheckich i miejskich żałośliwie ciało prowadzili. Opowiedziało się rycerstwo, i z wielkiem wołaniem, że tu posługa nietylko chrześciańskich powinności i uczciwości ciała tego zacnego oświadczyli; ale i w tém się oświadczają, że przy nas, mocno, stale,

do gardł i majętności swych, wedle przystojności swych, aż do końca stać chcą, widząc się być w jawnéj niewoli, gdyby to cierpieli, powiadając, że to pospolitéj rzeczy wielka krzywda, a to było na rzecz pana marszałka, którą czynił przy ciele. Opowiedziano potém ultima mai, gdy już ciało porządnie w zamku spytkowskim postawione było, pan Krzysztof Zborowski, który przez granicę do Polski niemógł przyjechać przed niebezpieczeństwem; gdy mu pan marszałek ubezpieczył drogę, przyjechał do Spytkowic. Tegoż dnia pan Stanisław Stadnicki siostrzeniec przyjechał bardzo żałośliwy, bo przy dworze będąc, a z tymi rzeczami owe korygując, łatwie mógł dijudicare, w obie twarzy z obu stron patrząc, jakiém tyraństwem tego to męczennika niewinnego zamordowano.

VII.

Ostatnie chwile życia Samuela Zborowskiego.

(Z rękopismu biblioteki willanowskiéj Stanisława hr. Potockiego sen. woj.)

Będąc J. Pan Jan Zamojski kanclerz i hetman koronny starostą krakowskim, pojmał JMci Pana Samuela Zborowskiego w Piekarach pod Proszowicami u JMci Pani Włodkowéj z domu Stadnickiéj, siostrzenicy jego rodzonéj, i miał go pod strażą w zamku krakowskim. Prosił JMść Pan Zborowski (wątpiąc już o życiu swojém) pana Urowieckiego, który był tamże podstarościm, aby mu oznajmił kilką dniami przedtém o śmierci jego, jeśliby go minąć już nie miała, a to dla tego, aby rozporządził dom swój i sługi, a w grzechach swoich Panu Bogu się usprawiedliwił, których powiedział się mieć niemało. Odpowiedział mu pan Urowiecki, że uczynię tak, jako mię prosisz. Z piątku na sobotę, kiedy ten człowiek gardło dał, osławili i ten głos puścili z zamku, że niemiało być nic panu Samuelowi, owszem do sejmu zachować go miano, a to dla powinnych p. Zborowskiego, których natenczas niebyło w Krakowie, bo już tego

byli pewni, że mu nic niemiało być. Tegoż dnia w piątek o 18 godzinie przyszedł do niego p. Urowiecki i rzekł mu: Panie Zborowski, jakoś mię prosił, abym ci oznajmił o śmierci twojéj, tedy oznajmuję, że jutro, jak najraniéj być może, gardło dać musisz. Odpowiedział mu pan Samuel: Jam cię prosił, żebyś mi dał znać kilką dniami przedtém, a tyś mi dał znać kilką godzinami; już się niechaj wola Boża dzieje, a to gardło dam. Odpowiedział mu p. Urowiecki, że inaczéj nie rozumiem. Potém zaczął chodzić po izdebce, łamiąc ręce nic niemówiąc. Potém w godzinę wyszedł od niego p. Urowiecki, a Mroczek rotmistrz pieszy, który go wartował, przyszedł i siadł, niemówiąc nic do p. Zborowskiego. Rzekł mu jednak pan Samuel: Ach mój miły Panie Mroczku! toć złe sumienie mam, podobno niebędę zbawion. Odpowiedział mu na to p. Mroczek: Panie Zborowski, jakeś żyw bardziéj niezgrzeszyłeś, jakoś teraz zgrzeszył, że wątpisz o łasce Bożéj. Weźmij na przykład Judasza, który, gdyby był niewątpił, ale, że wątpił, został potępion. Weźmij na przykład owego Łotra i Piotra, i wiele inszych, którzy, acz zgrzeszyli śmiertelnemi grzechami, przecię zostali zbawieni. Odpowiedział pan Samuel: niewątpię ja nic w miłosierdziu Bożém, gdyż miłosierdzie jego jest większe, niżeli złości moje; wierzę, że jako Bóg jest miłosierny, niebędzie mnie sądził według grzechów moich, ale według miłosierdzia swego, i że mnie grzesznego człowieka według chwały do łaski swojéj przyjąć będzie raczył, jako przyjął jawnogrzesznicę, Łotra i Piotra. Potém padł na ziemię krzyżem, począł się modlić takim głosem skruszonym, i z taką wymową, iż to było w podziwieniu u tych, którzy przy tém byli, ledwoby się tak drugi modlił, który ma po woli. Odprawiwszy modlitwy, których było więcéj, niż dwie godziny, wstał, i rzekł do p. Mroczka: mój miły Panie Mroczku, proszę cię, abyś mi kazał dać kałamarza i papieru, abym testament napisał; — którego napisał dwa arkusze, ale go wydać niechciał p. kanclerz. A iż téż wieczór zachodził, prosił i słał do p. kanclerza, aby mu był minister przywiedzion ze Zboru, albo jaki ksiądz mądry, ale mu na to odpowiedzieć kazał, że go to niepotka, już tak bez księdza gardło dać musi. Rzekł pan Samuel: kiedy to być niemoże, tedy cię dla Boga proszę mój miły Panie Mroczku,

abyś odemnie nieodchodził. I mówił z nim aż do wtóréj w noc, o miłosierdziu i łasce Bożéj przeciw narodowi ludzkiemu; co on wszystko wdzięcznie przyjmował, ciesząc się tymże samym, że téż miał samże tego miłosierdzia bożego dostąpić. Bo zarazem rzekł: Nie wątpię ja i mam nadzieję w miłosierdziu Bożém zupełną, że, jako Bóg miłosierny przyjąć mnie będzie raczył, do chwały swojéj świętéj. Gdy to już społem mówili, w tém przyszedł Wybranowski rotmistrz drugi pieszy, opowiadając, że tu idzie J. P. Kanclerz, niechaj tu będzie chędożéj. Odpowiedział pan Samuel: już to tu próżno miłosierdzia prosić, gdyż się jego przedsięwzięcie nieodmieni, bo się na to udał, aby się krwią moją nasycił; niechże go proszę o łaskawe obejście. W tém przyszedł p. Urowiecki, za nim niesiono stołek i postawiono go przed łóżkiem p. Samuelowym, który rzekł, że tu idzie pan kanclerz sam. W tym wszedł J. P. Drohojowski starosta przemyski, za nim pan Żółkiewski szablę w ręku trzymając, a za nim p. kanclerz z pułhakiem gotowym nałożonym, i wszedł do p. Samuela, który zarazem wstał i prosił o łaskawe obejście, na co on kiwnął głową, mówiąc: O Samusiu! Samusiu! prawda, żem ja mężniejszy, niźli ty, żem cię dostał? — Na co odpowiedział pan Samuel: nigdy to niebyło, abyś ty mężniejszy nademnie miał być, ani z narodu twego obierze się mnie równy, ale mię grzechy moje dały w ręce tobie, nie męztwo to twoje sprawuje; było mię imać inaczéj, jako hetmanowi przystoi, nie w nocy, jakoś ty nasłał ceklarze swoje, kiedym tylko sam spał; wszak się niekryłem, jeździłem jawnie ubezpieczony będąc glejtem królewskim; każdego pojmać zdradą łatwo. Rzekł mu p. kanclerz: O! niewiem, gdzieś twoje męztwo pokazywał? — Odpowiedział mu pan Samuel: tam ja pokazywałem, gdzie je cnotliwym przystoi pokazywać. Ważyłem koszt i utratę dla niego, jeżdżąc kilkaset mil dla dobréj sławy. Rzekł p. kanclerz: Niewiem, gdzieś to męztwo pokazywał, chyba najeżdżając domy szlacheckie, łupiąc klasztory? — Odpowiedział mu p. Samuel: to nieprawdę mówisz. A pan kanclerz za tém słowem porwał się do półhaka, aże go p. starosta przemyski uchwycił. A zatém rzekł p. Samuel: Idź odemnie tyranie, niezabijaj mi duszy; czas krótki mam, grzechów wiele; niech się sprawię Bogu memu. Rzekł mu p. kanclerz: powiedz, z kim

się buntowałeś na króla? Odpowiedział mu na to: że tego nigdy niebyło, bo nietylko o jakich buntach przeciwko niemu, ale i źle mu niemyśliłem. Rzekł mu p. kanclerz: opowiesz wnet obiecując. Odpowiedział mu p. Samuel: O! niewysmażysz na mnie nic; nie rozumiéj tego, żebym się śmierci bał, dalekom ja jeździł dla śmierci, a nie spotkała mię, a to teraz zdybała mię insperate; tego mi tylko żal, że od ciebie ginę, którego cię w Polsce przedtém i nieznano. Rzekł mu pan kanclerz: a to co na tym liście, co do ciebie brat twój Krzychnik pisał, jako to rozumiesz: Rex si hoc nomine dignus; albo to: do tego mię wiódł kanclerz ut ante Baal flectrem genu? — Odpowiedział mu p. Samuel: to pisał p. Krzysztof, że mu to wolno było, bo tego króla nie przyznawa sobie za pana, ani się mieni być jego poddanym. Jako i mnie wolno przeciwko cesarzowi mówić, bo mi niejest panem, także też to jemu wolno było mówić i pisać o królu, co mu się zdało, a jako go nieprzyznawał za pana, tak i do tego przywieść się niedał, aby się miał mu kłaniać. Rzekł mu potém p. kanclerz: a to co w gnieździe waszém Zborowskiém: com obiecał, od tego nieodstąpię? — Na co mu odpowiedział p. Samuel, że to tak rozumiem: iż za taką niewdzięcznością królewską obiecaliśmy się wyprzedać pod pana wdzięczniejszego. Odpowiedział mu p. kanclerz: nie toć to, inaczéj ja to rozumiem. Odpowiedział mu p. Samuel: już rozumiéj, jako chcesz, boś się lepiéj uczył w szkole rozumieć, dobryś ty żak; moja nauka niebyła, tylko szabla, a koń dobry, daléj nieumiem nic; proszę cię, daj mi pokój, bo czas mam niedaleki, a Boga bardzo gniewałem. Potém mu list ukazał pan kanclerz i czytał go przed nim, pytając: a znasz się do tego listu? Odpowiedział mu p. Samuel: nieznam, bom go ja niepisał, ani to jest ręka moja. Zatém pan kanclerz kazał mu dać kałamarza i papieru: napisz na tym liście — Samuel Zborowski — jeśli się z tą ręką nie zgodzi? — On bez rozmysłu napisał na arkuszu imie swoje, i wyrwał mu z rąk p. kanclerz. A pan Samuel rzekł: a już tak? nieobaczyłem się. Napis ręki jego wziąwszy p. kanclerz, wyszedł, a Becha do niego posłał, który mu rzekł: a masz jeszcze Zborusiu co cnoty? powiedz, jak to mam rozumieć, co do ciebie pisał p. Krzychnik brat twój, tak cnotliwy, jako i ty? Odpowiedział mu p. Samuel: jażem i na cię

przyszedł Klecho? wiesz, żem już był na egzaminie u bakałarza, możesz mię zaniechać, bo mam o czém myśleć teraz; już tam panowie Klechowie rozumiejcie, jako chcecie. W tém wyszedł Bech; a p. Samuel rzekł: Panie Mroczku, proszę cię dla Boga, nieodchódź odemnie, bądź ty moim ministrem, i moją pociechą, i moim świadkiem przed Bogiem i ludźmi, tych moich wszystkich rzeczy i rozmów. Wierzę ja tobie, i że na poczciwość swoję będziesz pamiętał, i to będziesz powiadał, coś słyszał. Potém rzekł: mój miły P. Mroczku, widzę, żeć się spać chce, proszę cię, czuj ze mną, nieśpij, wszak już niedaleko dzień, już cię więcéj niebędę molestował tylko przez noc; proszę cię, niech mam ministra jakiego. Potém naprawili pachołka, ubrawszy go w księże odzienie po kapłańsku, co i czytać nieumiał; i przyszedł do p. Zborowskiego, do którego rzekł: a tyż to masz umrzeć? spowiadaj się. Rzekł mu pan Samuel; a mój miły Księże, wzdy się zemną pierwéj rozmów. Ale, iż chłop nieumiał nic mówić kształtnie, ani mu co powiedzieć przystojnie, tylko: żem ja ciebie spowiedzi słuchać przyszedł. Rzekł mu p. Samuel: idźże miły księże precz w Imie Pańskie, widzę, żeś nie dospał, śpij, bo ja o czém inszém potrzebniejszém mam myśleć. Skoro on ksiądz, czyli pachołek wyszedł, znowu się Bogu modlił z panem Mroczkiem, poprzysięgając go, aby testament zapieczętowany, był sługom jego oddany. Obiecał mu Mroczek. W tém téż, gdy świtało, wejrzał oknem i rzekł do Mroczka: już Panie Mroczku świta, a jako ten dzień jasny będzie, tak téż mam nadzieję w Bogu, że mię oświeci łaską swoją. Skoro się rozedniewać zaczęło, przyszedł p. Urowiecki z wielką zgrają do niego, mówiąc: Panie Zborowski, pójdź z nami, bo już czas przyszedł; a już się był na to nagotował; ubrał się w żupan atłasowy i deliję szkarłatną rysiami podszytą. Zatém rzekł p. Samuel: a już czas? pójdźmyż w Imie Pańskie. Trzebać mi było jeszcze z Panem Bogiem sprawę mieć, ale już to być niemoże. Panie! z miłosierdzia twego wielkiego przyjmij ducha swego w ręce swoje. Zatém idąc z dworem Urowieckiego, między p. Urowieckim a p. starostą Przemyskim, i za nimi Wybranowski, przed nimi innych wiele. Miał téż książki pod pachą, i rzekł: Dla Boga, czytaj kto, boć i mówić niemogę, i obrał się chłopiec p. Urowieckiego,

który mu psalmy czytał idąc podle niego. Kiedy już przyszedł ku kościelnym drzwiom, rzekł p. Samuel: i tu Boga chwalą, nie kogo inszego, proszę was dopuśćcie mi, abym tę ostatnią oddał ofiarę Panu Bogu memu. Na co odpowiedział p. Urowiecki: nie będzie z tego nic, już teraz pójdź, bo niemasz czasu; jakoż go przedsię prowadzili. W tém z kościoła wyszedł pan kanclerz, który nań zawołał: odpuść mi Zborosiu, że cię każę tracić. Odpowiedział mu: nie odpuszczę przed Bogiem i przed ludźmi, bo mię niewinnie tracisz. Rzekł mu powtórnie p. kanclerz: odpuść mi Zborowski! — Odpowiedział mu, ręce składając: że nie odpuszczę, to wiedz. — Zaczym pan kanclerz kazał z nim stanąć, mówiąc po trzeci raz: dla Boga cię proszę, odpuść mi! — On na to, jużeś mię teraz zagadł; odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego, przed którego majestat ja dzisiaj stanę; ten mnie z tobą niechaj rozsądzi, że mnie niesłusznie tracisz. Aż się p. kanclerz za głowę uchwycił, gdy to usłyszał. Potém rzekł p. Samuel głosem wielkim sam do siebie, że słyszeli wszyscy: Miły Boże! prawda to, widzę, istotna, że śmierć za sprawiedliwym sądem Bożym przychodzi; iż powiedział: kto mieczem wojuje, od miecza ginie; jam wojował mieczem, od miecza téż ginę. Potém rzekł do sług kanclerskich: widzę, że między W. Mciami jest wiele zacnych i uczciwych szlachty; naprzód Bogiem moim świadczę i wami wszystkimi, i jemu samemu przysięgam przez Imie jego, żem jako żywo nic złego niemyślił Rzpltéj, ani królowi, jakożkolwiek bądź ten niechaj będzie świadkiem, że niewinnie ginę. Takiego przysięgania, poklęknąwszy na kolana, było po trzy razy. Zatém do niego przyszedł Bech już u saméj furty z papierem, prosząc, aby się na nim podpisał. Na to mu rzekł p. Samuel: Jeszcze mię Klecho nieprzestaniesz, ty o zdradzie myślisz, a ja o czém inszém; już mię zaniechaj. Otworzono zatém furtkę, za którą wyszedłszy, spójrzał na świat i rzekł: Gdzież moi bracia, gdzież moi przyjaciele, gdzież moi słudzy, których ja miałem zawsze niemało, a teraz sam ginę? — Zatym jął się rozbierać, którego rozbierania chciał mu pomódz pan starosta Przemyski, ale go odepchnął, mówiąc: idź zdrajco odemnie, nie służ mi więcéj. Rozebrawszy się tedy, dał szaty Mroczkowi, aby je oddał Wińskiemu wyrostkowi jego. Dał mu téż chustkę, którą miał od cara perekopskiego, aby

ją zmaczał w krwi jego i oddał synowi jego. Rzekł mu pan Mroczek: o czém inném Waść myśl. Zaczém gmin ludu uklęknąwszy wszyscy się modlili. Wstał z ziemi, obrócił się do kata i rzekł mu: już i na to przyjdzie, tobie się też modlić, wszakże cię proszę nieprzeszkadzaj mi, aż wymówię to słowo trzy razy: Jezus, a tobie i hajdukom odkazuję manele. Pierwsze słowo, gdy zawołał Jezus, zaraz kat uciekł porzuciwszy miecz, wyrwawszy się hajduk, onym go mieczem ściął. Tak ci niewinny człowiek zginął.

Potym sie słudzy dowiedzieli i przybiegli z wielkim żalem do furty, i znaleźli ciało w trumnie pana swego, i zanieśli je do JMci pana Zebrzydowskiego wojewodzica kaliskiego. Było wiele ludzi z nim i przyjaciół nieboszczykokowych. Między innemi niewiedzieć kto, w czarnym żupanie aksamitnym do trumny przyszedł, i umaczał we krwi jego chustkę i wielkim głosem rzekł: jeśli kto z powinnych jego niebędzie się mścił, ja przysięgam na Boga żywego, że się téj krwi niewinnéj mścić będę. a ta chwila będzie mi świadkiem zawsze żywym.

VIII.

MOWA

Jmci Pana Marszałka Zborowskiego

przed Tworyjańską (sic) bramą, przy ciele zacnéj pamięci Jmci Pana Samuela Zborowskiego brata swego, do orszaku szlacheckiego i do wszystkich ich mówiona Maja d. 30. po godzinie 17, Anno Dm 1584.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Żal nas Mciwi Panowie, miłościwe panie i nasi łaskawi panowie a bracia i inni wszyscy, słuchajcie, cum sit maximus ingenti luctu prossequens esset, gdyż jest tak wielki, żeby go w najmniejszéj części wypowiedzieć chciał, ani słów, ani téż pewniejby niestało, ale jeśliby się takowym frasunkiem i Pan Bóg obrazić mógł i zły nieprzyjaciel tém się karmił,

musimy to porzuciwszy, do czego inszego, coby go tak nie-tuczyło (od Pana Boga, od którego wszystko dobre począwszy) udać się. Zamojski starosta tutecznу, sub pretextu execuutii urzędu swego czyniąc to pod tą zasłoną tak wielkie i haniebne morderstwo i tyraństwo we krwi naszéj popełnił, jadowitemu gniewowi i waśni swéj dosyć czyniąc, domowi naszemu, z którego mu żaden z nas do tych czasów nic takowego niezdziałał i nic przeciwko (toby się donieść mogło) jemu nieokazał, tak głęboką ranę serdeczną zadał, która się nazad wrócić nigdy niemoże. Tą bowiem nas do tego przypędził, że próżno o czém inszém myśleć mamy, tylko, abyśmy tak złemu nieprzyjacielowi pragnącemu krwi naszéj podledz niemusieli, ani tak ciężki uraz cierpiąc, do końca się niezgubili; co on zapomniawszy i tego, co ojczyźnie powinien był, przekładać i tego co był powinien tym, którzy są starożytnie zasłużeni i dzisiejszemu mianowicie Królowi JMci nawet żadnego rozmysłu nieczyniąc, pędem własnym swym, zacnéj i świeżéj pamięci pana Samuela Zborowskiego brata mego rodzonego haniebnie przez katowskie ręce imo prawo pospolite, niesłusznie zamordował i tak postąpił, nasadzając się snadź i na poczciwość moją i jego to niewinnego, już zamordowanego, kiedy mógł czego do szkalowania dostać i wszystkim w obec ohydzić szukaj krążąc i rycząc, sed testimonia Congruentia non erant, umiał o w swym rozsądku należć: że o szkalowania i potwarzy domu Zborowskiego mało było do jego waśni mieć fałszywe świadectwa tych, którzy albo zdrajcami jawnymi, albo złego łoża synmi, pewni są tych, którzy ich wiele czyniąc przeciw prawdzie zszyć i spoić i zlepić i zgodzić ich niemogli; to on obaczywszy, winą się udał, miecz krwawy wrzucił niesłusznie, bożą wolą i przywołaniem Króla JMci. Ani za wzgardą prawa pospolitego takowy bannit, brat nieboszczyk tu mieszkał; niesłusznie, bo pod upewnieniem Króla JMci gwałt mu się stał, i pojmaniem nocném gdy spał, jako spokojny i bezpieczny człowiek w dworze szlacheckim uprzywilejowanym uczciwéj szlachcianki, a nadto osierociałéj wdowy, z dziwem mówię, pojmanym, które, gdy was i orszak wasz rycerski obrażało, jako was haniebne zamordowanie do końca i sprawiedliwie poruszyć niema? I po trzecie niesłusznie; bo i sam, acz potém nam mało było, nietylko o przyjaźni swéj nas upewniał, alić co i sam w scrip-

cie swym przypomina, z tego wywieść do końca go obiecał i przyrzekł; co się wszystko jawnie dowiedzie i pokaże; w czém W. Mć obaczycie, jako się to zgadza, wywieść go z téj baniciéj i o tęż go banicyą dać zamordować. Po czwarte, niesłusznie co po ucieczeniu zdrajce jego Wojtaszka, którego téż przypomina w skripcie swym, zadano mu act większy, którego dostać kazano mu, czemuż tego nieczekał, wszak słudze swemu Iłowskiemu na przeszłym sejmie, który był banitus, gdy mu zadano o poczciwość, a jeszcze complicitatem; wotował, że w takiém obwinieniu miała supersedować banicyja. Chwalę, dobrze i prawnie sprawił się Głowski. A czemuż to Zborowskiemu u niego nieszło; i Iłowskiemu jeszcze nieprzyrzekano; a Zborowskiemu temu poległemu, do czego on przyszedł, i słyszał, jako sam wyznawał: upewniono, uiszczono, i usty Króla JMości ubezpieczono. Były to czasy, kiedy on to wyznawał, jako przygodnie i niewinnie i w obronie do pana Samuela, przyszła ona śmierć na pana Przemyskiego; téż usta same powodem są tak haniebnego, oto, jako on mieć chce jego zamordowania; téż usta, na sejmie pana Samuelowe przysługi zwłaszcza pod Turopczem i Wielkiemi Łuki podobno, że prawda mocno je wycisnęła, opowiadali i świadczyli; téż usta szkalując go, jako turbatora, jako tego, którego poena infamiae condowana była, czego nigdy niepokaże prawda. Tu już z tych przeciwnych słów, a spraw jego, które on przedsięwzięciu niesłusznemu swemu dogadzając, aż do końca już dawno zaopatrzonego wszystko rychtując i mieszać i odmieniać w rozmaite i farby i kształty niezaniechał, snadnie każdy osądzić może, czym poruszony, przez jakie brata naszego zwaśnienie zamordował, o téj niewspominam ci tu, lecz bych i żalu wstrzymać niemógł, jako się z nieboszczykiem w tém więzieniu obchodził, jako cudzoziemskie i nowe postępki okrótne, do desperacyi przywodzące go z jadu wyprawował, jak usty się puszal, i jego sławę, jakoby się czego przeciwko poczciwości jego domacać miał; co gdyby prawda była, czemu go zabijał? wszak to sejmowa rzecz, nie jego, ani urzędowa, by téż i śmierć zasłużył urodzony szlachcic polski; obwarowało prawo pospolite, i wolności nasze, aby się na to libere gwałt niedział, a ciało szlachetnie urodzone, okrócieństwa niecierpiało, gdyż śmiercią wszystko zapłacić może. Nieoglądał się na to nic zły nieprzy-

jaciel, ale rancor swój przedsięwzięty pędził i pełnił. Toż-cie już W. Mć raczyli wyrozumieć, jako niesłusznie, słuchajcież W. Mć, jako nieprawnie to morderstwo popełnił, a nie przedłużę, bo insze miejsce i plac tego będzie. Żadnego banita starosta imać niemoże jedno tego, coby choć iviliter był banitus, jak niektórzy chcą mówić in criminalem banitionem, bądź bunty jawnémi przeciwko rzeczypospolitéj, bądź jakim znacznym ponowionym uczynkiem przyszedłszy. Dla tego na dwu miejscach proces króla Zygmunta mówi: bannity ut infamos captivandi; ale dekret nieboszczyka pana Samuela dokładnie wyjaśnił, i te słowa ma: perpetuo intra infamiam; ergo takiéj baniciej niemógł starosta exequutiej czynić, która tylko należy staroście samemu i pojmaniu banita, a nie daléj. Przystępuję do tego to, że już blizko dziesięciu lat w Polsce jest et non timere est; miał paszporty Króla JMci dzisiejszego; miał przywileje na jurgelty, miał listy przypowiedne, bywał w pokoju u Króla JMci dzisiejszego; bywał u tego samego nieprzyjaciela, z marszałki wszystkiemi siadał, jadał i conversował. A co większa, pod sejmem o mandaciech nań żadnych wydanych niewiemy; ulepione być mogą, ale żeby były publikowane, tego niedowiodą, i owszém, imo to wszystko, ubezpieczonym był, et dato non concesso, że go pojmać mógł, choć non secundum equitatem, ale secundum rigorem; ale dalszéj executii ani pastwienia takiego, ani tak haniebnéj śmierci, uczynić prawnie niemógł; gdyż Statut de banitis tak powiada: ex aliis causis esto et emancipatus includatur et ipsa vita in gratia nostra consistat; ale na drugiém miejscu: suntque captivandi infames, qui reputantur et censantuu etiam in corpore juxta regie Iltes votum per majestatem regiam puniendi. Atoż jawnie Statut mówi: że nie kto inny, jedno Król JMć sam przez się na ciele banita karać ma; bo to nie są artykuły cztery; niepojmał go na żadnym złym uczynku gorącym, jako i sam przyznawa. Że mandaty żadne go nic wesprzeć niemogą, bo banity żywot albo i śmierć, samemu Królowi JMci zwierzona; a téż żadnego takiego mandatu ani rycerskiemu kołu, ani powinnym jego, co tu byli, niepublikował, ale, jako ono mówią: podobno dla przygody do tego się uciecze, ściąwszy. Potrzecie pytam, czemu go dał ściąć, albo zamordować? odpowie mi, że incontemptum legum, i na wzgardę dekretu króla Henryka w Polsce mieszkał.

A czemuż nieosądził sądu, jeśli to in contemptum czynił, czyli z innych przyczyn? — dobry, niepodejrzany urząd i najgorszemu złoczyńcy prokuratora na takim punkcie daje; a ten zły nieprzyjaciel powinnym, krewnym, którzy się dopraszali, aby wzdy dla sumienia, nieoddał ani sądu; trybunały czynił tylko wedle jadu swego, groźby, ciche praktyki, niebezpieczeństwa, niepuszczania na zamek, nieprzypuszczania do audiencyi jadowicie wyprawował; na prośby i napominania koła naszego rycerskiego nic niedbał, potrzeby tego żadnéj Rzeczypospolitéj niewidzieć, aby tak starożytna i stara familia naszą zakrwawiona wiecznie zostać miała, i owszem większyby tu Rzeczypospolitéj pożytek był, i mamy tego egzempla wiele i domowych i obcych, gdyby był naszéj familiej nieco condonował, et de rugore bez obrazy prawa i strony, saltem aliquit remiteret, bo i tego rzecz niemoże, aby strona, od nieboszczyka brata mego obrażona, w tym akcie na śmierć jego instygowała, bo by to jawnie być miało, o rugie ucho drugiéj stronie zostawując; bo kto temu gwałt czyni, gwałtownik, a nie urzędnik jest. Tu już łatwie obaczyć, jeśli swojéj waśni, a pragnieniu krwié, czyli prawu pospolitemu to gwoli uczynił i popełnił; patrzajcież W. M. co z tego uroście, quo plus bibantur, plus sitiuntur aquae, dawneż-to nigdy a niepochybne przyrodzenie tyrańskie; jako się na jednéj krwié nieprawnie zajuszy, nie tuć stanie, boć słodka takim wężom krew ludzka. Jużeć słyszę jawnie mowy, że toż JMci Panu Krzysztofowi bratu memu uczyni; o mnie téż niewiem: co za groźb używa; a jeśliby wygubił dom mój; a wy na to przez szpary patrzeć będziecie? rzucił-ci już tą kostką, stanęły mu, że na waszą to szyję uczyniono. Dziękujemy W. Mciom powolnie i płaczliwie, żeście W. M. nietylko chrześciańskiéj powinności dosyć uczynili, aleście ulżyli tym uczynkiem tego ciała zacnego prowadzeniem, nieznośnego bolu naszego; pewniśmy tego, iż ten przypadek szkodliwy wszystkiéj Rzeczypospolitéj braci Waszych Mciów i naszych, w domach swych rozniesiecie i rozpowiecie, aby się spólnie, czasu swego, acz ci już biada, jako mówią téj poległéj kokoszy, niedali się uławiać w wolności nasze w stare, ciała i majętności nasze. Rzekłem, i do tego się zawsze nietylko znać, ale i popierać i dowieść zawsze gotów będę.

IX.

Prośba Panów Zborowskich.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Miłościwi panowie i nasi łaskawi panowie i bracia etc.

Z niewymownym żalem przekładamy W. Mościom niesłychaną w Polsce nigdy krzywdę naszę, krzywdę okrótną niepościgniona: albowiem Zamojski kanclerz wiele rzeczy szkodliwych w Rzeczypospolitéj, nadęty i pyszny, niewinnego brata naszego rodzonego, sławnéj pamięci pana Samuela Zborowskiego, w domu spokojnego, nieostrzeżonego, w nocy śpiącego, u siestrzenice swéj zacnéj wdowy, uczciwéj szlachcianki J. M. Pani Katarzyny ze Żmigroda Stadnickiéj Włodkowéj, nocującego, przeszłego miesiąca Maja pojmać Mikołajowi Uhrowieckiemu rozkazał; który najechawszy Pickary, dwór pani Włodkowéj z wielą pomocników, takich, co służą przy dworze Króla J. M., jako i rotmistrzów i innych szlacheckich ludzi comitywy swéj, którą miał natenczcs, i on, i pan jego, także z wielą hultajstwa i cudzoziemców, z strzelbą małą i wielką, wojennym sposobem, w nocy, prawie nagiego z łóżka, brata wziął; tamże zelżywie w Proszowicach oddan jest Zamojskiemu; potém zelżywie, jako złoczyńca, więzień, w pojmaniu dziesięć dni w więzieniu na zamku krakowskim trzyman; i tak trzyman, że żadnego jego powinnego, jeśli nie dla świeckiéj, tedy wzdy dla dusznéj pociechy, niepuszczono; modlącemu się o to Confessora duchownego zabroniono, wszystkich okrócieństw używszy, wszystkiemi despecty nakarmiwszy, katowi w zemstę dan, w nocy męczon, a potém na świtaniu przez katowskie ręce, mieczem haniebnie szyję z plecami odcięto u Lubranki przed fórtką zamku krakowskiego, na miejscu, łotrom, a źle urodzonym, zwykłym, z piątkn na sobotę dnia 26. Maja w tym roku przeszłego. — Jeśli takowy progres

i z bezecnymi a najgorszymi ludźmi kiedy bywał w Polsce, baczeniu miłosiernemu W. Miłościom braci naszéj to przypuszczamy. Rodząc się źli ludzie czasem i w domach uczciwych i zacnych, i przez sąd karani bywają; ale obwarowała to dawna nasza matka Rzeczpospolita, że najgorszy grzech szlachcic polski śmiercią zapłaci, i niedopuściła pastwienia na wolnie urodzone ciało. Przypatrzcież się W. M. naprzód okrucieństwu takowego człowieka, potém posłuchajcie W. M. cierpliwie, a krótce, jako nietylko niewinnie stracon jest, ale i przeciwko prawu i przystojności, co się gorzéj mogąc, nierzecze, szanując uszy W. Mci. — I zaliż go przystojnie pojmał, a potém namęczywszy się go dał ściąć, który to wiedział, że onego Król J. M. Pan nasz jeszcze w Siedmiogrodzkiéj ziemi na słowo swe wziąwszy królewskie i potwierdziwszy to przez kommissarze swe, co na piśmie mamy autentice, tu mu do Polski za sobą przyjechać kazał, i na każdy rok listem to swym potwierdzić raczył, a zwłaszcza tego roku, którego zginął. Przepytywaliśmy się w Lublinie przez p. Gnieźnieńskiego, jeśliby to pod tym płaszczem dekretu Króla J. M. Henryka łowić miano, gdyśmy już poczuwali o rozgniewaniu bez naszéj przyczyny pańskiém etc.— Tam Król J. M. dosyć szeroce przyrzekł i ubezpieczył, co wiemy, że zawdy pamiętać będzie raczył. A jako mówimy potém, in Martis tego roku, listem swym powtórzył to, rozkazując, abyśmy finalnego responsu Króla J. M. bezpiecznie wszyscy czekali do Convocacii, a to o to, żeśmy się byli niektórzy z nas gotowi sprawiać Królowi J. M. jeżeliby który zły, zapamiętały człowiek, przystojność naszę Zborowską, nigdy nienaruszoną inaczéj odnosił do uszu Majestatu Jego K. M. — Wracamy się do rzeczy, iż przy tém ubezpieczeniu przez pana Gnieźnieńskiego, był sam ten kanclerz, a nie tylko ono słyszał, ale i sam od siebie ubezpieczył, i owszem obiecał mu pomagać, jakoż i pomagał, jeśli to tak, jako mówił, za porównaniem strony obrażonéj z tego onego wywieść, i sprzyjaźliwie, a przystojnie katować. etc. — To mu gotów na pamięć przywieść pan Gnieźnieński. Alić innego dowodu niepotrzeba, jeśliby naprzeć przyszło tego responsu jego, który na onże czas, gdy go w więzieniu trzymał, kołu rycerskiemu w Krakowie dał, tam snadnie prawdę rozsądzić, że musiał to wyznać, że go wywieść z tego

dekretu obiecał nieraz ani dwa nam, braciéj jego, za to przyrzekając. Ale jako na to, co obiecował, baczenia niemiał, tak i na to, co od Króla Jego Mci i od nas i wiedział i słyszał etc. Bo nadto, co się wyżéj wspominało, są listy Króla Jego Mci pana naszego; acz niektóre ze szkatułą nieboszczykowską zabrał, kędy Król Jego Mć i łaskawie do niego pisać, i w Polsce jął mieszkać, jurgelty onego opatrować, służbę żołnierską przypowiedać, i mandaty łaskawe i napominalne; co się dowiedzie księgami ziemskiemi autentice do niego raczy. Jest téż i od króla Henryka natenczas francuzkiego relaxacia dekretu na on czas Jego K. M. Alić, co większa, przy tych pactis conventis, które z koroną Król J. M. w Medczu ma inter suos familiares et curiae suae, za swego nieboszczyka Samuela w constitucyą koronną, co i w druku jest, włożyć i przyjąć raczył; i stany koronne, choć per tacitum consensum, przyjęły etc. Jako się téż on i z nami na każdym sejmie zadosyć uczynieniem stronie, o złożeniu tego dekretu starał, rzecz jawna jest, bo i po całém województwie przyczyny za nim bywały panów posłów ziemskich; a wielkiego k. litewskiego województwa wszystkie zgodnie etc. To się odwłaczało, prawda jest, ale niezabraniało. Tu już W. M. dla miłosierdzia boskiego obaczcie, jeśli takiego uczynku Rzpltéj potrzeba było? czyli temu naszemu zakrwawionemu nieprzyjacielowi i bezbożnemu uporowi jego? Samuel Zborowski zamordowan jest, in dicta causa, bez sądu, bez ostrzeżenia i owszem, za ubezpieczeniem, i bez instygowania ze strony, niemiał na to względu nieprzyjaciel, że kilkaset lat dom nasz i familię Rzpltéj krwią i majętnością, dowcipem i pracami cnotliwie służyła. A co się samego jego tycze, jednym aktem niedowiedzie tego, aby kto z nas przeciwko niemu co postąpił; ani na to pomniał, jako nieboszczyk po wszystek swój wiek Rzpltéj służył, z czego i jego samego świadkiem publice na sejmie miał. A godziłoż się takiego banita, jakiego on mieć chce, tak podchodzić i karać?

Proszę, chciejcie W. M. uznać nasi Mciwi Panowie i bracia; świadomiśmy tego, że ktoś przeciwny wmawia to bez wstydu w ludzie, aby nieboszczyk Samuel miał na zdrowie jego jechać: lecz, że się rzecz wszystka przed oczyma wszystkich stała, takowych ludzi już jawnéj niewstydliwości nie-

tylko podziwować, ale się i poruszyć trzeba. Jużci są wiadome tegoto kanclerza szpiegostwa, jeszcze jako ze Złoczowa nieboszczyk był wyjechał, niczém niemyśląc niebezbezpieczném; a choć był rozkazał z Dubiecka sługom niektórym, aby nań w Krakowie gotowali, bo się do Włoch wyprawował po potrzebach swoich i sługi swe tamże odprawować miał; tedy, iż do pana marszałka do Sandomierza nawiedzać go dla swych spraw pierwéj być musiał, tamże się dopiero od niego, od kanclerza dowiedział, i napomnion był, aby w Krakowie niebył, co on uczynić chciał, i dla tego z Piekar sługi ku Krakowu posłał, sam się ubezpieczywszy, a do pana Żupnika po sprawach swych daléj jechać miał.

Przeciwnie, kanclerz jawnie go szpiegował, na Stobnicę nasyłał, w Podolanach, w Piekarach, onego wyszpiegowawszy, to, co uczynił, uczynił; dla krótkości się siła opuszcza, alić mamy dowody jawne, jako szpiegując go i Uhrowiecki i on, i w Opatowie, kędy się zatrzymywali, i we zwoleniu przed tém; co wszystko, na miejscu swém, będzieli się przał, dowiedzie się, że pan Samuel nieboszczyk upewniony, nieostrzeżony, i niewinny, wpadł w okrótne ręce jego. A iż powiada o jakichsi mandatach, tak przedtém, jak potém, tedy się to pokaże, żeśmy o żadnych niewiedzieli, ani publikowane były; jeśli mówi o tych, które wwiedziono przed dziesięcią lat do grodu Nowego miasta Korczyna i Lubelskiego, tedy i te do tego się nieściągają, ani téż za tym wielkim, swą władzę mają; inne mandaty niewiem zkąd wyrwie? — Ale my, co przed W. Mościami przynosimy, tego jawnemi dokumenty dowiedziemy, bo to, co się mówi, tego dowody są w ręku, tak, iż szczera niewinność, przy któréj Pan Bóg, próżno zgwałcona będzie. Ostatnie to, mniema, by po niém było przypominać konfederacyą, albo kaptur starożytny stanów koronnych korczyński, na czém, jako się mieli, wejrzawszy w to, każdy obaczyć może prosto to, co dla wolności naszych uczyniono na niewolę i opressyą w zwodę ciągnie, i uczyniwszy z brata naszego takiego, jakiego mieć chce banita; zamydliwszy oczy, że o banita nikt mówić niema, czynił z nim to, czego najokrótniejszy człowiek jeszcze w Polsce nieczynił. Co, gdyby tak być miało; jeszczećby więc gorsza była conditia banitów, niż bezecnych.

Prosimy tedy W. Miłości naszych Mciwych Panów przez boże miłosierdzie o radę i ratunek; boby też nic więcéj niebyło, jedno to, coście W. M. słyszeli, i któreż prawo takiego okrócieństwa dopuszczało kiedy? Zaś to matka nasza choć występne karać powinna smokowém okrócieństwem, albo za chytrością to czynić ma? — Raczcie W. M. puścić uszy po wszystkiém chrześciaństwie, jeśli kogo bez sądu tracą pod pretextem urzędu. A toć nie każda nacija, któraby w takich nieprzepłaconych wolnościach siedziała, jako Polska; lecz aż ten nieprzyjaciel nasz i skazca praw pospolitych, zapomniawszy wszystkiego, et rei acquitatem, ucieka się jeszcze do srogości statutów polskich, mieniąc, że to podle prawa uczynił, któremu tylko folgować powinien, plenis buccis wołać śmie. Acz na ten czas tu płaczu niemasz, który sobie zostawujemy na czas swój i miejsca słuszne, wiemy też to, że mądre rozsądki W. M. to obaczyć i rozeznać mogą; jednak, aby jakiéj pociechy w tak srogim uczynku niedowiódł, trochę się nieco i koło tego przed W. M. wspomni. Macie W. M. Statut anni Septimi supp Millesimum quingentesimum, który wykłada ona Constitucia anni Sexagesimi tertii warszawska, która była na okazanie uchwalona, iż jeśliby kto zabił, dostateczne Scrutinium uczyniwszy, sicut in recenti crimine, miał być na gardle karan. A jeśliby zjechał, bojąc się kaźni, tedyby miał być banitus est proscriptus de Regno Dominioque jubjectis, ac bona ipsius confiscari; o témże dalszą naukę daję de homicidis, w statucie Zygmuntowym anni decimi, kędy ukazuje et denique erit obligatus ad subeundam poenam praefatam cum in manus inciderit et cum penitus per nos sufficienter fuerit, et capitis pretium persolveret, bona sibi per nos recepta restitui debent etc. któréj banicyi dywisyję w dekrecie na nowe sądy anni Sexagesimi quarti warszawskiéj constitucii macie, kędy starostom pod trzema sty grzywien winy, rozkazuje łapać banity, i dokłada, iż banitionibus criminalibus, których gardło in gratia nostra, ale in civilibus banitionibus, tedy wedle statutu dawnego et processu juris opisanego. A jakoż to, jako statuty wyższe ukazują civiliter banitus, jeśliże już był pojman o mężobójstwo po dekrecie, tedy takowego niekazano gardłem karać, ani też jest na łasce królewskiéj gardło jego. Acz ci i tu nigdy królowie

polscy gratiej na srogość przeciw banitom niepokazowali, ale skoro za głowę zapłaci, a rok i sześć niedziel siedzi, ma być wolen i dobra mają mu być wrócone. A toć jest sens własny i przyrodzony statutów i constitucyi koronnych, któreby mógł przeciwnik w téj mierze najsroższe pokazać. Pójdźmyż do dekretu na pana Samuela nieboszczyka; z tego się pokaże, że nigdy ani iman być niemógł, a pogotowiu ani gardłem karan. Naprzód, że go dekret omawia, że nic przeciwko poczciwości nie uczynił: cum caedes intercesserit non ex insidiis, sed casu quodam i contentione, potém, gdy go bannitum pronunciat tenże dekret dokłada citra infamiam, tego pozwolić musisz, że to civilis bannicia była; a gdyż civilis, przeto niemógł być ani iman wedle statutów polskich, chyba, gdzieby się był zastawił brachio Regali broniąc dóbr zbrojnie; indziéj żaden banit iman być niemoże, chyba, gdy już infamis repulatur; czego, iż broni tenże dekret, a nieboszczyk żadnemu urzędowi nigdy przeciwny niebył, i iman być niemiał, a daleko więcéj mordowan, gdyż tego w dekrecie niemasz, którego, jako się w niczém odstępować niegodzi, tak ani ganić go temu, któremu executią, jako zwać chce, czynił, niewolno; i dla tego, takowego dekretu i Król J. M. i Panowie Rady i rycerski stan i każdego powołania człowiek nigdy się tego niewarował, aby różnych spraw i towarzystwa z nieboszczykiem niemiał, co się jawnie pokaże; i ten sam nieprzyjaciel wyznawa w swoim responsie; żem mu do ugody pomagał, i jego rzecz forytował; i pan marszałek nadworny powiada to, że z nieboszczykiem bratem na sejmie warszawskim, który był po łuczkiéj (Wielkie Łuki) wojnie, u tegoż kanclerza był w jego mieszkaniu, i tam się obiecał sprawę tę przywieśdź do dobrego skutku; opowiadając, że go źle sądzono bez pozwu, i dekretem nowym skarano; to w uszy swe nieboszczyk i pan marszałek słyszał, i potém nieraz toż powtarzał; ale co na sercu było, łatwie sądzić. Wracając się tedy do rzeczy, jawnie się to baczyć może, jako przeciw prawu i przeciw przystojności ten uczynek popełniony jest; bo któż tego niewidzi, że w dekrecie nic takowego wycisnąć się niemoże, aby ta sprawa na gardle jego miała być skończona. Strona się też obrażona nigdy, po wszystkie sejmy, co jawna rzecz jest, nieupomniała, tylko, aby w Polsce niebył, bez któréj

praesencii i bytności może-li kogo urząd łapać po dekrecie, albo na gardle suo proprio motu, jako się w swoim responsie zna, mimo Króla J. M. i sejm karać, każdy obaczyć może, gdyż ani dekretu banicyi starosta może uczynić bez bytności oczywistéj strony. Brata naszego ten urząd występny, jako sam mordował, tak sam skarzył i instygował. Niebył tam syn nieboszczyka pana przemyskiego (Wapowskiego), był, w Ołomuńcu; pani przemyska (wdowa) w Dynowie; co i sam wyznawa, że listem a sługą; czemu nakoniec i wierzyć niepotrzeba, by to odprawować miała. Jeśli tak uczą statuta koronne, łatwie uznać; toć tedy W. Mościom przed oczy przekładamy tak żałośny przypadek nasz; widzicie, jakie ubezpieczenia były, widzicie tego dekretu samego uspieszenie, widzicie, że strona przy tak srogiéj executii, albo raczéj zamordowaniu, jako i przy pojmaniu niebyła; widzicie zaniedbanie przez wiele lat tego dekretu, trzeba-li jéj było exekucyi? widzicie dom szlachecki zacnéj sieroty, nocnym obyczajem najechany i okrwawiony, choć się nikt niesprzeciwiał, splundrowany, ledwie nie z gruntu zburzony; białogłowy szlacheckie uszamotane, utargane; szlachcicy i inni natenczas goście polżeni, policzkowani, słowy nieuczciwemi obojga stanu płeć posromocona? — Jeżeli wolno to urzędowi, tedy niewiemy, czém będzie urzędowa sprawa różna od rozboju; ale jako nieprawnie z tak zacnie urodzonym bratem naszym i okrótnie postąpił, tak jeszcze tymże sposobem, w tém daléj ku krzywdzie srogiéj naszéj postępuje; jako to wstydliwie czyni, każdy to rozsądzić może. — My się niedziwujemy, bo ten owoc tyraństwa przyznawamy; zamordowawszy go tak, w liście swoim do panów deputatów w Lublinie będących, czci nieboszczyka odsądza, zmyślając nań niesłychane, a nieprawdziwe złoczyństwa; a snać i na to się zanosi, jakoby nieboszczyk królewskiemu majestatowi co przewinił; co sejmowi zachowano wedle statutu miało być, tém zamyka, że niebył godzien urodzić się szlachcicem, który dekret jego, będzieli sprawiedliwości miejsce, przy nim, da Pan Bóg zostanie, i na który mu się w oczy od nas odpowiadać będzie. W. Mość nasi Mciwi Panowie, uznawajcie, jeżeli się to godzi, a niewinność téj krwié zacnéj brata naszego, snać obłoki przenika niebieskie. Proszę niech kto wystąpi ze skargą bądź małą, bądź wielką; wszyscy płaczą niewinnéj krwié, i nasze i obce

kraje; gdzie kiedy protestacia o nieboszczyku jaka, o którym występku jego? a otoś go to karał gardłem, czego nigdy niepokaże ten nieprzyjaciel. — To jest pierwsza rzecz Miłościwi Panowie, o niewinném zamordowaniu brata naszego sławnego niegdy pana Samuela Zborowskiego, którąśmy tu, co najkróciéj być mogło prawdziwie przełożyli przed oczy waszych Miłościwych Panów i braci naszych. Druga rzecz jest, która także do serca przenika, i niewiemy, którą cięższą zwać, tylko z psalmistą ś. prosić Pana Boga, aby nas tych uchował, którzy udręczenia udręczonym nad wszelką ludzkość przydają. Król J. M. Pan nasz na téj Convocatii ile nas doszło, snać miał uszy swe pańskie podać nieprzyjaciołom niewinności naszéj, a niesłyszawszy drugiéj, to jest naszéj strony, choć się cały rok tego dopraszamy, snaćby miał wziąść mniemanie przeciwne cnocie naszéj, o nas, i z jakiegoś Senatus consultu dochodzi nas to, żeby nas miano pozwać pod tym przypadkiem, dopiero pro crimine laesae Majestatis, jakobyśmy, albo niewiem kto z nas, sprzysięgać się mieli na zdrowiu Króla Jego Mci; my gotowiśmy się sprawić, niewinność naszą pokazać, że ani myślą, ani uczynkiem, ani téż podobieństwem nakoniec, niewinniśmy są takowéj potwarzy. Pana Boga prosić będziem, aby serce Króla Jego Mci wedle niewinności naszéj sprawić raczył. Alić iż ratunku niewidzimy po Panu Bogu tylko w W. Mościm Rycerskim Stanie, obawiamy się, abyśmy gwałtu jakowego niecierpieli. Siła możemy conjectura assequi; siła téż nas dochodzi z pewnych miejsc. Owdzie za szczęściem radzi idą ludzie i akty i świadectwa fałszywe; owdzie panowie rady, jeżeli tak jest, którzykolwiek w tym senatus Consulcie byli, nieoponowawszy się Królowi Jego Mci, że, bez dilatora pewnego, na poczciwe ludzie takowe pozwy iść niemają. — Snadź to pozwolili, aby popędliwość instygatorska była, by li jako statutem obwarowaną ochronili. Owdzie naszéj stronie ucha wedle powinności niezostawili. Dochodzi nas téż to, że od krzywdy naszéj i niewinnéj krwié rozlania brata naszego, albo odgromić, albo tém potłumić, ufając szczęściu swemu, tylko władzy a łasce Króla J. M. o któréj sobie niewątpliwie, jakośmy tego doznali tuszy nieprzyjaciel nasz usilnie. Przeto prosimy W. M., abyście W. M. posłom swym ziemskim mocno w tém panów Rad i Króla J. M. napomnieć kazali, aby się gwałt niewinności

i prawom naszym niedział. Nam się nikt niechaj niedziwuje, bo nam zaraz o wszystko idzie, co jedno człowiek odjąć może; wierzę, żeby i duszę gonił, by był téj w samych ręku swych Pan Bóg niezostawił. Łatwieć to poznać i rozsądzić, żeć to wszystko z tego nieprzyjaciela naszego pochodzi, który upór swój bez winy naszéj prowadzi, na to władzę i to, jako zowią szczęście, które kolo niego baczymy, wszystko zaraz waży. Za czém W. M. o pomoc prośbami swojemi powolnemi i pokornemi usiłujemy tak, że aby o zamordowaniu brata naszego pana Samuela Zborowskiego vigore sejmu przyszłego, Król J. M. et omnes ordines Regni tamquum norum emergens, które ciągnie za sobą periculum libertalia, za usiłowaniem panów posłów ziemskich i instygowaniem powinowatych pana Samuela Zborowskiego, tak, jakoście W. M. w kole swém szlacheckiém w Krakowie, za żywota jego już teraz wzięli nas, i onego odsyłali, aby to był do sejmu odłożył, wcale uznać i rozsądzić raczył; bo jeśli nas W. M. zaniechacie, upadku swego czekajcie; nie na jednymci to stanie; darmo kto myśli przyrodzenie odmienić; Rzeczpospolita z prywatnych osób zamyka się; co dziś Zborowskiemu, jutro drugiemu, i tak, do końca. My się Panu Bogu i W. M. oświadczamy, że to kładziemy na W. Mci wszech, przy Królu J. M. tak radę koronną, jako i rycerski stan, pokazując i to W. M., jakośmy są cierpliwi, abyśmy powołaniu naszemu tak chrześciańskiemu, jako i szlacheckiemu w téj, w któréjśmy się poradzili Rzeczypospolitéj dosyć uczynili.

W Zborowie, 30. Octobris Anno 1584.

Jan Zborowski
kasztelan gnieźnieński, grudziązki, odolanowski, wolpniski starosta, ręką własną.

Andrzéj Zborowski
marszałek nadworny koronny, starosta radomski, r. w.

Krzysztof Zborowski
Rada cesarza J. M., ręką własną.

Piotr Zborowski, r. w.

Krzysztof Zborowski młodszy, r. w.

Jan Zborowski
stobnicki, tłumacki, kamionowski starosta, r. w.

X.

LIST PANA KANCLERZA
do
JM. Panów Deputatów.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Miłościwi Panie Deputaci.

Załączywszy życzliwe a powolne służby swe łasce W. M., uczyniłem przedtém W. M., jako to, którzy W. M. na świętéj sprawiedliwości siedzieć raczycie, wiadomo, którym sposobem jestem do tego przyciśnion, żem Samuela Zborowskiego, prawu insultantem et judiciis et Magistratibus (że co inszego opuszczę) jadącego ze mną społem nietylko do Krakowa, ale i na zamek krakowski, co własne pismo jego okazuje, pojmać musiał. Który postępek mój mi jest od W. M. poganion, ilem z listu W. M., który mi coś blisko wyjazdu mego z Krakowa do Rusi jest oddan, wyrozumiał. Baczę téż tego być potrzebą, abym i o dalszym postępku W. M. oznajmił, co natenczas bliżéj tu pod bok W. M. przymknąwszy się krótko, wiedząc W. M. ustawicznemi pracami być zabawione, czynię. Gdy dla tego, aby się we wszystkie circumstanciae téj sprawy, coby należało przysiędze mojéj z urzędu starościego i obowiązku sumnienia, a mianowicie tuendae justitiae, wejrzało, zatrzymywałem onego w uczciwém więzieniu, że się szlachcicem był urodził, mając z jednéj strony powinne i przyjaciele; niektórzy onego zjechawszy się, podali mi pewny script za nim, jam téż im nań odpisał, czego obojga W. Mciom przepisy posyłam ku przeczytaniu albo teraz, albo kiedy W. M. wolniejsi będą; z drugiéj, J. M. Pani Przemyska, pozostała małżonka nieboszczyka J. M. Pana Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyskiego, przezeń zamordowanego, tak przez

kilka listów, jako sługę posławszy (sama, acz brata się do Krakowa, ale przed wyjazdem mym do Rusi, za oglądaniem się na swawolą ludzką, i jako sierota niemogąc przy być) upomniała mi się sprawiedliwości, posłała mi dekret sejmowy króla Henryka, którym, iż prawa niedostał i profugerat, był imperpetuum de Regno bannitus, z dokładem, aby starostowie finalem exequutionem rei judicare czynili; także i uniwersały natenczas publikowane około tego. Posłała też i drugie uniwersały za dzisiejszego Króla J. M. pana naszego na sejmie, który był w Warszawie po wzięciu Połocka ad instantiam nunciorum terrestrium, co W. M. rozumiem niektórzy, coście W. M. natenczas w kole rycerskiém raczyli Rzpltéj służyć, raczycie pamiętać et de consensu senatus wydane, aby się tamtemu dekretowi exequutia działa od starost, gdzieby in districtu alicujus reperiretur, aby był łapan i karan. Gdyż tedy to z téj strony poddano było, od tamtéj na respons mój przez kilka dni repliki mi niedano i owszem zaraz niektórzy baczni ludzie, widząc, że im pilniejsza była omissam justitiam et securitatem curare, aniżeli affektowi ku jednéj osobie dogadzać, za tym responsem moim rozjechali się; dosiągłszy téż zatém i pisania J. Król. Mości, który się raczył deklarować: że, jako mu się niegodziło, tak niechciał cursum justitiae hamować; nad to, mając wyjazd przed sobą, dla ruszenia wojska ku granicy i opatrzenia bezpieczeństwa koronnego, pod to ocieranie się o granice koronne wojsk pogańskich, także przytém dla uczynienia sprawiedliwości braci naszéj z ludzi żołnierskich, i także uspokojenia przy niektórych panach Radach, przy których mi to J. Królewska M. zlecić raczył od téj trwogi, która biła od ·arza tureckiego. Wedle postanowienia przez pana Słostowskiego, gdy takich i owakich ludzi niemało się w Krakowie, do którego miasta tanquam ad sentinam confluere, znikli perditis rebus profligatis moribus homines, zbierało; oglądając się na obelżenie, w niebytności swojéj, które zatém mogło przypaść, i urzędu i miejsca onego głównego, i zatém, aby superbia irritata magis in posterum non serviret; a co większa przysięgę przed oczyma mając, i sumnienie swe obowiązane, abym sprawiedliwości więcéj niż czemu innemu dogadzał, nietylko na to miejsce, gdzie senatora koronnego zamordowali, patrząc, ale i na ten dom nie-

boszczyka księdza Ługarskiego tuż pod zamkiem, którego już pod tą jego prescriptią strzelbą szturmem dobywano; na te gościńce tuż pod miastem, na którychby na zasadzkach napadano: białegłowy, które tamtędy jechały biorąc, gwałcąc; do executii powinnéj dekreta sejmowego i rzeczy dawno osądzonéj, na zwykłém miejscu postąpiłem. Niechcę W. M. natenczas zabawiać tém, co pridie sumpti suplitii ten człowiek o żywocie swym niegodnym urodzenia ze krwie szlacheckiego narodu, i potém przy bytności urzędu powiadał o okrótnym, a właśnie tyrańskiém pomordowaniu wielu ludzi i o innych zbytkach i niezbożnych sprawach swych; między któremi drugie są, co i czego dalszego dotykają się, które będą odniesione do urzędu wedle powinności jego, do J. Król. M. i rad koronnych i które tak rozumiem W. Mościom, którzyście W. Moście do kupy od J. Król. M. wezwani, tajne niebędą.

Tego natenczas na W. Mościów włożyć mi się niegodzi zaniechać, iż marszałek dworny Zborowski Andrzéj brat tego skaranego, którego authorem et architectum precipuum spraw dalszych z bratem jego Krzysztofem, nieboszczyka być żałobliwie spominał, na Kteparzu uczyniwszy sobie zbiór niektórych powinnych swych, a przytém sług skaranego contionem jakąś czynił niewstydliwie, tak, jako i żywot swój prowadzi, ust swych używając, a tyranem mię nazywając, więcéj (że natenczas innych rzeczy niespominam) ojcu swemu Romini sine ulla jurisdictione niebędącemu, żadną przysięgą obowiązanym, który w Czechach dekretowi Wgo X. Litewskiego, natenczas państwa różnego, na osobie książęcia Dymitra za Augusta executią uczynił; a nic staroście, w koronie w swym powiecie? — Dekretu sejmowego za uniwersałami sejmu drugiego wydanemu czyniącemu exequutią juris tribuendo, ze złym maledicendo certare niechcę, et maledicendi et malevivendi palmam cuivis concedo. I natenczas inszegom potępku przeciwko temu tam burzykowi nieuczynił, tylko, żem to urzędownie woźnym i szlachcicy dał oświadczyć. A czéj Rzplita odprawiwszy się z temi dwiema pani bracią, w drugich sprawach, będzieli dalszy plac, do tego i w te wejrzyć będzie chciała, reszty spisku pod wiarą i poczciwością przodków swych przeciwko tym, którzy są jure vincti nec jure obediunt, i przeciwko tym, któ-

rzyby im pomagali w całości jéj potrzeba zadzierzeć przeciwko insolentii i fortelom ludzkim, zburzywszy tę konfederacyją korczyńską, która jako fundamento innititur executio rerum judicatorum; wszystkie ninie captury, prawa, przywileje, statuty, constitucie upaść muszą. Nic będzie po sądziech, nic po urzędach; próżną pracą W. M. i tych, co po trybunałach koronnych siadać będą, próżne sądy Król. J. M. sejmowe; wszystko to w pośmiewisko ludzi swawolnych przyjdzie. Dobrzy ludzie rzeczy swych, majętności swych, a nakoniec zdrowia swego, dziatek swych, pewni niebędą; nietylko ulla Reipub, juste et libere forma niezostanie, ale każdy nad sobą ile swawolnych, ile duższych tyranów będzie miał. Co ja daléj nic W. Mościów natenczas niebawiąc, lepszemu baczeniu W. M. poruczam. Łascę się W. M. zatém zalecając.

Datt. w Zamościu, d. 22. Junii Anno 1584:

W. M.

Swoich Mciwych Panów i braciéj
przyjaciel i sługa
Zamojski.

XI.

Wyjątek z wotum Pana Krzysztofa Zborowskiego

na sejmiku Proszeńskim pro die 1. Novembr. A. D. 1584. na propositią przyszłego posła Króla J. Mości, Stanisława Krasińskiego archidiakona krakowskiego uczynioną.

(Z rękopismów biblioteki kornickiéj.)

Dawniejszy i zacniejszy dom nasz pro genere, tego to pana (Zamojskiego) do tych czasów dowiedzieć się niemożem; niesłychane to rzeczy w Polsce, aby kiedy kto miał być z pośrodku nas szwagrem królewskim, jako teraz widzim, zkąd tak nań Jego Król. Mość łaskaw. Ale szczęścia ja nikomu niezajrzę, o czém dobrze Jego M. Pan Biecki w wotum swym powiedział: Honorum gloriae non opprimet. Za czym widzicie, jako tum, jako immensum crevit unius potentia; ta ambitia et honorum contentis iedno dum crescunt opes immensae, ma chleb rogi, rozpycha boki ludziom: on ma regni Diadema, on hetmanem, on żołnierzami rządzi, a my mu płacim; on ma potestatem nad nimi i obedientium etc.

Przystępuję do téj smutnéj, a nigdy wiecznemi czasy nieopłakanéj krzywdy naszéj. Ten Jan Zamojski kanclerz polski, powiada, i eversor patriae libertatis niter parietes proprios, widziemy taką jego nieżyczliwość, jako nauka fortelów wszelakich; chorągiew swoją wynosi, imperatorio stylo in oppressionem libertatis nostrae. Targnął się naprzód na dom nasz, zajuszył się krwią naszą, na tém wszystek jest, ut sit sitiens et bibens sanquinem nostram. Zabił brata naszego niewinnie; bo jego niewinność pokaże się, clarior

luce meridiana. Co za postępek przeciw niemu był, i co za confessory miał i jako tam zginął, dowiedzieć się do tych czasów niemożemy.

Prosimy W. Mcie wszystkich, w téj krwawéj krzywdzie naszéj opem et vindictam implorando. Prosi tu ciało już poległe. Suplices już do W. M. przychodzimy cum pudore tego, że się w tém do W. Mciów uciekamy, mając to zawsze z przodków swych, żeśmy się każdéj krzywdzie swéj sami odjąć umieli.

Teraz wszystkie fulmina bijąc zewsząd na nas in ipso luctu et squallore nostro. Jeszcze powiadają, że o zdrowiu królewskiém myśleliśmy, jakie pokątne mówienie. Widzę ja to, że W. Mcie wzdychacie, i znaczy się ztąd wielkie inditium vestrae commiserationis erga nos, i tego przypadku naszego, który się stał. Ale niedosyć nam na tém, i niewiasty to umieją; raczéj nam to pokażcie, że się to prawnie i słusznie stało. Niemają się Zborowscy za co ujmować, tedy my to mimo się puścimy; i edocti pace fruemur et doctor pace fruetur, a my na większy żal i upadek nasz wniesiem się tam do tych, u których téż nasze merita czujemy; a z onym rzeczemy: O ingrata patria nec nos, nec ossa nostra videbis. Ale jeśli się inaczéj okaże, czemu się niewziąść mocno za tę to wolność swoję? bo się w bracie naszym wszystkie wolności połamały; żebyście się za nie wzięli; ale widzę, że ich więcéj jest, którzy się o to mówić strzegą, tak bardzo, jakoby drugiemu dziesięć Uhrowieckich nad szyją stało.

Strony tego, abyście tam W. M. jechać mieli na sejm wszyscy, to mi się niezda, bo skoroby się tam o tém dowiedziano, żeśmy się wszyscy zruszyli, wnetby tam na to znaleziono fortel, że to nieprzyjaciel chce w ziemię wtargnąć, już jest na granicy; trwogi wielkie, pericula R. P. musi dać Król J. M. temu wszystkiemu uspokojenie, zaniechać sejmu, i także wszystkiego, by nic niebyło, a nieomyliłbym się na tém, żeby się tak stało, dokazałby ten pan wszystkiego, plenusq plena potestas: ale staracie się W. M. o to, jakobyście W. M. obrali posły takowe, którzyby śmiele mówili i zastawiali się o wolności nasze, temu dosyć czynili, cobyście im poruczyli, nieoglądając się na żadną privatę swoją, ani się objąć i uwodzić tym okruszkom, któ

reby im tam dawano, ale, żeby się bez tego wszystkiego mogli obejść. Smaczna to, komu muszczą po gębie vacantia a pospolicie więc takiego czasu z niemiż czekają, które vendibili lingua okazują.

Wiemci ja, że żaden przez kanclerza, ci, którzy sprawę mają obejść się niemoże; ale, żeby na to niepatrzając, a czując się w tém, że się przez tego obejdą, to sprawowali, czego im powierzyli.

Pojmanie Pruskiego, którego ten pan na mię naprawił, ukazował tę truciznę w króbcę, i kiedy ją robiono w aptece na rogu, idąc do zamku na Grockiéj ulicy, Jan Dzierzek oddawał ją w Gospodzie u Tholtynowéj Pruskiemu; chłopiec węgrzynek pana kanclerza był przy Pruskim, i o tém wiedział, listy mu od pana kanclerza oddawał, recognitią Pruskiego, którą czytano w kole, i miałby ją dobrowolnie zeznać, bo go o to niemęczono, tylko groźbą to na nim wycisnąć.

Naostatek dziękował wszystkim za audiencią alta voce krzywdy swéj i śmierci brata naszego, którym sposobem sprawiedliwości dochodzićbyśmy mieli, nierozumiemy, bo tam suspectum form mamy, kiedy tak wiele Uhrowieckich, plena res periculi est, otrzymać ją trudno; rychléj się spodziewamy mandatu jakiego, a niż starostwa, non sine evidenti et manifesto periculo vitae nostrae.

Nazajutrz 8. Novembr przysiągł in haec verba: A to się przed W. M. wszystkimi oświadczam i opowiedam, iż przysięgam Bogu wszechmogącemu i temu jego ółtarzowi świętemu, że się mścić będę krwié brata mego niewinnéj do śmierci nad nim i nad powinnymi jego.

Wiemci, że tam pan, jako szwagier królewski pociągnie wiele ludzi za sobą, ale już pereat anima mea cum inimicis meis! i powtórzył tego trzeciego dnia, drugi raz mówiąc: aż krew krwią zapłacona będzie! —

SPIS RZECZY

w Pamiętnikach o S. Zborowskim

zawartych.

Stron.

Wstęp.

I. Pojedynek Zborowskiego z Tęczyńskim . . . . . 1.

II. Wyprawa na Niż. . . . . 5.

III. Zdrada bandurzysty Wojtaszka . . . . . 22.

IV. Dwa listy Krzysztofa Zborowskiego. . . . . 28.

V. Prawdziwa historyja jako Zborowskiego pojmano . . 33.

VI. Progress w sprawie S. Zborowskiego . . . . . 41.

VII. Ostatnie chwile życia S. Z. . . . . 51.

VIII. Mowa JMci Pana Marszałka Zborowskiego. . . . . 57.

IX. Prozba Panów Zborowskich . . . . . 62.

X. List Pana Kanclerza do JM. Panów Deputatów . . . 71.

XI. Wyjątek z wotum Pana Krzysztofa Zborowskiego . . 75.

PAMIĘTNIKI

DO

ŻYCIA I SPRAWY

SAMUELA I KRYSZTOFA

ZBOROWSKICH.

PAMIĘTNIKI

DO

ŻYCIA I SPRAWY

SAMUELA I KRYSZTOFA

ZBOROWSKICH

ZEBRAŁ

ŻEGOTA PAULI.

LWÓW

NAKŁADEM JANA MILLIKOWSKIEGO.

1846.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU

HRABI

ALFREDOWI JÓZEFOWI

POTOCKIEMU

MIŁOŚNIKOWI DZIEJÓW OJCZYSTYCH

Z GŁĘBOKIEM POWAŻANIEM

POŚWIĘCA

WYDAWCA.

PRZEDMOWA.

Dzieje narodu naszego, chociaż tylu znamienitych na tem polu mamy pracowników, niestanęły dotąd na szczycie swej doskonałości; wiele jeszcze postrzegamy ustępów, poza które się praca dziejopisarska po wiekszej części dla braku źródeł historycznych nie przedarła tak skutecznie, aby je dostatecznem rozwidnić światłem. Jednym z takowych ustępów zawiłych i dotychczas mniej może wyświeconych, jest: Sprawa Zborowskich. Zajmuje ona w dziejach polskich XVI stólecia, przez ważny wpływ swój jaki wywarła, niepospolite miejsce, i dlatego też z wszech miar na uwagę, oraz bliższe bezstronne rozpoznanie zasługuje. Z dość nieznacznej przyczyny, bo z powodu obrażonéj dumy osobistej, wszczęta, rzuciła ona żagiew niezgody pomiędzy możniejsze rodziny polskie, a powaśniwszy takowe i podzieliwszy na stronnictwa, niemal przez pół wieku wewnętrzny spokój kraju zamąciła. Sprawa Zborowskich przyczyniła się może najwięcej do wyniesienia Stefana Ba-

torego na tron polski, lecz zatruła oraz goryczą resztę dni tego wielkiego króla. Pociągnęła ona także za sobą owe burzliwe zamieszki, które podczas bezkrólewia po zgonie Stefana Batorego i na początku panowania Zygmunta III Polskę dosyć ciężko dotknęły. Obok rozpasanej swawoli i nieukróconej butności Zborowskich, zanadto ufających względom króla, występuje w tej sprawie na widownię w całej swej powadze sławny Jan Zamojski, mąż wielki tak w izbie radnej, jako też w obozie, który nieugiętem swem postępowaniem pierwszy ośmiela się ująć w cugle dumę i burzliwość możniejszych. Wreszcie żywot przeplatany rycerskiemi przygodami, odważna podróż na Niż, śmiałe wyprawy wojenne i tragiczna śmierć Samuela Zborowskiego, nadają całej tej sprawie nie mało uroku i barwy poetycznéj.

Ze znanych dotychczas pism współczesnych lub mało co poźniejszych, trudno nam wszakże pozyskać dokładne i jasne wyobrażenie całej sprawy Zborowskich: jedni bowiem z pisarzy historycznych jak np. Bielski, (Kronika polska. W Krakowie 1597) J. D. Solikowski, (*Commentarius brevis rerum polonicarum a morte Sigismundi Augusti Poloniae regis. Dantisci 1647)* P. Piasecki *(Chronica gestorum in Europa singularium. Cracoviae 1645)* zbyt pobieżnie rzecz ową skreślili; drudzy znów jak A. Heidenstein, *(Rerum polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII. Francofurti ad Moenum 1672)* And. Rzeczycki *(Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. Cracoviae 1585)* wiedzeni duchem stronnictwa, w niewłaściwem wystawili ją świetle; niektóre zaś dziełka przedmiotu niniejszego się tyczące, któreby może udzieliły niejednego wyświecającego szczegółu, tak

niesłychanej są rzadkości[1]), iż dopóki ich szczęśliwy jaki trafunek nie upowszechni, prawie za stracone poczytywać należy. Przy braku dostatecznych źródeł historycznych do bliższego rozpoznania pamiętnej w dziejach naszych sprawy Zborowskich, gdy mi się nadarzyła sposobność z różnych dawnych rękopisów i rzadszych druków zebrać niektóre pisemka, tejże sprawy wprost dotyczące się lub związek z nią mające: sądzę że ogłaszając drukiem owe pomniki, uczynię przysługę miłośnikom dziejów ojczystych i lubo w części przecież stanę się pomocnym do zbadania przedmiotu upływem kilku wieków przyćmionego. Dla uchylenia zaś wszelkich powątpiewań co do autentyczności pisemek w dziele niniejszem zawartych, winienem jeszcze tylko jako wydawca o wiarogodności ich nadmienić.

Szereg pamiętników do życia i sprawy Samuela i Krysztofa Zborowskich, rozpoczyna tutaj: 1) Wywołanie z Polski Samuela Zborowskiego, opisane przez współczesnego Swiętosława z Borzejowic Orzelskiego starostę radziejowskiego i sędziego ziemskiego ka-

---

1) Do osobliwości bibliograficznych w przedmiocie niniejszym słusznie liczyćby wypadało: dziełko Nideckiego obejmujące obronę Samuela Zborowskiego, *(Defensio Samuelis Zborovii)* które się miało znajdować w obfitym w rzadkie druki xięgozbiorze zmarłego prof. Kraińskiego we Lwowie; xiążkę: *Zborowski Antonii* (?): *De Samuele Zborowski supplicio affecto, et exinde motibus (Wittembergae 1585* w 4tce) której tytuł Józef Epif. Minasowicz w J. A. Załuskiego: Bibliotece historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich (Kraków 1832 na str. 121), przytacza; i *Cartellum sive duellum strenuo oblatum equiti Samueli Sborovio 1577*, przechowane w bogatym xięgozbiorze uczonego i wielce zasłużonego Tytusa hr. Działyńskiego.

liskiego, który r. 1582 pełnił urząd marszałka sejmowego. Opis ten dokładniejszy od powieści Bielskiego i Heidensteina (w xiędze I str. 53—55) maluje nam wierny obraz namiętnej burzliwości Samuela Zborowskiego, którą tenże nieraz aż do okrucieństw posuwał[2]),

2) Do jakiego stopnia wyuzdana swawola Samuela Zborowskiego dochodziła, widać to z przedmowy przy dziełku: *Cartellum sive duellum strenuo oblatum equiti Samueli Sborovio 1577* (z której wyjątek łaciński przytacza L. Gołębiowski w xiążce: Gry i zabawy; w Warszawie 1831 str. 159, a pismo: Przyjaciel ludu; rok VI; w Lesznie 1839 nr. 43 str. 338 w przekładzie polskim powtarza). Autor tegoż dziełka, Kandyjan, rodem Włoch, w następujący sposób opisuje swą przygodę u Samuela Zborowskiego: „Proszony w gościnę usilnie od Zborowskiego, który mi za swego wieśniaka, nazwiskiem Kurka *(Galli nuncupati)* dług wyliczyć obiecał, przyjechałem do niego, przyjęty, traktowany i bawiony, aż dzień odjazdu mego nadszedł. Zborowski usłyszawszy, że się do domu wybieram, broni mi i odradza wyjazdu, strasząc powietrzem morowem na okół panującem. Zatzymałem się więc u niego dłużej. Potem, jak zwykł bywać żartobliwym, przywiódł mię swemi żartami do tego, że w przytomności licznego zgromadzenia szlachty byłem zmuszony uderzyć w twarz jednego z dworzan jego, nazwiskiem Ruskiego. Wnet stał się w sali rozruch; wszyscy rwą się do broni; przecież za staraniem rozsądniejszych pogodzono nas, atoli tylko na pozór. Zborowski bowiem rozgniewany, prześladował mię wszelkiemi rodzajami obelg. Między innemi przymusił mię, człowieka bezbronnego, miodem osmarowanego, do spotkania się z starym niedźwiedziem, od psów poprzednio rozdrażnionym, przeciw prawom gościnności i obyczajom szlachetnych ludzi. Wyszedłszy z walki téj z bestyją zwycięzko, powaliwszy niedźwiedzia, oburzony takowem obejściem, postanowiłem natychmiast odjechać, nie pożegnawszy się z gospodarzem. Ale on kazał koła od bryki mojej poodejmować, pojmać mię zdradziecko i skrzywdzonego, z kosztowniejszych rzeczy obranego, znieważonego ze wzgardą mego i mej rodziny stanu szlacheckiego, przytrzymać.“ Nie przebaczył wszakże Kandyjan pomienionéj srogości Zborowskiemu: wyzwał go na sąd boży czyli bój śmiertelny nago, w zbroi lub bez niej, konno lub pieszo, gdzie tylko zechce, w oznaczonym czasie. Niewiadomo jednak, czyli ten pojedynek od Zborowskiego był przyjęty. — Po-

a która się stała przyczyną wszelkich poźniejszych w sprawie jego gwałtownych rozruchów. Dzieje przez Orzelskiego w języku łacińskim spisane, pomimo wysokiej swej wartości historycznej, dotychczas jeszcze nie doczekały się druku; rękopism ich (z XVIII wieku) przechowuje się w księgozbiorze Zakładu imienia Ossolińskich, z któregoto rękopisu niniejszy ustęp, Samuela Zborowskiego dotyczący, w całości przetłumaczony został. Krótki wyciąg z tegoż ustępu umieścił J. U. Niemcewicz w swym Zbiorze pamiętników historycznych o dawnej Polsce (Warszawa 1822 T. I. str. 263—269); do takowego skrócenia spowodowały, najprawdopodobniej, szanownego pisarza: niepoprawność rękopisu, oraz zawiłość stylu Orzelskiego.

2) Pobyt Samuela Zborowskiego między Kozakami niżowymi, skreślony od B. Paprockiego w dziele: Herby rycerstwa polskiego (W Krakowie 1584 str. 103—112). Troskliwe wymienienie szczegółów w tym opisie prowadzi na domysł, iż Paprocki miał może udzielony sobie dziennik tej wyprawy od Samuela Zborowskiego, lub też z jego własnego opowiadania korzystał, co tem prawdopodobniejsze, zwłaszcza że Paprockiego z domem Zborowskich łączyła przyjaźń, której dał dowód przypisując Samuelowi Zborowskiemu,

---

dobnież nadmienia Abraham Bzowski (w dziele: *Propago D. Hyacinthi, seu de rebus praeclare gestis in provincia Poloniae Ordinis Praedicatorum commentarius. Venetiis 1606* str. 73) o Samuelu Zborowskim, iż raz na ulicy w Krakowie dwoch dominikanów mnichów pojmać, jednego z nich trzebieńcem uczynić i obnażonego, zelżonego z domu wytrącić kazał. — O innych bezprawiach Samuela Zborowskiego pamiętniki niniejsze w kilku miejscach czynią wzmiankę.

gdy go r. 1578 król Stefan chciał użyć w wojnie inflantskiej, swe dzieło: Hetman abo własny konterfet hetmański, zkąd się siła wojennych postępków każdy nauczyć może (W Krakowie drukowane u Mattheusza Syebenychera R. P. 1578 w 4tce). Wyprawa Samuela Zborowskiego na Niż r. 1585 głośna nawet w uściech ludu ukraińskiego[3]), miała za podszeptem Króla pierwotnie

3) W zbiorze Michała Maksymowicza pieśni ludu ukraińskiego (Ukraińskija narodnyja pieśni izdannyja Michaiłom Maksymowyczem. Moskwa 1834. Czast I) znajduje się także duma pod napisem: Czarnomorska burza, wspominająca atamana kozackiego zaporozkiego Hryćka (?) Zborowskiego; tę, ponieważ zdaje się zasięgać czasu pobytu Samuela Zborowskiego między Kozakami niżowymi, przytaczamy tutaj w przekładzie polskim Michała Grabowskiego (Literatura i krytyka; pisma M. Gr. Wilno 1837, Tom I, Część II, str. 73—77):

Na czarnem morzu, na białej śród morza skale,
Jasny sokoł żałobnie kwili, wykwila,
Smutny siedzi, pilnie patrzy na morze czarne, na fale,
Że na morzu czarnem powstaje niedobra chwila;
Że na niebie wszystkie się gwiazdy pochmurzyły,
Że pół miesiąca obłoki zasłoniły,
A z dołu bujny wiater się porywa,
Na czarnem morzu przeciwna fala się zrywa,
Statki kozackie na trzy części rozbiwa:
Jednę część w ziemię Agarską zaniosła,
Drugą część pędzi w gardło Dunaju, bez wiosła,
A z trzecią co się dzieje? ...
Na czarném morzu się zatapia.
Przy téj części był Hrycko Zborowski
Ataman kozacki zaporozki;
Ten się przechadza po okręcie,
Przemawia słowy w złym momencie:
„Ktoś między nami panowie wielki ma grzech na sobie;
Coś wielka nawałnica napada nas w tej dobie;
Spowiadajcie się panowie Bogu miłosiernemu,
Morzu czarnemu i mnie atamanowi koszowemu.

na celu niepokojenie Moskwy, z którą podówczas Stefan Batory zaciętą wojnę prowadził; jednakże nie-

---

Kto grzeszny, niech wpadnie w morza czarnego głębinie!
Niech za jednego wojsko kozackie nie ginie!“
To gdy kozacy usłyszeli,
Do grzechów się nieczuli, wszyscy milczeli,
Odezwał się tylko jeden kozak rejestrowy,
Piriatyński popowicz Oleksij, pisarz wojskowy:
„Dobrze wy bracia uczynicie,
Gdy mnie jednego weźmiecie, zgubicie.
Oczy czerwoną kitajką zawiążcie,
Do szyi biały kamień uwiążcie,
I w morze czarne zepchnijcie, pogrążcie,
Jednego mnie zrzućcie ginąć w głębinie:
Niech za mnie całe wojsko kozackie nie ginie!“
To gdy kozacy usłyszeli,
Do popowicza Oleksija słowami mówić zaczęli:
„Tyż święte pismo do rąk bierzesz, czytujesz,
Nas prostych ludzi od złego dzieła ujmujesz,
Dobre nauczasz: jakże być może,
Byśmy ciebie za większe od naszych grzechy rzucali w morze?“
— „Chociaż święte pismo w ręce biorę, czytuję,
Was prostych ludzi od zła ujmuję,
Dobra nauczam; ale bywało,
Że się samemu niedobrze, źle poczynało.
Gdy z miasta, gdy z Piriatyna wyjeżdżałem,
Od pana ojca i pani matki błogosławieństwa nie brałem,
Na brata starszego wielki gniew w sercu chowałem,
Sąsiadów blizkich darmo zbawiałem chleba, soli,
Bezpieczniem po ulicach rozjeżdżał koniem do woli
Wdowy stare, dzieci małe trącałem w piersi strzemieniem,
Przed cerkwią, domem bożym, jeździłem z zapomnieniem,
Czapki nie zdejmowałem, krzyża na sobie niekładłem,
Otoż panowie, za ten grzech wielki teraz przepadłem.
Boto panowie, po czarnem morzu nie zła buntuje fala,
To mię ojcowska i matczyna modlitwa karze, obala.
Gdyby mi dziś w tej burzy nie wpadać w morze,
Jeśli od śmierci modlitwa co pomoże,
Umiałbym ojca i matkę już szanować,
Umiałbym starszemu bratu jako ojcu cześć chować,

sforne kozactwo użyło tej sposobności do spustoszenia pogranicza Wołoszczyzny, oraz do zburzenia i zrabowania tureckich grodów Jahorlika i Tehini (Benderu). W Polsce poczytywano to za złe Samuelowi Zborowskiemu, iż nie wstrzymał kozaków od tak przedwczesnych napadów, które mogły w tym krytycznym czasie dać powód do zerwania przymierza z Turczyzną, i które nawet, jak udawano, były przyczyną do zamordowania w Turcyi Podlodowskiego koniuszego królewskiego. 3) List Krysztofa Zborowskiego do brata swego Samuela i 4) do Kozaków niżowych. Oba te listy znajdują się przytoczone przy końcu dziełka And. Rzeczyckiego *(Accusationis in Christophorum Sborovium*

I siostrę młodszą jak matkę rodzoną kochać, miłować."
Jak zaczął popowicz Oleksij grzechy spowiadać,
Zaczął na morzu czarnem zły wicher upadać:
Do góry czółna kozackie jakby rękami podnosiło,
Do Tentrowego Ostrowu przybijali dziwną siłą.
To wszyscy ci kozacy zaczęli dziwować dziwem,
Że po jakiem tonęli czarnem morzu burzliwem,
A wyszli cało z tej niepogodnej chwili,
Z pomiędzy wojska ani kozaka nie stracili.
Otoż wtedy popowicz Oleksij z okrętu wychodzi,
Pismo święte bierze do rąk, czyta, dowodzi,
Wszystkim prostym ludziom na dobre daje namowy,
Do kozaków takiemi przemawia słowy:
„Otoż dla czego poważać ludzi, ma rada,
Pana ojca i panią matkę czcić wypada:
Bo który człowiek to robi,
Na całe życie szczęście sobie sposobi;
Śmiertelny miecz tego pominie,
Modlitwą ojca i matki z dna morskiego wypłynie;
Ona od grzechów śmiertelnych duszę wybawi,
Na polu i morzu w niechybną pomoc się stawi!"
Jest także w zbiorze Łukaszewicza (Małorossyjskija i Czer

actiones tres. Cracoviae 1585); wykradzione Samuelowi Zborowskiemu przez zbiegłego wyrostka, służyły za dowód prawny w poźniejszej sprawie przeciw Krysztofowi Zborowskiemu r. 1585. Samuel miał może najmniejszy udział w zbrodniczych zamiarach, których sprężyną byli bracia jego Krysztof i Andrzej, rozgniewani o to, iż król odmówił pierwszemu jurgieltu, a drugiemu podkanclerstwa, o które się ubiegał. Mianowicie zaś Krysztof Zborowski jeszcze za panowania Zygmunta Augusta r. 1571 udowodnił swą złośliwość, gdy strwoniwszy cały swój majątek, Bogdana wojewodę wołoskiego, który mu odmówił swą siostrę, podstępnie pojmał, i dopiero za znacznym okupem na wolność wypuścił. Będąc podczaszym koronnym lekkomyślnie dał się wynajmować, i raz fakcyjom Stefana Batorego, to znowu cesarza Maxymilijana II, a nawet moskiewskim wichrząc za pieniądze służył. Podobnież i Andrzej Zborowski marszałek nadworny, w młodości wykształcony w Neapolu i poźniej na dworze cesarza Maxymilijana, okazał jawną niestałość, popierając w Polsce wnet stronę xięcia Ferrary, wnet Batorego, wnet rakuską. Z żyjących wówczas braci Samuela Zborowskiego[4]) jeden tylko Jan kasztelan gnieźnieński, wierny

---

wonoruskija narodnyja dumy i pieśni. Sanktpeterburg 1836) ukraińska duma tejże samej treści, nie czyniąca jednak żadnéj wzmianki o Zborowskim. — Jnna zaś krótka pieśń w zbiorze Maksymowicza, pomiędzy sławnemi dowódzcami wypraw kozackich na Wołoszczyznę: Swirhowskim (Swierczewskim), Morozeńkiem i Horłeńkiem wymienia także i Zborowskiego.

4) Jak liczną i z jak wieloma znakomitemi domy w Polsce spokrewnioną była rodzina Zborowskich w XVI wieku, widać to

królowi, nie podzielał złośliwych zamysłów Krysztofa i przeto też na gorzkie sarkania od niego w listach zasłużył.

---

z następującego spisu braci i sióstr Samuela. Marcin z Rytwian i Zborowa Zborowski herbu Jastrzębiec, najprzód podczaszy koronny, potem kasztelan kaliski, dalej wojewoda kaliski, poznański, a nakoniec kasztelan krakowski, starosta szydłowski, stobnicki, tłumacki, odolanowski, mąż głośny z swej siły, bogactw i waleczności w wojnie moskiewskiej za Zygmunta I, zmarły d. 25 lutego r. 1565 miał z żoną swą Anną (która będąc córką Stanisława z Góry Konarskiego i Zofii Lanckorońskiej umarła r. 1575) ośm synów i tyleż córek. Synowie ci prócz jednego w młodym wieku z tego świata zeszłego byli: 1) Marcin najstarszy kasztelan krzywieński wojował w Węgrzech i bawił na dworze kurfirszta Maurycego, umarł r. 1559 zaślubiony z Barbarą Rozrażewską. 2) Piotr kasztelan biecki, wojewoda krakowski, starosta stobnicki, tłumacki, kamionacki, wyznania helweckiego, posłował za Zygmunta Augusta z wielkim przepychem do cesarza tureckiego Selima, znany także z hojności, jaką obsypywał uczonych mianowicie różnowiercę Franciszka Stankara; zeszedł z świata r 1581; miał za żonę Barbarę, córkę Mikołaja Myszkowskiego kasztelana wojnickiego. 3) Jan kasztelan gnieźnieński, starosta odolanowski, kieski, grudziązki, wołpiński, hetman nadworny, poseł do Francyi, sławny z zwycięztwa pod Tczewem nad Gdańszczany; za Zygmunta III stronnik Maxymilijana arcyksięcia rakuskiego. Pierwszą jego żoną była córka Joachima barona Maltzan zrodzona z Bernhardyny Wallensteinówny; druga Elżbieta córka Fryderyka księcia Prońskiego wojewody kijowskiego; trzecią Małgorzata córka Jana Konarskiego kasztelana kaliskiego urodzona z Opalińskiej. 4) Andrzej marszałek nadworny, potém kasztelan sanocki, biecki i starosta radomski, gorliwy stronnik partyi rakuskiej, miał za żonę Barbarę, córkę Wawrzyńca Spytka Jordana kasztelana krakowskiego, wdowę po Piotrze xięciu Zbaraskim wojewodzie trockim. 5) Mikołaj starosta szydłowski, rumborski, dzierzbiński, umarł w 28 roku życia. Żoną jego była Zofija córka Stanisława Tęczyńskiego wojewody krakowskiego. 6) Samuel wyznania helweckiego ścięty r. 1584. Z żony swej Zofii córki Wawrzyńca Spytka Jordana kasztelana krakowskiego zostawił dwoch synów Alexandra i Samuela, oraz dwie córki Annę i Zofiję (Elżbietę) zaślubioną r. 1595 w Krakowie Zygmuntowi Balassa z Gyarmathu. 7) Krysztof, najmłodszy, najprzód podczaszy koronny, potem podczaszy i radzca nadworny cesarza Rudolfa II,

5) Pojmanie Samuela Zborowskiego od Jana Zamojskiego, opisane w języku niemieckim przez żyjącego w owym czasie Wawrzyńca Müllera kurlandzkiego radzcę nadwornego, i drukowane najprzód w jego pamiętnikach, czyli historyi krajów północnych[5]), tu zaś w tłumaczeniu polskiem przytoczone. Ustęp niniejszy wyświeca nam zkądinąd mniéj znany szczegół, jakim sposobem listy wykrywające spisek Zborowskich dostały się w ręce Zamojskiego i króla. Wyrostek ów Wojtaszek, który służąc za bandurzystę czyli lutnistę *(citharoedus)* pomienione listy zabrał tajemnie Samuelowi Zborowskiemu, i którego Müller nawet z owoczesną łatwowiernością o czarnoksięztwo posądza, zwał się właściwie według Piaseckiego Wojciechem Długorajem.

6) Uwięzienie Samuela Zborowskiego opi-

---

odsądzony od czci i wywołany z kraju umarł w Węgrzech. — Prócz dwoch córek w młodości zmarłych, miał Marcin Zborowski ojciec Samuela następujące które za żywota swego jeszcze powydawał: 1) Zofiję, za Stanisława Ostroroga kasztelana santockiego; 2) Annę za Jana Korczboka, po którego śmierci poszła za Gostyńskiego; 3) Katarzynę za Hieronima Ossolińskiego kasztelana sandomirskiego; 4) Barbarę za Marka na Dubiecku Stadnickiego, kasztelana sanockiego. Córką jej była Włodkowa, w któréj domu Samuela Zborowskiego pojmano. 5) Helżbietę zaślubioną Janowi na Rzemieniu Tarnowskiemu, kasztelanowi żarnowskiemu, po którego śmierci poszła za Andrzeja Dudycza posła cesarskiego; 6) Chrystynę wydaną za Jana Chodkiewicza marszałka wielk. xięstwa litewskiego; wprzódy była przyrzeczoną Jakubowi Bazylikowi czyli tak zwanemu Janowi Heraklidesowi Despocie, wojewodzie wołoskiemu.

5) Pamiętniki Wawrzyńca Müllera wyszły powtórnie r. 1595 w Ambergu pod tytułem: *Septentrionalische Historien*, w 4tce; po raz trzeci drukowane znajdują się w Joachima Kureusza: *Rerum Silesiacarum et vicinarum gentium Chronica; Vierter Theil durch Laurent. Peccensteinum und D. Laurent. Müller. Leipzig* 1606. Fol.

sane przez krewnych jego. Pismo to opowiadające nierównie obszerniej aniżeli Heidenstein pojmanie i uwięzienie Samuela Zborowskiego, ma w niektórych rękopisach następujący tytuł: „Prawdziwa historyja, jako jmci pana Samuela Zborowskiego że pojmano; *subjunctae sunt causae* (z dołączeniem przyczyn) czemu go tak zamordowano". Zawiera ono w końcu cierpkie wyrzuty przeciw Zamojskiemu i królowi, któremu Zborowscy przysługi swe wytykają, mianowicie sławne zwycięztwo nad zbuntowanemi Gdańszczany odniesione przez Jana Zborowskiego pod Tczewem *(Dirschau)* d. 17 kwietnia r. 1577. Z niniejszego pisma widać także, iż Samuel Zborowski w Piekarach podczas obstąpienia dworku przez zbrojnych Zamojskiego nocną porą byłby się ucieczką ratował, lecz obawiając się o życie starszego syna swego Alexandra[6]) pospieszył mu na pomoc i tem samem popadł w ręce swych przeciwników.

6) Alexander Zborowski ranny przy pojmaniu swego ojca, odznaczał się poźniej odwagą i męztwem w wyprawach wojennych za Zygmunta III: r. 1607 w Inflantach służąc pod Janem Karolem Chodkiewiczem, r. 1608 z pułkiem swym pomagając carowi Dymitrowi, oraz r. 1610 przy wprowadzaniu na tron moskiewski królewicza Władysława w pamiętnej bitwie pod Kłuszynem. Stanisław Żołkiewski, aczkolwiek dawniej sam pomocny przy pojmaniu Samuela Zborowskiego, słuszną jednak synowi jego Alexandrowi oddał pochwałę, pisząc o nim do króla d. 5 lipca po zwycięztwie kłuszyńskiem: „W bitwie samej mając odemnie poruczone prawe skrzydło, jakim męzkim animuszem prawie szlacheckim i ostrożnego wojownika się popisał, powinne daję świadectwo cnocie jego." Lubo Fr. Siarczyński (Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwów 1828 Tom II str. 307) pisze, iż Alexander Zborowski wracając z pielgrzymki do ziemi świętej, umarł r. 1621 przed wyprawą chocimską, są wszelakoż ślady, że żył nierównie dłużej, bo pod Chocim 100 pancernych z królewiczem Władysławem wyprawił, i r.

7) Prośba zebranego rycerstwa krakowskiego za pojmanym Samuelem Zborowskim do Jana Zamojskiego. Przy tak licznem pokrewieństwie Zborowskich, przy dostatkach i hojnem raczeniu mniej zamożniejszych[7]), nietrudno było im znaleść stronnictwo, które w tydzień po pojmaniu Samuela podało niniejszą prośbę do Zamojskiego. Wszelakoż nieugięty Zamojski niedał się wstrzymać w dopełnieniu swego urzędu, zwłaszcza że go obowiązywała ustawa sejmu warszawskiego z r. 1564 pod pewną winą nakazująca starostom grodowym chwytanie osób wywołanych, a w okręgu starostwa jakiego bawiących; do czego jeszcze nie mniej i to się przyczyniało, iż strona przeciwna, z którą się Samuel dotąd nie pojednał, uporczywie (o czem sam Zamojski w liście swym wspomina) żądała wypełnienia wyroku wydanego przez króla

---

1630 jeszcze d. 1 września dał pozwolenie mieszkańcom ruskim przedmieścia krakowskiego we Lwowie na wystawienie cerkwi Narodzenia Maryi Panny na swym gruncie. R. 1637 założył on we Lwowie kościoł św. Marcina z klasztorem Karmelitów trzewiczkowych i szpital dla wiekiem podeszłych wojowników. Miał za żonę Magdalenę córkę Jana Fredry kasztelana przemyskiego, z której zostawił dwie córki i syna Adama Alexandra w zakonie Jezuitów zmarłego r. 1652 d. 4 sierpnia w Krakowie, na którym w męskiej linii dzielnica Samuela wygasła.

7) Paweł Piasecki (*Chronica gestorum in Europa singularium. Cracoviae* 1645 str. 15) powiada w tym względzie o Zborowskich: „*Multum enim isti valebant consangvinitatibus, cum ubique pene, etiam in Lithvania primariis quibusque agnationibus vel affinitatibus conjuncti essent, et opibus pollerent, quas profusa liberalitate dispensabant: maxime in ebibendis conviviis tanta convivarum idque sine delectu nobilium ac militarium frequentia, ut eorum mensa communis omnibus etiam egentioribus pateret.*“ Sam Krzysztof Zborowski nazywa w swych listach dom Zborowskich: kuchnią chudych pachołków.

Henryka w sprawie zabitego Wapowskiego. Sam Stefan Batory chociaż niegdyś w przyjaźni żył z Samuelem Zborowskim, i chociaż miał nawet zamiar użyć takowego do wprowadzenia r. 1578 (jak to współczesne pisma poświadczają) Bekiesza na hospodarstwo wołoskie, niezwłocznie potwierdził wyrok śmierci na Samuela, bacząc w nim niebezpiecznego dla kraju i dla siebie człowieka. Prośba ta, równie jak i

8) Odpowiedź Jana Zamojskiego na prośbę rycerstwa krakowskiego za Samuelem Zborowskim, znana była Bielskiemu, który z niej wyjątki w swéj kronice przytacza.

9) Ostatnia rozmowa z Janem Zamojskim i śmierć Samuela Zborowskiego. Ze wszystkich pism tyczących się sprawy Zborowskich, niniejsze najczęściej jeszcze napotykać można w odpisach. Skreślone żywo, najprawdopodobniéj przez Mroczka rotmistrza, naocznego świadka, którego Wojcich Węgierski (Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego zebrana r. 1651, wydrukowana w r. 1817 str. 39—40) dobrym przyjacielem Samuela Zborowskiego zowie, znać rozszerzane było umyślnie przez Zborowskich dla wzbudzenia tem większego politowania.

10) Śmierć Samuela Zborowskiego opisana przez jego krewnych. Pismo to zgadzające się w szczegółach pojedyńczych z przeszłem, wyszło, jak się zdaje, zpod pióra Andrzeja Zborowskiego, zpomiędzy wszystkich braci najgorliwszego obrońcy Samuela. Kopija przechowana w bibliotece kornickiej nosi napis: „Progres w sprawie Jmci pana Samuela Zborowskiego, który czynili panowie krewni i powinni

w Krakowie przez dziesięć dni ode dnia, którego był przywiezion sromotnie aż do ostatniej godziny haniebnego zamordowania jego".

11) Pieśń o uwięzionym Samuelu Zborowskim. Przy jednym współczesnym odpisie tego ciekawego zabytku dawnej poezyi polskiej znalazła się dołączona wiadomość, jakoby sam Zborowski Samuel był autorem owej pieśni. Aczkolwiek uczony X. M. H. Juszyński (Dykcyonarz poetów polskich Kraków 1820 Tom II str. 365) Samuela Zborowskiego w rzędzie poetów polskich mieści, trudno jednak przypisać mu ten utwór, który, jak widać, powstał dopiero po śmierci jego[8]), i który wywołał następujące:

---

8) Oprócz tej polskiej pieśni jest jeszcze drugi wiersz łaciński, tyczący się niniejszego przedmiotu, który z licznemi mylkami jakie w rękopisie onegoż były, dla osobliwości tutaj umieszczamy:

Samuel Zborowski fratres suos primovivos et defunctos et equites alloquitur:

Hoc brevi metro
Nostra jura retro
Vadunt et statuta,
Libertas non tuta.
Ante annos rari
Fuerunt Hungari,
Nostri floruerant,
Magnatesque erant,
Ubique securi
Subjacendo ruri
Sub et statutis
Securis et tutis
Non captivabantur,
Sed accusabantur
Coram officio,
Brachio regio,
Vel in comitiis
Datis judiciis.

12) Uwagi ze strony Jana Zamojskiego nad pieśnią o uwięzionym Samuelu Zborowskim. Porównywając pisma sławnego kanclerza z niniejszemi uwagami, niepodobna mu takowe na karb policzyć; prędzej są one płodem któregoś z dworzan jego lub Tęczyńskiego. Aczkolwiek powodowany chęcią poskromienia szkodliwéj dumy możniejszych, postępował Zamojski jednak przy wykonaniu swego zamiaru z wszelką

O Petri elector!
Non es nunc protector;
Quem tu elegisti
Et sceptra dedisti
Ad regnum regendum!
Sit tibi surgendum;
Nunc vidisses fratrem,
Fleres plus quam matrem
Samuelem virum —
Turcis erat mirum —
Praemiisque multis
Virtus in occultis
Solet latitare —
Et fratres amare
Deflent te nimis
Obortis lachrimis
Domus Jastrzębiorum
Retinente forum
Frater non potuit,
Jam jam poenas luit.

Cernite Poloni!
Erit hoc non uni,
Post hac vos flebitis
— — — —
Quaeris post ruinam
— — — —
Caeteros admonet,
— — — —
Caetera videant ....

godnością i szlachetną nieugiętością, gardząc pokątnem szarpaniem sławy i nie zważając nawet na to, że się mógł stać ofiarą zemsty silnych swych nieprzyjaciół, którzy wszakże niemieli dosyć władzy umysłowéj, aby ją wykonać[9]). Z powodu owych wzniosłych przymiotów, może też Zamojski w xiędze dziejów świata słusznie świetniejsze zająć miejsce aniżeli wiekopomny Armand du Plessis Richelieu; bo lubo obydwóch jedna wielka myśl poskromienia rozpasanej dumy szlacheckiej ożywiała, obcą przecież była Zamojskiemu ta samowładna dzikość i okrucieństwo, jakie piętnują wsławionego francuzkiego ministra.

13) Mowa Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do orszaku szlacheckiego przy wyprowadzeniu zwłok Samuela Zborowskiego z Krakowa, miana d. 30 maja 1584. Po ścięciu Samuela Zborowskiego, brat jego Andrzej wystawiwszy trupa, któremu głowę przyszyto, przez kilka dni w domu własnym na widok publiczny, kazał najprzód woźnym swym po wszystkich czterech ro-

9) Piotr Myszkowski biskup krakowski mówił Zamojskiemu: „Śmiało i bezpiecznie sobie postępujecie, a Zborowscy mają naprawionych ludzi, aby wam szkodzili na zdrowiu.“ Na co Zamojski: „Żyje król, jest prawo; mogę ja być Wapowskim, a Samuel nie ostatni zginął jako zły człowiek.“ — Tęczyńscy przestrzegali Zamojskiego, aby nie pokazywał się na franciszkańską ulicę, gdzie był dom Zborowskich; na co Zamojski odpisał: „Jeszcze ja urząd sędziego sprawuję; kat miecza nie przytępił, a choć sprawiedliwość na Samuelu wykonana mnie bezpieczeństwa nie zrobi, przynajmniej innym złym ludziom postrach sprawi.“ (Ob: Apophtegmata z dawnych rękopisów, zbioru x. H. Juszyńskiego w Kalendarzyku kieszonkowym na r. 1803. Kraków, str. 11 — 12.)

gach rynku krakowskiego obwołać, iż Samuela niewinnie ścięto; poczém uroczyście ciało do dóbr rodzinnych odprowadzając, przy wyjeździe z miasta, przed bramą floriańską miał niniejszą mowę do orszaku szlacheckiego. Pomimo zawartych w niej sarkań na Zamojskiego, niepodali jednak Zborowscy żadnej skargi, podług zwyczaju owoczesnego, do aktów sądowych; mieli oni tylko zamiar przywieść z sobą na sejm trupa i wtedy przed całem zgromadzeniem wnieść swe zażalenie. Wszelakoż wstrzymała ich od tego pogróżka rozgniewanego króla, że trupa sprowadzonego do Wisły wrzucić każe.

14) List Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do sędziów trybunału lubelskiego. Widać że w skutek takowego niektórzy z sędziów trybunału lubelskiego, połączeni węzłem pokrewieństwa ze Zborowskimi, kanclerzowi postępek, co do Samuela, piśmiennie zganili, jak poświadcza:

15) List Jana Zamojskiego do deputatów trybunału lubelskiego; w któréjto odpowiedzi zdając rachunek z swego czynu, Samuela Zborowskiego jako wystepnego oraz dla kraju szkodliwego człowieka wystawia i wreszcie podobne zdarzenie, pod odpowiedzialność wcale nie pociągane, z życia ojca Zborowskich, Marcina wojewody kaliskiego przytacza, gdy tenże nie mając żadnego urzędowego upoważnienia, r. 1554 zabił w Czechach xięcia Dymitra Sanguszkę odsądzonego od czci i wywolanego z kraju za to, iż przemocą poślubił sobie i uprowadził Halszkę xiężniczkę Ostrogską

16) List Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do Stanisława hrabi z Tar-

nowa kasztelana sandomirskiego. O podobnych listach pisywanych przez Andrzeja Zborowskiego do różnych osób oraz do zgromadzeń przedsejmowych dla zyskania sobie stronnictwa, znajdujemy wyraźne w Heidensteinie świadectwo [10]). — Zmienny Andrzej Zborowski wiódł poźniej otwartą nieprzyjaźń ze Stanisławem Tarnowskim, kasztelanem sandomirskim, zazdroszcząc mu starostwa stobnickiego, które ojciec Zborowskich Marcin kasztelan krakowski, a potem syn jego Piotr wojewoda krakowski dzierzył, i które król Stefan po zgonie bezpotomnego Jana Zborowskiego synowca Andrzeja oddał Tarnowskiemu. W czasie bezkrólewia r. 1587 najechał Andrzej Zborowski z ludem zbrojnym Stobnicę i pojmał z żoną i dziećmi Tarnowskiego wybierającego się w podróż do Gdańska, dla powitania tamże nowo obranego króla Zygmunta III. Dopiero za wstawieniem się Stanisława Szafrańca, pokrewnego, odzyskał Tarnowski wolność, przy czem Stobnicę Zborowskim odstąpić, i krzywdy poczynione darować musiał.

17) List Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego i 18) Jana Zborowskiego kasztelana gnieźnieńskiego do króla Stefana. Listy te pisano — według kroniki Bielskiego [11]) — do

---

10) „*Dederat et Andreas Zborovius literas alias ad universum conventum, alias ad singulos senatores, quibus partim casum familiae suae miserabatur, partim ne quid gravius in se statuerent aut statui putarentur, petebat.*“ (str. 226.)

11) „Z przyjacioł Zborowskich nikogo prawie nie było (na konwokacyi lubelskiéj), a jeżliby który był, tedy się nie przeciwił; list tylko był od Andrzeja Zborowskiego marszałka, w którym przekładał żal swój i domu swego, a na kanclerza koronnego w tej mierze się skarzył.“

króla, gdy tenże w miesiącu sierpniu r. 1584 do Lublina na radę zwołał senatorów, by takowym odkryć swój zamiar, pociągnienia do sądu na przyszłym sejmie Krysztofa i Andrzeja Zborowskich o zbrodnią zdrady stanu. Pomimo że niektórzy, mianowicie Jan Dymitr Solikowski arcybiskup lwowski, odradzali to królowi, nie dał się jednak Stefan Batory odwieść od swego przedsięwzięcia, podżegany tem bardziéj jeszcze od Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, gorliwego stronnika Tęczyńskich.

19) Prośba Zborowskich, podana na sejmik w Opatowie przez Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego. Zborowscy chcąc upokorzyć i zapozwać Jana Zamojskiego na sejmie o ścięcie Samuela, nie zaniedbywali żadnych środków, by nakłonić dla siebie umysły zebranej szlachty. W tymto celu rozsyłali do sejmików wojewódzkich niniejszą prośbę, zawierającą w całej obszerności prawny wywód i obronę ich sprawy. Prośbę ową podpisali wszyscy żyjący bracia Samuela i prócz tego trzech synowców, jako to: Piotr i Krysztof młodszy, synowie zmarłego Mikołaja starosty szydłowskiego, oraz Jan Zborowski młodszy, syn Piotra wojewody krakowskiego. Mieli nawet zamysł — jak powiada Bielski — „małe dziatki nieboszczyka Samuela przed króla przywieść, i kazali to wszystko, jako się działo, wymalować i wykonterfektować, aby tem ludzie wszystkie ku żałości większej pobudzić mogli; a wszakże im do tego wszystkiego nie przyszło.“

20) Mowa Krysztofa Zborowskiego na sejmiku w Proszowicach d. 1 listopada 1584.

Stała się ona powodem do osobnego zaskarżenia i wydania oddzielnych dwoch wyroków na Krysztofa Zborowskiego, który przybywszy umyślnie z Morawii na zjazd szlachty małopolskiej w Proszowicach, lżył kanclerza dosyć uszczypliwemi słowy i o zbrodnię trucizny posądzał. Podług Heidensteina zarzucał Krysztof Zborowski Zamojskiemu, iż pierwéj jeszcze sprzątnął ze świata trucizną Prusaka Sperweina, teraz zaś podobnież nasyłał na niego Pruskiego, pokojowca królewskiego, obiecując takowego za tę pomoc wyswatać z pozostałą wdową Sperweina; truciznę samą miał Pruski otrzymać przez ręce Jana Dzierzka dworzanina kanclerzowego. Gdy zaś wdowa Sperweina za kogo innego wydaną została, udał się Pruski do Ołomuńca, i tam też zrobił Zborowski owe odkrycie, kazawszy Pruskiego wprzód uwięzić i przetrząść. Nie puścił jednak Zamojski płazem tej przez lekkomyślnego i złośliwego człowieka pokątnie rzuconéj na siebie obelgi: zapozwał Krysztofa Zborowskiego następującego roku na sejmie, który nawet przez zastępstwo nie udowodniwszy zadanej potwarzy, stał się w tym względzie kary godnym.

21) Pozew Krysztofa Zborowskiego przed sąd królewski. Jakób Niemojewski, rzecznik obżałowanego Krysztofa Zborowskiego, ganił podczas sejmu r. 1585, gdy się sądowa sprawa toczyła, pozew niniejszy[12]), zarzucając, jakoby się w nim przed wy-

12) Pozew ów w języku łacińskim ułożony był w ten sposób: *Tibi generoso Christophoro Zborowski de Zborow de persona tua ac de bonis tuis omnibus, si quae in regno nostro dominiisque eidem adnexis quovis jure habere praetendis, mandamus, ut coram nobis*

daniem jeszcze wyroku, już wyrazy ubliżające znajdowały.

22) Sprawa sądowa przeciw Krysztofowi Zborowskiemu na sejmie warszawskim r. 1585. Ciekawy ten pomnik dawnego sądownictwa polskiego, pisany nakształt dziennika, objaśnia niejeden szczegół w Bielskim, Heidensteinie i Rzeczyckim pobieżnie, lub nie dosyć dla nas wyrozumiale przytoczony. Sprawa sądowa Zborowskich zajęła większą część niespokojnego sejmu r. 1585, który owocześni pisarze z powodu burzliwości i mnogości zbrojnego ludu na nim się znajdującego, do sądnego dnia przyrównywają. Po ska-

---

consiliariisque nostris lateri nostro assesuris in conventu regni generali Varsaviae aut ubicunque locorum proxime vel immediate celebrando, 6 die ab inceptione ejusdem conventus, prima tantum exclusa, personaliter et legitime compareas. Ad instantiam Majestatis nostrae Regiae instigatorisque nostri regii citamus te, instigatorque noster citat pro eo, quia tu postposito boni civis et fidelis subditi officio, cum nonnulis personis tibi de nomine et cognomine melius notis, cum quibus salva specialis versatur actio, contra personam nostram regiam machinatus es factionem, et occulta consilia ad turbandum imperium molitus es, peregrino principi, cum quo nobis tunc bellum fuerat, operam tuam adduxisti et litteras nomini, dignitatique nostrae adversas, Reipublicae autem nocivas ac plane seditiosas, scripsisti, et quantum in te fuit nos et Rempublicam turbare, ac ut nos dignitate et ita Rempublicam sua pace et tranquillitate privare intendisti; prout tibi in termino advenienti praemissa latius declarabundi: per quod poenas laesae Majestatis nostrae et ea quae hostibus et proditoribus patriae debentur commeruisti. Citaris itaque ad comparendum et audiendum contra te ob ea crimina commissa poenas condignas per nos, consilariosque nostros decernendas et extendendas: sis itaque judicialiter ..... alioquin contumacia tua non obstante, contra te judicialiter procedetur.

Datum Grodnae feria secunda ante festum S. Andreae Apostoli proxima. Anno Domini 1584.

zaniu zaocznem Krysztofa Zborowskiego niemającego chęci usprawiedliwić się osobiście, posłał król Stefan przez sekretarza swego Jana Skrzetuskiego akta całego procesu do cesarza Rudolfa II., nalegając na wydanie osądzonego; cesarz jednakże przychylny Zborowskiemu, że stronę rakuską popierał, odmówił owemu żądaniu króla polskiego i uznał Krysztofa Zborowskiego za swego poddanego oraz mieszkańca Morawii, gdzie tenże pojąwszy w małżeństwo bogatą wdowę po niejakim Kafce, wtedy przemieszkiwał.

23) Przemowa Mikołaja Kazimirskiego od posłów przy pożegnaniu króla Stefana na sejmie w Warszawie dnia 28 lutego r. 1585. Zborowscy liczyli między posłami sejmowymi najwięcéj jeszcze stronników spokrewnionych sobie różnemi związkami. Gdy sprawa ich na sejmie niepomyślny obrót wzięła, szemrali ciż stronnicy przeciw wyrokom, rozszerzając przy tém szydelne pisma,[13]) i podając nawet

13) Jedno z podobnych pism, pod napisem: *Pasquillus contra comitia regni a. 1585*, téj było osnowy:

Respublica ad Regem: Ecce in pace tua amaritudo tua amarrissima.

Rex ad Rempublicam: In Deo faciemus virtutem et ipse ad nihilum deducet tribulantes nos.

Rex ad Cancellarium: Invenite servum secundum cor meum et sustulite de gregibus omnium.

Cancellarius ad Regem: O Domine! ego sum servus tuus, et filius ancillae tuae.

Rex ad Cancellarium: Vidi afflictionem populi mei et clamorem ejus audivi.

Cancellarius ad Regem: Multa fecisti tu Domine! mirabilia et cogitationibus tuis es similis.

publiczne protestacyje. Część posłów składająca się z Mikolaja Kazimirskiego, Zbigniewa Ossolińskiego, Stanisława Ostroroga, Sędziwoja Czarnkowskiego, Prokopa Pękosławskiego i Jana Herburta z Bruchnala, ośmieliła się nawet przy pożegnaniu króla ostrą przemową, którą

Rex ad Cancellarium: Apprehende ergo arma et scutum, et percute inimicos tuos in posteriora.

Cancellarius ad Regem: Etiam Domine laetabitur justus cum videbit vindictam; manus suas lavabit in sanguine peccatorum.

Rex: Semel locutus est Deus.

Cancellarius: Tu mandasti, mandata tua custodire nimis.

Senatus ad Regem: Percussisti caput de domo impii, denudasti firmamentum ejus usque ad collum.

Rex: Percussi eos et non doluerunt.

Zborovii ad Senatum: Sagittae parvulorum factae sunt plagae nostrae.

Senatus: Talium enim est regnum coelorum.

Zborovii ad palatinum posnaniensem Comitem a Gorka: Domine. vim patimur, responde pro nobis.

Palatinus posnaniensis: Ego sum vobiscum, nolite timere.

Cancellarius ad comitia regni, Praefectus ad Urowiecki: Ecce ascendimus Hierosolimam, et filius hominis tradetur gentibus, conspuetur, blasphemabitur, et beatus omnis qui non scandalizatus in me.

Urowiecki ad familiares: Eamus et nos, et moriamur cum illo.

Cancellarius ad Urowiecki: Quot habes gladios?

Urowiecki: Duos.

Cancellarius: Satis est.

Palatinus posnaniensis ad Cancellarium: Commovisti terram et conturbasti eam, et fecisti populo dura.

Cancellarius ad palatinum posnaniensem: Tu es ipse, qui perturbasti Israel.

Urowiecki ad Cancellarium: Num percutemus gladio!

Cancellarius ad Urowiecki: Abi post me Sathana! non enim veni solvere leges, sed adimplere.

Amici Zboroviorum: Tolle, tolle, crucifige eum!

Mareschalcus regni: Quid enim mali fecit iste?

Sequaces Zboroviorum: Reus est mortis, quia se generem fecit regi.

Conclusio comitiorum: Et non crucifixerunt eum, quia nondum venit hora ejus.

Kązimirski w imieniu wszystkich odczytał[14]), skarcić czyny Stefana Batorego, zarzucając mu jakoby cały czas sejmowy zmarnował sprawą, do innego sądu podług ich mniemania należącą, i jakoby samowolnie nadwątlał swobody szlacheckie przez lekceważenie dawnych praw, zwłaszcza przywileju króla Alexandra z r. 1501, od Zborowskich często w sprawie ich przytaczanego. Śmiałość takowa uraziła mocno Stefana Batorego; odpowiedziawszy surowo na przemowę Kazimirskiego, żądał aby mu podano na piśmie takową wraz z imionami posłów; od czego króla odwiedli i w gniewie zaledwie uśmierzyć zdołali niektórzy senatorowie, mianowicie Stanisław Karnkowski arcybiskup gnieźnieński, oraz Świętosław Orzelski, który w poważnej mowie błagał Batorego, by się nie zrażał głosem kilku, skoro większość zawsze mu wierną i przychylną pozostaje.

24) Odpowiedź króla Stefana na przemowę posłów przy pożegnaniu na sejmie w Warszawie dnia 28 lutego r. 1585. Burchard Mencken wydawca listów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, przytacza w swem dziele *(Sigismundi Augusti Poloniarum regis epistolae, legationes et responsa, nec non Stephani Bathorii reg. Pol. epistolarum decas et oratio ad ordines Poloniae e museo H. de Huyssen re-*

14) „Przeciwko temu świadczyli się niektórzy posłowie ..... od których rzecz czynił Kazimirski z karty, o co się król nań bardzo gniewał, a przeto przy żegnaniu ręki mu niedał, a on też ukłoniwszy się poszedł precz.“ (Marcina Bielskiego: Kronika polska. Kraków 1597.) — „*Verba Nicolaus Kazimirscius faciebat, seu potius ex scripto recitabat.*“ (Heidenstein str. 234 i Orzelski w xiędze VII.)

cens: Lipsiae 1705 str. 551—557) tę mowę nieco obszerniej, wszelakoż udzielamy ją tutaj tak jakeśmy takową w trzech rękopisach, zwłaszcza w zbiorze Marcina Golińskiego rajcy kazimierskiego, za czasów Zygmunta III pisanym znaleźli[15]). Że Stefan Batory nieraz podobnie krótko i dobitnie się wyrażał, świadczy Heidenstein[16]), przytaczając pod r. 1577 po sejmie malborskim, podobną mowę zgniewanego króla.

25) Mowa Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego na konwokacyi r. 1587. Bezkrólewie po śmierci Stefana Batorego poczytali Zborowscy za najlepszą sposobność do chwilowego podniesienia upokorzonej swej dumy i zamierzonego poniżenia Zamojskiego. Mimo wszelkich zabiegów jednak usiłowa-

---

15) Mowa ta brzmi w oryginale, jak następuje:

„Non sum servicula, sed homo liber natus, neque antequam in has terras veni, mihi victus et amictus defuit. Libertatem ego vestram amo et conservabo Deo volente, sed propriae discrimen aut jacturam, imo nec minimam diminutionem unquam patiar. Dum in regem vestrum sum electus, vobis postulantibus et instantibus huc veni; per vos est corona capiti meo imposita: sum igitur rex vester non fictus neque pictus, sed realis et legalis; volo regnare et imperare, nec sinam ut mihi quis imperet. Custodes libertatis vestrae estis, non igitur vos volo paedagogos meos fieri; tuemini et servate libertates vestras, sed prudenter cavete, ne haec libertas vestra in abusum vertatur. Majus dignum trahit ad se minus dignum; duo vincula magis cingunt; vis quaecunque dissolutione nexus enervatur. Finis totius politiei et reipublicae est salus populi et utilitas: hanc curo, hanc intendo, non rumores malevolentiae. Domini senatores! vel mihi administrate justitiam, vel mihi solvite manus, quas legibus vestris ligastis, et ego vindicabo!“

16) *„Genus potissimum orationis, quod peculiare quasi habebat.“* (str. 110.)

nia ich, jak to skutek okazał, były daremne: władza i powaga Zamojskiego, rozsądném postępowaniem mocno ustalone, powszechne znalazły zaufanie; przeto też łatwo odniosły zwycięztwo nad osobistemi widokami przeciwników. Zaledwie wieść o zgonie królewskim doszła Krysztofa Zborowskiego, bawiącego wtedy za granicą, pospieszył tenże, nie zważając bynajmniej na wyrok przeciw niemu wydany z licznym pocztem zbrojnych jeźdźców i pieszych, których z Włochów, Niemców i Czechów nazbierał; mniemał bowiem, że w razie ostatecznym orężem poprzeć zdoła obranie Maxymiliana arcyxięcia rakuskiego na króla, który mu sprzyjał i od którego sobie wiele względów rokował. Na zjeździe warszawskim wystąpił śmiało Andrzéj Zborowski z mową oskarżającą Zamojskiego. Powstał na to oburzony Marcin Leśniowolski kasztelan podlaski, jednakże ledwie co w obronie Zamojskiego mówić począł, przeszkodzili mu przeciwnicy wznieconym rozruchem, przy czém nawet jeden z dworzan Zborowskich strzelbę na Leśniowolskiego wymierzył, a drugi za Stanisławem Żołkiewskim posłującym wtedy od szlachty województwa bełzkiego, czekanem rzucił, z powodu, że stronę Zamojskiego trzymał. Zborowscy starali się różnemi sposobami zaszczepić pomiędzy szlachtą nienawiść ku Zamojskiemu: szydząc nazwali jego stronników czarną radą *(nigrum concilium)* dla żałobnego stroju po śmierci króla Stefana od nich noszonego, i żądali, aby Zamojskiemu dla umniejszenia władzy odebrano przynajmniej hetmaństwo, które, jak twierdzili, będąc kanclerzem, bezprawnie zarazem piastował. Przyjaciele Zborowskich, zwłaszcza ich pokrewni uchwalili wreszcie dla zakoń-

czenia wszelkich niesnasek, zawarcie zgody z Janem Zamojskim, i w tym celu pewne warunki na korzyść Zborowskich ułożyli Były one następujące: aby wyroki sądowe na Krysztofa Zborowskiego wydane, zostały zniesione i z ksiąg wszystkich wymazane; aby Zamojski usprawiedliwił przed sądem ścięcie Samuela Zborowskiego; aby Heidensteina xięgi o wojnie moskiewskiej i Rzeczyckiego drukowane akcyje przeciwko Krysztofowi Zborowskiemu potępione i zakazane były. Dla nadania większej powagi tymże warunkom zbierano podpisy na nie, a do wykonania ich mianowano pośrednikiem Stanisława Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który owe warunki przez marszałka swego Szymona z Szubska Szczawińskiego kasztelana inowłodzkiego Zamojskiemu do przyjęcia posłał. Odrzucił Zamojski pomienione warunki i odpisał na nie, jak poświadcza

26) Odpowiedź Jana Zamojskiego względem pisma w sprawie Zborowskich na konwokacyi r. 1587 wniesionego. Ciekawa odpowiedź ta znana była Heidensteinowi, który (na str. 247) w krótkiej treści o niéj wspomina, oraz J. U. Niemcewiczowi, który w swém dziele: Dzieje panowania Zygmunta III (Warszawa 1818 T. I str. 16 — 26) z niej, równie jak i z Mowy Andrzeja Zborowskiego na konwokacyi, niektóre wyjątki podług rękopisów wilanowskich przytacza; w niniejszym zbiorze zaś został ważny ten pomnik w całéj swéj obszerności zamieszczony.

27) Zniesienie wyroków sądowych z Krysztofa Zborowskiego na sejmie walnym warszawskim r. 1591, wyjęte z Konstytucyi sejmu r.

1591, w Krakowie z drukarni Łazarzowéj wydanych. — Zborowscy chcąc zamierzoną elekcyję Maxymiliana doprowadzić do skutku, starali się w końcu przez różne osoby pojednać z Zamojskim, aby ich zamysłom nie stał na zawadzie. Obiecywali oni już poprzestać wszelkich prawnych kroków, byle ich tylko Zamojski za ścięcie Samuela przeprosił; gdy tego hetman uczynić niechciał, obowięzywali się wreszcie zapomnieć mu wszystkie urazy[17]), jeżeli obiorowi Maxymiliana nie będzie przeszkadzał. Wzgardził Zamojski temi poniżającemi oświadczeniami, a obstając mocno za wyborem Zygmunta III na tron polski, poparł orężem elekcyję tego potomka Jagiellonów. Okopawszy się dla przezorności z swym zbrojnym hufcem pod Wolą, w czasie obioru, gdy Zborowscy niebaczni na większość głosów w osobnem kole Maxymiliana królem polskim mianowali i przemocą zamiaru swego dopiąć chcieli, wyruszył przeciwko nim Zamojski z wojskiem. Wiadome są z dziejów skutki téj wyprawy: Po kilku utarczkach przyszło ostatecznie d. 24 stycznia do bitwy pod Byczyną, po któréj między innymi także Andrzej Zborowski marszałek nadworny w niewolę wzięty został. Pomimo iż Zamojski najlepszą miał sposobność wywrzeć krwawą zemstę na pojmanym głównym swym nieprzyjacielu, postępując szlachetnie nie uczynił tego, zatrzymawszy tylko jeńca swego w uczciwem więzieniu, dopóki Zygmunt III dla zagojenia ran rozjątrzonych i uśmierzenia rozruchów domowych, sprawy całej względem

17) Heidenstein w księdze VIII.

ścięcia Samuela Zborowskiego, na sejmie warszawskim r. 1589 nie umorzył [18]). Puścił oraz Andrzeja Zborowskiego na wolność, odebrawszy mu tylko za karę urząd marszałkowski, który nadał Stanisławowi Przyjemskiemu. Następnie r. 1591 zdjął banicyję z Krysztofa Zborowskiego, pod warunkiem aby do lat dwudziestu nie bawił w królestwie. Po krótkim pobycie w Polsce [19]), opuścił Krysztof Zborowski swą ojczyznę, i udał się na dwór cesarza Rudolfa, gdzie w Węgrzech służąc wojskowo, w kilka lat poźniéj przy grze zginął [20]).

Kończąc niniejszy przegląd pomników, wypada mi oświadczyć iż staraniem mém było, jak najtroskliwiej

---

18) Konstytucyje sejmu walnego warszawskiego r. p. 1589 (w Krakowie, w drukarni Mikołaja Szarffenbergera str. 13) wyrzekły: „Hetman koronny dowiódłszy, że w exekucyi Samuela Zborowskiego nie było offensy i obrazy, ale z wykonania powinności swéj hetmańskiéj, Stany znalazłszy ten postępek być prawny, za zezwoleniem Rad koronnych i duchownych i świeckich i posłów ziemskich obojga narodu, czasy wiecznemi sprawę tę wszystką umarzamy i w niej wieczne milczenie wszystkim i każdemu z osobna *imponimus*.“

19) Są ślady, że Krysztof Zborowski za ubezpieczeniem królewskiem jeszcze r. 1593 w Polsce przebywał; Konstytucyje sejmu walnego warszawskiego r. 1593 (w Krakowie. w drukarni Mikołaja Szarffenbergera, str. 14) wspominają albowiem pod tytułem: „*Approbatio Salvi conductus* Pana Krysztofa Zborowskiego: Approbujemy *Salvum conductum* o bytności i mieszkaniu w Polsce aż do sejmu przyszłego i 2 niedziel po sejmie, zachowując w cale konstytucyją *anni* 1589 *et anni* 1591 tyczących osoby samego i domu jego.“

20) „*Nec rediit unquam in Poloniam; paucos enim post annos circa ludum aleae perierat, dum caesari Rudolpho in Ungaria militaret.*“ (Pauli Piasecii: Chronica gestorum in Europa singularium. Cracoviae 1645 str. 106.)

wydać takowe. Porównywałem przetoż pilnie odpisy dawne, jakie mi się widzieć zdarzyło, a wybierając do druku co zupełniejsze i wiarygodniejsze, w niczem starożytnej ich barwy nie naruszyłem. Z tego też powodu pozostawiłem w texcie oryginalne wyrazy łacińskie, umieściwszy w przypisach tłumaczenie dla czytelników z tym językiem mniej obeznanych. Sprawa Zborowskich musiała niemało szlachtę polską obchodzić, jakto już same liczne odpisy tych pomników poświadczają; a pomimo że wszelkie mniej znane pisma Samuela i Krysztofa Zborowskich dotyczące, zebrać usiłowałem, nie wątpię, iż czas wykryje poźniej jeszcze niejeden szczegół ciekawy. Większą część rzeczy w tych Pamiętnikach zawartych dostarczył mi rękopis Marcina Golińskiego rajcy kazimirskiego z wieku XVII, obejmujący między innemi w sobie takowe pod napisem: Waśń Zborowskich. Z kilku innych rękopisów podobnej treści dozwoliła mi też korzystać uprzejmość PP. Adama Kłodzińskiego Dyrektora i Jana Szlachtowskiego Kustosza zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, oraz P. Stanisława Przyłęckiego, którymto szanownym mężom szczere me podziękowanie składam. Właśnie gdy już książka niniejsza do druku przygotowaną była, wyszły w Poznaniu także: Pamiętniki o Samuelu Zborowskim zebrane z współczesnych dzieł i rękopismów biblioteki kórnickiéj przez L. S. zaszczytnie w naszéj literaturze znanego pisarza. Widząc mniejszą objętość i zakres tego dziełka, tem bardziej zachęcony zostałem do ogłoszenia niniejszych Pamiętników, mieszczących zarazem w sobie i pisma dotyczące Krysztofa Zborowskiego,

ak ważny udział w całej sprawie mającego; przy czém nie wahałem się dla uzupełnienia przedmiotu przydać kilka rzeczy znajdujących się w owych Pamiętnikach, których w mym zbiorze niedostawało.

Lwów, dnia 12 czerwca 1844.

Żegota Pauli.

SPIS RZECZY.

Stron.

I. Wywołanie z Polski Samuela Zborowskiego..... 1
II. Pobyt Samuela Zborowskiego między Kozakami niżowymi..... 19
III. List Krysztofa Zborowskiego do brata Samuela..... 37
IV. List Krysztofa Zborowskiego do Kozaków niżowych.. 43
V. Pojmanie Samuela Zborowskiego od Jana Zamojskiego. 46
VI. Uwięzienie Samuela Zborowskiego, opisane przez krewnych jego..... 52
VII. Prośba zebranego rycerstwa krakowskiego za pojmanym Samuelem Zborowskim do Jana Zamojskiego..... 61
VIII. Odpowiedź Jana Zamojskiego na prośbę rycerstwa krakowskiego za Samuelem Zborowskim..... 64
IX. Ostatnia rozmowa z Janem Zamojskim i śmierć Samuela Zborowskiego..... 75
X. Śmierć Samuela Zborowskiego opisana przez jego krewnych..... 83
XI. Pieśń o uwięzionym Samuelu Zborowskim..... 95
XII. Uwagi ze strony Jana Zamojskiego nad pieśnią o uwięzionym Samuelu Zborowskim..... 97
XIII. Mowa Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do orszaku szlacheckiego, przy wyprowadzeniu zwłok Samuela Zborowskiego z Krakowa, miana d. 30 maja 1584..... 101
XIV. List Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do sędziów trybunału lubelskiego..... 107
XV. List Jana Zamojskiego do deputatów trybunału lubelskiego..... 190
XVI. List Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do Stanisława hrabi z Tarnowa, kasztelana sandomirskiego..... 141

Stron.

XVII. List Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego do króla Stefana..... 116

XVIII. List JanaZborowskiego kasztelana gnieznieńskiego do króla Stefana..... 119

XIX. Prośba Zborowskich podana na sejmik w Opatowie przez Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego..... 122

XX. Mowa Krysztofa Zborowskiego na sejmiku w Proszowicach d. 1. listopada 1584..... 133

XXI. Pozew Krysztofa Zborowskiego przed sąd królewski. 137

XXII. Sprawa sądowa przeciw Krysztofowi Zborowskiemu na sejmie warszawskim r. 1585..... 139

XXIII. Przemowa Mikołaja Kazimirskiego od posłów, przy pożegnaniu króla Stefana na sejmie w Warszawie dnia 28. lutego r. 1585..... 182

XXIV. Odpowiedź króla Stefana na przemowę posłów przy pożegnaniu na sejmie w Warszawie d. 28. lutego r. 1585..... 183

XXV. Mowa Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego na konwokacyi r. 1587..... 188

XXVI. Odpowiedź Jana Zamojskiego względem pisma w sprawie Zborowskich na konwokacyi r. 1587 wniesionego..... 197

XXVII. Zniesienie wyroków sądowych z Krysztofa Zborowskiego, uchwalone na sejmie walnym warszawskim r. 1591..... 214

I.

WYWOŁANIE Z POLSKI SAMUELA ZBOROWSKIEGO *).

Tego z dnia (drugiego po koronacyi króla Henryka) Francuzi wysokie drzewo z chorągwią na wieży zamkowej zatknęli na znak przybycia i panowania króla; cały zaś dziedziniec, gdzie rycerstwo odprawiając igrzyska nałożonemi kopijami potykać się miało, dobrze piaskiem wysypano, by padłszy który z konia, nie skaleczył się na kamieniach. Na tym dziedzińcu dwanaście par współzapaśników utkwiło zwyczajem węgierskim dwadzieścia cztery długich kopij, które przez cały dzień na miejscu stały. Zdarzył się wtedy wielki, nader smutny wypadek, nie tylko dla króla ale i dla wszystkich rodaków bardzo żałośny i kłopotliwy, prawie w ten sposób.

Między wspomnionemi kopijami była jedna Samuela Zborowskiego, nosząca napis: iż ktobykolwiek (byle równy jemu rodem i walecznością) życzył spotkać się z nim, on gotów

*) Przekład z trzeciej księgi Dziejów Polski od r. 1572. do 1576. napisanych w języku łacińskim przez współczesnego Świętosława Orzelskiego i zostających dotąd w rękopisie, który następujący ma tytuł: *Sventoslai de Borzejewice Orzelscii capitanei Radziejoviensis, judicis terrae Calissiensis, comitiorum regni anno* 1582. *mareschalci: Historia Polonica (ad suum avunculum Petrum Czarnkovium castellanum Posnaniensem) res post obitum Sigismundi Augusti gestas ab anno* 1572. *ad annum* 1576. *complectens libris VIII.*

jest z takowym za zdrowie króla skruszyć kopiję. Napis ten wiele osób czytało, lecz nikt niechciał się odważyć do owej walki. Wreszcie niejaki Janasz Kroat sługa Jana hrabi Tęczyńskiego kasztelana wojnickiego, odprowadziwszy swego pana z zamku do dworu, zmrokiem już wracając wyrwał kopiję Samuela i wziął ją z sobą do miasta, w chęci spotkania się z Zborowskim. Samuel mniemając, że kasztelan wojnicki na jego wzgardę podmówił owego cudzoziemca rodem jemu nie równego, wysłał do walki z Kroatem sługę swego szlachcica Moszczyńskiego, sam zaś przez posłów i przyjaciół wyzwał kasztelana do pojedyńczego spotkania się na kopije. Tęczyński widząc złość w tem wezwaniu, starał się przez tychże posłów uniewinnić, jakoby on niepodmawiał Kroata, ani mu też kazał taką zniewagę Zborowskiemu wyrządzić. Lecz Zborowski po powtórnem wyzwaniu Tęczyńskiego przybył nazajutrz zbrojno i z groźną postawą na zamek, gdzie Tęczyńskiego siedzącego w senacie przy boku króla przez domowników swoich wywołać kazał. Sprzykrzywszy to sobie Tęczyński wyszedł z senatu i udawszy się do Samuela: „Dosyć“ — rzecze — „usprawiedliwiałem się przed tobą, że cię Kroat mimo mej wiedzy wyrwawszy kopiję wyzwał; lecz gdy nieprzestając na tem ciągle nalegasz abym się z tobą spotykał, wychodzę w tym celu umyślnie z zamku i proszę abyś tylko chwilkę zaczekał, przyrzekając iż ci się pewnie stawię.“ Gdy na to przystał Zborowski, dali sobie ręce, a Tęczyński poszedł do dworu swego w mieście przy wałach leżącego, aby się do walki przygotować. Tymczasem król po skończonem posiedzeniu senatu wracając krużgankiem do swych pokoi zatrzymał się nieco w miejscu. Zgromadzeni na dole zapasnicy na widok króla dali znak do rozpoczęcia igrzysk i najprzód Moszczyński z Kroatem przy niezliczonym tłumie ludzi spiąwszy konie w największym pędzie na się uderzyli, przyczem Moszczyński przebił środek tarczy przeciwnika, nie uszkodziwszy jednak samego. Kroat zaś zmierzywszy niżej kopiją, przeszył Moszczyńskiego nagolennik i kulbakę, oraz w lędźwie go uderzył; nie przestając na tem dobył jeszcze z pod kolana miecza ostrego, i byłby nim ranę powtórzył, gdyby go Węgrzyni przytomni krzykiem swym nie

wstrzymali. Upominaniem tem zastanowiony oddał miecz natychmiast innym i na bok odjechał. Rozjątrzony tą porażką Moszczyńskiego Samuel Zborowski, porwawszy długi i ostry czekan, posunął się ku Kroacie i byłby go zabił, gdyby go mnóstwo ludu przytomnego nie wstrzymało. Król widząc to wysłał marszałków, którzy pod karą śmierci i odsądzenia od czci, wszystkim owym zapaśnikom z zamku oddalić się kazali, a gdy Samuel Zborowski nic na to nieuważając za Kroatem ciągle uganiał, polecił wojewoda krakowski i marszałek koronny (Jan Firlej) dla uniknienia jakiego niebezpieczeństwa wypchnąć z zamku pojmanego i z konia zwleczonego Kroata. Król zniechęcony tą nieprzystojnością, mając oraz z natury wielki wstręt od wszelkich zabójstw, odszedł na swe pokoje. Już wszyscy zapasnicy podług rozkazu królewskiego z zamku ustąpili; sam tylko Samuel ostatni prawie z zachodem słońca wychodził z gniewem i sarkaniem to na króla wzbraniającego mu walkę, to na Kroata, który tak nieuczciwie zranił Moszczyńskiego, to znów na Tęczyńskiego, że tak długo się spóźniał. Gdy już z licznym swym pocztem minąwszy bramę górnego pałacu, tuż koło ostatniego pokoju królewskiego będącą, zjeżdżał na niższy zamek, spotyka uzbrojonego Tęczyńskiego dążącego z miasta w pośród znacznego dworzan orszaku. Na podwórzu dzielącem kościół od mieszkania królewny (Anny) w obec wielu osób wszczyna się między wchodzącymi a wychodzącymi kłótnia, w skutek której spiąwszy konie rzucili się jeden na drugiego. W tem Andrzej Wapowski kasztelan przemyski, towarzysz Tęczyńskiego, żyjący dawniej w nieprzyjaźni z Zborowskiemi, wpada w pośród godzących na siebie, chcąc ich rozerwać, lecz uderzony od Samuela czekanem, dwie rany w głowę odnosi. Z obu stron słudzy dobywszy oręża uczynili jeszcze większe zamieszanie, a piechota Tęczyńskiego broniąc swego pana, dała z kilku rusznic ognia, przyczem, jak mówiono, nawet Samuel w nogę ranionym został. Na ten huk i rozruch wielki począł się lud z miasta do zamku cisnąć, tak iż się na bardzo niebezpieczną zanosiło walkę. Król sam patrząc na ten rozruch zląkł się tem bardziej, zwłaszcza gdy mu niektórzy donieśli, że to przeciw niemu bunt ów wszczęty; aby się więc takowy

bardziej nie wzmagał, rozkazał zawrzeć bramę zamkową. W późną noc trwało zamieszanie za nim go uśmierzono, i wtedy dopiero ustąpił Samuel do miasta, hrabia Tęczyński zaś z ranionym Wapowskim poszedł do króla. Tam Wapowski mając suknię, która skórą lamparcią wyłożona była, krwią zbroczoną, okazał ten czyn niegodziwy i rany swoje królowi, przyczem w długiej mowie uskarzał się na wielkość zbrodni przez Samuela popełnionej.

Nazajutrz obeszło mocno króla i senat wczorajsze zgorszenie; jakoż posłowie ziemscy po pilnej między sobą naradzie udali się do króla i senatu, a (Stanisław Sędziwój) Czarnkowski referendarz ich imieniem w ten sposób przemówił: „Nie radzibyśmy wam dostojni senatorowie przekładać rzeczy, „która serca i umysły wasze smutkiem napełni; jednakże wy„maga tego konieczna potrzeba; niemożemy bowiem zamilczeć „zniewagi wyrządzonej majestatowi królewskiemu przez zu„chwalstwo i swawolę niektórych. Z boleścią przychodzi nam „tu wspomnieć, że kilka osób w skutek rozpasanej swawoli „lekce sobie ważąc osobę króla, świętość miejsca, powagę se„natu i zgromadzenia posłów, z niemałym pocztem ludzi i nie„zwykłą a nawet zabójczą bronią ośmieliło się wkroczyć na „zamek królewski i to co innym z urzędu było poruczone, „sobie przywłaszczyć, wydając w brew przepisom i zwycza„jom igrzysk, swawolne najzuchwalsze wezwania. Zważcie, „z jakiem to uszanowaniem przyjęto na igrzyskach króla, „któregośmy zaprosili, ukoronowali i na tronie posadzili? Je„żeli tego przestrzegamy, by gwałty i wszelkie bezprawia „na najuboższym nawet popełnione nie uchodziły bezkarnie; „cóż więc powiemy, kiedy teraz aż do zabójstwa senatora „przyszło? Zanosimy przetoż usilne nasze prośby, abyście „stróże prawa i nieodstępni boku królewskiego towarzysze „wdali się powagą waszą i zuchwałości płazem niepuszczali, „lecz słuszną na zbrodnię występnych wymierzyli karę; co „też że uczynicie, bynajmniej powątpiewać nie chcemy.“

Po tej poważnej i pięknej mowie Czarnkowskiego podziękował senat posłom za tę ich gorliwość około przywrócenia porządku, i przyjąwszy z braterską chęcią owe słowa, przyrzekł ściśle rzecz całą roztrząsnąć. Podobnie też i król raczył

odpowiedzieć, obiecując ukarać winnych, i rozkazał natychmiast wydać uniwersały do spokojnego zachowania się napominające.

Dnia pierwszego marca kasztelan wojnicki otoczony licznem przyjaciół i dworzan gronem w uroczystem pochodzie udał się do króla, gdzie z pisma czytał długą i poważną mowę, w której wyłożył krzywdę sobie i rannemu kasztelanowi przemyskiemu przez Zborowskiego wyrządzoną. Po wysłuchaniu tej smutnej i rozczulającej mowy, wniósł Piotr Zborowski wojewoda sandomierski do króla prośbę o małą zwłokę, dopóki by brat jego Samuel na czynione zarzuty dostatecznej niedał odpowiedzi. Ukazało się wtedy na jaw wiele pism uszczypliwych, które na publicznych miejscach przybijano; z tych jedne czyn Zborowskiego jako zbrodnię wystawiały, drugie znowu przeciwnie uniewinniały. Wszyscy oczekiwali niecierpliwie królewskiego w tej sprawie wyroku, który cnotę, surową sprawiedliwość w sądzeniu oraz wyższość umysłu i zacność, albo-li też niesprawiedliwość i srogość jego miał okazać; na Zborowskim bowiem możnym z rodu i licznych związków, burzliwym i nadętym względami króla mniemającego, iż jedynie tylko przez tę familią tron polski oddzierżył, ciężyła zbrodnia tak wielka; sąd jej zaś powinien był dowieść, jeżeli u króla więcej sprawiedliwość lub też względy osobiste przeważały.

W trzy dni po wniesionem przez kasztelana wojnickiego zaskarzeniu poszedł Samuel Zborowski z licznym dworzan pocztem dla uniewinnienia się, do króla, gdzie w imieniu jego (Andrzej z Górki) kasztelan międzyrzecki w następujący prawie sposób po polsku ułożoną mowę przeczytał; którą to zaś mowę w języku łacińskim spisaną (Guy de Faur) Pibrak królowi podał, tłómacząc na francuzki: Ubolewa mocno Zborowski, iż wypadek ten wydarzył się przy boku króla w tak uroczystem miejscu, przez co majestat królewski i spokojność Rzeczypospolitej obrażono: błaga więc usilnie, by król nie namysłowi i winie jego, lecz nieszczęśliwemu trafunkowi czyn ów przypisać raczył, zwłaszcza gdy nie on lecz kasztelan wojnicki dał powód do takowego. — Dalej przechodząc cały bieg sprawy, namienił: iż Zborowski bynajmniej nie w celu okrycia kogokolwiek hańbą, lecz zwyczajem i przykładem ry-

cerskim dla przyjemności i rozrywki króla, kopiję na placu zatknął, chcąc zmierzyć się z jakim zapaśnikiem, któryby był podobnie jak on stanu rycerskiego lub szlacheckiego. Gdy zaś tę kopiję człowiek wcale nie szlacheckiego, ale owszem niskiego pochodzenia, cudzoziemiec Kroat sługa Tęczyńskiego wyrwał; sądził Zborowski, że się to stało dla hańby jego i ukrzywdzenia za pobudką kasztelana wojnickiego, który zapewnie do tego słudze swemu dał rozkaz. Wyzwał on potem samego kasztelana wojnickiego nie z nienawiści lecz dla uprzyjemnienia igrzysk, i otrzymawszy od niego przyrzeczenie, czekał na umówionym placu w dziedzińcu zamkowym tak długo, dopóki mu król odejść nie rozkazał. Wychodząc za bramę zamkową spotkał Tęczyńskiego, a gdy go tenże uszczypliwemi słowami rozdrażnił, porwały się obie strony do broni nacierając na siebie, w które to zamieszanie wtrąciwszy się Wapowski, ciężką odniósł ranę. — Tą więc obszerną i dobitną mową uniewinniał swój czyn Zborowski; a po odczytaniu takowej, prosił kilkoma wyrazami kasztelan wojnicki króla o pozwolenie dania nazajutrz dopiero odpowiedzi na poprzedzającą mowę; co też i otrzymał.

Następującej nocy dokonał życia Andrzej Wapowski kasztelan przemyski z rany odniesionej.

Dnia 6. marca towarzysze zmarłego Wapowskiego prosili posłów ziemskich, aby z litości nad dziećmi osierociałemi i dla skrócenia tak ohydnej zbrodni, wstawili się do króla o wymierzenie słusznego wyroku w sprawie ich z Zborowskim; co też posłowie gorliwie wykonali, dopominając się u króla, by rzecz całą bez żadnego względu na którą kolwiek stronę, tylko podług przepisów prawa rozstrzygnął.

Wkrótce potem Katarzyna z Maciejowskich Wapowska kasztelanowa przemyska w żałobnym stroju, z małym synkiem na ręku narzekając przybyła. Otaczało ją liczne grono kobiet z domów znakomitych i innych dworzan; za nią zaś postępowały wozy, konie i słudzy w czarne suknie przybrani, wiodąc w orszaku pogrzebowym mary, na których nieboszczyk spoczywał. Z płaczem weszła Wapowska na pokoje królewskie, gdzie też wszyscy Zborowscy prócz jednego Samuela stanęli. W przytomności kasztelana wojnickiego i kre-

wnych zmarłego Wapowskiego odczytał Stanisław Maciejowski następujące w języku polskim napisane zażalenie: „Krewni kasztelana przemyskiego a twego miłościwy królu! najwierniejszego senatora, teraz w głębokim pogrążeni smutku, wraz z zgasłym Wapowskim nieprzewidując tak okropnego zabójstwa, któreby majestat królewski zelżyć, i porządek sejmu walnego zamieszać mogło, pragnęli najgoręciej oświadczyć ci miłościwy królu! uciechę z szczęśliwego przyjazdu i pomyślnego początku panowania twego; lecz zuchwałość ludzi przewrotnych, godność twą lekce ważących, zniweczyła ową chęć naszą do tego stopnia, iż w brew zamiarom wynurzenia radości, zmuszemi jesteśmy z powodu srogiego i opłakanego zabójstwa na niewinnym kasztelanie przemyskim dokonanego, stanąć z przyjaciołmi nieboszczyka w największym żalu przed twem obliczem dla wezwania sprawiedliwości. Masz już miłościwy królu! w pierwszem naszem podaniu krwawą śmierć kasztelana przemyskiego i zacnego senatora, od wszystkich prawych ludzi opłakiwanego, dokładnie opisaną; z resztą widziałeś sam na własne oczy niewinnie rozlewaną krew Wapowskiego: jednak abyś miłościwy królu! nie dawał wiary czczym pogłoskom i wieściom niepewnym, zwłaszcza gdy teraz sprawę ową po wysłuchaniu obu stron rozstrzygać będziesz; wypada nam tu pokrótce napomknąć: iż nieboszczyk daleki od podsycania wszelkich rozruchów i niesnasek, nie dał żadnego powodu do tak okropnego mordu, ale owszem nie będąc wyzwanym do walki, ani też wyzywając nikogo, nieprzywidując nic złego, szedł bezbronno w niewinnym zamiarze na zamek królewski. W drodze napada gwałtownie Samuel Zborowski tego spokojnego człowieka, naciera nań bronią niezwykłą i zabija. Tu koniec naszej powieści. Dowiedziałeś się więc miłościwy królu! o przyczynie oraz śmierci samej walecznego rycerza i zacnego senatora polskiego, która nie tylko że pomnożyła zuchwałość złych ludzi, zgwałciła bezpieczeństwo publiczne, pokalała dostojność rycerską, ale także majestat królewski niewinną krwią zbroczyła przez popełnienie okropnego, bezecnego i w tym wieku niesłychanego morderstwa. Za czasów onych, gdy przodkowie nasi praw jeszcze nie-

„mieli i zaledwie wolę Stwórcy znali, miano to za zbrodnię „bezbożną, jeżeli by się kto porwał na nieprzyjaciela nieró- „wną bronią z liczniejszym orszakiem, lub jeżeliby w walce „użył podstępu; teraz zaś, gdy zakazują prawa, gdy tego „wola najwyższego Boga wzbrania i szanowna godność ma- „jestatu twego niedozwala: wyszukują złośliwi z ostatnich „prawie krańców świata broń najzgubniejszą, ostrzą i hartują „takową, godzą strzelbami i rozliczną tą bronią śmierć po- „między najuczciwszych i najspokojniejszych ludzi rozsiewają. „Nieznają oni uszanowania ani przed majestatem boskim ani „przed twą dostojnością miłościwy królu! ani przed obliczem „praw; a pogarda, hańba i zakazy są u nich czczemi wyra- „zami bez znaczenia. Gdzież więc niezwyciężony królu! znajdą „ludzie spokojni i szlachetni bezpieczeństwo i ochronę, jeżeli „jej mieć nie mogą przy boku twoim, które to miejsce nie „tylko w Polsce ale i u dzikich narodów poczytują za święte „i nietykalne, a które teraz z obrazą urzędu i zniewagą sądu „krwią zbroczono? Lecz nie wątpimy bynajmniej miłościwy „królu! że wraz z wysokim senatem sprawę ową w ten spo- „sób rozstrzygniesz, iż z swej strony niepuścisz bezkarnie „zbrodni i obrazy majestatu, senatorowie zaś przy wyroko- „waniu ani na pokrewieństwo ani też na związki przyjaźni „zważać niebędą. Wymaga sądu i sprawiedliwości od senatu „twego miłościwy królu! niewinna krew zamordowanego „współtowarzysza; wymagają tego obfite łez strumienie po- „zostałej wdowy i niewinnych osieroconych dziatek; wymaga „obrażony majestat królewski i korona; wymaga tąż krwią „zbroczona twa sypialnia i łoże; wymagają nakoniec wszy- „stkie prawe i cnotliwe serca, którym okażesz w tej spra- „wie odwagę i sprawiedliwość królewską. Także i wy przez- „świetni senatorowie! dacie najlepszy dowód waszej stałości, „iż przekładacie sprawiedliwość nad pokrewieństwo, słuszność „sprawy nad przyjaźń, obowiązki urzędu nad inne uboczne „względy, i pokażecie jawne obu stronom, co ludzie o was „sądzić mają. Niemasz podobno między wami tak szczęśli- „wego, któryby żadnej niemieścił urazy w swem sercu i któ- „ryby nieuważał tej sprawy z swego osobistego stanowiska; „lecz jeżeli niesłychane zabójstwo na Wapowskim popełnione

„ujdzie bezkarnie, bądźcie pewnymi, że i wam podobny los „zagraża. Nie mówimy tego jednakże z powodu, jakobyśmy „o waszym słusznym sądzie w sprawie niniejszej powątpie„wać chcieli; ma bowiem kasztelan przemyski i w waszym „gronie wielu krewnych, powinnowatych i przyjaciół w głę„bokim smutku z przyczyny śmierci jego pogrążonych. Z pła„czem błagamy was tedy, abyście niezważając na cele ubo„czne w sprawie tej, li głosu słuszności słuchali! Stwórca „nieśmiertelny wynadgradzając ten czyn sprawiedliwości twej „miłościwy królu! i wasze dostojni senatorowie życzenia po„myślnym skutkiem uwieńczy i przekaże potomności wasze „sławne imiona; prócz tego zyszczecie u wszystkich to zaszczy„tne mniemanie: iż przez związki krwi nie daliście się zwieść „z drogi sprawiedliwości, i że jako Rada przysięgą świętą obo„wiązana, jesteście mocną podporą króla oraz dostojną ozdobą „Rzeczypospolitej naszej.“

Po tych słowach śmielej jeszcze wystąpili stronnicy Wapowskiego, żądając aby król z powodu niestawienia się strony przeciwnej, to jest Samuela Zborowskiego, nalegał na wykonanie wyroku przed trzema dniami wydanego, który obu stronom na tem dniu przed sądem królewskim nakazywał stanąć pod utratą sprawy w sądzie i karą uznania winy. Na to dopominanie się stronników Wapowskiego powstał Andrzej Zborowski miecznik koronny i oświadczył z kilkakrotnem uroczystem zapewnianiem: że dopełniając obowiązku przyjaciela tylko, nie zaś pełnomocnika, rozwodzić się tutaj nad postępowaniem sądowem w sprawie Samuela nie myśli, ani też w imieniu jego wieść jakoweś spory, lub wyrok urzędownie potwierdzony w wątpliwość podawać; lecz jako brat rodzony odpowiada na pierwszą skargę kasztelana wojnickiego zaraz po popełnionym czynie pisemnie wniesioną, a zamierzając jedynie wyłożyć królowi niewinność brata swego, nie ma przytem bynajmniej zamiaru zbijać strony przeciwnej. Samuel bowiem — mówił on — okazawszy dostateczne dowody swej niewinności, przynaglony domowymi sprawunkami i potrzebami, opuścił Kraków cztery dni przed tym, a niebędąc podczas bytności swej żadnym pozwem przed sąd powołany, nie jest też obowiązanym stawić się w wyznaczonym teraz cza-

sie. Upraszał więc króla, aby nieobecności Samuela w sprawie tej sądowej, gdzie idzie o jego niewinność, nie brano za podstęp, i aby niestanowiono w brew przepisom prawa nic takiego, coby mu szkodzić mogło.

Na powtórne żądanie strony powodnej, to jest orszaku Wapowskiego, rozpierającego się usilnie o to: by wydany wprzód wyrok do skutku przywiedziono, odpowiedział król w języku francuzkim (którą to odpowiedź Pibrak zgromadzonym senatorom po łacinie powtórzył) temi prawie słowy: Ubolewa mocno nad tem, iż zaraz na początku panowania swego majestat królewski tak haniebną obrazą zelżono z wielkiem zgorszeniem senatu, posłów, a nawet i stron obudwu; dla tego też uprasza senatorów, aby przysięgą obowiązani, podług sumienia i przepisów prawa w tej sprawie zdania swe wyłuszczyli. Z swojej strony zaś oświadcza król: że bez wszelkich względów na którą kolwiek stronę, li-tylko podług przepisów prawa sobie postąpi; a jeżeli przez niewiadomość w pierwszym wyroku uchybił, starać się będzie błąd ów poprawić w poźniejszym dekrecie, podług zasad prawnych ułożyć się mającym.

Drugiego i trzeciego dnia głosowali w tej sprawie senatorowie, których pojedyncze zdania tu poniżej przytoczymy. Najprzód przełożono w radzie pisemne oświadczenia i dowody obudwu stron, które (Andrzej z Górki) kasztelan międzyrzecki czytał. Widać z nich było: iż Samuel Zborowski wdał się już w prawo (jak to wyrażają prawnicy); prosił on albowiem w swem pismie króla o przebaczenie winy, jeżeli jaką popełnił; wszelakoż nie czyni to (jak się wyrażał) w skutek skargi Tęczyńskiego, będąc mocno przekonanym, że nic takiego przeciw królowi nie zawinił, o co by go najsurowszy sąd nawet mógł potępić. Do tej prośby Samuela Zborowskiego dodał także Andrzej z Górki w obec króla i senatu życzenie: aby król po zaspokojeniu skrzywdzonego Zborowskiego, uznał takowego za niewinnego, przeciwników zaś należycie ukarał.

Po roztrząśnieniu pism jednej i drugiej strony, podzielili się senatorowie na różne zdania. Arcybiskupi: gnieźnieński i lwowski, biskupi: krakowski, kujawski i chełmski, ka-

sztelan z wojewodą krakowskim, wojewodzi: kaliski, sieradzki, łęczycki, brzeski, kijowski, ruski, mazowiecki, rawski, kasztelani: gnieznieński, lwowski, rawski, gdański, radomski, żarnowski, sanocki, raciążski, kanclerz koronny, marszałek, nadworny, oraz referendarze Czarnkowski i Ossowski twierdzili: iż słuszny był ów termin pozywający Samuela Zborowskiego, aby się rozparł w sądzie.

Jan Sierakowski wojewoda łęczycki wynurzył w ten sposób swe zdanie: Jak wiadomo upada cała sprawa sądowa, jeżeli pozew i skarga źle były ułożone: teraźniejsza także z powodu niedobrego rozpoczęcia trudną jest do rozstrzygnienia i dla tego w niej podzielone są zdania rozmaicie; nie zapozwano bowiem przed sąd w należytym porządku obwinionego, który też ile się zdaje, nie przyznał wyroku. Aczkolwiek przed wydaniem jeszcze pozwu Samuel Zborowski stanął dla oczyszczenia swego czynu, przecież nie uwalnia go to od zapadłego nań wyroku sądowego, bo nie przytoczył dowodów, któreby popełnioną przez niego ciężką obrazę króla uniewinniały; sam nawet Tęczyński nie jest w tym względzie zupełnie wolnym.

Inni dowodzili, iż obżałowany już przez to samo, że się wdał w prawo, sąd tej sprawy za słuszny uznaje.

Jan Tomicki kasztelan gnieznieński utrzymywał: iż Zborowski słusznie osądzony, ponieważ według ustaw prawa każdy występek sądowi podlega. Kto na dworze królewskim miecz albo broń podniesie, ma być ukaranym ucięciem ręki; jeźli tą bronią kogoś zrani, ma być za to ściętym; a skoro osobę jaką zabije i potym ucieknie, od czci odsądzonym. Nie wymagają nawet prawa, aby takiego zbrodniarza marszałek pozywał, lecz powinien on zaraz na świeżym uczynku odnieść karę. I w tej sprawie uczynek jeszcze świeżym nazwać się może. Gdyby były zaraz po zapozwaniu obie strony stanęły, dotknął by sąd zarówno takowe; ponieważ zaś jedna się nie stawiła, więc też i na nią cały ciężar winy spada. A jeźli nie można przeczyć, że pozwu nie było, to i wyrok z niego wynikający za słuszny uznać trzeba. — Co się zaś tyczy mniemania wielu osób, jakoby śmierć Wapowskiego już po wydanym pozwie zaszła nowym była szczegółem, sądzi on.

iż takowa jeszcze do pierwszej sprawy należy, bo w skutek ran odniesionych nastąpiła. Z resztą poczytuje on sobie za obowiązek wezwać senat, aby się takowy wszelkiemi siłami starał zapobiegnąć złemu, zwłaszcza gdy wszyscy oczekują, w jaki sposób król sprawę niniejszą rozstrzygnie, i gdy z całego sądu owej sprawy powezmą wniosek o królu, oraz pochwałę albo-li też naganę senatorów rozgłoszą.

Jan Herburt kasztelan sanocki rzekł: iż zaskarzenie sądowe może być dwojakiego rodzaju: ustne albo też na pismie z pieczęcią; i tak niedawno wydarzyło się podobne niniejszemu między Zieleńskim a Mniszkiem ustne zaskarzenie: jeden bowiem obwiniał drugiego, który zaś zaprzeczał; w skutek czego sprawę sądownie wytoczono. Prócz tego jeżeli w każdej sprawie wolno sędziemu dla namysłu takową odroczyć, tem bardziej też to król uczynić może.

Mikołaj Mielecki wojewoda podolski objawił w języku łacińskim następujące zdanie: Zwyczajem jest, iż każden spór sądowy pełnomocnicy obu stron pisemnie toczą; toż samo i w tej sprawie król nakazać powinien, to jest: ażeby wprzód, nim po dobrej naradzie wyrok od króla wydanym będzie, naczelnicy obu stron powody swe na pismie podali; co tem bardziej uczynić wypada, zwłaszcza gdy mieszkańcy całego królestwa z ciekawością na koniec tej sprawy mają umysły napięte, i gdy wyrok królewski w tej mierze, podobnie jak wszystkie inne, mocy prawa nabędzie.

Na to odpowiedział po łacinie Pibrak w imieniu króla temi słowy: Z wdzięcznością przyjmuje król uwagę wojewody podolskiego, i poznaje, jak wielkiej ostrożności w ułożeniu wyroku użyć mu wypada, mianowicie gdy wszystkich uwaga na to zwrócona; dla tego też ponieważ jeszcze dosyć czasu do namysłu pozostaje, wstrzymuje się z wydaniem wyroku aż do dnia jutrzejszego. Z resztą aczkolwiek całą sprawę dobrze ma w pamięci, życzyłby sobie jednak, aby senatorowie spisawszy takową mu podali.

Przeciwnie zaś z ust stronników Zborowskiego następujące dały się słyszeć zdania. Naprzód ozwał się Piotr Myszkowski biskup płocki, mówiąc: iż za powzięciem wiadomości, jakoby go niektórzy posądzili o zniewagę majestatu

królewskiego, ponieważ sobie obrazę tegoż zbyt lekce cenił, oświadcza: że do senatu królewskiego z tem samem głębokiem uszanowaniem co i do kościoła świętego wstępuje i niczego mocniej nie pragnie, oraz na nic bardziej nie nalega, jak na to, aby nie ubliżono bynajmniej majestatowi królewskiemu, lecz aby tenże majestat od dnia do dnia wzrastał w sławę i świetność. — Lubo nie gani pierwszego wyroku królewskiego, nie mniema jednak by tu słuszny był powód do potępienia Samuela Zborowskiego; nie pojmano go bowiem, jak się to w takim razie dawniej trafiało; nie zobowiązano słowem danem i nie zapozwano do osobistego stawienia się przed sąd królewski w wyznaczonym czasie, co zazwyczaj w podobnych sprawach zachowywano. Prócz tego Zborowski gdy dla zwalenia z siebie opacznego mniemania przed królem się tłomaczył, niemiał bynajmniej zamiaru wdawać się w spór jakowyś. — Dodał w końcu Myszkowski: że pamięta dawniej kilka podobnych temu rozterek, które Polacy miłując zgodę po przyjacielsku między sobą załatwiali, i że teraz także króla nie do surowości i srogości, lecz do łagodności nakłaniać wypada.

Mikołaj Radziwił wojewoda wileński nazwał dekret wprzódy wydany mniej dostatecznym, gdyż nie było w nim wyrażone, na co właściwie Zborowski przed sąd pozwany ma odpowiadać: czy na zarzuconą mu zbrodnię obrazy majestatu, czyli też na zaskarżenie Tęczyńskiego względem popełnionego zabójstwa.

Toż samo potwierdzili Piotr Zborowski wojewoda sandomierski brat i Jan Chodkiewicz starosta żmudzki Samuela szwagier, który mianowicie na to nalegał, aby król według praw ojczystych sądził i rządził Polakami.

Poparł to Hieronim Ossoliński kasztelan sandomierski mówiąc: iż pozew wydany nie obowięzuje Zborowskiego; wynalazł bowiem dwanaście miejsc w ustawach statutu, którymby w cale uchybiono, jeźliby Zborowski stanął w czasie wyznaczonym. Prawo przestrzega, że bez pozwu nie jest nikt obowiązanym stawić się przed króla: ponieważ zaś Zborowskiego żadnym pozwem przed sąd nie wołano, przeto też i sędzia

sprawy owej dotąd nie może rozstrzygnąć, dopóki wyrok zgodnemi zdaniami nie będzie uchwalony i zatwierdzony.

Po długich rozprawach w tej mierze, z których tylko kilka ustępów tu przytoczyliśmy, przychylili się do powyższego zdania kasztelani: nakielski, brzeski i wiski, oraz marszałek nadworny litewski.

Trzecia część senatorów była obojętną; i ci nie przychylając się na żadną stronę, żądali aby całą sprawę w sądzie pisemnie toczono. Do tych należeli mianowicie: kasztelan trocki, wojewoda bracławski oraz podskarbiowie koronny i litewski.

Po skończonem głosowaniu dowodzono ze strony Tęczyńskiego: iż Zborowski słusznie przez sąd skazanym być powinien, a to z następujących przyczyn: Z początku bowiem skoro tylko Jan Tęczyński kasztelan wojnicki wraz z Andrzejem Wapowskim kasztelanem przemyskim przed królem wnieśli swe zażalenie, odpowiadał na takowe Drohojowski w imieniu Samuela Zborowskiego; a gdy potym tenże kasztelan wojnicki w swem i brata Wapowskiego imieniu przed zgromadzonym senatem skargę wytoczył, proszono ze strony Zborowskiego o zwłokę, z powodu iż tenże dla zranionej nogi nie mógł wychodzić, i żądano owej skargi na pismie; co się też wszystko stało. Poźniej stawił się na czasie, który mu dozwalając zwłoki wyznaczono: bez wszelkiego ociągania bronił się przeciw oskarzycielowi wytaczającemu sprawę, i błagał króla, aby mu winę odpuścił; co samo pokazuje, że się wdał w prawo. Wreszcie by się oczyścić, zwalał Zborowski całą winę na Tęczyńskiego i prosił o uwolnienie go wyrokiem królewskim od sprawy sądowej, przyczem domagał się odwetu. Można więc ztąd poznać, że gdy tak bardzo dopominał się wyroku, już tem samem przyznał sprawę sądową. Tęczyński powziąwszy o tem wiadomość, upraszał w swem i Wapowskiego imieniu o udzielenie mu pisemnych przeciwnej strony dowodów; zezwolono i na to, a król wydał znowu inny wyrok, którym dla obu stron czas inny ku sprawie wyznaczył. Skoro nadszedł ów termin i skoro ze strony Zborowskiego niedano żadnej odpowiedzi, zażądał kasztelan wojnicki nowego odroczenia sądowego, ponieważ zachodziła pra-

wna przeszkoda, to jest śmiertelna choroba Wapowskiego, z którego trudno było coś wybadać. Prosił też Tęczyński, aby król zażądał stósownego zabezpieczenia od strony przeciwnej, na co w imieniu Samuela Zborowskiego odparto: iż zabezpieczenie to (któreby raczej zatrzymaniem nazwać wypadało) wcale niepotrzebne, bo obżałowany posiada rozległe majętności i gotów z nich zawsze każdego zaspokoić. W dalszym ciągu sprawy przez Tęczyńskiego popieranej poznawszy zamysły obu stron, po głębokiej rozwadze własnej i dobrej naradzie z senatorami, król w ten sposób zawyrokował: iż w pewnym dniu wyznaczonym obadwa już nie przez zastępstwo rzeczników lub przyjaciół, lecz osobiście w sądzie stawić się mają, a który z nich nie zechce tego uczynić, popadnie w winę i przegra sprawę. Ponieważ zaś na tym ostatnim terminie Samuel Zborowski nie stanął, ile że się może z powodu zaszłej Wapowskiego śmierci winnym poczuwał: więc też i wyrok królewski w przegranej sprawie do skutku przyprowadzić, winnego skazać, za przekonanego ogłosić i karę za tak wielką świeżo popełnioną zbrodnię według ustaw sądowych wymierzyć wypada.

Drugiego dnia na posiedzeniu oświadczył Tęczyński w obec króla i senatorów, iż sprawa jego przez to żadnego uszczerbku nieponiosła, że wczoraj zaczętą i niedokończoną została; a ponieważ według zwyczaju sądowego i praw dalej miała być prowadzoną, powtórzono znowu w krótkości cały bieg tejże sprawy dnia wczorajszego odczytanej; i upraszano o toż samo, co już powyżej nadmieniono. Aczkolwiek Tęczyński — mówiła dalej strona powodna — dostatecznie i jawnie dowodami z przepisów i objaśnień prawnych czerpanemi wykazał: iż dekret królewski w sprawie niniejszej był sprawiedliwym, iż takowy ze sporu obu stron wypłynął i według statutów koronnych ułożony został w ten sam sposób, w jakim wszelkie sprawy czci osób dotyczące, odbywane i sądzone bywają; przecież aby udowodnić słuszność rzeczy i prawa nienaruszyć, powtarza się tu w krótkości to, co przez cały czas obszernie wyłożone zostało.

Najprzód wiadomo o tem, że popełnione zostało zabójstwo; znanym jest sprawca, miejsce oraz czas w którem ta-

kowe się stało; zbrodnię tę publicznie zaskarzono; widział król rany; wytoczono z powodu owej zbrodni sprawę przed sądem królewskim; dozwolono obżałowanemu sądowego odroczenia, stawił się on sam o wreszcie, wyznał swój występek i prosił o przebaczenie mu takowego. Skoro więc na to pierwsze wezwanie królewskie stanął, lubo na drugie się wzbraniał; nic już więcej skazaniu jego nie stoi na zawadzie. W królestwie Polskiem następujący porządek w sądzeniu spraw zachowywany bywa: Sprawy czci dotyczące sądzą się jednym kształtem, przyczem przydłużając od dnia do dnia termin sądowy, nic się nie spisuje, dopóki ostateczny wyrok nie zapadnie; nie wymagają takie sprawy nawet obecności sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego, gdyż kanclerze zastępują miejsce pisarzy, a strona powodna pełni obowiązek instygatora. Prawa krajowe zastrzegają moc pismiennych wywodów, jest bowiem zwyczajem dawnym w sądach spisywać nawet ustne rozprawy stron i podawać takowe na żądanie sędziego. Porządek ten zachowywany bywa w sprawach cywilnych; inaczej zaś postępuje się, skoro zbrodnia zachodzi, gdyż wtedy rozpoczyna się sprawa od pojmania zbrodniarza na miejscu uczynku, a nie potrzeba w takim razie winnego pozywać i z nim się prawować, bo już same prawa nakazują imać osoby, któreby zbrodnię popełniły, i pojmane dopiero za danem zaręczeniem osób szlacheckiego urodzenia wypuszczać. Skoro się zabójstwo w mieście wydarzy, należy bramy zamknąć, cechy zwołać, sąd złożyć i karę wymierzyć; jeżeli zaś na zamku popełnione będzie, powinien starosta nawet bez strony powodnej miejsce, na którem zbrodni dokonano, obejrzeć, i gdyby był świadkiem owego zabójstwa, lub gdyby o sprawcy się dowiedział, powinien takowego imać. Jeżeli ustawy prawne prywatnym nawet osobom pozwalają imać zbrodniarzy na świeżym uczynku i wydawać ich starostom: to też tym bardziej zwrócić uwagę wypada na sejmy publiczne powszechnym spokojem obwarowane i na niesłychaną, w obecności i pod okiem króla popełnioną zbrodnię, która tym cięższą się stała, ile że nie na prywatnej osobie, lecz na senatorze dokonaną była.

Po takich mowach stronników Wapowskiego spisano

w języku łacińskim na kształt dyplomatu dokładnie i porządnie całą sprawę i dołączywszy szczególne wywody obu dwóch stron, oraz tok sądowy, podano królowi, który rozważywszy rzecz całą, następujący w tej mierze wyrok ogłosił:

„Bacząc na przeciwne zdania senatorów, które żadną „miarą nie można było pogodzić, oraz na zawiłość statutów „i niemal sprzeczność pewną takowych, uradziliśmy sprawę „niniejszą w następujący sposób rozstrzygnąć. Ponieważ ze „strony kasztelana wojnickiego dwa statuta przytaczano, „z przeciwnej zaś niektórzy senatorowie karę statutem z r. „1507. oznaczoną stanowili, utrzymując jakoby statut z r. „1539. znosił sam przez się niejako ustawę statutu z r. 1520.; „rozważywszy więc pilnie tok i okoliczność całej sprawy; „przekonawszy się oraz, iż zabójstwo nie ze zdrady i na„mysłu, lecz przez porywczość i nagłą popędliwość, czyli „raczej z przypadku i trafunkiem popełnione było: sądzimy, „że kary odsądzenia od czci statutem z r. 1520. wyznaczo„nej, nie można dla słusznych i dobrych przyczyn odnieść „do tej sprawy, i że kara, jaką statut z r. 1507. przepisuje, „jest za lekką, gdyż w sprawę zabójstwo wchodzi. Obmy„śliwszy karę stósowną, jaka z obu nierównych statutów wy„pływać się zdaje, stanowimy: iż Samuel Zborowski nie„chcący stawić się w sądzie, na zawsze z Królestwa Pol„skiego, Wielkiego Księztwa Litewskiego i innych państw „koronnych wywołanym być ma z zabraniem na skarb ma„jątku jego, bez utraty jednak czci i sławy. Rozkazujemy „także, aby niniejszy wyrok nasz do skutku przywiedziono, „tegoż Samuela Zborowskiego w miejscach publicznych przez „woźnych za wygnańca i banitę ogłoszono, pismienne nasze „uniwersały względem wymierzenia tejże kary, do starostów „przesłano i wszelkich w podobnym razie zachowywanych „zwyczajów według kształtu i przepisu praw koronnych oraz „statutów dopełniono. Do którego to wyroku dla większej „wiarogodności pieczęć naszą przyłożyliśmy.“

Obwieszczony wyrok żadnej niezadowolnił strony: Zborowscy mniemali go surowym, stronnicy Wapowskiego zaś za nadto łagodnym, dla tego też wstrzymały się obiedwie strony od dzięków i odeszły z nieukontentowaniem i smut-

kiem na twarzy. Wdowa po kasztelanie przemyskim wraz z innemi kobietami płacząc nie mogła się wstrzymać od złorzeczeń na króla, i przeklinała: aby ten wyrok był dla niego pierwszym i ostatnim, kiedy w brew prawa sprzyjał tak wielce Zborowskim. Nie tylko osoby, których ta sprawa się tyczyła, lecz prawie wszyscy mieszkańcy Królestwa powziąwszy wiadomość o tym wyroku, zaczęli powątpiewać o cnocie i szczerości króla. Jakób Uchański arcybiskup gnieznieński po odczytaniu wyroku z tem się odezwał: że pierwszy raz zdarzyło mu się słyszeć, aby w sprawie kryminalnej wydano dekret cywilny. Zaczęło się potem mnóstwo uszczypliwych pism nietylko na Zborowskich ale i na króla zjawiać; niektóre z nich przylepiano na bramach oraz potajemnie z wielką śmiałością na drzwiach pokoju królewskiego. W pismach tych wyrzucano Monlukowi *) kłamstwo, wyśmiewano zwyczaje Francuzów, lekce-ważenie przysięgi, dawniejsze prześladowania, łudzące obietnice królewskie, oraz inne zdrożności, których się tutaj nawet wspominać i przytaczać niegodzi. Król zmartwiony wielce owym wydanym wyrokiem, słyszanem przekleństwem i uszczypliwemi pismami, jak najsurowiej zakazał rozszerzać takowe; wszelakoż owa surowość nic nie pomogła, a żałość która do napisania tychże pism była pobudką, dopiero z czasem sama ustała nie bez wielkiej dla króla Francuzów wzgardy. Nie przestawali Polacy na samych pismach uszczypliwych: pałając mocną nienawiścią przeciw Francuzom, częste z nimi nocną porą staczali pojedynki i walki, przyczem się z obu stron bez wielu zabójstw nie obeszło.

*) Jan Montluk biskup walencki, poseł dworu francuzkiego, wymową swoją w czasie bezkrólewia r. 1573. wyjednał obiór Henryka Walezego na tron polski, do czego mu rodzina Zborowskich także wielce pomogła.

II.

POBYT SAMUELA ZBOROWSKIEGO MIĘDZY KOZAKAMI NIŻOWYMI [1]).

Samuel Zborowski, szósty syn kasztelana krakowskiego, rotmistrz na Podolu, u Baliny w wojsku cesarza Maxymiliana wtórego i indziej w sprawach rycerskich ćwiczony, *vir animosus* [2]), na koronacyi króla Henryka przez zwadę zabił Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyskiego z domu Nieczuja, o co był *exilio* [3]) skaran, wszakoż takiem, które nigdy zacności domowi Zborowskich szkodzić nie miało. Ten jako posłuszny uczynił był dosyć tej exekucyi, wyjechał do Węgier; tamże był przy siedmiogrodzkim wojewodzie Stefanie, z domu Batorych, którzy za herb noszą trzy zęby wilcze. Tego wojewodę gdy Polacy za króla obrali po zjechaniu Henryka Francuza, on też przyjechał do Polski, któremu *propter animum ejus* [4]) żaden nie kontradykował. Tenże potem był od Niżowych Kozaków, którzy się Zaporoskimi mołojcy zowią, deklarowan za hetmana, z któremi był w takiej potrzebie, która się zaczęła tym sposobem.

Kozacy Niżowi wiedząc go być mężnym, hojnym, a dobrej sławy chciwym, wskazali do niego, żądając go o to, aby

1) Z dzieła B. Paprockiego: Herby rycerstwa polskiego. W Krakowie 1584. str. 103 — 112. 2) Mąż śmiały. 3) Wygnaniem. 4) Dla męztwa jego.

był hetmanem ich. Który nie długo się na to rozmyślając jako człowiek *magni animi* [5]), posłał im zaraz przez one posły upominki i pieniądze, chcąc je sobie zjednać na potrzebę ku utrzymaniu dobrej sławy ojczyznie i domowi swemu. Umyślił inszą stroną do Moskwy z nimi wtargnąć.

Naprzód tedy do Kaniowa przyszedł z pocztem niemałym sług swoich i hajduków, wsiadł na rzekę Dniepr, konie na brzeg puścił. Znowu mołojcy zaporoscy wiedząc o nim, posłali do niego posły, radując się przyjazdowi jego, a już mu zwierzchność nad sobą zlecając. Za co im on podziękował i znowu upominki posłał.

Oni zatem wzgardziwszy obietnicami starosty pogranicznego, który je odwodząc od służb Zborowskiego do siebie namawiał, wielkie łaski z siebie samego i od króla im obiecując; oni chcąc prędko pokój mieć, przez posły przysięgli posłuszeństwo Zborowskiemu, a potem i sami ustnie to wszystko, coby czynić chciał, pomagać mu wszystkiego obiecali. Jechał potem do Czyrkas, z Czyrkas do Pskły rzeki, którą chciał iść pod Putywl zamek moskiewski, tak jako się był przedtym zmówił przez listy z starostą jednym ukrainnym, wszakoż ten starosta w słowie mu się nieziścił. On bacząc nieustawiczność w słowie starosty onego, radzili mu Kozacy, aby jechał do wojska. A tak się od onej rzeki Pskły obrócił do drugiej rzeki Samary. Tam nalazł 200 Kozaków rzecznych, którzy tylko zwierz a ryby łowią drugim na żywność, a ci już tam mieli starszego, co im rozkazował. Jest tam rzek wiele obfitych bardzo w ryby i w zwierz rozmaity, który nad nimi się na pastwistkach chowa, o czem będziesz miał szerzej w historyi. A temi tam rzekami może iść do hordy i do Moskwy, i chodzą dla korzyści. A tak gdy przyjechał Zborowski do miejsca onego, kędy się Kozacy chowają, wszyscy mu czołem uderzyli, i posłuszeństwo wszelakie obiecali; bo ci tam ustawicznie między rzekami mieszkają, mając pożytek zwierza jako z rysiów i z innych, a to co do żywności należy, drugim odsyłają. Od onych wodnych

5) Pełen odwagi.

prosto puścił się do progów, kędy ludzie rycerscy mieszkają. Tam jest miejsce na Dnieprze trudne do przebycia, bo te progi są z wielkich skał, przez które woda jakoby kędy z wysokich grobli spada, i tam nie może nikt przejechać oprócz tych Kozaków, bo oni z tych progów w czółniech się spuszczają po linach. Tamże u Jawołzanego uroczyska między progami chcieli mu dać Kozacy bitwę, kiedy go obaczyli a ujrzeli przy nim hajduków; rozważali to sobie: pewnie że ten będąc panem, nieznając nigdy żadnej nędzy, z nami tu nie będzie mógł wycierpieć niedostatków. A tak go rozumieli sobie przeciwnym a iżby ich z naprawy królewskiej chciał wygubić. Ale im dał sprawę dostateczną o sobie, i to powiedział: żem ja tu przyjechał na żądanie posłów waszych, któreście do mnie słali, przeto się odemnie nieobawiajcie nic innego, tylko miłości towarzyskiej i tego pewni bądźcie, że ja tu zjechawszy z tymi wszystkiemi, które przy mnie widzicie, chcę z wami złe i dobre cierpieć równo i z wami szczęście swoje dzielić. Oni mu zatem, to od niego usłyszawszy, posłali ośmdziesiąt Kozaków, którzy go przeprawili przez one progi, których tam jest dwanaście; bo nie miał z sobą tylko wszystko ludzie nowe, jako i sam. Było szlachciców samych polskich siedmdziesiąt oprócz hajduków. Wszakoż niektórzy szlachcice ulęknąwszy się onych strasznych przewozów, nazad się wrócili. Tam niedaleko jest zamek Chortycza, który był Wiśniowiecki postawił; pod ten nie mogą iść galery. Tamże pod nim sam hetman postrzegł straż tatarską, bo tam często bywają, a zawsze ich Kozacy gromią; wszakoż na ten czas natrzeć na nie niechcieli, chociaż ich więcej jak Kozaków było. Za progami skoro spotkali się naprzód z szarańczą, która acz ludziom nie bardzo szkodzi, wszakoż koni dla niej odeszło przeż trzy sta, ludzie też niektórzy puchnęli.

Wyjechawszy z Chortyczy zamku, na którym nocleg mieli, tam dopiero dojechał Kozaków i posłów, którzy od nich do niego słani byli. Tam gdy się zjechali, uczynił do niego rzecz jeden starszy, radując się z przyjazdu jego, a winszując mu, aby z miejsca tego ojczyznie miłej był pożyteczny, a iżby fortunnie nieprzyjaciela jej gromił, czego mu sami do

gardł swoich w posłuszeństwie jego będąc, pomagać obiecali. Podziękował im za chęć i za winszowanie Zborowski, a zatem jechał z nimi na miejsce to, kędy mieszkania swe mieli. To uroczysko zowią Tomakowski Ostrów, który jest tak szeroki, że może na nim wychować dwadzieścia tysięcy ludzi i koni nie mało. Przy tymże Ostrowie jest jezioro wielkie, i bardzo rybne; tam skoro wysiedli, był od wszystkich radośnie witan, zaraz go obwołali hetmanem, z rusznic strzelali. Nazajutrz uczyniwszy koło rycerskie, tam mu deferowali jako hetmanowi i oddali mu buławę hetmańską, rzecz do niego uczyniwszy temi słowy: „My, miłościwy Panie! wiedząc cię być panem rycerskim i zacnie urodzonym, co acz to u nas mało waży, tylko sprawa a serce mężne, cośmy o tobie wiele od postronnych narodów słyszeli, także i od braciej swojej, jakoć zawsze Bóg przeciw każdemu nieprzyjacielowi twemu wielkiej fortuny pożyczał; my też gdyżeśmy się tu ciebie doczekali tak zacnego Polaka, wielkiego urodzenia pana, z szczęścia i męztwa sławnego, niemogąc cię tu niczem inszem tak znacznem udarować, podawamyć tę broń hetmanów pierwszych miejsca tego, którzy nam fortunnie z dobrą sławą rozkazowali. A my sami siebie z wiernemi chęciami naszemi i posłuszeństwem wszelakiem zaraz ci przy tej buławie oddawamy, życząc ci tego, abyś nam długo rozkazował, zkądbyś sobie, nam, i ojczyznie miłej i potomstwu swemu nieśmiertelną sławę otrzymał.“

Wziąwszy buławę od nich odpowiedział im na te słowa: „Nie baczę ja tego w sobie, moi mili a zacni rycerze! abym się do tego urzędu, na który mnie teraz przekładacie, (a już mi go zgoła mocno w ręce za podaniem tej buławy oddawacie) ziść mogło, bom i nie na to tu przyjechał, abym się tego podjąć miał, tak wielu mężnym, sprawnym ludziom rycerskim rozkazować miał, ale tylko temu kwoli, abym wespółek z wami przyjąwszy towarzystwo, w obojgu szczęściu, złem i dobrem, równo cierpiał, potem ojczyznie swej miłej służył, tak jako młodszy między wami, za radą i nauką was ludzi rycerskich. Wszakoż znając w was tak wielką chęć, i miłość przeciwko sobie, śmiele od was ten urząd przyjmuję, w którym jeźliby się przydało zbłądzić jako mało-bywałemu,

mam za to, że od was samych łaskawie ostrzeżon będę.“ Potem szli pod zamek Putywl, który jest u Pskły rzeki, chcąc się tam starosty jednego ukrainnego doczekać, uskarzali mu się na niełaskę wielką przeciwko sobie panów polskich, i niewdzięczność posług swych; co potem w historyi być może.

Nieruszywszy się z miejsca onego, chcieli to po nim wiedzieć, kiedy im Pan Bóg da we zdrowiu przyjść z Moskwy, gdzieby się też miał wolą obrócić. On ich niechcąc długo trzymać na słowie, pokazał im pisanie od carza tatarskiego z Przekopu, który mu był w dom do niego jeszcze z niemałemi upominki posłał, obiecując mu chorągiew u cesarza tureckiego na ziemię wołoską zjednać. Tam oni prosili go zaraz, aby posłał do cesarza, dawając mu już o sobie znać na Nizie, aby przypomniał cesarzowi obietnicę, żebyć się w tym uiścił, który to dla niego uczyni, bo mu ludzi niemało do Persyi posłał, gdzie mu brata Adilkereja pojmano. A chcąc być pewniejszy tam tej obietnicy, darowali mu więznia znacznego Tatarzyna, którego zaraz hetman posłał przez posły swe carzowi, przy czem był Bielecki komornik króla Stefana, którego był carz zatrzymał, wszakoż go za perswazyą posłów hetmana niżowego puścił.

Zlecił też to był hetman posłom swoim, aby dali zrok albo miejsce posłom cesarskim, gdzie się zjechać mieli, jeźliby które do niego posłał, aby się z nimi zjechali w dziesięciu koni tylko. Dali zrok na uroczysko Karajteben, które jest *forum* abo rynek, gdzie Tatarowie z Kozaki wszelakie targi swe miewają.

Na to tedy miejsce zjechał hetman; tam zastał posły cesarskie i swoje, którzy skoro przyjechał, przywitali go z wielką uczciwością, listy oddawszy, zdrowie od carza nawiedzili, potem mu oddawszy upominki: koni dwanaście rumaków pięknie ubranych i trzy szaty złotogłowowe. Którą gdy na hetmana włożyli w onem polu, znowu rzecz piękną do niego uczynili: radując się z dobrego zdrowia jego, a iż na to miejsce przyszedł, gdzie tak swawolne Kozaki hamować może, z tego się cieszyli. A iż carz kochając się z tego a wdzięczen będąc przyjazdu twego, za syna cię swego przyjmuje, obiecując ci do wszystkiego pomagać, w czemby go

jedno używał, i tej obietnicy około chorągwi wołoskiej potwierdzili, tylko o to pilnie prosili, żeby spokojnie na Dnieprze czekał chorągwi. On nie dbając o chorągiew, prosił aby mu carz w towarzystwo posłał do Moskwy hetmana swego, powiadając, że Moskowicin wiele w litewskiem księztwie czyni w granicach szkody królowi panu memu.

Skoro mu to powiedzieli posłowie, zaraz rzekł: żebym tego kwoli królowi nieuczynił nigdy, co dla niego jako dla syna swego uczynię; i dał mu znać o tem, czem go bardzo ucieszył. A gdy się kazał z nim gotować hetmanowi, w tem carz turecki pisał do niego, aby mu się w obietnicy uiścił, iżby z nim jechał do Persyi tak jako obiecał. Dał o tem znać Zborowskiemu na Niż przez posła swego carz przekopski. W tem już zwątpił, że ojczyznie posłużyć nie mógł, zatrzymawszy posła na onem miejscu, jechał sam do stanowiska swego, a gdy noc zaszła, począł myśleć, co czynić miał.

Rano do onych posłów jechał, zawołać kazał onego Tatarzyna, którego już był wolno wypuścił, żeby do niego z przedniejszym posłem przyszedł. On strwożony szedł do niego, obawiając się tego, aby go znowu niekazał związać: On powiedział: „Gdyż tego carz dla mnie uczynić niechciał, niechżeby mi wzdy był Bakaja z ludem posłał. Oto ja jemu kwoli to uczynię, że z nim pojadę do Persyi, tylko mi niech przysięże, że mam być wszędzie bezpieczen zdrowia swego, abym nie był abo otrut, abo z naprawy jego stracon zdradliwie. Niechże do mnie przyszle Mustalika i radę swą najprzedniejszą z Murzami, którzyby mi na to przysięgli.“ Posłowie podziękowawszy za tę chęć wielką, u nóg padali podług obyczaju swego hetmanowi, a z radością do carza swego jechali; dał im zrok Zborowski za tydzień niedaleko do tegoż miejsca, gdzie się zjechać mieli. Gdy posłowie z tą nowiną do carza przyjechali, wdzięcznie ich przyjął i udarował. Hetman też Zborowski jechał do wojska swego, które było na Ostrowie nazwanym Kartamłyk; powiadał rycerstwu to co z posły postanowił. Wnet się rozerwali, jedni chcieli z nim jechać, drudzy na to nie dali słowa rzec, powiadając: że to psi zdradliwi, słować nie zdzierzą, zginiesz i nasby przy sobie pogubił. A w tem w nocy wielki się rozruch stał, że

nie wiedział, co z nimi czynić miał hetman, i niebył od nich bezpieczen zdrowia swego. Posłał do nich porucznika, rozkazując im, aby się uciszyli, bo jeźli tego nie uczynią, tedy im bitwę pierwej niźli nieprzyjacielowi inszemu dam. Oni go zatem wskazaniem karać chcieli, podług zwyczaju swego, opasawszy mocno piasku w zanadrza nasypać i w wodę wrzucić.

Szedł potem sam do nich, łagodnie ich ukrócił, wszakoż cały tydzień miał wielką trudność z nimi. Wezwał potem starszego do siebie, przed którym powiedział: „Że ja żadnego nieprzymuszam, który chce niechaj zostanie, a który chce, jedzie, tylko ci co tu zostaną, aby hordzie dali pokój; bo ztąd takie niepożytki baczę, że króla i Rzeczpospolitą obrażą, druga, że mnie w niebezpieczeństwo przywiodą.“ Zatem posłał straż, aby strzegli na onem miejscu, kędy Mustalik przyjdzie z Murzami.

Hetman sam iż niemógł na czas naznaczony przyjechać, tam gdzie był dał zrok Tatarom, była ta przyczyna, iż jeszcze nie dobrze był świadom wszystkich miejsc i uroczysk na Dnieprze, którym się przypatrował; jednak posłał zaraz dowiadując się jak przyjadą, aby się do niego przymknęli. Mustalik, obawiając się jakiej zdrady, został sam na miejscu naznaczonem, a posłał kilkaset Murzów, prosząc hetmana, aby do niego przyjechał, bo go na miejscu naznaczonem z radością czeka, a przyjechał był z wielkim orszakiem mając tysiąc koni dworu carskiego, bardzo świetno, z dary wielkimi, z wozy, z wielbłądy, pieszo także miał ludu nie mało. Tam Murzowie gdy hetman niżowy do nich przyjechał, przywitali go z uczciwością bardzo ochotnie, jako mogli najuczciwiej podług zwyczaju swego, padając całowali nogi. Zatem go prosili aby do Mustalika jechał, opowiadając mu wielką chęć i przyjaźń carską. On im obiecał jechać do nich, tylko prosił, aby go do trzeciego dnia Mustalik na onem miejscu poczekał umówionem, aż wojsko rozprawi; bo mu szło o to, aby ci co zostawali na Dnieprze, szkody jakiej nie czynili, a tak ich chciał przysięgą sobie obowiązać, aby hordzie pokój dali, wymawiając się: że mi się ich ladajako odjechać nie godzi, jako hetmanowi, gdyż nie wszystko z sobą biorę do Persyi.

Powiedzieli mu: że tego Mustalik uczynić nie może, bo carz już tylko na cię czeka, a nie dba o insze, tylko żeby ciebie samego syna swego miał przy sobie, a też już dawno ze stem tysięcy ludzi w polu leży, niestawa mu żywności, ani trawy koniom. A tak cię prosić kazał, abyś co najrychlej do niego przyjechał.

Mając chęć wielką Zborowski widzieć wojska i sprawę pogańską, prosił aby tylko do północy zatrwali, a on zaraz już z nimi miał wsiadać. A Kozacy i dla Boga prosili, aby nie jeździł, płacząc a opowiadając mu już zginienie. Nie mogli mu tego odwieść, wszakoż mając rozmaite zabawy z onymi Murzami, mało nie do samego wieczora ich znowu zabawił. W tem folgując prośbie ich a chęci swej dosyć czyniąc, prosił aby mu konia dali, chcąc już wsiadać w drogę, już płaczu i prośby rycerstwa swego niesłuchając, ani na to dbając, dali mu konia zaraz Murzowie.

Tu prawie Pan Bóg, który jeszcze na świecie go zostawić chciał, a nie dać mu w ręku pogańskich zginąć. Z onych wielkich prac konia obaczywszy spytał, jeźli stępią idzie; rzekli, że bystr. On ich prosił o inszego konia, któryby statecznie szedł, bo był strudzony bardzo. Wnet się rzucili starając się o inszego konia, a on chodził jako na koń wsieść, sahajdak przypasał, szablę. W tem kucharz jego Michał rzekł do niego z płaczem: „Panie mój już cię podobno nie oglądam; jest szczuka dobra, proszę najedz się na drogę.“ A tak on że cały dzień nie jadł, dał się namówić, szedł jeść, konia mu w tem przywiedziono. A gdy chciał przysięgi od Murzów, oni mu rzekli: „Żemy tobie za to nie możem przyrzekać.“ W tem to Kozacy usłyszawszy z żałości porwali go gwałtem między się, zanieśli go do czołnów na sobie, wsiadłszy w czołny poczęli strzelać, Murzowie się ich bojąc rozskoczyli się, potem odbiwszy się od brzegu, z radością jechali do wojska swego z nim. Kozacy oni gdy go ujrzeli, z wielkiej radości niewymowne sztuki pokazowali, strzelając, pieśni śpiewając, na kobzach grając, *et alia* [6]).

6) I tym podobnie.

Tam gdy się to działo, straż kozacka przywiodła więźniów kilkanaście, którzy z hordy uciekali, bo ich tego czasu we żniwa wiele uchodzi. A tak ci powiedzieli hetmanowi, na jakiej czci miał być u carza, która taka być miała: sam miał być więźniem jego, a ci wszyscy na palach, którzyby z nim przyjechali, abo przyszli przed Przekopem, na co się prawie wszyscy zgodzili, bo to jeszcze na miejscu będąc od Murzów słyszeli.

To usłyszawszy Zborowski rozgniewawszy się serdecznie na carza, przebrawszy czterdzieści człowieka jechał do koni, które były od stanowiska siedem mil, bo się ich niespodziewał więcej zastać, bo zdychały od chrobactwa wielkiego, a ludzie puchnęli; chciał tymże tropem jechać za wojskiem carskiem, chcąc go zewsząd szkodzić najeżdżając. A gdy przyjechał do koni, niezastał i dwu zdrowych, chciał przecie jechać; Kozacy mu odradzili, powiadając mu: „Niźli te konie przepławiem, tedy one zemdlone padną, a my i z tobą poginiem.“ Jednak on chcąc się onej chytrości mścić, chciał Tatarom na drodze zastępować tym, co się do wojska carskiego ściągali; wszakoż mu Kozacy odradzali mówiąc: że w tym niedostatku nic nie uczynisz.

W tem przyszła wieść pewna od tatarskiej straży, że one wszystkie, co byli po hetmana przyjechali, carz pokarał, iż na te kondycye które on chciał, nie przyzwalali, a iż go z sobą nieprzywieźli. Miał na tenczas posła króla perskiego, który był do niego z tem poselstwem przyjechał, powiadając: że cię Pan mój dawno czeka i z cesarzem tureckim, czemu nie wsiadasz, a to co się twemu bratu dostało, to i ciebie potka. Na które jego tak harde poselstwo hardzie też do niego wskazał carz tatarski, chciał był jeszcze hetmana czekać, ale iż mu przynaglał hetman perski, aby co rychlej jechał, jechać musiał, zostawiwszy dziesięć tysięcy ludzi w ziemi swej dla obrony od Kozaków niżowych. Posłał jednak prosząc do hetmana, aby pokój z nim umówiony jako z ojcem trzymał, a on mu postąpił dań na wszystkie Kozaki, i tę chorągiew, którą mu obiecał na wołoską ziemię, z Persyi zaraz przywieść obiecał, kiedy się wrócę, tylko prosił pilnie, aby mu ziemi jego dał pokój. W tem Zborowski od-

prawiwszy posła, myślił co czynić miał, droga go już do Moskwy omyliła, także i do Persyi. A tak posłał do Piotra hospodara wołoskiego, aby mu się w obietnicy uiścił jako obiecał, która była takowa: miał dać pięćset koni Zborowskiemu, jeźliby był szedł do Moskwy, a jemu żeby dał pokój, bo go już była wieść doszła, że się przeciwko niemu gotował, jeszcze gdy był we Złoczowie imieniu swem. A mając w tem nadzieję, że mógł być poratowan na służbę Rzeczypospolitej, dał zroku cztery niedziele, żeby się z posły wołoskiemi widzieć mógł. Posłał z sług swoich szlachcica jednego, Kozacy też z mołojców swych drugiego, dalej czasu niemogąc postąpić, to też już drudzy starostowie ukrainni wyjeżdżać mieli. W tych czterech niedzielach czekając posłów onych, więzniowie, którzy z Tatar uciekali Nieprem, iż tam są niedaleko stada wielkie, wsi się też przymykały tatarskie do Dniepru; bo tam wsi takim kształtem budowane, jak owe budki abo chatki, które owczarze na kółkach za owcami włóczą, a gdy o trwodze usłyszą, tedy ze wszystkim zaraz zaprzągłszy onę chałupę, którą ma na kołach, uwozi co najdalej. O czem usłyszawszy Kozacy wnet się poczęli frasować na hetmana, powiadając: że już dalej czekać niechcem, tylko uderzyć na hordę, bo możemy mieć korzyść wielką. Hetman ojczyznie to chcąc pokazać, że mogąc sławy dostać i korzyści wielkiej, niechciał aby miał *movere turbas* [7]), a tego nieprzyjaciela na potem poruszyć przeciwko niej, bo natenczas nie mogli jej szkodzić, gdy wszyscy do Persyi byli wyszli, ale pamiętając na przymierze, które Turcy i Tatarowie z królem i z Koroną mają, hamował Kozaki w przedsiewzięciu ich. Acz go w tem słuchać nie chcieli, aż wszystek rynsztunek swój, który tam z sobą miał na ten czas, konie, szaty, pieniądze, między nie rozdał, tych też podlejszych potem jaką mógł srogością odgramiał. Owa ono przedsiewzięcie ich w nich uspokoił, a to wszystko czynił w ten sposób, iż się oglądał na pokój ojczyzny, w której jako rozrodzon to nie tylko swym, ale i postronnym narodom nie tajno, mając żonę

7) Wzniecić rozruchy.

z domu także możnego Jordana Spytka kasztelana krakowskiego córkę, z którą potomstwo zostawił synów dwu: Alexandra i Samuela, na ten czas *minorennes*[8]), któremu nie tak wiele skarbów zostawić pomyślając, jako po sobie sławy a pamięci dobrej życząc.

A tak uciszywszy ono dzikie wojsko swoje, czekał czasu jako był naznaczył posłom do czterech niedziel. Wyszedł czas drugie i trzecie cztery niedziele, posłów ani jego ani wołoskich słychać było. A w tem posłał sto człowieka z czołny na morze po sól; bo tam kiedy rok suchy, zsiada się na wyspach biała jako lód. Owa zwątpiwszy o onych posłach, rozumiał że je hospodar posadzał abo Tatarowie. Puścił się na Dniepr, bo tam posłów czekając, wielkiego głodu i niewczasów się nacierpiał, ktemu z Kozaki wielkiej trudności, którzy niedbają na króla pana swego, ani na ojczyznę, w której się porodzili, tylko już wszystkę nadzieję w onem miejscu pokładają, kędy żyją, tak jakoby rzekli oną pospolitą przypowieścią: Póki żyta, póty byta.

Nic wtedy nie obeszła nędza żadna, głód, niewczasy onego nowego hetmana ich, przy onem dzikiem, wodnem rycerstwie, acz miał ryb, zwierza wszelkiego dostatek, wszakoż ono na każdy czas odwodzenie ich, abo hamowanie od szkodliwych ojczyznie umysłów ich, tak go bardzo fatygowało, że czasem po wiele razów mało o zdrowie nieprzyszedł, gdyż to lud bystry, nieuhamowany. A tak puściwszy się po Dnieprze, rozumiał że się miał z onej nędzy ochłodzić, wszakoż w tem od szczęścia nie mógł być ratowan, bo daleko w większe niebezpieczeństwo niźli miał pierwej przyszedł. Bo kiedy mu oni znać dali, którzy jechali po sól, iż są galery na morzu, on zaraz im dla posiłku płynął do nich, z któremi się potkał gdy nazad płynęli, żadnej na się trwogi nie mając, nabrali soli tyle ile mogli.

Posłał potem straż *ad ostium maris*, to jest tam, kędy rzeka w morze wpada; ta straż zaraz tego postrzegła, że dwie galerze weszły na Dniepr, a przy nich dziesięć tysięcy

8) Małoletnich.

Tatarów lądem, chcąc bitwę dać Kozakom na miejscu kędy ciasnem. Mając tę już wiadomość o nich hetman, nie mniej też o tem myślił, jakoby im też bitwę dać mógł, tylko na to czyhał, żeby na takiem miejscu stanął, aby oni do niego na Ostrów z galer wysiedli, żeby ich także mógł wprawić w kąt ciasny, jako tam o to łacno na Dnieprze; czekając ich długo, spodziewał się, że tam już wszystka moc ich była w onym ludzie, jako ich straż obaczyła, a ono to tylko była straż, którą był Sędziak wysłał dla języka. Obrócił się do nich, ale oni zaraz obaczywszy Kozaki, tył podali. Żałował tego hetman, że z nimi bitwy stoczyć nie mógł przez tak nierychłe do nich jechanie. Obrócił się nazad, a już sobie umyślił wtargnąć do Wołoch, dla tego zagniewany, że mu posły zatrzymano.

A w tem jadąc na pierwszym noclegu w ziemię, potkali więźnie, które z Tatar uciekali, a gdy przyszli przed hetmana, powiedzieli, że teraz czas na Tatary, możecie bezpiecznie iść w ziemię ich, bo wielką korzyść mieć będziecie, powiadając im tam dla nich o wielkiej trwodze, że już sama carzowa do lasów uciekała. Kozacy słysząc te słowa ich, brać się tam poczęli chciwie. A gdy ich hetman od tego odwodził, poczęli narzekać, że je próżno trzymał, a nie życzył im takowej korzyści. On jako człowiek ten, który rozumiał co mu na tem i ojczyznie należało, prosił ich aby baczność nań w tej mierze mieli, tak jako to obiecali być mu we wszem posłuszni.

A skoro ich ułagodził, posłał do carzowej upewniając ją, żeby się nie bała, może nie uciekać, bo ja jako syn chcę się o to starać, jakoby matka moja w pokoju siedziała, pomnąc na obietnicę carza ojca swego, chyba żeby on niechciał trzymać słowa swego, wszakoż ja do pomszczenia będę miał czas inszy. A tak posły odprawiwszy, puścił się na przedsiewziętą drogę do Wołoch. W tem znowu wieść przyszła o Tatarzech, że byli na zamku Hasłonhorodku. Chcąc pokazać to Zborowski, o co się też kusił przed nim kniaź Rożyński przed kilkom lat, starając się o on zamek, aby go mógł był zburzyć, jakoż był tego już dokazał, tylko przez

niepatrzność gdy podsadził pod zamek prochy, na złem miejscu sam stanął, potem mizernie zginął.

A tak ich Zborowski chcąc zastać na onym zamku, nadedniem prawie do niego przyszedł; Tatarowie skoro go spostrzegli, zaraz uskoczyli. Posłał do nich tłumacza, któryby ich prosił do niego na rozmowę, a rozkazał się skraść kilku Kozakom z rusznicami, dla tego żeby go nie porwali, a w ten czas jeden Kozak strzelił do Tatarzyna. Zagniewany hetman porwał się do Kozaka, chcąc to pokazać, że im słowo trzyma, ale drudzy wiedząc go być godnym zaskoczyli, a nie dopuścili do niego.

Ten Kozak umiał każdą strzelbę zamówić, że mu szkodzić nie mogła, ani temu wojsku, w którem był. A tak powstali Kozacy o to przeciwko hetmanowi, tak bardzo, że ich zaledwie ubłagał. Potem gdy się uspokoili Kozacy, przysłali Tatarowie do niego, dziękując mu za chęć i za pokoju trzymanie, chcąc mu dać stacyą, aby sobie odpoczął z ludem swym na onem miejscu, prosząc go i o to, aby się z carzykami poznał, którzy do niego chcą przyjechać. On rozkazał: „Na ten czas nic nie potrzebuję.“ A druga, do znajomości na tym czasie przyjść z carzykami nie mógł, gdyż miał potrzebę pilną z hospodarem wołoskim na uroczysku Probitym u Bohu. Tam ztąd idąc z Hasłonhorodka miał nocleg w Witułtowej łaźnie, tam się napatrzył wielkich *antiquitates* [9]) jego. Ztąd że prosto puścił się *ad ostia maris*, tam gdzie Dniepr w morze wpada, zkąd prosto wyprawił dziesięć człowieka do Probitego ku Bohu, aby nieomieszkał na zrok z Wołochy. Ona straż idąc trafiła na Turki, których pojmali trzynaście. Turkom gdy przybywała wielka pomoc, oni z nimi uciekli do rzeki Bohu, i tamże z nimi jechali aż do Probitego; hetman też na onem miejscu, zkąd był wysłał straż, dzień odpoczywał, a to dla tego, iż Kozacy obszywali czołna trzciną, bo by były małe na morze. Tam wyjechawszy na zwierz na wyspy morskie, usłyszał że kilka razów z dział strzelono. Pytał, co by to było. Jedni powiadali, że

9) Starożytności.

strzelono na Przekopie, drudzy mówili, że to grom i łyskawica. Owa nic nie myśląc o Turkach, ruszyli się z onego miejsca na morze, a oni którzy jechali do Bohu, nie dali mu znać o nich. Tam mijając Przekop spokojnie, chcąc jechać a dać pokój Tatarom, z którymi sam i król i ojczyzna mieli przymierze.

W tem postrzegli dziewięć galer wielkich, okrom batek małych, które szły przeciwko nim; zastanowili się, mniemając, żeby jaki zamek. A gdy się lepiej rozedniało, poznali że galery, które się daleko świeciły; nie było na nich tylko lud wybrany do boju.

Począł z Kozaki mówić: „Mamy panowie bracia czas, że sławy dostać możem, a będzieli nam Pan Bóg szczęścił, będzie i korzyść.“ Rzekli Kozacy: „Abo niewiesz panie hetmanie, że to nam nie równy plac do potkania, lepiejby o tem radzić, jakobyśmy co najprędzej uchodzić mogli.“ Tego Zborowskiemu było żal, ale widząc, że mu prawdziwie radzą, nie wiedząc co czynić, myślił o tem, jakoby się im bronić, gdyż już blizko od niego byli, trudno już było uciekać, a do Bohu jeszcze było siedm mil. Kozacy strwożeni czynili złe serce hetmanowi, chociaż tam tacy ludzie byli, co jedno szablą żyli, wszakoż im to wszystko sprawowało złe miejsce, a ktemu czołny przeciwko galerom, wielka różność, poczęli się mieszać a wołać na hetmana, że chcieli ujeżdżać. Który przed się stał jako lew, pragnąc z nieprzyjacielem chętliwie bitwę zwieść.

W tem ich dojechawszy, uczynił tę rzecz do nich: „Niechże was nic nie obchodzi moi mili cnotliwi rycerze! wielkość pogańska, ani ta ich ogromna armata, bo to my mamy naprzód przed nimi, żeśmy są ludzie chrześcijańscy, dla czego samego nie wątpimy, że Pan Bóg za nami pomagać będzie, a sam potłumi nieprzyjaciela a bluźnierza imienia swego, ktemu i niewinność nam pomoże; jedźmy sobie nic lękając się, a niecieszmy pogan, aby na nas serca nie brali.“ Owa tak ujeżdżając z nimi równo, prosił ich, aby mu tej sromoty i sobie nie czynili. W tem się jedna galera wydała, na której był hetman onych wszystkich ludzi; ten rozkazał pilno przykładać a gonić Kozaki, chcąc się o nie kusić, niżby im drugie na ratunek przyszły.

A tak za wielkimi prośbami i upominaniem Kozacy, którzy byli do brzega się przybili a uciekać chcieli, znowu w czołny wsiedli. Hetman im serce dobre czynił, sam za nimi jechał abo płynął, ostrożny a chciwy na stoczenie bitwy. Ta galera ze wszech najpiękniejsza szła za nimi jako strzała; już słyszeli trąby, bębny, okrzyk pogański, ukazowały się chorągwie tureckie. Hetman z Kozaki śmiele stanąwszy czekał nieprzyjaciela. Tam wataman, który na czołnie hetmańskiem był, jął słabo styrować, począł go hetman gromić, a niechcąc aby drugim serca złe czynił, chciał go zabić. A gdy już co dalej to bliżej byli stanęli Turcy, a dziwowali się śmiałości jego, już to mając za pewną korzyść, na to czyhali, jakoby go pojmali z Kozaki, czegoby byli dokazali za oną trwogą Kozaków, ale się z piasku ruszyć nie mogli; hetman wołał na swe, aby do niego co najprędzej nadbiegali. Ale styrnik mało dbając na wołanie i upominanie jego, do brzegu się co prędzej obracał. Turcy obaczywszy poczęli z dział strzelać, ugodzili styrnika jednego, tuż podle samego hetmana, który lecąc aż chłopa za sobą w morze wtrącił, wszakoż tego prędko ratowali, acz z trudnością. Wtem oni, o których hetman najwięcej rozumiał, wypadłszy z czołnów poczęli się brać do brzegu. Wołał na nie hetman, aby drugim złego serca nie czynili, a nieprzyjaciela nie cieszyli. Turcy z działek uczęszczając, czołny bardzo zdziurawili, zatykali czołny Kozacy. Widząc że im trudno co na wodzie począć, do brzegu się przypławili; tam wypadłszy na brzeg, poczęli na się z obu stron śmiele strzelać, już byli dostali Turcy języka, wiedzieli kędy i który hetman, a tak nań strzelbę wszystkę obracali. Prosili go Kozacy, aby wszedł na górę, abo od siebie kazał drugim odstąpić, zaraz chłopca, który go pilnował, od siebie odepchnął, a ledwie rękę od niego odwiodł, jako weń zaraz kula z działa ugodziła. Wziąwszy hetman onę rusznicę, którą on chłopiec za nim nosił, rozkazał się wszystkim rozskoczyć, a sam wziąwszy śmigownicę, począł do galery strzelać; obaczywszy ich bałwana śrebrnego w zawoju, mniemając aża Sędziak, zmierzał do niego, a w tem zapalili działo w galerze, co on obaczywszy przypadł, kula tuż przed nim mało nie na piędź upadła. Za-

tem się porwał, uderzył też z smigownicy w onego bałwana, aż blachy srebrne leciały, zatem Turcy wołać poczęli głosem: Hała! hała! hała! i więcej. Więzniowie i ci co rozumieli ich język, powiadali, że baczyli rzecz swoję przegraną. Kozacy zatem poczęli sobie dobre serca czynić, ktemu im było łacno sobie szańce poczynić, bo tam na tem miejscu świnie dzikie ryjąc wielkie doły poczyniły. Hetman znowu z śmigownicy strzelił w gromadę ludzi na galerze, zaraz kilka człowieka zabił na jednej ławie, na której rzędem siedzieli. A w tem ony galery wyprawiły dwie, aby u Bohu rzeki dwie mili od onego miejsca przewozili Tatary. Poczęli się Kozacy trwożyć, a wybierając żywność z czołnów, poczęli uciekać. Hetman ich gromił i upominał mówiąc: „że wam to ludziom takim nie przystoi czynić, o których wszyscy narodowie rozumieją, że wam w męztwie świat równych niema.“ Turcy obaczywszy trwogę między Kozaki, wysiadłszy w nawy, poczęli na brzeg wysiadać, narychtowawszy strzelbę na galerach; a też się spodziewali, że im już Tatarowie przybyć mieli. Hetman widząc, że na brzeg wychodzą, krzyknął na sługi, których miał kilkadziesiąt, aby zaraz ochotnie do nich skoczyli, którzy to chętliwie uczynili, stoczyli bitwę z nimi dosyć mężnie. Kozacy widząc, że sobie dobrze poczynają Polacy, i szczęści się im, skoczyli do nich. W tem dano znać hetmanowi, że Tatarowie bieżą na pomoc Turkom, skoczył do strzelby, w tem obaczył, że jego straż; znowu się do swych obrócił, ciesząc je świeżym ludem. Dodał tem serca Kozakom, śmiele na Turki nacierali. Obaczywszy Turcy, że ich wiele pobito, i hetmana abo Sędziaka im zabito, przed którym chorągiew szła, zaraz wpław do galer się puścili; tylko chłopiec Sędziaków siedział płacząc nad panem swoim zabitym, ale go też zaraz Kozacy rozsiekali.

Niemając w czem onych strwożonych Turków gonić, szedł z onego poboiska hetman z Kozaki, trafił na Tatary; obaczywszy je zdaleka, chciał na nie takiej sztuki użyć: ukazał chorągiew turecką, dawając im znać, że Turcy wygrali, w tem się kazał Kozakom skradać do nich.

Obaczywszy Tatarowie chorągiew, skoczyli do niej z radością. Kozacy ci, co turecki język umieli, wołali na nie.

A w tem drudzy, którzy na nie waśń wielką mieli, nie mogli wytrwać, skoczyli do nich prędko. Tatarowie się obaczywszy, nazad obrócili. Kozacy po nich, ale zaledwie kilku ubili. A gdy obierali trupy, Tatarowie ich potem nabiegali, ale od Kozaków mężnie wsparci byli. Owi też z galer strzelali, owa tego było mało, nie więcej niż godzinę w noc. Obrócił się potem hetman do czołnów z Kozaki, których nie zastał, bo było wszystkie popsowano, tylko ośm całych było, w które kazał wsieść kilkom ich, a gdy wiatr wstał, zaniósł ich na brzeg tatarski, tamże je pojmano. Hetman szedł ziemią, włożywszy kilka rannych na jeden czoln. A gdy go Tatarowie gonili, obaczywszy strwożone Kozaki dla wielkości Tatar, zastanowił się z półtorem stem człowieka, napomniawszy ich słowy pięknemi, i to im przekładając, z jakąby sławą było to ich zginienie, jeźliby się Pan Bóg rozgniewawszy na nie, poganom dał górę nad nimi otrzymać, a jakoby też nieprzyjaciela nie pomału pocieszyli, gdyby mu aby najmniej placu ustąpić mieli, chociaż im dziesięć razów nie równo było, mówiąc: „Lepiej ci moi mili bracia, poczciwie umrzeć rycerzowi każdemu, a niżeli źle żyć.“ Tak ich tedy przy sobie zatrzymawszy, obiecując im z sprawiedliwej wróżki serca swego, że mieli fortunnie pogany gromić, stanął z nimi w sprawie; oni ranni nie mogli się przez piasek przekopać w czołnie, prosili aby ich hetman kazał dobić; to już było drugiego dnia na Bohu rzece. Przyszły potem galery do nich, stanąwszy na wodzie, Tatarowie na lądzie, dziwowali się śmiałości ich, jednak się sami o nie kusić nie śmieli; wrócili się potem nazad z galerami, tak aż i razu nie strzelili. Tam Kozacy już będąc zgłodzeni, hetman także ich, bo półtora dnia nie jedli wszyscy, szli w gromadzie pospołu aż do Inguły nad rzeką Bohem. Tam nadeszli Kozacy co byli od nich uciekli, dostali u nich trochę żywności, kędy się wszyscy posilili. Jechał potem do Inguły, i tamże zastał kilkadziesiąt koni, które był na prost posłał. Będąc na onem miejscu w polach dzikich, obumierając niewiedział, co miał czynić z ludzmi, a żywność którą miał, Turcy mu byli strzelbą w onych czołnach, jakoś wyżej czytał, popsowali, chyba co tak który z nich miał przy sobie jaką trochę do posilenia;

mogli byli mieć ryb dostatek, ale im z czołny do tego wszystkie potrzeby popsowano, zwierza też żadnego tam dostać nie mogli; zaraz ony konie rozdał między Kozaki, ale cóż to było na tak wielki lud, bo było wszystkich o półtrzecia tysiąca.

Tamże będąc na Ingule, radził się Kozaków, co miał czynić; przebrawszy kilkanaście człowieka, jechał ku Wołochom do Probitego uroczyska, pojmał kilka rybołowców tureckich, dowiedział się u nich o straży wołoskiej na martwej wodzie. Szedł tam, nie zastał tylko świeże stanowisko wołoskie, którymbybył bardzo rad dał bitwę dla wielkiego niedostatku, by jedno był mógł dostać żywności od nich, chociaż nie miał tylko jedenaście człowieka, a Wołochów było ośmdziesiąt. On też już kilka dni nie jadł jedno żołądz, i to jeźli go kędy nadszedł, już zdychali Kozacy od głodu, namawiali go aby się do wojska wrócił, ale się spodziewał jeszcze w nocy Wołochów zastać; w nocy przeto jechał do Kremenczuta, a gdy nie zastał nikogo, przyjechał do Probitego, nalazł tam pismo, co ona jego straż napisała węglem, którą był posłał na zrok, który miał mieć z hospodarem, tam to było pismo: „Jeźli tu kto będzie z wojska hetmana naszego, powiedz o nas na uroczysku Krzywem.“ Już się pocieszył, zastał tam straż swoję, o której rozumiał, że ją Turcy wzięli. Nałowili mu ryb, najadł się z onymi, które miał przy sobie, i tam odpoczął. Dano mu znać, że jest straży wołoskiej półtora sta, zaraz z radością począł się do nich gotować, ale Wołochowie postrzegłszy ich, tył podali. Obaczywszy że niemógł mieć bitwy statecznej, wrócił się do wojska, przyjechał znowu na wielki głód; frasowali się na to że hospodara nie zastali. Ruszył się potem z ludem, a co miał iść do Soroki, to się udał do Sawarny, a to dla tego, że rozumiał, iż mógł mieć żywności dostatek z Bracławia; tam im dopiero nędza dokuczyła, że rogi, jakie znaleźli, jeleni kopyta najdujące co od kilku lat leżały, jedli także kości jakich dostać mogli; jednak go Bóg we zdrowiu do ojczyzny wrócił.

III.

LIST KRZYSZTOFA ZBOROWSKIEGO DO BRATA SWEGO SAMUELA [1]).

Mój mościwy i najmilszy panie bracie!

Nie wątpię w tem, żeś WM. z mego ostatniego pisania dostatecznie to oboje wyrozumiał: naprzód, jako z królem stojemy, i czego się ztamtąd spodziewać mamy, a druga, co o tej niżowskiej drodze rozumiem: teraz także w tych dwu propozycyach zostawam, i o temże krótce i rzecz samę i zdanie wypiszę moje. I musi mi tego długo być żal, że z WM. cyfer niemam żadnych; bo wiele jest, czego się listowi niebezpieczno zwierzać. Ale moje to niedbalstwo sprawiło, że już rzeczy gotowe mając, WMcim onych nieoddał. Dnia wczorajszego prawie dostałem ostatnią odpowiedź od kanclerza [2]) imieniem królewskim. *Quid multis opus?* [3]) Zgoła nic a nic się nie otrzymało. WM. tajne nie są słuszne i bardzo łacne kondycye nasze. Pan marszałek [4]) niczego nie chciał, jedno aby mógł 4000 fl. obiecaną doma

1) List ten równie jak i następny wyjęty z dawnego rękopisu; są one także przytoczone na końcu dosyć rzadkiego dzieła Andrzeja Rzeczyckiego: *Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres Cracoviae typ. Lazar.* 1585. *w 4tce.* 2) Jana Zamojskiego. 3) I na cóż więcej? 4) Andrzej Zborowski brat Samuela, marszałek nadworny.

siedząc mieć *annuatim* [5]) za nagrodę znacznych i ważnych posług swoich, z WMci aby niesłuszną bannicyą, bo ją i kanclerz tak zowie, zdjęto. Mojej petycyi nie wspominam, bo fraszka, ale gdy mną poigrawali, chcąc mnie *doloso cantu suo* [6]), by one *Syrenes, in hos scopulos inducere* [7]), abym lekkomyślnie pana mego posługi zaniechawszy, tu na ich lżywych obietnicach zostać miał: jam rzekł, że królowi i ojczyznie służyć *pro posse* [8]) gotowem, ale wdać się w królewską posługę na ten czas niemogę; przyczyny mam swoje i słuszne: między któremi tę największą dawam, że póki ja braci mej nieuznam być uspokojonymi w wielkich krzywdach, które oni niesłusznie od króla Jego Mci odnoszą, ja to sobie obiecować nic nie mogę, ani tem myśli swej bawić chcę. *Si enim in viridi, quid in arido?* [9]) I jakom tam ostrze, jeszcze za pierwszą audiencyą *et pro dignitate Zboroviana* [10]) mówił, pan marszałek, da Bóg, to czasu swego WMci referować będzie. I takem ci się w niczem nie deklarował, aż oto w tych kilku dniach, kiedy mi się tak zdało, żem miał w sprawach WM. obudwu co pociesznego odnieść, tedym o to prosił króla, aby *hoc liberalitatis regiae signum* [11]) na mnie i w cudzej ziemi znano, żebym mógł ten jurgielt od niego mieć, co go Sparwain (który w tych dniach tu w Krakowie umarł) miał; a ja za okazyą każdą, i ludzie osobne królowi wywiodę, i sam służyć chętnie będę. I to być nie mogło. Na com się ja musiał wczoraj serdecznie rozśmiać przed kanclerzem, *levitatem eorum et impudentiam carpendo* [12]), że mi jednak śmieli wiele obiecować, abym się był jedno z stateczności mej najmniej ruszyć dał *et ante Baal flexissem genua* [13]); ale uchował mię tego po te czasy Bóg mój, i uchowa, by snać i w największej nędzy. To też o mnie macie.

---

5) Rocznie. 6) Zdradliwym swym śpiewem. 7) Wprowadzić na owe skały. 8) Według możności. 9) Jeżeli bowiem tak w kwitnącym, cóż więc w dojrzałym wieku? 10) I za zacnością domu Zborowskich. 11) Ten znak szczodrobliwości królewskiej. 12) Szydząc z ich lekkomyślności i bezwstydności. 13) Zgiąłbym był i przed bałwanem kolana.

Gniezneński [14]) o co jedno prosił, otrzymał; i takić na nas i na bytność owdzie naszę, nałowiwszy ptaszków, ukazał nam figę; o którym nie wątpimy, że WM. nasz najmilszy pan brat, toż co i my, którzy go *pro anathemate* [15]) mamy, rozumieć będziesz, a społków z nim wszelakich zaniechasz. Jakoż inaczej go krzcić trudno mamy, jedno jako król i kanclerz go zowią: że ten Zborowski nasz, ten tylko dobry, o drugich nic, plewy to tam. W czem się śmród nic nie czuje, że to nie jego godność sprawuje, ale że im tego trzeba tak nas rozrywać. O czem długoby pisać!

Ale Bóg ojców naszych, onych i tego tam Judasza w tem nie pocieszy; jeszcze pomyślim o sobie, choć nas trocha; jeszczeć ten *ternarius numerus* [16]) do czego dobrego się dociśnie, da Bóg. I tak WM. wiedz, żeby się jedno trochę odcięło przekazek (bo czasowi folgować trzeba) musimy o sobie wiedzieć *in tota progenie nostra* [17]) kto nasz, a kto nie nasz; kto *dispergit* [18]), kto *congregat* [19]). A spisać się potem przyjdzie, abyśmy *ex conjunctis sanguine conjunctissimi et fortuna et voluntatibus* [20]) zostali. Tak tedy rzeczy nasze z tym królem, *si hoc nomine dignus est* [21]), stoją, że już *classicum cecinerunt* [22]) zagnieść i w niwecz obrócić dom nasz. Zaczem i leda wrony krakają, acz w tył i za uszyma, ale krakają przed się, gdzie jedno zajrzą jastrzęba. Cóż tu czynić? Przed się tak czynić i postępować sobie, jako mężom przystoi: *Tu ne cede malis, sed contra audentius ito* [23]). Jakiemi tedy sposoby i jako przystojnemi warujemy rzeczy swe, na tenczas listowi tego nie powierzam; ale uzna to zły i niezbożny człek, że się we zły czas na niewinne i poczciwe ludzie psim zębem swym puścił. A między inszemi pociechami naszemi, to nie mniejsza, że z tejże miary wszystka Rzeczpospolita, z której i my,

14) Jan Zborowski kasztelan gnieznieński, starszy brat Samuela. 15) Za przeklętego. 16) Trójka. 17) W całym naszym rodzie. 18) Rozpędza. 19) Zbiera. 20) Złączeni krwią, także ściślej połączeni powodzeniem naszem i chęciami. 21) Jeźli godzien tego imienia. 22) Dali sobie znak. 23) Ty nieustępuj złym, lecz idź na przeciw nich odważnie.

ukrzywdzona jest: *Commune hoc malum* [24]) wszystkim dobrym z nami; i są ludzi pełno po Królestwie, pełno na dworze, nawet i w pokojach u tych satrapów, którzy upłakiwają nad wzgardą, nad ukrzywdzeniem tych, którzy zawsze od wielu wieków dobrymi sługami Rzeczypospolitej byli; którzy onym gardłem i majętnością, póki jej stawało, zawsze służyli; tak iż nas dobrymi stróżami rzeczypospolitej, kuchnią chudych pachołków ludzie uczciwi i ci co teraz jako i my porzuceni są, nazywali i nazywają. Ci, mówię, wszyscy, obaczą się czasu swego, a nie długo tego czekać, że się w tem obaczą: że tak o nie jak i o nas idzie; a na skazę, da Bóg, tych okrutników, ich że chleb teraz jedzą i na nim się wypasają, trafi się tedy w to, że się przeciwko tym insultom będzie mogło nie lada jako zostawić. O czem teraz nie trzeba pisać. One też konsylia nasze na trawie Zborowskiej dobrze wkorzenione w sercach naszych zostały. W tem pod przysięgą bożą WM. upewniam i *obtestor* [25]), abyś WM. nie wątpił. Ale dobrze to się stało, że się czas czekał, i jeszcze musi co inszego *maturescere* [26]). Poznasz to WM. że dobrze wszystko idzie i na dobrej jest drodze. *Reliquum est* [27]) z strony tej tam zabawki niżowskiej WM. wolałbym był, abyś tam WM. był nie jeździł. Przyczyn dosyć, ale to u mnie przedniejsza, że się o WM. boję, aby to królewska naprawa nie była. Ale iżeś już WM. tam jest, staraj się WM. o dwie rzeczy. Pierwsza, abyś w dobrem zachowaniu, w dobrem porozumieniu to tam rycerstwo z domem Zborowskim zadzierzał. Jakoż ja wiem, co na tem należy nam. I dla tego piszę ja imieniem moim i pana marszałkowem do nich list, którego kopią WM. *propter informationem* [28]), aby wiedzieć, do czego i jako je wieść, posyłam; z owymi też sam posły i mówiło i obeszło się tak, jako się godziło. Druga, abyś się WM. z tamtąd jako najprędzej pokwapił. O co i dla Boga prosimy; bo nam niewymownie trzeba WM. Co nam racz dać o Boże nasz, abyśmy rychło

24) Wspólne to nieszczęście. 25) Zaklinam. 26) Dojrzeć. 27) Z resztą. 28) Dla wyrozumienia.

WM. zdrowego mieli. *Jam ad minora* [29]). Gnieznieński żadnym sposobem na wielkie i moje i pana Lesickiego nalegánie 2000 fl. za konie dać niechciał; owszem acz nie mówił nic, ale przytrząsał, żeśmy synowca podeszli. A tóż nie przyjdzie WM. jedno wróciwszy się da Bóg zdrowo, wziąść *in duplo* [30]) w Kamionce; a *interim* [31]) aby śmród poznał, że kujon, takem go świsnąć umyślił. Powiem że chroniąc się ja tego, aby mię kto nie rozumiał, żem synowca w dług wprawił, tedy (acz nie rad) ja te konię wezmę, i już, i będę za nie jakoto WM. odpowiadał. Cóż będzie? Gnieznieński mnie konie wyda ze wszystkiem; a ja je wezmę, WM. wolno nie przestać na mnie (jakoż o to proszę) i wolno będzie sowicie sobie szkodę nagradzać, i dług; a ja przedsię koni nie płacąc dostanę. Druga, na Sledziejowice już będą 10,000 fl. by jedno pan marszałek z Radomia z roków przyjechał, który jutro pewnie we Zborowie będzie. A staw przy WM. zostanie. Pan Jordan na to owdzie czeka, i odebrawszy pieniądze do WM. pobieży. Ja jutro Busia naszego do Wiednia naprzód po listy cesarskie, a potem z tamtądże z upominkami do pani wdowy posyłam, o której wszystko jeszcze pocieszne słyszę. Daj Boże fortunnie to począć i skończyć. Wierz mi WM. że to nie lada grzanka. Sam się najdalej cztery niedziele zadzierzę dla owych większych wyżej namienionych rzeczy. Myślą owdzie o rychlejszym sejmie, niż prawa nasze cierpią: a to dla poborów. A na WM. to tam złożą, że im dla tamtej wojny z Turkiem, którą mienią, że wy nawarzycie, podatków trzeba. A tóż *per non compiacer a gli inimici nostri* [32]) dla Boga nic głównego niepoczynajcie, bo królowi posłużycie (choć ten czyni, jakoby tego nie rad widział) a szlachtę obruszycie na wieki, której nam zwłaszcza teraz trzeba. *Sapienti satis* [33]). W Inflanciech tumult z królem duńskim, do którego cnotliwego człowięka i wielkiego przyjaciela naszego ślą pana cześnika Brodę. Ci Niżowcy waszy byli

29) Teraz co do spraw pomniejszych. 30) Podwojnie. 31) Tym czasem. 32) Niechcąc sprzyjać wrogom naszym. 33) Mądremu dosyć tego.

wczoraj przy tem, kiedym z kanclerzem mówił. Dalej niemam co pisać, tylko łasce i miłości braterskiej posługi moje zalecam i wiecznie oddawam. Panie Chryste daj nam WM. w rychle dobrze zdrowego oglądać. Amen.

W Krakowie 17. *Julii* roku 1583.

WM. brat i sługa póki żyw

Zborowski z Rytwian *scr.*

Annusia [34]) WM. zdrowa; ale nie wie jeszcze, że WM. szedł na Niż. — Będzie płaczu dosyć.

34) Córka Samuela Zborowskiego.

IV.

LIST KRZYSZTOFA ZBOROWSKIEGO DO KOZAKÓW NIŻOWYCH.

Zacne rycerstwo panowie i przyjaciele nam łaskawi!

Za tem zachowaniem dobrem, które wiedziecie z Jego Mością panem Samuelem bratem naszym, nie mogliśmy zaniechać tem pisaniem was nawiedzić, i chęci przyjacielskie nasze wam zalecić, prosząc was, abyście tak w miłowaniu i w szanowaniu osoby pana brata naszego, takowemi się nam popisywali, jako była przyjaźń nasza się przymnażała, i za czasem do lepszego porozumienia z domem naszym przyjść mogła. Co jako wam nie tylko nie skodzić, ale i za czasem pomocnem być może, wy jako baczni będziecie to umieć u siebie uważać, i nie wątpiemy w tem nic, że to dobre porozumienie wasze z nami, nie jedno i tu w Polsce będzie uważało; ale my na to jako oglądać się nie jesteśmy powinni, tak i o to mało dbać będziemy. Wy też większego i pewniejszego zakładu chęci i przyjaźni naszych mieć ani żądać od nas nie możecie, jedno i kogo teraz macie, krew naszę JM. pana brata naszego, któremu nietylko abyśmy ganić mieli, że się towarzystwem was tak zacnego, sławnego rycerstwa bawi, a zdrowie swe i wam powierza, i z wami pospołu przeciwko nieprzyjacielowi krzyża świętego ochotnie waży, ale i owszem chwalimy mu to, i do tego

go radą i prośbami naszemi wiedziemy. Rozumiemy to o was, że w osobie jego nas i przyjaźń naszę uszanować nie zaniechacie. A my w każdej potrzebie takiemi się przyjaciołmi wam popisać chcemy, jakoście tego są iście godni. Jakoż za tą dobrą sławą waszą, którą nie tylko tu w Polszcze, ale i po cudzych krajach, u cesarzów i wielkich królów słyniecie, nie długo nam da Bóg tego czasu czekać przyjdzie, że się sobie w jakiej ważnej sprawie przygodzić będziem mogli. O czem iż się pisać nie godzi, wolemy tu zawsze JM. panu naszemu, a niż listowi powierzać.

Na ten czas nic inszego, tylko chęci przyjacielskie nasze WM. zalecając, wam bożej łaski i fortunnego przeciw wszystkim nieprzyjaciołom powodzenia winszujemy.

V.

POJMANIE SAMUELA ZBOROWSKIEGO OD JANA ZAMOJSKIEGO [1]).

W końcu kwietnia roku 1584. ujął Jan Zamojski, kanclerz wielki koronny, Samuela Zborowskiego, i śmiercią go skarał. Że zaś ztąd wielkie zmiany powstaćby mogły, przeto w krótkości opiszę, jak się ta rzecz prawdziwie miała.

Samuel Zborowski, jako też Jan, naczelny niegdyś dowódzca wojska pod Gdańskiem, Andrzej i Krzysztof, którzy niejakiś czas na dworze cesarza rzymskiego z panem Łaskim bawili, są rodzonymi braćmi, z znakomitego i dawnego rodu w Koronie polskiej. Samuel zabił za czasów króla Henryka szlachcica polskiego Wapowskiego, i został z kraju wygnanym, ale się za teraźniejszego króla starał, aby się mógł

1) Przekład pana K. M. z niemieckich pamiętników Wawrzyńca Müllera radzcy kurlandzkiego: *Septentrionalische Historien oder wahrhafte Beschreibung der fürnembsten polnischen, liflandischen, moscowiterischen, schwedischen und andern Geschichten, so sich bey Regierung beeder Könige in Polen Stephani und Sigismundi des III. dieses Namens von Anno* 1576. *bis auf das* 1593. *Jahr zugetragen. Amberg* 1595. *(w 4tce)* — pierwotnie umieszczony w pismie: Przyjaciel ludu. Leszno 1839. Rok VI. tom I. str. 181 — 182. i 187 — 190. Całe zaś pamiętniki Müllera na polskie przełożone wyszły w Poznaniu.

z wygnania powrócić, dla tego jeździł do Francyi i przebłagał Henryka. Tenże wraz z braćmi Janem i Andrzejem, wszystko na to łożyli, jak we wstępie wspomniano, aby Stefan królem polskim obranym został, i zaprawdę, bez pomocy panów Zborowskich i ich stronników nigdyby tenże król do rządów nie był przyszedł, chociaż przez to nie chcę powiedzieć, jako by Bóg tego przez inne narzędzia i pośrednie osoby nie był mógł zdziałać, ale tylko, że ci Zborowscy właściwie prawdziwe *causae sine quibus non* [2]) byli. Nie może też być zaprzeczonem, że tenże Samuel Zborowski nigdy nie był ściganym od proskrypcyi, owszem wiele razy bywał z dobrą miną *in publicis congressibus* [3]) w Krakowie i gdzie indziej, gdzie się król i wielki kanclerz znajdowali; także właściwie nie można powiedzieć, aby był prawdziwie osądzonym *ex lege et statuto* [4]), ale była inna przyczyna, która dotąd w prawdzie tajoną i nie wielu ludziom nawet w Koronie polskiej wiadomą była. Że zaś z tego takie korowody powstały, i owszem jeszcze wątpliwości w tych stronach dla uniewinnienia czynu rozsianemi zostały, przeto zamierzam wszystko prawdziwie i wiarogodnie opowiedzieć.

Krótko pierw wspomniano, że król polski szybko wojska na Podole przeciw Tatarów wysłał; między innymi byli wysłani dwaj węgierscy panowie, pan Zyberk i pan Cobar; pan Zyberk był już o jeden nocleg za ruskim Lwowem; pan Cobar zaś został na noc w Lwowie; przypadkiem znajduje w gospodzie biegłego lutnistę, który kiedy niekiedy fantazyje na lutni dla siebie wygrywał; pan Cobar, który dobrze po polsku i niemiecku umiał, zapytał go się: czy by służby nie szukał, chcąc mu ją wyrobić. Tenże odpowiada, że jest u pana Samuela Zborowskiego. Gdy pan Cobar to nazwisko usłyszał, pomyślał sobie zaraz, więcej się od niego wywiedzieć, albowiem było porozumienie, że Zborowski chce się kazać obwołać hetmanem kozackim; ztąd pije do niego i pyta, gdzie się teraz jego pan znajduje? Ten odpowiada

2) Przyczyny, bez których inaczej być nie mogło. 3) Na publicznych sejmach. 4) Według praw i statutu.

że jest nie daleko od Lwowa. Pan Cobar pyta dalej: co teraz w tych stronach robi, kiedy głośna wieść biega o napadzie Tatarów? Ten miał powiedzieć, że się tam ma z niektórymi umówić, i zarazem miał się wymówić, że szczególne sprawy się knują. Pan Cobar postępuje zawsze dalej, chwali lutnistę, mówiąc, że szkoda, żeby przy swej biegłości w sztuce nie miał być sługą królewskim, i daje mu gotówką złoty węgierski, dopija do niego, rzecz dalej prowadząc; zapytuje: czemu się jego pan sam winowatym czyni, nieupokarzając się dokładniej przed królem, coby mu pożyteczniej było, jak że tak nienawiścią ściga kanclerza. Lutnista, czy z pijaństwa, czy z łotrostwa, zaczął kilka razy wzdychać, mówiąc, że chciałby z czcią oddalić się od swego pana; albowiem Zborowscy mają w przedsiewzięciu tak szczególne zamiary, że aż go zgroza pobiera, gdy o nich pomyśli. Gdy pan Cobar tyle z niego wyciągnął, co raz bliżej do rzeczy przystępował; przyobiecał, że mu służbę u króla wyrobi, napominał go, by był wierniejszym królowi, jak swemu niewiernemu panu, i by wykrył, co złego wiedział, przyrzekając mu, że z tego żadne niebezpieczeństwo dla niego niewyniknie. Tenże obiecał mu to wykryć, ale będąc tego wieczora podchmielonym, prosił o czas aż do drugiego dnia. Pan Cobar udał, jakoby miał o czem innem więcej do myślenia, i że przypadkiem mogłby to nazajutrz zapomnieć, wyjął dla tego swój pularesik, mówiąc, by mu sam wpisał, że jutro wykryje zamiary Zborowskich przeciw królowi, co też lutnista uczynił. Tej samej nocy wysłał pan Cobar do swego towarzysza pana Zyberk, gońca, by w imie Boga ruszał, skoro czekać niemoże, albowiem odkrył sprawki, na których królowi bardzo wiele, bo życie a ich wszystkich własna pomyślność zależy, o czem mu wkrótce doniesie. Rozkazał też swemu kucharzowi smaczne ranne śniadanie przygotować, i nim lutnista wstał, była już na stole małmazyja i inne konfekta. Pan Cobar udawał, jakoby nie chciał więcej, jak kwadrans czekać, zmusił lutnistę usieść i nieco konfektów spożyć.

Tymczasem obmyślił gospodarz inną jeszcze zupę i potrawy, w czem pan Cobar udał, jakoby to mu było nie miło,

i jakoby tego nie żądał, jednak że powiedział później: kiedy już jest sporządzone, musimy więc za dobre przyjąć i tem lepiej zajadać. Kazał też swym wozom i jednej części dworzan naprzód wyruszyć, ale mieli rozkaz czekać w oznaczonem miejscu. Poczem zaczyna znowu z lutnistą popijać, chwali jego biegłość w sztuce, i na nowo mu daje kilka węgierskich złotych. Lutnista może nie był od swego pana w ten sposób obsypywanym węgierskiemi dukatami, co mu się spodobało, i rzekł, że miałby ochotę na dworze królewskim służyć. Na co mu tenże rękę daje i żegna się zaraz mówiąc: że nadszedł czas, w którym musi odjechać; każe sobie podać rachunek, szuka swego pularesiku, czy czego nie zapomniał i udaje, jakoby przypadkiem znalazł, co lutnista przeszłego wieczora wpisał; przypomina mu jego podanie ręki i obietnicę, prosząc, aby mu chciał odkryć, coby wiedział o zamysłach Zborowskich. Lutnista odpowiedział, że jest gotowy odkryć mu to wszystko, jeżeli to bez niebezpieczeństwa dla niego będzie, i jeżeli mu przyobieca innego pana przy dworze znaleść. Gdy pan Cobar mu to podaniem ręki przyrzekł i zarazem dał się poznać kim jest, i dla czego wysłanym został; na ten czas odrzekł lutnista, że jego pan Samuel Zborowski o kilka mil jest tylko ztąd, i że mu przyniesie listy *in originali*, które bracia pisywali, z których się będzie można dowiedzieć, jak się połączyli, by króla trucizną uczęstować, a kanclerza o życie przyprawić. Prosił dla tego pana Cobar, by na pół drogi kazał zatrzymać nieco koni, by mógł mieć odsiecz w przypadku, gdyby Zborowski zarychło się spostrzegł o zniknieniu listów i ścigać go kazał. To się też tak stało; lutnista powraca, przynosi kilku listów, podług których trzej bracia Samuel Andrzej i Krzysztof w wyżej wspomniony sposób umówić się mieli, i listy i pieczęcie za ich własne uznano. Pan Cobar i Zyberk wsadzili lutnistę na najlepszego z swych koni, dodali mu ludzi, i posłali do króla z listami i całem sprawozdaniem.

Król był jeszcze w Krakowie z wielkim kanclerzem i dał zaraz dobre utrzymanie lutniście. Tymczasem dowiedział się Zborowski, że jego lutnista w Krakowie się miał znaj-

dować, nie wiedział jednak, że u króla był; napisał do jednego z swych szwagrow, by miał na niego baczność i by mu go zaraz odesłał, skoro go napotka. Tenże jego szwagier spotyka go na zamku w Krakowie, i chce go spiesznie swym sługom uprowadzić kazać; ale słudzy wielkiego kanclerza, widząc ten gwałt, opierają się mu i szybko donoszą wielkiemu kanclerzowi. Ten schodzi sam, mówiąc do szwagra Zborowskiego, by wolno puścił lutnistę, albowiem jest teraz sługą królewskim i wierniejszym królowi, niż jego szwagier Zborowski. Gdy ów doniósł to swemu szwagrowi, dopiero Zborowski domyślił się całej rzeczy, poszukawszy swych listów i spostrzegłszy, że przez lutnistę uniesionemi zostały, poznał, iż jego zamiary na jaw wyjdą. Później poszedł do króla Jan Zborowski, brat Samuela, który w sprawę tę nie był wmięszany, gdy się o tem dowiedział, lub też o to od swych braci proszonym był, i prosił króla, by Jego Król. M. nie dawał wiary zbiegłemu krzywoprzysiężnemu lutniście, hultajowi. Ale król kazał mu rozpoznać pismo i pieczęć. Poczem Jan Zborowski z zgryzotą odejść i na tem przestać musiał. Później zaś uniewinniali najsolenniej Zborowscy przed królem, zaprzeczając, jakoby to ich pieczęć lub pismo w tych listach było. Albowiem chociaż pieczęć ich pieczątce podobna, jednakże można po niektórych oznakach dostrzedz, że wielka jest różnica. Pismo podobne jest ich pismu, ale nie oni pisali. Przypominali królowi, że sam przed niejakim czasem miał sekretarza, który tak dobrze każdą rękę udać umiał, że sam król przyznawał, że to jego pismo, ale jakiś hultaj pióro prowadził. Z tąd prosili króla, by im chciał na mocy polskich statutów zbiegłego lutnistę wydać, lub też przynajmniej w takie miejsce odesłać, gdzieby na nim swych praw dochodzić mogli; do tego oskarzali go o czarnoksięstwo, przez co tem łatwiej do takowego naśladowania liter mógł się stać sposobnym. Ale w krótce potem znikł lutnista, bądź to że sam uciekł, widząc czego nawarzył, lub też do czasu dla dowodu przechowanym został, by go nie zabito. Wielu zaś, co z nim obcowało, donoszą, że był szczególny człowiek, i że mogł jakie czarnoksięzkie sztuki umieć. To wszystko tak się

ciągnęło prawie rok cały, aż w końcu kwietnia 1584 roku, gdy wielki kanclerz po krótko pierw odbytym połogu żony nieżywym owocem, z Knyszyna do Krakowa na sądy wyruszyć miał, odebrał wiadomość, że Samuel Zborowski mu na służbę z trzysta końmi czeka, dla czego bardzo wolno i bokiem traktu posuwał się, królowi to przez gońca doniosłszy, i czekając odpowiedzi, jakby się miał z nim obejść, gdyby go ujął. Kanclerz wielki dostawszy odpowiedź: *quod mortuus canis non morderet*[5]), i wzmocniwszy się tymczasem w cichości, kiedy Zborowski zupełnie spokojnym był, i pod Niepołomicami, trzy mile od Krakowa, w bok od traktu u jednej z swych siostrzenic wesoło przez noc się bawił, a jego słudzy tu i tam po wsi rozrzuceni byli, każe go kanclerz wielki najść. Gdy Zborowski dostrzegł, że ma być ujętym, schronił się z swej izby tylko w koszuli do komnaty swej przyjaciółki, ale gdy mu wojsko kanclerza tak blizko było, że się w inny sposob ukryć nie mógł, skrył się za swą przyjaciółkę i inne kobiety, lecz go znaleziono tak nago, złapano i uprowadzono, później jednak przyniesiono mu jego suknie i rzeczy, pozwolono suknie wdziać po drodze, ale rzeczy zostały pod straż wzięte. Poczem, gdy kanclerz do Krakowa przybył, zaraz kazał posłać do wdowy, ktorej męża Zborowski zabił: czy chce razem z nim żałobę przeciw Zborowskiemu wnieść? na co ona odpowiedziała, że jeżeli król lub kanclerz przeciw niemu mają co, to niech tego poszukują, ale ona nie chce teraz mięszać w to swej skargi prywatnej. Potem udał się kanclerz do Zborowskiego do więzienia i doniosł mu, że mu bardzo boleśnie, że swych działań inaczej nie skierował, i życzyłby mu co do swej osoby, by był daleko z tąd. Że zaś się tak stało, dla tego niech czyta pismo i rozkaz królewski, gdzie znajdzie, że to za surowym rozkazem królewskim, a nie z

5) Że pies nieżywy nie kąsa. — Według jednego rękopisu z szesnastego wieku, te zaś były słowa królewskie: *Domine Zamojski! Canis timidus vehementius latrat quam mordet — plectatur.* (Panie Zamojski !Pies bojaźliwy więcej szczeka a niżeli kąsa — trzeba go więc ubić.)

jakiej jego osobistej niechęci takowa sprawa przeciw niemu wytoczoną będzie. Prosił go, by go miał za niewinnego, i upomniał, że to są bez wątpienia kary i sądy boskie, i by sobie przypomniał, że go król i on, kanclerz, kilka razy przez znakomite osoby ostrzegać kazali. Zborowski odpowiedział mu: że dobrze widzi, iż to jest rozkaz królewski, ale że ma dokładną wiadomość, że całe to nieszczęście przez wielkiego kanclerza na niego sprowadzonem zostało, i pytał też: czy nie może być inaczej, i czy jemu i królowi tak wiele na garści krwi zależy? Kanclerz znowu go prosił, by go miał za uniewinnionego, i by chciał przyznać, że sam dążył za takowem nieszczęściem. Miało mu być dozwolonem spowiednika żądać, gdyby chciał swe sprawy do Boga odnieść, i z swych czynów po chrześciańsku i przykładnie odpuszczenie uzyskać. Ale Zborowski w żaden sposob nie chciał uznać kanclerza za niewinnego, owszem obstawał długo, że on jest przyczyną jego śmierci, i że się o to uskarzać będzie pod tronem Boga. Ostatecznie płynęły łzy kanclerzowi po policzkach, i prosił na imię Boga Zborowskiego, by go miał za niewinnego, i by mu przebaczył, albowiem jest to rozkaz królewski. Na co w końcu Zborowski odpowiedział: że mu przebacza, kiedy go tak na imię Boga zaklina, ale niech się zaopatrzy również w ostatecznym dniu w dobrego mówcę lub adwokata, albowiem Bogu pozostawia zemstę. Poczem zażądał spowiednika; że zaś wpuszczono do niego katolickiego księdza, który był trochę podchmielony, i z nim się wiele umawiać zamyślał, dla tego nie chciał się przed nim spowiadać, ale przeleżał tę całą noc na ziemi, swe grzechy w ten sposob opłakującj, że aż deski, na których leżał, łzami zmoczone były. — Nazajutrz został bardzo rano w cichości ściętym przy małej fórtce na zamku.

VI.

UWIĘZIENIE SAMUELA ZBOROWSKIEGO OPISANE PRZEZ KREWNYCH JEGO.

Wyjechał pan Samuel Zborowski ze Złoczowa *hujus anni* 1584 wedle nowej korekty kalendarza d. kwietnia 24, był w Glinianach na noc; 26. przyjachał do Lwowa, tam się w drogę sposobił, rzeczy swoje wszystkie rozprawił i porządek domowy: naprzod koło powołowczyzny którą zimował, także dla wołów pokupienia w Wołoszech z Izraelem, potem koło spustu do Gdańska zboża z Angielczykiem, potem koło stawów, gumien i innych intrat wszystko postanowił, potem rynsztunki stajenne, strzelbę, stada, konie, we wszystkim porządku i dostatku Cieklińskiemu i zamek oddawszy, myślistwo także sporządzone pańskim dostatkiem zostawiwszy, dwadzieścia sług tak na zamku jako i w tem imieniu zostawił; a potem one pożegnawszy, a syna z sobą wziąwszy, pana Kamienieckiego nieboszczyka, chorego pożegnawszy, d. 27. kwietnia ze Lwowa był na noc w Jaworowie. Miał z sobą sług trzydzieści szlachciców, komorników, pacholąt, pacholików i innej czeladzi też było trzydzieści, kotczych [1]) dziesięć wszystkich, dwa jednochodniki [2]) tylko na powodzie;

1) Powozów. 2) Koni wierzchowych.

strzelbę też miał i rusznicę, ale nadzwyczaj mniej, niżeli tego bywało, albowiem iż do Włoch jechać miał, nic z sobą niebrał, tylko to, co między sługi rozdać miał, a kilka futer kosztowniejszych; do tego opowiedział to sługom: „że ja do Włoch wyjeżdzam, syna w Niemcach zostawię, wrócić się do Polski nie mam wolą, tylko to dla tej przyczyny, abym Królowi JMci niewinność swoję i domu swego pokazał, potrzebować-li tego będzie, a gdy ją uzna, wierzę, że nieprzyjaciele domu mego będą uskromieni, a Król JMć pańskiemu słowu swemu dosyć uczyni, a ze mnie ten dekret zejmie, strony *auctoritate et benignitate sua regia* [3]) uspokoiwszy; ale jeżeli koło uszu królewskich zalegą pochlebników i złych ludzi dźwięki, że tego nie uzna, ja w Polszcze co czynić nie mam, i jadę do pana imion tych, JMci pana marszałka (Andrzeja Zborowskiego) brata i opiekuna mego, temu dzieci i wszystko zleciwszy, co mi każe uczynię.“ Wtem mu w nocy znać dano, że przybieżał sługa od pana Kamienieckiego; kazał go do siebie puścić z listem. Gwoli panu Kamienieckiemu i wielkiej chorobie jego wrócił się 28. do Lwowa, a sługom kazał do Dubiecka prosto jachać, i tam się czekać. Odprawiwszy się u pana, który potem w rychle umarł, tegoż dnia nocował we dwie mil od Jaworowa. D. 29. przyjechał do Jarosławia i był u pana Kostki; tamże zjazd albo wesele, a gdy go na jego miejscu posadzono między gośćmi, siedział podle niego pan podkomorzy Stanisławski. Z rozmowy potem rzekł do niego: „Mciwy panie Zborowski, będzieszże WMć w Przemyślu, albo nieczujeszże WMć, co się owdzie dzieje?“ Niewdzięcznieć tego przyjął od pana Stanisławskiego, nigdy nie rozumiejąc, aby pod uiszczeniem i ubezpieczeniem, zdradą go podchodzić miano, i rzekł prosto panu Stanisławskiemu: „Jeśli mię WMć straszysz, tedyś na niestrasznego trafił; jam nikomu nic nie winien, nie mam też z nikim do czynienia; jeśli to idzie o dekret króla Henryka, bo mi tego Król JMć nie kazał, jabym tu nie mieszkał, bo też nie mam żadnego pożytku

3) Powagą i dobrocią swą królewską.

z tego, tylko żal, widząc, co mię potyka i dom mój za wierne i wielkie posługi, którem ja i familia moja czynili.“ Dał mu potem pokój pan Stanisławski, ale on przedsięwziął sobie głęboko w myśl, aż potem w Dubiecku ubezpieczywszy się, jako on był z przyrodzenia otworzysty i umysłu wyniosłego, i owszem sługi szukał, a przyjaciołom miał za złe, kiedy go przestrzegano. Albowiem szpiegowie niezwyczajni zawsze się snowali, i umysły ludzkie, jakoż *presagebat praejudicatum animum* [4]) tego złego nieprzyjaciela, co go potem zjadł; przeto pan Kostka, widząc że sług nie miał, w poniedziałek d. 30. kwietnia odesłał go do Dubiecka, gdzie zastał sługi. Maja tedy pierwszego dnia był w Dubiecku u pana Jędrzeja Stadnickiego siostrzeńca; a gdy się tam dowiedział, że się pan marszałek leczył w Sandomierzu, zawołał Luzickiego i rzekł mu: „Jedź prosto na Tarnów do Krakowa, a gotuj dla mnie gospody, abyśmy się dobrze mieli, a tam, gdy się pożegnamy, gotuj i ty potrzeby dla syna i dla mnie, żebyśmy niemieszkając mogli wyjechać na tę peregrynacyę; a ja muszę prosto do Sandomierza jechać do pana marszałka.“ Wtórego dnia maja był u pana Marcina Stadnickiego w Kostowej; trzeciego dnia maja był u pana Strzyżowskiego w Czudcu, czwartego był w Zgłobieniu; piątego był w Mielcu, a sam w Podleszanach u pana Marcina Tarnowskiego siostrzeńca; szóstego w Sandomierzu; tam odprawiwszy swe potrzeby i kontrakty z panem marszałkiem, na tej stanęło, żeby się był z panem żupnikiem krakowskim widział, któremu aby ustnie swą wolę powiedział i deklarował to: jeśli że cokolwiek pan marszałek czyni, że mu on wszystko i wolę swoję poddał pod stanowienie jego. A iż to być miało, prosił go pan marszałek, aby się w Krakowie nie bawił, gdyż nie masz komu ufać kanclerzowi, może jaką zwadę nań zasadzić, w której mu się nie zdarzy „a jeśli się zdarzy, tedy nas trudności nowej nabawi, poczem nic, bo ich mamy potrzebę. Wiem to,“ — powiedział mu pan marszałek — „że będzie

4) Przeczuwał uprzedzonego ducha.

sądził roki swoje grodzkie krakowskie, i w Stężycy miał być; kędy się obraca, tego nie wiem; po nim się też nie pytam, bo powiadają drudzy, że się wrócić miał do Knyszyna, dla choroby żony swej; ja się po nim nie pytam, tylko mi o WMć idzie. Był też tu Urowiecki, hajduków miał niemało koło siebie, jechał wczoraj ztąd, powiadają, do kanclerza, szumno dosyć; ale ja rozumiem, że to przez to, że ma z Palczowskim z burgrabią o najście domowe w zamku krakowskim.“ Na to pan Samuel rzekł: „że się ja w Krakowie bawić nie będę, ale być tam muszę, bo się na tę drogę wybierać z tamtąd muszę, z kanclerzem wszak pokój mamy i ubezpieczenie.“ Tegoż dnia prawie przyszły z Grudziądza od pana gnieźnieńskiego (Jana Zborowskiego) listy, a gdy je przeczytali bracia panowie Zborowscy, dopieroż pan Samuel nie dał sobie nic rzec około niebezpieczeństwa: bo pisał pan gnieźnieński i posłał list królewski, abyśmy do konwokacyej czekali wszyscy bracia, z kąd się Król Jmć z nami rezolwować miał około plotek i potwarzy zdrajcy Wojtaszka, prosząc *de nomine*[5]) osobnym listem pana Samuela, aby nie jeździł do Włoch, bo mu był dał znać o tem pan Samuel przez sługę swego Domaszewskiego, który jeździł do Gdańska. Pana marszałka zasię prosił, aby go od tej drogi hamował, a podejrzeniu folgował choć niepotrzebnemu. Pan marszałek jednak widząc być potrzebną z pewnych przyczyn drogę tę jemu, nie odradzał mu, tylko z nim postanowił, aby tu zaś był na ś. Jakób pewnie, gdzieby nie był, dać znać, co się na konwokacyi z jego sprawą dziać będzie. O Kraków jednak prosił, aby dał znać, aby tam nie był; wszakże łatwie w Wieliczce odprawić z panem żupnikiem, a potem aby do Spytkowic jechał tam niedaleko Krakowa, i w drodze mógł sobie sprawować, w Krakowie odpocząć koniom i sobie, a tam się rozprawić ze wszystkiemi. To wszystko pan Samuel postanowił z panem marszałkiem i skończył oprócz tego, że na to nie chciał pozwolić, aby miał Kraków minąć. Osmego

5) Mianowicie.

dnia tedy maja wyjechał z Sandomierza do Połańca. Dziewiątego dnia był w Stobnicy, tamże został i dziesiątego dnia, słudzy i konie pana marszałkowe tego dnia wszyscy wyjechali do Sandomierza, bo na trybunał dla kausy swojej o tryplikaty z urzędem Nowego-Miasta Korczyna, skończywszy lekarstwo, wyjeżdżał. A iż dano sprawę panu marszałkowi, że od kanclerza szpieg był w Sandomierzu, posłał sługę z listem za panem Samuelem. Jedenastego dnia pan marszałek wyjechał z Stobnice. Pan Samuel był we Zborowie na obiad, kędy tegoż dnia zastał sługę i list pana marszałków, proszący go, aby sobie odpoczął kilka dni we Zborowie, a tym czasem, aby po Krakowie i po drodze szpiegował, co kanclerz czyni i myśli, gdyż poczuto o jego fortelach, wiedząc dobrze od szpiegów swoich o panu Samuelu. A zwątpiwszy jechał z Wiślicy do Proszowic pan Samuel na namowę Borowskiego, zwłaszcza który się przy nim bawił i sokoły go zabawiał, posławszy wszystkie sługi i strzelbę, rozkazał im, aby do Krakowa jechali. Przestrzegali go i słudzy i pana marszałkowi, niektórzy i obcy, że wszędzie po nim szpiegi mają; ale on sobie nic nie dał rzec, powiadając: „że z nikim nie mam nic, ani mieć mogę,“ i owszem z Podolan list ręką swą własną napisał tegoż dnia do pana marszałka, wyjechawszy ze Zborowa, w ten sens: „Pan kanclerz już ku Krakowu jedzie, jest „wprzód. Ja sam z Borosiem zabawim się sokoły koło „Podolan, którymi po staremu kuglują. U pani Włodkowej „w Piekarach spać będę; nie frasuj się WMć o mnie, boć „sam żadnego niebezpieczeństwa nie widzę, ja też nikomu „nic takowego nie myślę, tylko *la pace, la pace Senior* [6]). „Widziałem ci to na oko, że mię kanclerz szpiegował, ale „podobno nie żebym co takowego myślił, tylko się bardziej „na mnie ogląda, jakobych ja, żem jest banit, nie miał być „Zborowskim. Toć już w Krakowie nie będę, chociem Czecha „posłał do Luzickiego już przed sobą; kilku do pana żupnika „wyprawię, kiedy się będziem mieli ruszać.“ Tegoż dnia

6) Spokoj, spokoj panie!

w piątek był w Piekarach, miał z sobą syna, który spał na górze w komnacie, pana Stadnickiego Jędrzeja, pana Chełmskiego Morawca, którzy spali w pobocznej izdebce; sam tylko z Bałabanem, a Borowski przy nim spali w izbie wielkiej. Mało co z północy Urowiecki przyjechał pod Piekary z niemałą ordą ruszniczych ludzi; tam gdy ich nikt nie postrzegł, jęli obstępować dom. Borowski poczuwszy to, otworzył z izby do komory sobie, a z komory do stajni, i uciekł precz. Gdy go pytano, powiedział: że obudził nieboszczyka, ale Bałabana nie obudził; gdy mu mówiono: a czemużeś tą drogą nie uwiódł pana, któráś sam uciekł? — na to nie umiał nic powiedzieć. Potem Bałaban ocucił się i powiada, że obaczywszy szybą, co się dzieje na dworze, powiada, że wszędzie nieboszczyka szukał, i na łożu nie znalazł, jedno zwartowaną pościel; znąć że nieboszczyk broni szukał, którą on potem na kobiercu znalazł, od murzynków tam schowaną; drudzy powiadają, że to Borowski uczynił, bo murzynkowie powiadali, że mu ją włożyli w łoże w głowy; sajdak też jego ze strzałami na łóżku wisiał, ale i tego nie ruszył; zatym gdy strzelby pierwsze i okrzyk uczynili, Bałaban powiada, że znalazł drzwi przez komorę otwarte, i tamtędy uciekł, rozumiejąc, że też tamtędy pan uszedł. Co *interim*[7]) pan Samuel czynił, wiedzieć nie możemy, bo z nim do rozmowy aż do końca nikogo nie przypuszczono. Tylko pani Włodkowa, siostrzenica, usłyszawszy strzelby, skoczyła z izdebki z górki do białychgłów na dół; tam też zastała pana Stadnickiego za piecem, której dał tę sprawę, że skoczył zaraz do izby, gdzie nieboszczyk spał, alić go nie zastał: owa uszedł da-li Bóg! To słysząc pani Włodkowa, podziękowała Panu Bogu, bo już pobaczyła co się dzieje. Wtym Żołkiewski tylnemi drzwiami, które wyrąbał, skoczył z swoimi siepaczami i trafił tam, kędy to dzieweczki a białogłowy były; a drugiemi drzwiami wyrąbawszy także skoczył Urowiecki, Mroczek z drugiemi ceklarzami z strzelaniem i z wrzaskiem. Drohojowski starosta

7) Tym czasem.

przemyski z niektóremi Przemyślany i Serny na dworze byli, ustawicznie strzelając w okna. Tamci wpadłszy jęli strzelać na Stadnickiego i Chełmskiego, bijąc ich i policzkując; Chełmskiego też sługę ranili, a wszystko się pytali: kędy jest Samuel Zborowski? szkalując go słowy wszetecznemi. Pani Włodkowa płakaniem, narzekaniem, prośbami, łajaniem upominała, aby jej mieczynili tak gwałtu nieznośnego, dom okrwawili, iż za panem siedzi; będzie li komu co winna, gotowa się sprawić i ci wszyscy co tu są. W tem z kilkanastu rusznic na Stadnickiego strzelili, tak że upadł, iż go chybili wszyscy. A w tem też okrwawione dziecię, syn pana Samuelów, Oleś, wpadło do tej izby, gdzie już za nim sługę usieczono, który go bronił, Skorowskiego. Krzykną białogłowy: „Przebóg! zabito pana Stadnickiego i Olesia.“ To usłyszawszy nieboszczyk pan Samuel z sionki, do której był niefortunnie uszedł, bo by był do swej izby był wszedł, uszedł by był tamtędy którędy Bałaban, bo tam żaden z nich nie postał aż do samego pojmania; z tej sionki wyszedł tedy i pytał: „Czego chcecie?“ bo w niej dostać niemógł. — „Ciebie; pójdź do pana mego kanclerza, a z nikim nic nie mów, bo będziesz zabit!“ I tak go w koszuli tylko wywiedli, zapaliwszy swiecę. Bałaban i Borowski ujrzawszy z cienia w polu, że go wiodą, wrócili się nazad do dworu, a potem do Krakowa jechali. Toć się stało tego dnia w Piekarach, w dworze przywilejowanym pani Włodkowej, z piątku na sobotę w nocy dwónastego dnia maja, gdy miesiąc w ogonie był smokowym, w kilku dni po zaćmieniu słońca w tym roku. Słudzy, którzy bezpiecznie spali w Stogniewicach, nadedniem są od tejże hordy z pośpiechem pobudzeni, jako się niebacznie pokładli, tak niebacznie z wielką trwogą do Piekar jechali. Pan Samuel tylko do Rychłowskiego rzekł: „Daj już pokój Rychłowski nieboże! a jedźcie do syna i służcie jemu; szkatułę też moją miejcie w opatrzeniu dobrem.“ Po którą szkatułę kanclerz posłał, którą mu oni, jako baczni ludzie wydali temże zaślepieniem, jako i wszystkie inne sprawy ich były w tejże mierze; wziął i to nieprzyjaciel do rąk swych podejrzanych, gdzie bardzo pilne sprawy, prawa i rzeczy potrzebne domu jego były: widzi, że tam nieprzy-

jaciel nie znalazł nic swego, i przeto potwarz kładzie ku wielkiej krzywdzie niewinnych, zacnych ludzi familii tej, i szkodzie niemałej, dzierząc tamtą szkatułę. Pan Stadnicki do pana marszałka do Sandomierza d. 12. w sobotę tego dnia o obiednych godzinach przybieżał, ledwo że list z Podolan od nieboszczyka był dany; tam pan marszałek z braćmi krzywdę i przygody do panów trybunalistów posłał do Lublina, dając znać do wszystkich przyjaciół, rozesłał, aby do Krakowa bieżeli tegoż dnia, i tegoż dnia do Grudziądza ziemią i wodą wyprawił do pana gnieźnieńskiego; sam do Krakowa przeto nie bieżał, aby złemu nieprzyjacielowi farby nie dodawał, której on bardzo potrzebował do uspieszenia się do takowego końca, który popełnił. Jechał tedy pan marszałek na trybunał. To przez dwa dni wszystko sprawiwszy co mógł, i do Króla JMci, pana Samborzeckiego z tem wyprawiwszy: że pan Samuel nad przyrzeczenie królewskie oszukany i pojman jest od kanclerza; aby Król JMć dalszej szkodzie i krzywdzie zabiegał, który to mógł jako Pan uczynić; a jeśliby tego Królowi JMci niemożono wywieść, jedno że pewnie pojman, aby Król JMć wiedział, że to jest własna rzecz jego wedle statutu banita na łasce mieć; na zdrowiu jeśli karać, tedy Król JMć sam przez się takowy postępek niech poda na karanie, a nie żaden inny starosta albo urząd uczynić ma; — a iż jako żyw. w Polsce żaden banit skaran na zdrowiu nie jest od króla, aby to Król JMć wiedział. — Tego dnia, którego pan Samborzecki do Grodna przyjechał do Króla JMci, odprawił komornika Król kanclerzowi, a pana Samborzeckiego ósmego dnia do audyencyi przypuścił. A gdy pan marszałek z Radomia do Krakowa wyjechał, porwawszy z sobą, kto mógł nadścignąc, i dosiągłszy rady przyjaciół, których mógł, szpiegowie kanclerzowi przybieżeli dając znać o tem w piątek do Krakowa, a w sobotę przededniem kanclerz dał sciąć nieboszczyka pana Samuela u Lubranki przed furtą haniebnie przez katowskie ręce, rozsadziwszy strzelbę po blankach, to jest: 26. maja. Słuchajcie co dalej czyni: powiada, że go dał sciąć, bo się nie mógł bronić prawem, bo nie miał

locum standi[8]); a pojmał go jako starosta banita, wolno mu go wszędzie schwytać, jak chce, kędy i kiedy chce. A gdy mu ukazują, że nie miał tego obojga czynić, puszcza słuchy przez takowe jaki sam, i powiada, że się tego dobadał na nim: że króla o zdrowie przyprawić chciał, i Rzeczypospolitej nic dobrego nie myślił. Gdy mu mówią: tyś jeszcze gorzej uczynił, bo to rzecz sejmowa była; *crimen*[9]) to jest wielkie, karać to staroście, czego król czynić nie może, jedno tyle na sejmie; wszyscy wierzyć nie będą, bo widzą krzywdę tej familiej zacnej starożytnej; gdzieby to wolno było, sposobem tyrańskim brata zamordowawszy, *redarguto judicio*[10]) szkalować i nieboszczyka i familią? — zasię miota senatowi do tego, że wielkie grzechy na się wyznawał: czary i kluzy, gwałty białych-głów i mężobójstwa; toć była kapłanom, toć tymeś to był miał zlecić, aby go z tego napominali w więzieniu, i tym się tego miał spowiadać; a o takie go grzechy nie karać, o które nań nigdy skarga nie była, ani protestacya żadna, i owszem wielką krzywdę cierpią z familiej jego, i niesłychane tyraństwo, które się pokazuje na ciebie; któryż to kiedy tyran uczynił, aby duszę zabić chciał? księdza nie przypuścić, powinnego nie przypuścić? co się wszystko jawnie pokazuje w twej kanclerzu sprawie!

Ergo[11]) te przyczyny muszą być śmierci tak żałosnej sławnej pamięci pana Samuela Zborowskiego, że ta familia nikomu jako żywa nie pochlebiała, ale tylko powinności swej przeciwko każdej osobie przestrzegała; a królom polskim zawsze wiernymi, przystojnymi poddanemi byli. Na sejmie pan marszałek przy dobrej stronie został; pan gnieźnieński drapiestwo wolności u Nogatu rozpędził dla tego: abyś ofiarę sobie czynił, dla szkodliwych w Polsce fantazyj Waradzyńskich i Sekmorskich? Też przyczyny, te prawdziwe są, dla których kanclerz, jako gwałtownik praw i tyran haniebny, pana Samuela Zborowskiego zamordował.

8) Miejsca stawania w sądzie. 9) Przestępstwo. 10) Zaprzeczywszy sąd. 11) Więc.

VII.

PROŚBA ZEBRANEGO RYCERSTWA KRAKOWSKIEGO ZA POJMANYM SAMUELEM ZBOROWSKIM DO JANA ZAMOJSKIEGO.

Mci panie kanclerzu i hetmanie koronny!

Będąc od powinnych przyjacioł familiej JMci panów Zborowskich prośba uczyniona do koła na ten czas zgromadzonego rycerstwa województwa krakowskiego za upadłym powinnym swym, a za nieszczęsnym przypadkiem jego banizowanym, i na ten czas smętnym a utrapionym więźniem panem Samuelem Zborowskim, abyśmy za nim przyczynę taką do WMci naszego miłościwego pana uczynili, którąby i z prawa pospolitego nam być pozwolona, jemu pociechę jaką z miłościwej łaski WMci przynieść mógła: za słuszną tedy rzecz być rozumiejąc, z dobrym na to rozmysłem i uważeniem posłani będąc od braciej swej przyszliśmy do WMci naszego miłościwego pana, nie żebyśmy tem przyściem albo przyczyną swą *aliquod patrocinium* [1]) banicych prawu przeciwnie czynić chcieli, *quod longe a proposito nostro abesse volumus* [2]), albo około postępku tego *in con-*

---

1) Jakowąś obronę. 2) Co niech będzie dalekie od naszego przedsięwzięcia.

troversiam [3]) natenczas wstępować z WMcią naszym miłościwym panem mieli, ale owszem w tem łaski WMci naszego miłościwego pana wzywamy imieniem rycerstwa na tenczas zgromadzonego, tudzież imieniem powinnych pana Samuela Zborowskiego, abyś WMć nasz miłościwy pan, biorąc przykład z najwyższego na wszech sędziego, który więcej miłosierdzia niż srogości nad upadłym zwykł używać, w tym teraźniejszym punkcie aktu niniejszego *magis benignitatem quam rigorem* [4]) przed się wziąwszy, na jaką ostrość postępku (by też za informacyą Jego Królewskiej Mości naszego miłościwego Pana) skwapiać się nie raczył, ażby i Jego Król: Mć nasz miłościwy Pan, także i WMć o tem rady większej zgromadzenia senatu w sprawie jego dosiądz mogli, gdyż *novitatem et processus et decreti S. M. R. tum et loci moderni actus* [5]) w tej sprawie uważając, *novum genus etiam executionis in casu* [6]) upatrują. Pewni są tego panowie bracia naszy o łasce WMci naszego miłościwego pana, że WMć z powinności chrześcianskiej, tudzież z senatorskiej, z mądrego baczenia swego przyczynę wszego rycerstwa na tenczas zgromadzonego miłościwie u siebie uważywszy, akt ten cale na sejm nie długo przypadający *cum toto ipsius effectu* [7]), gdzie *summa omnium legum interpretatio earumque executio* [8]) słusznie być ma, z miłościwej łaski swej odłożyć będziesz raczył; a pan Samuel Zborowski aby się *interim* o to z pilnością starał, jakoby sobie miłościwą łaskę Jego Król: Mci zjednać, i dogadzając prawu pospolitemu, stronę umitygować albo wedle postępku i nauki w prawie opisanej dosyć uczynić, niemniej też WMci naszego miłościwego pana łaskę sobie pojednać mógł, którą łaskę i baczenie WMci nie tylko rycerstwo województwa krakowskiego ale też insze województwa wszystkie u siebie uważywszy, że WMć nasz mi-

3) W spór. 4) Więcej łaskowość a niżeli surowość. 5) Nowość postępowania sądowego i wyroku Jego Król: Mci jako też nowego rodzaju działanie. 6) Nowy także gatunek wykonania w tym przypadku. 7) Z wszystkiemi jego skutkami. 8) Ostateczny wykład praw wszystkich i takowych wypełnienie.

łościwy pan jako prawdziwy stróż praw i wolności koronnych, *in tanta novitate et processus et decreti tanta moderatione uti*[9]) bez skwapliwości żadnej z baczenia mądrego swego będziesz raczył, z pochwałą wielką WMci naszego miłościwego pana przyjąwszy, we spół z powinnymi pana Zborowskiego odsługować i pana Boga za dobre zdrowie i fortunne powodzenie WMci naszego miłościwego pana prosić zawsze powinni będą.

Die 19. Maji, Anno domini 1584.

---

9) Przy takiej nowości postępowania sądowego i wyroku użyć podobnego umiarkowania.

VIII.

ODPOWIEDŹ JANA ZAMOJSKIEGO NA PROŚBĘ RYCERSTWA KRAKOWSKIEGO ZA SAMUELEM ZBOROWSKIM.

Z tego pana Samuela Zborowskiego przypadku, do którego mu przyszło, namniej się iście nie kocham ani cieszę, i owszem *pro more humanitatis* [1]) i jako szlachcic szlachcica urodzonego równego w tem żałuję, i aby to było nań w urzędzie mym nie przychodziło, zabiegałem i ostrzegałem ilem mógł najwięcej, nie skwapiając się nań; przestrzegałem aby nosząc na sobie ten węzeł, dla ktorego *salva legum integritate* [2]) nie mógł między nami obcować, nie bywał w urzędzie mym i jurysdykcyi mej; w czem jakom do tego czasu postępował i jakichem srodków do tego używał, zda mi się za potrzebną, z początku przypomnieć przed WMciami.

Na sejmie warszawskim, na którym był po wzięciu przez Jego Król: Mć Łuk-wielkich, kiedy Jego Król: Mć Pan mój włożył na mię urząd ten starostwa krakowskiego, wiedząc że pan Samuel, będąc wywołany na wieczne czasy z Korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, jednak oto bywał

1) Po ludzku. 2) Z zastrzeżeniem praw.

i przemieszkiwał w Krakowie za pierwszych starost, rozumiałem, że i za mnie tegoż się mu miało chcieć. A iż ten urząd, któremu należy prawa i rzeczy wszelakie osądzone wykonywać i do exekucyej przywodzić, był na miejscu tem pierwszem w Koronie polskiej kładzion, widziałem że przyjąwszy go na się, nie miało mi się zejść ani godzić, jeślibym chciał i powinności swej czynić dosyć i zachowywać wcale swoją i urzędu swego *dignitatem* [3]), cierpieć pana Samuela w swej jurysdykcyi, jako tego słowem prawo nasze obecności i bycia w Koronie nie dopuszczało, jakoż i przy dworze, kiedy w niebytności panów marszałków laska bywała przy mnie, tegoż ilem mógł najwięcej przestrzegał; abym tedy powinności tej mógł był dosyć czynić, jednak *humanitatem* [4]) jaka się godziła w tej sprawie zachować, używałem JMci pana marszałka koronnego, jako pana i przyjaciela swego, aby mając powinność z JMcią panem Janem Zborowskim kasztelanem gnieznieńskim, bratem pana Samuelowym, przezeń pana Samuela przestrzegał i napominał, żeby póki nie złoży z siebie tego obowiązku, który nosi, i póki mu prawo nasze nie dozwala być w Koronie, nie bywał w Krakowie ani jurysdykcyi krakowskiej, jeśli mu się to godziło, pierwej mnie moja powinność pochwalać tego nie dopuściła. Na to JMć pan gnieznieński powiedział: że go nie chciał w tem słuchać, w mocy go też nie ma, nie może mu tego zabronić; jakikolwiek to był respons odemnie, jednak stało się dosyć *humanitati* i powinności tego człowieka, który się nie chce skwapiać skoro na żadną rzecz. Odjechałem ja do Pskowa służąc Jego Król: Mci i Rzeczypospolitej, na miejscu mojem użyłem powinnego mego JMci pana Płazy starosty lubaczowskiego, aby ten był *surrogatorem* [5]); pod ten czas pan Samuel lekce ważąc ono moje napominanie i urząd mój, mieszkał tu w Krakowie, bywał na zamku, poczynał sobie bezpiecznie jako mu się podobało, i strzelby snadź jakieś czynił. Dochodziło mię to, ale żem był daleko i zabawiłem się był czem inszem, służbą pańską i Rzeczy-

3) Godność. 4) Ludzkość. 5) Zastępcą.

pospolitej, musiałem to tak połknąć. Wróciwszy się z wojny pskowskiej, sejm był w Warszawie, po sejmie raczył jechać Jego Król: Mć do Krakowa, jam też jachał z Jego Król: Mcią i służył Jego Król: Mci, rychło potem jakośmy do Krakowa przyjachali, abo zaraz prawie, przyszedł posel z listy od cara tatarskiego już niemal odpowiedać, jeśliby tego a tego nie uczynił Jego Król: Mć na ten a na ten czas, dawał znać, że czeka pogotowiu z wojskiem na maj i zaraz ciągnąć chciał w ziemię Jego Król: Mci; do tego od cesarza tureckiego i od Sinam Basze listy przyszły także z temże, jeśliby się nie uczyniło tego czego chciał car tatarski, miał mu nie jedno pozwolić iść i wojować ziemię Jego Król: Mci, ale i pomoc mu dać z wojskiem swem; zaczem musiałem ja zarazem pobieżeć do Rusi, gdzie sposobiwszy z kądem mógł jako najwięcej ludzi, tak żołnierskich niektórych za żołd swój, jako i tych którzy z chęci swej do tego się mieli, byłem gotowy przeciw nieprzyjacielowi, tak że z łaski bożej nie odniosł pociechy żadnej, jako się był na to nasadził i zawiodł. Skorom ja wyjachał z Krakowa, dano mi znać kiedym już w drodze był, że pan Samuel w Krakowie jest; bolało mnie to, że i mnie i prawo pospolite ten pan lekce sobie poważa. W tem pan marszałek nadworny posłał do mnie z Lublina, gdzie był natenczas, że chciał ujrzeć się ze mną i przyjechać do mnie do Rzeszowa, prosząc żebym go tam poczekał; iż długo omieszkiwał, jam się ruszył do Łancuta, tam mię dojachał pan marszałek i mówił ze mną o rzeczach swych; powiedziałem mu około rzeczy jego: żeć dosyć szeroka Polska, zgodzimy się wszyscy, jedno sami chciejcie, czego nie trzeba, zaniechać, i obiecałem jemu staranie swe około rzeczy jego. Przytem przypominałem, że mi służyć sobie każecie, a brat wasz Samuel będąc napominany w tem odemnie, aby w Krakowie i jurysdykcyi mojej nie bywał, przecie mnie na despekt bywa, prosiłem aby go drugi raz w tem napominał; obiecał i potem mi odniosł, że nie miał bywać. Wtenże czas zaraz prosił mię, abym się włożył za nim do strony przeciw której jest wywołany, żeby ją mógł przynaleść i przyjednać, a zatem o restytucyą się u Króla JMci i

Rzeczypospolitej starać; i tom obiecał, żem miał włożyć się do JMci panów grabiów z Tęczyna, z tej którą mam z JMciami przyjaźni. We Lwowie kiedym był, pan Samuel z Krakowa wyjachawszy przyjachał tamże do Lwowa i stanął na przedmieściu; nie chciałem i tam się z nim ścierać i nagotowałem już był sługę, któryby go napomniał, aby zaraz z tamtąd wyjachał, że go cierpieć nie mogę z sobą obok. Ale uprzedził, posłał sobie po Kazimirskiego sługę mego starszego, i powiedział mu: że acz teraz służysz panu kanclerzowi, aleś też był pierwej sługą brata mego, proszę cię, odnieś to odemnie JMci panu kanclerzowi i proś, aby mi za złe nie miał, noc mię tu zaszła; jeśli JMć każe, zaraz wyjadę, ale możeli mię zcierpieć do jutra do świtania, odjadę nic się niebawiąc. Przytem zaraz rozkazał prosząc mnie do włożenia się do strony, aby mogła być pojednaną, jako i pan marszałek ofiarował się też, że chciał przeciw Tatarom iść ze mną. Odkazałem mu, że już przez noc go ścierpię, jedno żeby rano wyjachał; do strony obiecałem się włożyć; a co się iścia przeciw Tatarom dotyczy, powiedziałem: przyjdzie li do potrzeby, będę wiedział jako go użyć i jako go obrócić, zachowując się *more majorum* [6]). A przytym kazałem znowu onego napomnieć, aby dokąd jest *in bannitione* [7]), w Krakowie i jurysdykcyi mej nie bywał, i z tem ze Lwowa odjachał. Do Krakowa kiedym się ja wrócił, zastałem *animatum* [8]) Króla JMć, aby mi dał w małżeństwo córkę brata swego nieboszczyka pana wojewody siedmiogrodzkiego, za wolą i zdaniem samegoż nieboszczyka, który mię był sobie jeszcze za żywota upodobał, i za byciem tu panów Rad ziemie siedmiogrodzkiej u Króla JMci, z któremi to Król JMć konkludował, i widziałem, że to ożenienie moje, acz pewnie nie z ambicyi lecz od Boga poszło, miało być u ludzi to w takiem to w owakiem mniemaniu, iże mieli rozumieć, jakobych ja wynosić się miał nad insze, przeto baczyłem, że mi potrzeba było każdemu się

6) Zwyczajem przodków. 7) Wywołanym. 8) Mającego chęć.

układać *humane* [9]) tak wszystkie uchodzić i pokazać, że nic mię nie unosi ta łaska pańska i to przejrzenie boże. A tak i panu Zborowskiemu chciałem staraniem swym u Jego Król: Mci, jakobych mógł, nawięcej się zachować. Otrzymałem panu marszałkowi nadwornemu jurgieltu dwa tysiąca złotych; mało mu się to zdało, chciał czterech, powiedziałem że dalej starać się nie zaniecham, ale trzeba z Panem lekko, trzeba *rationabiliter* [10]), może i więcej uczynić, jedno *suis modis* [11]) w tem postępujmy. Pan Krzysztof przyjachał też do Króla JMci, acz Król JMć był obrażon przeciw niemu, już nie o to, że był różny od elekcyi Króla JMci, ale o co inszego; jednak otrzymałem to u Jego Król: Mci, iż go przypuścił do siebie; prosił o jurgielt, i pilniem o to solicitował Jego Król: Mć, ale wymawiał się Jego Król: Mć, że słudzy moje będą mi mieć za złe, gdy dla tego, który nie służył nigdy, owszem niechęć pokazował, to uczynię, czego nie czynię dla tych, którzy mi służą; ale gdyby był jakikolwiek wstęp uczynił do służb, pokazował to Jego Król: Mć, że w krótce nie byłby był od tego, aby łaski swej nie miał uczynić przeciw niemu. W pana Samuelowej rzeczy mowiłem na weselu swem z JMciami pany z Tęczyna z pilnością, powiadałem o wszystkim co jakom mógł najwięcej. Po weselu mem, gdy tak te rzeczy zostały, a ja jakom począł o nich nie zaniedbywałem się starać, w tem kiedym na Zwierzyńcu lecie mieszkał, a Król JMć w Niepołomicach był, przybieżał z listy (o którycheście WMcie podobno słychali) wyrostek pana Samuelow do Niepołomic do Króla JMci; za którymi listy ono wszystko com ja lepił, pomięszało się nogami w zgórę. Jednak ja, iż ten list niedotkał się pana gnieznieńskiego, pomnąc na jego z ojcem mym towarzystwo i przyjaźń też naszą, prosiłem Króla JMci, ukazawszy Jego Król: Mci, że się te *consilia* [12]) nic jego nie dotykają, aby mi dopuścił z nim mowić i ukazać mu co piszą między sobą bracia jego; pozwolić mi tego Jego Król: Mć raczył. Zaczem wezwałem go, powiedziałem co się

9) Grzecznie. 10) Rozumnie. 11) Swym sposobem. 12) Zamysły.

dzieje i listym onemu pokazał, a on potym zjachał się z bracią w sandomirskiej ziemi, i z tamtąd zasię w sprawach ich był u Króla JMci w Lublinie; tam miał audyencyą u Króla JMci; ja też mając spraw niemało Rzeczypospolitej i ludzkich, przyszedłem pod tenże prawie czas, kiedy on był, do Króla JMci, i będąc przywołany od Jego Król: Mci trafiłem na koniec ich rozmowy. A gdy już pan gnieznieński wychodził od Króla JMci, znowum go przestrzegł, aby pan Samuel w Krakowie i mej jurysdykcyi nie bywał; czego mi nie odmowił. Potem wszystkiem pewne a słuszne przyczyny *intercesserant* [13]), żem się nie mógł dalej ich sprawą opiekać: posłałem pana Żołkiewskiego wojewodzica bełskiego powinnego mego do pana marszałka koronnego, a przezeń wypowiadając opiekę i staranie swoje w tych sprawach, tożem mu był zlecił, powiadając x. arcybiskupowi jako przedniej Radzie. Przychodził mi też czas jachania tu na roki, jakom się był WMciom obiecał. Kiedym wjachał w ziemię sandomirską, zaraz się pan jął nademną wieszać; ja w Opatowie, pan w Sandomierzu; ja w Szydłowie a potym w Wislicy, a pan w Stobnicy; ja do Proszowic, pan też za mną szpiegowawszy z Podolan z karczmy przez urzędnika potym ku wieczorowi sług czterdzieści pod mnie do Stogniewic podemknął, a sam z drugimi w Piekarach pół mile odemnie się położył. W Krakowie nazajutrz miał być, o czem mam pismo jego własną ręką pisane, z drugimi, co z Krakowa przeciw niemu *magnifice potenter* [14]) wyjachać mieli, porozumiał się. Czem wszystkiem przymusił mię, żem musiał pamiętać na przysięgę swą, którą WMciom na początku urzędu swego oddał, już tak wielką, a żadną ludzkością nieuhamowanej insolencyej i wzgardy sądów i prawa pospolitego nie cierpieć. Posłałem tedy urząd swój do tego miejsca gdzie był, kazałem się banita upomnieć; broniono go, tajono, skoro się od kogo inszego nie od gospodyniej dowiedziano, a on sam z komory wyszedł, zaraz wziąwszy go, poszło z nim mocno wedle prawa;

13) Stanęły w drodze. 14) Wspaniale i tłumnie.

inaczej przeciw gospodyniej, jako tej która go przechowywała i wielką wzgardę urzędowi i prawu pokazała, także i przeciw inszym co przy nim byli, postąpić nie postąpiono jednak tym prędkim postępkiem, który jest w prawie pozwolony. Zachowało się to do drugiego choć trochę dalszego postępku, nie kazano tykać żadnej rzeczy, chyba na szkatułę żeby była piecza, jeśli by się między listy mogło należć co takiego, coby do pierwszych listów należało; ale i tej szukaniem urząd bawić się nie chciał, a szkatułę tę nazajutrz za cedułą jego samego posłano, ale zwartowawszy i przeczytawszy, przeto niechciałem ani chcę w nię patrzyć. Byli i słudzy jego w mocy urzędowej u sług mych, obstąpili je byli w karczmie w Stogniewicach, były tam pieniądze, które gdyż wszystkie dobra jego że są skonfiskowane, mogły być wzięte jako *confiscata bona* [15]), przecie nie uczyniono tego. Z czego wszystkiego baczyć możecie WMcie, jaki mój był w tej mierze postępek, że nie skwapliwy, że nie inszą intencyą uczyniony, jedno strzegąc sumienia i przysięgi, którąm WMciom na urząd ten wstępując uczynił, strzegąc powinności swej, strzegąc prawa pospolitego i obelżenia urzędu, i cokolwiek się odemnie w tej mierze stało, stało się słusznie, przystojnie, wedle prawa, *servatis etiam juribus humanitatis* [16]), a inaczej żadnym obyczajem *salva existimatione mea et salvis legibus* [17]) stać się nie mogło. Nierówna to była tej, gdy Sanguszka człowieka domu zacnego, od Olgierda z domu zacnych xiążąt litewskich idącego, który w Litwie a nie w Polsce był przekazan, wtenczas kiedy Litwa osobną swą Rzeczpospolitę miała, jednak Polak Litwina i w Litwie przesądzonego, ojciec tegoż pana Samuela, pan Marcin Zborowski, który był potym panem krakowskim, nie z urzędu żadnego i nie mając żadnej jurysdykcyi starościnnej na sobie, ale *privata autoritate* [18]) pojmał i o gardło przyprawił; a nie ganiono mu tego i teraz

15) Sądownie zabrane rzeczy. 16) Zachowując przytem prawa ludzkości. 17) Chcąc utrzymać mą powagę i całość ustaw. 18) Samowolnie.

nie ganią. Tem więcej, co się od urzędu stało, a stało się dla zatrzymania praw, nie ma słusznie być ganiono. Dalej co się dotyczy prośby WMciów, stojąc *in terminis humanitatis* [19]) z WMciami wskakować tak prędko nie chcę w to miejsce, abym winować i *incusare* [20]) miał w tej mierze WMciów, ale jednak jakom przestrzegł i dał znać WMciom, tak i teraz przestrzegam: żeby nie imieniem jakiego koła, co jednak widzę w tym skrypcie WMciów, ale *privatim* przez osoby pewne i z jaką należy ostrożnoscią, to się do mnie rozkazywało. Wiecie WMcie, jakie w tej mierze *onus* [21]) przodkowie naszy na nas włozyli, i czem nas obowiązali w konfederacyi swej w Korczynie uczynionej, że *sub fide et honore ne verbum quidem loqui* [22]) mamy z takimi, *etiamsi sanguine nobis essent juncti* [23]). Konfederacye są gruntem związku i społeczności naszej; czynić co przeciw nim Boże uchowaj! wątląc jednę, strzedz nam trzeba, abyśmy się wątlili i drugich. To powiedziawszy i przestrzegłszy WMci, prośbę którą WMcie czynili do mnie, przyjmuje *humaniter* [24]). Przy prośbie coście WMcie tknęli i narazili *de novitate processus et decreti Sacrae Regiae Majestatis, tum et loci moderni actum et novum genus etiam executionis in hoc passu* [25]) upatrując, te słowa potrzeba było żebyście mi WMcie deklarowali, bo nie rozumiem ich *plane et dilucide* [26]): jeśli *novitatem decreti* z tąd WMcie rozumiecie, żeby nie wedle prawa był uczyniony — byłem na tym sejmie, na którym się to stało, i pomnę co się ludziom nie podobało do niego: to że większa wina *infamiae* [27]) była mu odpuszczona a banicya iż nie stanął włożona. Ale tego *non sublevat* [28]), że go mniejszą winą skarano niż by go miano skarać, owszem *aggravat ejus*

19) W związkach uprzejmych. 20) Posądzać. 21) Ciężary. 22) Pod wiarą i czcią ani słowa mówić. 23) Chociażby nawet związkiem pokrewieństwa z nami połączeni byli. 24) Z ludzkością. 25) O nowości postępowania sądowego i wyroku Jego Król: Mci, jakoteż niezwykłą sprawę i nowy rodzaj wykonania w tym przypadku. 26) Wcale i jaśnie. 27) Odsądzenia od czci. 28) Nie uchyla.

factum [29]), że i tę mniejszą *contemnebat* [30]). Nie nowinać królom polskim *commutare severiores poenas in mitiores* [31]), ale przeciw tym, mówię, którzy staną i są posłuszni. Król nieboszczyk Zygmunt II August relaksował *poenam infamiae* [32]) Mikołajowskiemu, a na gardle go skarać kazał; ale o tem się nie rozwodzam. Do dekretu jeśliby się mówić chciało, już temu czas minął, gdyż Król JMć za naszą instancyą wszystkie akta jako inszych królow tak i Henrykowe poprzysiągł i listem swym konfirmował, gdzie nie ekscepowano natenczas dekretu tego przeciw Samuelowi Zborowskiemu, ale wszystko to tak *in genere* [33]) konkludowano. Nie mogą tedy być jako insze prawa; co nam należy na dekreciech, dobrze rozumieć WMcie możecie i jeśli królewskie prawa mają być labefaktowane a trybunalskie nie inaczej są też warowane, jedno takiej mają być ważności jako królewskie. Patrzcie co za sekwela za tem urość może, kiedy by się też jakiej kupie ludzi zdał nie wedle prawa być uczyniony dekret trybunalski i nazwano by też to *novitatem decreti* ale *confusiae* [34]). Popierali tego dekretu posłowie na sejmie za płaczem i prośbą pani przemyskiej (Wapowskiej) i na jej instancyą i popieŕanie posłów i radę wszech panów Rad, na sejmie wydane są listy do wszech grodów i starostw i osobliwie krakowskiego, któremi rozkazuje Król Jego Mć, aby iman był *a quovis in suo districtu cum suis conservitoribus et factoribus* [35]), i zaraz karan. Są i w pośrodku między WMciami, którzy będąc posłami to popierali, są pisma o tem na tenczas wydane pod imieniem: *Processus.* Nie wiem co chcecie WMcie rozumieć; proces ten stał się przeciw niemu i według dekretu Henrykowego i według tego, jako *vigore conventus* [36]) przez uniwersały, co się wyżej wspomniało, jest opisano, a jeśliby kto rozumiał, iż *retardatus processus* [37]), że tak

29) Pogorsza jego winę. 30) Pogardzał. 31) Zamieniać ostrzejsze kary w łagodniejsze. 32) Zniósł karę odsądzenia od czci. 33) W ogóle. 34) Nowością wyroku ale zamieszania. 35) Od każdego w swoim obwodzie wraz z swemi sługami i stronnikami. 36) Na mocy sejmowej. 37) Sprawa zadawniona.

długo przeciw niemu nie postępowano *ad executionem* [38]), to nie ma nic do tego, iż on był potężniejszy niż *magistratus* [39]), i przeto nie mogli postąpić przeciw niemu, ani go imać, i już dla tego od banicyi ma być wolen? A w banicyi wiecznej *in civilibus* [40]) kiedy kto trwa rok i sześć niedziel, nie tylko go to nie wzmaga, ale więcej *aggravat*, a tóż nie leżał i ten dekret odłogiem, a to jakom wyżej wspomniał, strona *urgebat executionem* [41]) przeciw niemu i *instabant* [42]) posłowie, a to wydane były uniwersały, i potem drugie przeciw niemu są wydane, kiedy mało na tem, że się doma kłócił, ale *pacem cum finitimis* [43]) turbować począł, miejsca ktemu sądów nie miał, wszyscy *communiter* [44]) mieli go za banita, jedno że się *temere* [45]) tłukł po Polsce. Naostatek i *locum moderni actus* WMcie wspominacie; to jeśli u WMci ma miejsce, referuje się gdzie pojman; *novitatem* w tem żadnej nie masz, owszem prawo *disponit* [46]), że i ci którzy go w dom przyjęli, którzy *conservatores* [47]) jego byli, mogli być pojmani. Jest prawo o tem jawne, że *conservatores profugorum insidiatorum* i *ratione* [48]) osób swoich i domów derogują prawu swemu szlacheckiemu, tak też i ci którzy nieposłuszni prawu przechowywają, i urzędowi tutecznemu rozkazano *vigore conventus*, aby go *in suo districtu* łapał, w czem nieposzłusznym tak *jura non favent* [49]), że i różne państwa a Korony za krzywdę tego sobie nie miewają, gdy kto w nich przekonane prawem łapa. Pokazało się to, gdy pan Zborowski przekazanego w Czechach pojmał i o gardło przyprawił; że tak dalece ani król Ferdynand ani Korona tamta tego przed się nie brała. Dalej na te WMciów *dubia* [50]) około *novitatem decreti et processus* dysputować nie chcę, tylko jako senator i urzędnik koronny i miejsca tego przypominam konfederacyą przod-

38) Do wykonania. 39) Władza urzędowa. 40) W sprawie ziemskiej. 41) Nastawała na wykonanie wyroku. 42) Nalegali. 43) Pokój z sąsiedniemi narodami mięszać. 44) Wspólnie. 45) Nierozmyślnie. 46) Nakazuje. 47) Przechowywaczami. 48) Przechowywacze zbiegów i zbrodniarzy, co do. 49) Prawa nie sprzyjają. 50) Wątpliwości.

ków naszych pod obowiązkiem czci i wiary uczynioną, w miłości WMciów przestrzegając, abyście WMcie dalej w tem nie potrząsali i na to pilnie pamiętali, a bardziej niż na powinowactwa jakie albo zachowanie. Toć było, com za prośbą WMciów do mnie uczynioną chciał przełożyć WMcim; *caeterum* [51]) dalej cobym czynić miał, nie skwapiam się; już to dziesiątek dni, rozważam sobie dobrze wszystko, pana Boga prosząc, aby on to włożył w serce me, coby według wolej jego i sprawiedliwości swiętej było. Od sprawiedliwości najmniej ani na prawo ani na lewo nie chciałbym się odchylić, przy niej stojąc na inszą się żadną rzecz nie oglądam, Panu Bogu i opiece jego wszystkie rzeczy i sprawy swe poruczając.

51) Z resztą.

IX.

OSTATNIA ROZMOWA Z JANEM ZAMOJSKIM I ŚMIERĆ SAMUELA ZBOROWSKIEGO [1]).

Będąc JMć pan Jan Zamojski kanclerz i hetman koronny starostą krakowskim, pojmał JMci pana Samuela Zborowskiego w Piekarach pod Proszowicami u JMci pani Włodkowej z domu Stadnickiej, siostrzenicy jego rodzonej, i miał go pod strażą w zamku krakowskim. Prosił JMć pan Zborowski (wątpiąc już o życiu swojem) pana Urowieckiego, który był tamże podstarościm, aby mu oznajmił kilką dniami przedtem o śmierci jego, jeśliby go minąć już nie miała, a to dla tego, aby rozrządził dom swój i sługi, a w grzechach swoich panu Bogu się usprawiedliwił, których powiedział się mieć nie mało. Odpowiedział mu pan Urowiecki, że uczynię tak jako mnie prosisz. Z piątku na sobotę, kiedy ten niewinny człowiek gardło miał dać, osławili i ten głos puścili z zamku, że nie miało być nic panu Samuelowi, owszem do sejmu zachować go miano, a to dla powinnych pana Zborowskiego, których na tenczas nie było w Krako-

1) Drukowana już dawniej z rękopismów biblioteki willanowskiej w Pamiętniku warszawskim T. VII na r. 1817. Zesz. II str. 187 — 200; tu zaś umieszcza się z nierównie zupełniejszego i poprawnego rękopisu dawnego.

wie, bo już tego był pewni, że mu nic nie miało być. Tegoż dnia w piątek o 18 godzinie przyszedł do niego pan Urowiecki i rzekł mu: „Panie Zborowski, tak jakoś mię prosił, abym ci oznajmił o smierci twojej, tedy oznajmuję, że jutro jak najraniej być może, gardło dać musisz.“ Odpowiedział mu nieboszczyk pan Samuel: „Jam cię prosił, żebyś mi dał znać kilką dniami przed tem, a tyś mi dał znać kilką godzinami; już się niechaj wola boża dzieje, a to gardło dam.“ Rzekł mu pan Urowiecki: „że inaczej nie rozumię.“ Potem zaczął chodzić po izdebce, łamiąc ręce, nic nie mówiąc, a siły i pot przezeń biły, i usiadł na swem łożku, nic nie mówił przez godzinę. Potem od niego wyszedł pan Urowiecki, a Mroczek rotmistrz pieszy, który go wartował, przyszedł i siadł nie mówiąc nic do pana Zborowskiego. Rzekł mu jednak pan Samuel: „Ach mój miły panie Mroczku! toć złe sumienie mam, podobno nie będę zbawion.“ Opowiedział mu na to pan Mroczek: „Panie Zborowski! jakeś żyw bardziej nie zgrzeszyłeś, jakoś teraz zgrzeszył, że wątpisz o łasce bożej. Wezmij na przykład Judasza, który gdyby był nie wątpił, tedy by był zbawion, ale że wątpił, został potępion. Wezmij na przykład, proszę, owego Łotra także i Piotra, i wiele innych, którzy acz zgrzeszyli śmiertelnemi grzechami, przecie zostali zbawieni.“ Odpowiedział pan Samuel: „O nie wątpięć ja w miłosierdziu bożem, gdyż miłosierdzie jego jest większe, niżeli złości moje; wierzę, że jako Bóg jest miłosierny, nie będzie mnie sądził według grzechów moich, ale według miłosierdzia swego, i że mnie grzesznego człowieka według chwały do łaski swojej będzie przyjąć raczył, jako przyjął jawnogrzesznicę, Łotra także i Piotra i inszych bez liczby.“ Potem padł na ziemię krzyżem, począł się Bogu modlić takim duchem skruszonym i z taką wymową, iż to było w podziwieniu u tych, którzy przy tem byli; ledwo by się tak drugi modlił, który ma wszystko po woli. Odprawiwszy modlitwy, których było więcej niż dwie godziny, wstał i rzekł do pana Mroczka. „Mój miły panie Mroczku! proszę cię, abyś mi kazał dać kałamarza i papieru, abym testament napisał“ którego napisał dwa arkusze, ale wydać go nie chciał pan kanclerz. A iż też wieczor

zachodził, prosił i słał do pana kanclerza, aby mu był minister przywiedzion ze zboru, albo jaki ksiądz mądry; ale mu na to odpowiedzieć kazał, że go to nie potka, już tak bez księdza gardło dać musi. Rzekł pan Samuel: „Kiedy to być nie może, tedy cię dla Boga proszę, mój miły panie Mroczku! abyś odemnie nie odchodził.“ I mówił z nim aż do wtórej w noc o miłosierdziu i łasce bożej przeciw narodowi ludzkiemu; co on wszytko wdzięcznie przyjmował, ciesząc się temże samem, że też miał samże tego miłosierdzia bożego dostąpić, bo zarazem rzekł: „Nie wątpię ja i mam nadzieję w miłosierdziu bożem zupełną, że jako Bóg miłosierny przyjąć mnie będzie raczył do chwały swojej świętej.“ Gdy to już społem mówili, w tem przyszedł Wybranowski rotmistrz drugi pieszy, opowiadając: że tu idzie JMć pan kanclerz, niechaj tu będzie chędożej. Rzekł mu pan Samuel: „A ja co mam mówić?“ Rzekł mu Wybranowski: „Prosić upadłszy u nóg miłosierdzia.“ Odpowiedział mu pan Samuel: „Już to próżno miłosierdzia prosić, gdyż się jego przedsięwzięcie nie odmieni, bo się na to udał, aby się nacieszył krwią moją, niechajże się nacieszy; wszakże będę prosił o łaskawe obejście.“ W tem przyszedł pan Urowiecki, za nim niesiono stołek i postawiono go przed łóżkiem pana Samuelowym; też to opowiedział: że tu idzie JMć pan kanclerz sam. W tem wszedł JMć pan Drohojowski starosta przemyski, za nim pan Żołkiewski szablę w ręku trzymając, a za nim pan kanclerz z półhakiem gotowym nałożonym, i szedł do pana Samuela, który zarazem wstał i prosił o łaskawe obejście, na co on kiwnął głową, mówiąc: „O Samusiu! Samusiu! otóż tobie tak; prawda żem ja mężniejszy niżeli ty, żem cię dostał?“ — Na co odpowiedział pan Samuel: „Nigdy to nie było, abyś ty mężniejszy nademnie miał być, ani z narodu twego obierze się mi równy, ale mię grzechy moje dały w ręce tobie, nie męztwo to twoje sprawuje. Kiedyś tak mężny, było mię imać inaczej, jako hetmanowi przystoi, nie w nocy, jakoś ty nasłał ceklarze swoje, kiedym jedno sam spał, wszak się nie kryłem, jeździłem jawnie ubezpieczony będąc glejtem królewskim; każdego pojmać zdradą łatwo.“ Rzekł mu pan

kanclerz: „O nie wiem gdzieś twoje męztwo pokazował?“ Odpowiedział mu pan Samuel: „Tam je pokazowałem, gdzie je cnotliwym przystoi pokazować. Nie ważyłem koszt i utraty dla niego jeżdżąc po kilka set mil dla dobrej sławy.“ Rzekł pan kanclerz: „Nie wiem gdzieś to męztwo pokazował, chyba najeżdżając domy szlacheckie, łupiąc klasztory.“ Odpowiedział mu pan Samuel: „To nieprawdę mówisz.“ A pan kanclerz za tem słowem porwał się do półhaka, aże go pan starosta przemyski uchwycił. Zatem mu rzekł pan Samuel: „Jdź odemnie tyranie, nie zabijaj mi duszy, czas krótki mam a grzechów wiele, niech się sprawię Bogu memu.“ Rzekł mu potem pan kanclerz: „Powiedz, z kim się buntowałeś na króla?“ Odpowiedział mu na to, że tego nigdy nie było, bo nie tylko o jakich buntach przeciw niemu, ale i zle mu nie myśliłem.“ Rzekł mu pan kanclerz: „Opowiesz wnet, obiecujęć to.“ Odpowiedział mu pan Samuel: „O niewysmażysz na mnie nic, nie rozumiej tego, żebym się śmierci bał; dalekom ja jeździł dla śmierci, a nie potkała mię, a to teraz zdybała mię *insperate;* tego mi tylko żal, że od ciebie ginę, którego cię w Polsce przed tem nie znano.“ Rzekł mu pan kanclerz: „A to co na tym liście, co do ciebie brat twoj Krzychnik pisał, jako to rozumiesz: ***Rex si hoc nomine dignus,*** albo to: Do tego mię wiódł kanclerz, ***ut ante Baal flecterem genua?***[2])“ — Odpowiedział mu pan Samuel: „To pisał pan Krzysztof, że mu to wolno było, bo tego króla nie przyznawa sobie za Pana, ani się mieni być poddanym. Jako i mnie wolno przeciwko cesarzowi to mówić, bo mi nie jest panem, także też to jemu wolno było mówić i pisać o królu, co mu się zdało; a jako go nie przyznawał za Pana, tak i do tego przywieść się nie dał, aby się miał mu kłaniać.“ Rzekł mu potem pan kanclerz: „A to co: w gniazdzie naszem we Zborowie na trawie com obiecał, od tego nie odstąpię.“ Na co mu odpowiedział pan Samuel, że to tak rozumiem: iż za taką

2) Ob: powyżej na str. 37 przytoczony list Krzysztofa Zborowskiego do brata swego Samuela pisany, w którym te wyrazy przychodzą.

niewdzięcznością królewską obiecaliśmy się wyprzedać pod Pana inszego wdzięczniejszego. Na to mu rzekł pan kanclerz: „O nie toć to, inaczej ja to rozumiem.“ Odpowiedział mu pan Samuel: „Już rozumiej jako chcesz, boś się ty lepiej uczył w szkole rozumieć; dobryś ty żak, rozumiesz dobrze i insześ uczył; moja nauka nie była jedno szabla a koń dobry, dalej nie umię nic; proszę cię daj mi spokój, bo czas mam niedaleki, a Boga bardzo gniewałem.“ Potem mu list zmyślony ukazał pan kanclerz, i czytał go przed nim, pytając: „A znasz się do tego listu?“ Odpowiedział mu pan Samuel: „Nie znam, bom go ja nie pisał, ani to jest ręka moja.“ Zatem pan kanclerz kazał mu dać kałamarza i papieru: „Napisz na tym liście: Samuel Zborowski, jeśli się z tą ręką nie zgodzi;“ on bez rozmysłu napisał na arkuszu imię swoje, i wyrwał mu z rąk pan kanclerz. A pan Samuel rzekł: „A już tak? nie obaczyłem się na coś to miał uczynić; ale nic i to, prawda jako olej na górę wyniść musi.“ Napis ręki jego wziąwszy pan kanclerz, wyszedł a Becha do niego posłał, który mu rzekł: „A masz jeszcze Zborosiu co cnoty? powiedz jak to mam rozumieć, co do ciebie pisał pan Krzychnik brat twój tak cnotliwy jako i ty?“ Odpowiedział mu pan Samuel: „Jużem i na cię przyszedł klecho? wiesz, zem już był na egzaminie u bakałarza; możesz mię zaniechać, bo mam o czem mysleć teraz; już tam panowie klechowie rozumiejcie jako chcecie.“ W tem wyszedł Bech, a pan Samuel rzekł: „Panie Mroczku! proszę cię dla Boga, nie odchodź odemnie, bądź ty moim ministrem i moją pociechą i moim świadkiem przed Bogiem i ludźmi tych moich wszytkich rzeczy i rozmów. Wierzę ja o poczciwości twojej, iże na powinność swą będziesz pamiętał, i to będziesz powiadał, coś słyszał, nie ujmując ani przydając.“ Potem rzekł: „Mój miły panie Mroczku, widzę żeć się spać chce, proszę cię czuj ze mną, nie spij, wszak już niedaleko dzień, już cię więcej nie będę molestował tylko przez noc; proszę cię, niech mam ministra jakiego.“ Potem naprawili pachołka, ubrawszy go w księże odzienie po kapłańsku, co i czytać nie umiał, i przyszedł do pana Zborowskiego, do którego rzekł: „A tyż to masz

umrzeć? spowiadaj się.“ Rzekł mu pan Samuel: „A mój miły księże, wzdy się zemną pierwej rozmów o panu Bogu, toż i o tem będę mówił.“ Ale iż chłop nie umiał nic mówić kształtnie ani mu co powiedzieć przystojnie, tylko mówił: nie dysputowaciem ja tu przyszedł, jedno ciebie spowiedzi wysłuchać; rzekł mu pan Samuel: „Idźże miły księże precz w imię pańskie; widzę żeś nie dospał, spij, bo ty o tem myślisz, a ja o czem inszem potrzebniejszem mam myśleć.“ Skoro on ksiądz czyli pachołek wyszedł, znowu się Bogu modlił z panem Mroczkiem, poprzysięgając go, aby ten testament zapieczętowany był sługom jego oddany. Obiecał mu to Mroczek. W tem też gdy świtało, wyjrzał oknem i rzekł do Mroczka: „Już panie Mroczku świta, a jako ten dzień jasny będzie, tak też mam nadzieję w Bogu, że mnie oświeci łaską swoją za odpuszczeniem grzechów moich.“ Skoro się rozedniewać zaczęło, przyszedł pan Urowiecki z wielką gwardyą ludzi do niego mówiąc: „Panie Zborowski! pójdź z nami, bo już czas przyszedł.“ A już się też był nagotował, ubrał się w żupan atłasowy i deliję szkarłatną rysiami podszytą. Zatem rzekł pan Samuel: „A już czas? pójdźmyż w imię Pańskie. Trzebać mi było jeszcze z panem Bogiem sprawę mieć, ale już to być nie może. Panie z miłosierdzia twego wielkiego! przyjmij ducha mego łaskawie w ręce swoje święte.“ Zatem idąc z dworem pana Urowieckiego, między panem Urowieckim a panem starostą przemyskim, i za nimi Wybranowski, przed nimi Serny i inszych bardzo wiele. Miał też książki pod pachą i rzekł: „Dla Boga! czytaj kto, boć i mówić nie mogę,“ i obrał się chłopiec pana Urowieckiego, który mu psalmy czytał, idąc podle niego. Kiedy już przyszedł przeciw drzwiom kościelnym, rzekł pan Samuel: „To tu Boga chwalą w tym domu a nie kogo inszego, proszę was, dopuśćcie mi, abym tu ostatnią ofiarę oddał Panu Bogu memu.“ Na co odpowiedział pan Urowiecki: „Nie będzie z tego nic, już teraz pójdź, bo nie masz czasu,“ jakoż go przed się prowadzili. W tem z kościoła wyszedł pan kanclerz, który nań zawołał: „Odpuść mi Zborosiu! że cię każę tracić.“ Odpowiedział mu: „Nie odpuszczę przed Bogiem i przed

ludźmi, bo mnie niewinnie tracisz.“ Rzekł mu zasię pan kanclerz: „Odpuść mi panie Zborowski!“ Odpowiedział mu ręce składając: „Że nie odpuszczę, to wiedz!“ Zaczem pan kanclerz kazał z nim stanąć, mowiąc po trzeci raz: „Dla żywego Boga cię proszę, odpuść mi!“ On na to: „Jużeś mię teraz zagadł; odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego, przed którego majestat ja dzisiaj stanę. Ten mnie z tobą niechaj rozsądzi, że mnie niesłusznie tracisz.“ Aż się pan kanclerz za głowę uchwycił, gdy to usłyszał. Potem rzekł pan Samuel głosem wielkim sam do siebie, że słyszeli wszyscy: „Miły Boże! prawda to, widzę, istotna, że śmierć za sprawiedliwym sądem bożym przychodzi, boś powiedział: Kto mieczem wojuje, od miecza ginie; jam wojował mieczem, od miecza też ginę.“ Potem rzekł do sług kanclerskich: „Widzę, że między WMciami jest wiele zacnych i uczciwych szlachty: najprzód Bogiem moim swiadczę i wami wszystkiemi, i jemu samemu przysięgam przez imię święte jego, żem jako żyw nic złego nie myślił Rzeczypospolitej ani królowi, jakkożkolwiek bądź, ten niechaj będzie swiadkiem, że niewinnie ginę.“ Takiego przysięgania, poklęknąwszy na kolana, było po trzy razy. Zatem do niego przyszedł Bech już u samej fórty z papierem, prosząc go, aby się na nim podpisał. Na to mu rzekł pan Samuel: „Jeszcześ klecho! nie poprzestał; ty o zdradzie myślisz, a ja o czem inszem; już mię zaniechaj.“ Otworzono zatem fórtkę, za którą wyszedłszy pojrzał na świat i rzekł: „Gdzież moi bracia, gdzież moi przyjaciele, gdzież moi słudzy, których ja miałem zawsze nie mało, a teraz sam ginę?“ — Zatem jął się rozbierać z delii, żupana, którego rozbierania chciał mu pomódz pan starosta przemyski, ale go odepchnął mówiąc: „Idź zdrajco! odemnie, nie służ mi więcej.“ Zatem rozebrawszy się dał szaty Mroczkowi, aby je oddał Wińskiemu wyrostkowi jego. Dał mu też chustkę, którą miał od cara perekopskiego, aby ją zmaczał we krwi jego, i oddał synowi jego. Rzekł mu pan Mroczek: „O czem inszem WMć myśl.“ Potem gmin ludu uklęknąwszy wszyscy się modlili. Wstał z ziemi, obrócił się do kata i rzekł mu: „Już i na to przyszło tobie się

też modlić, wszakże cię proszę, nie przeszkadzaj mi, aż wymowię to słowo trzy razy: Jezus! a tobie i hajdukom odkazuję manele.“ Pierwsze słowo gdy zawołał: „Jezus!“ zaraz kat uciekł miecz porzuciwszy. Wyrwał się hajduk, onymże mieczem ściął go, aż lewego ramienia zajął. Tak ci ten niewinny człowiek zginął. Potem się słudzy dowiedzieli, i przybiegli z wielkim żalem do fórty i znaleźli ciało w trumnie pana swego, i zanieśli je do kamienice JMci pana Zebrzydowskiego wojewody kaliskiego. Było wiele zacnych ludzi z nimi i przyjaciół nieboszczykowskich. Między inszymi nie wiedzieć kto w czarnym żupanie aksamitnym przyszedłszy do trumny, umaczał we krwi jego chustkę i wielkim głosem rzekł: „Jeśli kto z powinnych jego nie będzie się mścił, ja przysięgam na Boga żywego, że się tej krwi niewinnej pomszczę, a ta chustka będzie mi świadkiem zawsze żywym.“

X.

ŚMIERĆ SAMUELA ZBOROWSKIEGO OPISANA PRZEZ JEGO KREWNYCH.

Naprzód, iż żadnego z nich (krewnych) nie chciano przypuścić ani go widzieć, choć się każdy z nich związać dopuszczał, by go jeno wsadzono do niego, aby go wzdy cieszyć i sumienia jego strzedz mógł, gdyż człowiek animuszu wielkiego, młody, na wolności wychowany, nieprzyjaciołom swoim od Boga aż pod nogi poniżony, od nich wszelakiemi hardemi obyczajami prześladowany, aby z tęsknice albo i przypadku jakiego wielkiego, w jaki nagły przypadek niepodpadł; ale się tego nie mogli domodlić u tyrana, który go w Przyłęckiego burgrabstwie trzymał w więzieniu w ręku Urowieckiego, w średniem mieszkaniu, rzadko go z komory do izby puszczając; ustawicznie dwa koło niego siadali: Mroczek a Serny; i straż ta ustawicznie była: kilkaset szarpaczów z rusznicami i z ręczną bronią. Domagali się tego powinni, którzy byli: JMć pani krakowska (kasztelanowa Jordanowa) z przyjacioły, pan Piotr Zborowski, pan Zbigniew Ossoliński i inni panowie Ossolińscy, pan Marcin Stadnicki i inni panowie Stadniccy, oprócz pana Stanisława, który był u dworu, pan wileński i inni domagali się, mówię, tego, i nakoniec prośbami, aby na to pomniał, że to pożytku nic nie uczyni Rzeczypospolitej, a wielkie szkody

uczynić może. Przywodzili mu: że familia panów Zborowskich starożytna i dobrze zasłużona Rzeczypospolitej i temu dzisiejszemu Panu, i jemu też żaden z nich nie pokazał nic takowego, czem by go obrazili, aby tylko uczynił, żeby tego na się nie brał, aby na gardle miał być karan; żeby go ta matka karała, która go urodziła, Rzeczpospolita, a nie on, który nie ma przed Zborowskiemi tylko szczęście; przekładając mu, że tego nigdy z serc ludzkich nie otrze, co uczyni skwapliwie, z nienawiści, z zazdrości i nieprzyjaźni; a jeżeli by do sejmu czekać nie chciał, aby wzdy Król JMć sam tę sprawę sądził, któremuśmy gardł, majętności, dziatek i wolności sumieniu jego powierzyli; a jeśli (jako to wszędzie po Krakowie rozstrzęsiono) o to idzie, żeby pan Samuel Zborowski o to miał co takowego myśleć albo czynić, coby Rzeczypospolitej i Królowi JMci szkodziło, i coby było przeciwko poczciwości jego, że to są rzeczy sejmowe, potrzeba aby je do sejmu odłożył; a jeśliby w tem pociechę miał, aby Zborowscy zelżeni i potraceni byli, tedy tak lepiej sobie dogodzi: bo jeślić pan Samuel Zborowski winien, nie sameć będzie winien, będzie miał towarzystwo; a jeśliby nie był winien, przecz niewinnego tak zelżywo stracić chcesz? A jeśliże o dekret Króla JMci Henryka i o banicyą idzie, tedy tem się szczycić nie możesz, bo on tu za ubezpieczeniem Króla JMci Pana dzisiejszego mieszkał, *non in contemptum* [1]), stronie też nie krzywda, bo chociaż solicytujesz, żaden nie instyguje. Przypatrz się też tej sprawie, której jest nowy w Koronie proces, i dla tego na sejmie nowy obyczaj musi być w tej sprawie do końca pokazany. Imaćeś go nie miał, bo dekret banicyi jego jest *citra infamiam* [2]); wejrzyjże w statut, który żadnego niekaże imać, tylko *infames* [3]) a byli *banniti*, a w banicyi albo stronie albo Koronie co złego czynili. Te, iż prawo pospolite zowie *infames*, co noc mają być imani; ale tu *sicut est* [4]); jeśli o kaptur starodawny korczyński idzie,

1) Nie dla wzgardy. 2) Bez odsądzenia od czci. 3) Odsądzonych od czci. 4) Jak jest.

kapturów *commonitor tenebatur* [5]) nie żaden urząd *deorsive* [6]), ale *dicitur: si et ubi* [7]). Wykładaj jako Mazurowi chcesz, statut *de bannitis* [8]), a toś go już pojmał i do więzienia wsadził, tuś już powinności albo urzędowi twojemu dosyć uczynił, dalej już prawo nie ukazuje; już tu stanęło wszystko, ostatek kładzie statut na samą osobę Króla JMci; to cię wesprzeć nie może, bo tu nie idzie o cztery artykuły staroście podane; aniś go pojmał *in recenti crimine* [9]) na żadnym gorącym uczynku, ani jest czci odsądzon, aby bez sądu i bez jakiego procesu miał zginąć. Prosimy cię tedy i dla Boga, abyś się nie skwapiał aż do sejmu; ukaż mi, którego tylko *propter bannitionem* [10]) skarano kiedy jako żywo w Polsce, nie tylko starosta, ale i król sam? A nie dufaszli zamkowi krakowskiemu, a my tobie dla ostrożności *pro securitate* [11]) zapiszemy się i zaręczymy, jako chcesz; małoliby na tych, które sobie obierzesz między nami; a nie możeli to wszystko być, prosimy, abyś tylko zmieszkał i tyle nam czasu dał, abyśmy do Króla JMci jechali, a od samego Króla JMci słyszeli. Dosyć będziemy mieli na tem. Nakoniec, opowiadamyć i to, że tu pan marszałek Zborowski jedzie, który siędzie sam dobrowolnie, aby jedno ta sprawa nie szła z wielką zelżywością domu jego, by też już i o gardło szło, żeby wzdy to szło swoim porządkiem, a gdzieby obron prawnych i niesprawiedliwych nie stawało panu Samuelowi, on stanie, żeby gardło dał; a gdzieby nie stanął, dobrowolnie się tego pan marszałek podejmuje. —

Te rzeczy, kiedy dochodziły tyrana, tedy ich do uszu nie przypuszczał; do audyencyi statecznie nikogo z powinnych przypuścić nie chciał, powiadając, że to fraszki, że się on na te fraszki nieogląda, bo Polacy są piwo, które kisa z przodku, a potem za wodę stoi; a iże on jest, który ma władzę i urzędy, na które się on woli oglądać, odgroził

5) Przestrzegacz był obowiązany. 6) Przeciw temu. 7) Wyraża się: pod warunkiem i w jakiem miejscu. 8) O wywołanych z kraju. 9) Na swieżo popełnionej zbrodni. 10) Z powodu wywołania z kraju. 11) Dla pewności.

potem jedne, drugie odpraszał i odpraktykował od tej sprawy i starostwo obiecował, nakoniec i krewnych naszych zatem się nie wstydził potajemnie obsyłać, odwodząc i podmawiając ich, aby opuścili krew swą. Potem sługi łapać kazał, aż się strzegli, mianowicie Luzickiego, i edykty czynił: że komu by się nie podobał ten jego postępek, że go chciał na gardle karać. Załością poruszony ksiądz biskup krakowski (Piotr Myszkowski) słysząc i patrząc na to wszystko, chcąc takowemu haniebnemu rozbieżeniu jakiego lekarstwa szukać, nie lenił się pracować, przed jego pokojem godzin czekać. Prosił, hamował, mówił to wszystko co wszyscy; nie pomogło to nic tyranowi: księdza biskupa nietylko słuchać cierpliwie nie chciał, ale i szyderstwem odprawiać niewstydził się. Że gdy nie pomogło, wszystko rycerstwo koło uczyniwszy swe, których tam niemało zjechało się, obesłali go skryptem (którego kopia jest ta [12]); szli byli wszyscy sami, ale ich przypuścić nie chciał, zowiąc go tumultem, i owszem im groził pojmaniem jeszcze bardziej na ten skrypt. Dał potem taki respons na pismie (którego kopia ta jest [13]), a dał go we środę albo we wtórek po świątkach, trzeciego albo czwartego dnia po obesłaniu; który respons repliki jego, gdy panowie rycerstwo przeczytało, oddali JMci panu Piotrowi Zborowskiemu doglądając tego, że takie lekkie poważenie i sprawy urzędu krakowskiego ich obraziło, i chcą radzić wedle tego, jaki w tej sprawie koniec będzie, obiecując niczemu nie folgować w tak jawnem obrażeniu wolności koronnych.

Zatem kanclerz prawie we dwie niedzieli po jego pojmaniu, w zamku zamknionym i dobrze armatą opatrzonym, w piątek przed Trójcą św., dwudziestego piątego dnia maja, godzinę w noc posłał do pana Samuela Zborowskiego, Urowieckiego do więzienia, który mu tak rzekł: „Samuelu Zborowski! wiedz o tem, że gardło dasz: jest wola Króla

12) Obacz powyżej str. 61. Prośba zebranego rycerstwa krakowskiego za Samuelem Zborowskim. 13) Obacz powyżej str. 64. Odpowiedz Jana Zamojskiego na prośbę rycerstwa krakowskiego za Samuelem Zborowskim.

JMci i naszego Mciwego pana JMci pana kanclerza, jutro co naraniej.“ Na to rzekł pan Samuel Zborowski nieboszczyk: „Miałeś mi to kilka dni przed tem powiedzieć, obiecałeś mi to, ponieważ mi o sumienie szło, abym się był lepiej skorygował i obrachował z sobą, jakobym miał przed tak wielkim majestatem boskim stanąć.“ Potem rzekł do Mroczka: „Ach mój miły Mroczku! proszę cię dla Boga, nie odchodź odemnie, ani spij, boć mam tak wielkie sumienie od grzechów; rzecz pewna, żem potępienie zasłużył, oprócz miłosierdzia pańskiego, będzie li?“ Na to rzekł Mroczek: „Panie Zborowski, desperować nigdy w Bogu niepotrzeba, bo byś jedno o ten grzech był potępion, gdziebyś desperował. Powiedział: „Pan Bóg mię tego sam uchowa, ale zgładzi; jednak wzdy chrzesciańskim obyczajem miano poczynać ze mną o śmierć, tej się ja nie boję, bo wiem, że to dług przyrodzony jest.“ Zatem się wrócił Urowiecki i rzekł: „Niech tu będzie rządnie, przyjdzie tu JMć pan nasz.“ — Postawiono krzesło przeciwko łoża pana Samuelowemu. Zatem pan Samuel do Mroczka rzekł: „Widzę, że się mnie jeszcze chcą nasmażyć, już mię umorzy; ale toć mi najżałośniejsza, nie widzę co innego czynić, tylko cierpieć, a pana Boga o cierpliwość prosić.“ — Poczem się jął bardzo trwożyć, pocić i ocierać, Pana Boga prosząc o odpuszczenie grzechów z wielkim płaczem. Potem się jął Mroczka radzić, co ma z kanclerzem mówić i co ma czynić? kilka razy mówiąc: „Cóż mi radzisz wzdy?“ Na to Mroczek rzekł: „Już rady dalej stanęły — nie wiem.“

W tem wszedł Myśliborski z półhakiem: „Panie Zborowski! JMć pan nasz miłościwy pan idzie.“ Rzekł pan Samuel: „A ja co mam czynić?“ Rzekł Myśliborski: „Upaść do nóg godzi się.“ — Zatem kanclerz wszedł z ludem, a każdy z nich miał półhak nałożony. Pan Samuel przybliżył się da niego prosząc o łaskawsze obejście, on go odepchnął, powiadając: że nic po tem. Zatem siadł na krzesło i rzekł do pana Samuela, który stał: „Samusiu! a tuś mi, już dasz gardło; czytaj sobie królewskie listy“ (powiedział). — „Czytać mi ich nie trzeba, czyńcie ze mną co chcecie, wszak mię macie w ręku.“ — Zatem rzekł

(Zamojski): „Powiedz pierwej, o co cię będę pytał, bo idziesz przed majestat boży; już się nie masz na co oglądać na tym świecie; a gdy byś tego zataił, coby szkodziło królowi i Rzeczypospolitej, na duszy by to twej zostało; już ci teraz najmilszy Krzychnik nie pomoże, owa niecnotka.“ — Potem rzekł pan Samuel: „O cóż mię WMć pytać raczysz?“ — „Co owo za list do ciebie Krzychnik pisał; co myśli Krzychnik o królu — a o owym trójcaku też powiedz: przepłonięć mu trójcę i samemuć się dostanie; a przystoi to senatorowi cyferkami pisać, które je mam podejrzanem i zdradzieckiem pismem? tego sobie na sejm zachowam; a co owo w liście: *Rex si hoc nomine dignus;* nuż owo: Niżowcy się przydadzą — na cóż to? albo, co owo za rada w gniazdku swem niecnotliwem?“ Na to wszystko powiedział pan Samuel: „Że pan Krzysztof do mnie pisał, jam niewinien, bom nań ani odpisował, anim go rozumiał. Wieleć ich, którzy byli u mnie, Niżowiec, wszakem je był wywiódł, i z nimim chciał służyć Królowi JMci, a nie indziem myślił, by był to Król JMć przyjął, pomnęć i w Polsce, iże insi służali i nieprzyjaciołom koronnym, a przecie ich potem opatrowano: ale żem ja nic takowego nie uczynił; teraz też kiedy pod Tehinią szli, słali do mnie i powiadali: że to była przysługa królowi, i że mieli list na to; ale gdym ja usłyszał, że to przeciwko Królowi JMci, nie przyłożyłem się do tego najmniejszą rzeczą, i żadna mię rzecz do tego nie odwiodła tak, jako ten list pana Krzysztofów. A co się tyczy rady na trawie, to Bóg wie i my trzej bracia młodsi, żeć insza nie była, jeno ta okazya wesela WMci. Spodziewaliśmy się przyjść do łaski Króla JMci, zwłaszcza mając obietnice i listowne WMci; a gdzieby nas omyliła nadzieja nasza, chcieliśmy się z Polski wyprzedać, inszego Pana szukać, a przystojnie się krzywdy swej pomścić, jeślibyśmy byli mogli przyjść do tego, i jeślibyśmy byli WMć znaleźli tej krzywdy przyczyną; ale o Królu JMci żadna wzmianka nie była, ani w myśli naszej powstała, i jednak nic się nie konkludowało, bośmy na JMć pana gnieznieńskiego czekali. Jam potem do Złoczowa jechał i więcej się nie wracał do tego, a bracia z pogrzebu

pani wojewodziny krakowskiej jechali do Krakowa, a do mnie pisali, że będzie dobrze u Króla JMci i wszędzie, bo nic więcej nie było. A o panu marszałku dobrym człowiecze i szczerej dobroci, który nigdy i nieprzyjaciela podejść nie myślił, złe WMć masz podejrzenie; poznasz to WMć potem, że prawdę mówię.“ Na co kanclerz jął poryżać, dziwne kwestyje, inkwizycye zadawać, grozić, straszyć. Na co pan Samuel rzekł: „Przebóg żywy! już mi WMć daj pokój, bo mam za swe; a to mię macie w ręku, czyńcie co chcecie, więcej nie wysmażycie; a to krótki czas żywota mego, pilniejci mi z panem Bogiem sprawę mieć; i to z ciałem już możesz czynić co chcesz, nie zabijajcie duszę. Proszę cię o ministra.“ Kanclerz rzekł na to: „Ten cię nie potka.“ — „Więc wzdy o kapłana jakiego, z którym bym się wzdy rozmówił na końcu żywota mego o panu Bogu.“ Zatem kanclerz wyszedł dosyć strwożony.

Potem Bech nastąpił; powiedział mu: „Masz jeszcze co cnoty Zborosiu! powiedzże wzdy, to co każę“ — i czytał mu list, co pan Krzysztof pisał, który Wojtaszek zdrajca przyniósł; i ten także ekskwizycyą czynił, a gdy widział, że próżno, powiedział mu: „Nie o to giniesz, bo te rzeczy nie należą tu; a o te, co właśnie urzędowi starościnnemu należą. Przeto JMć nasz miłościwy pan na nic się nie oglądając, jedno na swiątobliwe sumnienie swe, skazuje cię na śmierć ścietą, jutro co najranniej, a to iżeś banit, a śmiałeś mieszkać w Koronie.“ A z tem wyszedł. — Potem pan Samuel rzecze do Mroczka: „Miły panie Mroczku! widzę, żeć się chce spać, ale proszę cię, nie spij; jużeś ty mym księdzem, jużeś ty mym swiadkiem i przed Bogiem i tu tego wszystkiego; wierzę, że będziesz pomniał na Boga i na prawdę i na sumnienie swe.“ Potem prosił o kałamarz i o papier, którego mu przyniesiono, który wszystek i niemały ręką swą napisał, który nam też jest od słowa do słowa od tegoż powiadacza referowany. Napisawszy prosił o księdza. Przecież chłopiec Mroczków wybiegał jakiegoś popa pijanego. Przyszedłszy rzekł mu: „A ty masz umrzeć? spowiadaj się!“ Powiedział mu pan Samuel: „Żem ja gotów wszystko uczynić dla zbawienia, ale

rozmówmy się pierwej o każdą rzecz.“ Rzekł mu ksiądz: „Nie przyszedłem ja tu dysputować; spowiadaj się chcesz li, bo pójdę precz.“ Zatem jął Mroczek księdza gromić, że nie tak ma być. A pan Samuel prosto rzekł: „Miły księże! mnieć o wszystko już idzie, a ty ni o czem nie myślisz, znać, żeś się nie wyspał; idźże, dośpij w imię boże!“ Ksiądz w tem poszedł, a pan Samuel się modlił, aż do samej godziny siódmej krzyżem leżąc. Przyszedł potem Urowiecki z inszymi oprawcy i wziął go, który się na trzech miejscach modlił klęcząc. Potem jął prosić Urowieckiego, aby go puścił do kościoła: „Bo iż też tam Boga chwalą, nie kogo inszego; abych ja też ostatnią chwalę Panu swemu dał.“ Na to rzekł Urowiecki: „Być może, ale ty przedsię pójdź, bo masz czas.“ Wtem kanclerz wyszedł z kościoła i zawołał: „Panie Zborowski! postój proszę cię; odpuść mi, że cię tracę.“ — Obejrzał się pan Samuel i rzekł: „Nie odpuszczę!“ — „Postój“ — rzekł — „zaś proszę cię, odpuść mi!“ — „Nie odpuszczę, już to wiedz.“ — Potem rzekł: „Dla pana Boga cię proszę, odpuść mi.“ Potem pan Samuel stanął: „Tuś mię zagadł! — odpuszczam, ale się świadczę panu Bogu i tymi, co słyszą, że cim nic nie winien, bom nic nie czynił wzgardę dekretów i spraw, anim przeciwko poczciwości swojej nie występował. Powoływam cię przed sąd boży sprawiedliwy z sobą.“

Potem go wywiedli mimo Tatary za fórtkę ku Stradomiu, tam, kędy czci odsądzone i wszystkie złoczyńce karzą; strzelbą po blankach osadziwszy i wszędy już się mało bredziło; płat sukna czerwonego porzuciwszy, kazano mu klęknąć; on z siebie zrzucił żupan, który, odpoczywając wejrzał po mieście i potem ku niebu mówiąc: „Hej miły Boże! gdzież bracia moi mili, gdzież przyjaciele, gdzież słudzy, czegom ja wszystkiego miał dosyć.“ Potem stojąc już w koszuli tylko, dał Mroczkowi chustkę, którą miał od cara przekopskiego: „Mój miły Mroczku! rozmoczże ją we krwi mojej, dajże ją synowi.“ Powiedział Mroczek: „Panie Zborowski! o czem innem myślcie.“ — Potem rzekł do kata: „Już mi i na to przyszło tobie się modlić, to już ostatni mój kres, bo o smierć mi nie idzie. Proszę cię tedy,

żebyś mi nie przeszkadzał, póki się modlę, a kiedy rzekę trzeci raz: Jezus! dogadzajże dobrze; oto tobie i z hajduki manele odkazuję.“ Modlił się potem, leżąc krótko na krzyż, a kiedy rzekł trzeci raz: „Jezus!“ — kat go nie ciął, bo był pierzchnął, ułapiono go w kościele. Tego nie wiem kat li albo który z hajduków, jako się obejrzał i rzekł: „Coż czynisz?“ — ciął go, aż plec zaciął, i ściął szyję precz; skoczyła głowa trzy razy ku Urowieckiemu, aż się jej umykał. Słudzy nieboszczykowscy wedle obyczaju jedni do bramy, drudzy do fórtki jeno dzień wschodził, pytając się o panie, a gdy też na tenczas przyszli, białogłowa, która tam tuż domek miała, powiedziała im: „Oto truna przed fórtką, w którą pana Samuela Zborowskiego ściąwszy włożono.“ Szli zatem choć strzelano, nie dbali, choć widzieli na blankach rusznic dosyć, i Żołkiewskiego starostę przemyskiego, a za nim kanclerza, którzy patrzali. Zatem przyszła JMć pani krakowska i wielki orszak przyjaciół znajomych i nieznajomych, i tak trunę oblaną krwią, która ciekła, aż do samej kamienicy nieboszczyka pana wojewody kaliskiego doprowadzono z ciałem; tamże je omyto, ochędożono, ubrano i do drugiej truny trzeciego dnia włożono i zasmolono; nad twarzą szybę wprawiono, gmachtem czarnym obito, ciało uczciwie i dostatecznie przykryto.

Tak ci zginął ten niewinny, zacny człowiek; i ten, co to referował, ten wszystko od słowa do słowa powiadał z wielką żałością, z jęki, choć tego sam cechu, *in primo motu* [14]) to doniósł, przy czem sam był *oculatus testis* [15]), jednemu panu siostrzeńcowi nieboszczykowskiemu. Mamy powiadacza, chociażeśmy tego pewni, że oni pięc razów i sześć wedle potrzeby wymyślać i odmieniać te powieści tak, jakoby sobie i swemu fałszu dogadzali; ponieważ go śmieli stracić niepotrzebnie, ale ze szczerej waśni, nie wedle statutów i praw koronnych, pod któremi się urodził, ku wielkiemu i wiecznemu zakrwawieniu domu Zborowskich, nie sądząc, ani żadnego publicznego aktu czyniąc, wedle prze-

14) W pierwszem wzruszeniu. 15) Naocznym świadkiem.

śladowania i w więzieniu, od czego wszystkiego prawo pospolite nas i ciała nasze obwarowało; by też szlachcic polski i gardło zasłużył, przecie mu dano plac do sumienia uspokojenia, przyjaciele wsze albo jednego puszczają którzy chcą, dekret publikują o co kto ginie; tu, choć się chcieli dać więzić, żeby wzdy jeno był przy nim który krewny, nie dopuszczono, prawa nie osadzono, zamek zamknięto w nocy, nadedniem ścięto. Wielkie, haniebne i niesłychane szlachcicowi polskiemu i czci odsądzonemu, a cóż temu niewinnemu ukrzywdzenie czynić, opresyę i tyraństwo, bo nie mieszkał tu, o co go stracono *in contemptum legum* [16]), gdyż tu za wolą Króla Pana zwierzchniego mieszkał; nie gwoli też żadnej stronie, która by od niego miała być obrażoną, bo nikt nie instygował. Co żywo, płacze; co żywo, narzeka; bo któż nie widzi, jakie to tyraństwo? Któż tego nie świadom, że tyrański miecz nie na jednej się kokoszy krwie napije? Już to pożarem idzie, póki dobrych sława; a kiedy tych nie stanie, tedy i każdego potem. A iż pospólstwo, które nie tak głęboko patrzy, z wielkim płaczem i krzykiem i tumultem zbiegało się do ciała wodzów, żałując prawdziwych tak haniebnej śmierci; a gdy ich nie naleźli, ani żadnego widzieli, wstał ten *murmur* [17]): „Że widzimy jawnie, — mówią — że i Samuel Zborowski jest też jedna ofiara Turkowi; taki człowiek, który każdemu nieprzyjacielowi postronnemu z powinności swej i nad możność, a zwłaszcza nieprzyjacielowi krzyża ś. odpierał; czegoż się tu — mówili — mamy spodziewać? być mam albo w tyraństwie domowem, albo i u Turka w ręku.“ A gdy rzecz jakoby *ad seditionem* [18]) patrzała, strona kanclerzowa wnet te słuchy rozpuściła, co pewnie tak jest, iż się na tę potwarz haniebną już udali: „Niewiem, czemu żałują Samuela Zborowskiego; by oni wiedzieli, jakie on z Turkiem porozumienie miał; pełno tego pisma i po księgach i jego ręką, i co królowi myślił.“ A gdy im odpowiadano: „Jeśli tak było, wszak to sejmowe rzeczy, czemużeście go na sejm

16) Dla wzgardy praw. 17) Takowe szemranie. 18) Ku buntowi.

nie schowali?“ powiadali: „A Boże uchowaj! dobrze by to było, i uczynilibyśmy, kiedy by z kim innym było, nie z takimi możnymi despoty; ale i drugim ci ujrzycie, co się na sejmie stanie, nie trzeba nam tych dowodów, mamy inne.“ Potem jego sługi straszyć, łapać, przyjaciele starosty *prehensando* [19]) odwabiać, jakoż już dano niektóremu Siestrzeńce; nakoniec nasze krewne tentować, na zamku ustawiczne w bębny bicie i tryumfy; i kiedym przyjechał i kiedym z ciałem wyjeżdżał z Krakowa, urągania, z sługami szkalowania, hańbienie, wszystkiego dosyć i wszystkiego się prawdą dowiedzie autentycznemi *documentis*. Nazajutrz po tej sprawie dnia ś. Trójce był kanclerz u biskupa krakowskiego, kędym ja miał swego szpiega, ale mi tego poświadczyli dwa szlachcice, którzy tam byli, iż dwa słudzy kanclerzowi, które oni dworzanami zową, mówili do siebie: „Wiecie co nasz pan Mciwy mówił? Małoć mi na jednym Zborowskim; Krzysztofa Zborowskiego temże prawem stracić mogę i postaram się o to, marszałka tego na sejm schować muszę, ale wszystkiemi siłami tam się o jego poczciwość i gardło starać muszę.“ W poniedziałek miałem szpiega swego, który usłyszał rzecz, co kanclerz mówił, do swoich sług mówiąc: „Słyszę, że WMcie tam straszą po rynku i boicie się; coż moi mili słudzy i moi mili przyjaciele, piwo to polskie; karać ci ja każdego muszę i będę, bo ja urzędom moim, które Pan mój włożył, dogadzać muszę, a nie tym fraszkom, co Zborowscy są. Trudniej im o trzysta złotych, niżeli mnie o trzykroć sto tysięcy; ja mam wam co dać i każdego mam czem ubogacić, czego żaden w Polsce i w Litwie nie ma; zastąpię ja was we wszystkiem; a stanie się któremu z was co do gardła i do majętności swej, mścić się będę; wyście zrenicą oka mego; ile w tej sprawie bronić ja was będę, mam wojska, mam pieniądze, mam państwo.“

Do tej pasyi pan marszałek Zborowski pod Kraków przyjechał w wilią Bożego Ciała, to jest: 10. maja. Ciało

19) Przez zapobiegliwość.

z Krakowa wziął z apparatem nie wyniosłym, jednak uczciwym. Wielki tumult ludzi szlacheckich i miejskich żałośliwie ciało prowadzili. Opowiedziało się rycerstwo i z wielkiem wołaniem, że tu posługę nie tylko chrześcianskich powinności i uczciwości ciała tego zacnego oświadczyli, ale i w tem się oświadczają, że przy nas mocno, stale, do gardł i majętności swych, wedle przystojności swych, aż do końca stać chcą, widząc się być w jawnej niewoli, gdyby to cierpieli, powiadając, że to Pospolitejrzeczy wielka krzywda; a to było na rzecz pana marszałka, którą czynił przy ciele. Opowiedziano potem *ultima maji* [20]), gdy już ciało porządnie w zamku spytkowskim postawione było, pan Krzysztof Zborowski, który przez granicę do Polski nie mógł przyjechać przed niebezpieczeństwem, gdy mu pan marszałek ubezpieczył drogę, przyjechał do Spytkowic. Tegoż dnia pan Stanisław Stadnicki siostrzeniec przyjechał bardzo żałośliwy, bo przy dworze będąc, a z temi rzeczami owe korygując, łatwie mógł *dijudicare* [21]) w obie twarzy z obu stron patrząc, jakiem tyrańskwem tego to męczenika niewinnego zamordowano.

20) Dnia ostatniego maja. 21) Rozsądzić.

XI.

PIEŚŃ O UWIĘZIONYM SAMUELU ZBOROWSKIM.

Słuchajcie nocne cienie, bądźcie mi świadkami
I wy nieszczęsne ściany, skarżę się przed wami:
Jak świat stanął i póki bieżą lata jego,
Żaden nad mię żałośniej nigdy nie zszedł z niego,
Zwłaszcza, ten który chodzi w ojczystej swobodzie,
Syn koronny, nie myśląc o zdradnej przygodzie.
Nie tak tęsknił Sysyfus pod kamień zstępując,
Niesprawiedliwych bogów pomstę na się czując,
Nie tak też i na on czas przyszło Zytonowi,
Gdy Jowisz serce jego kazał gryźć sępowi:
Jako mnie dziś zstępując nagle z świata tego
Jako wichrem straszliwym będąc strącon z niego.
Milsza mi śmierć niż żywot sprawiedliwa była,
Lecz fortuna złosliwie w tem mię omyliła.
Kurcyusz śmiały wskoczył do ziemskich wnętrzności
Dla Rzeczypospolitej, ojczyzny miłości;
Lecz mnie *fata*[1]) złośliwe tego nieżyczyły,
Aby mnie w takiej sławie śmiertelnym sprawiły.
Czemu mię pierwej morskie nie pożarły wody?
Czemu mi nie kazały umrzeć złe przygody?

---

1) Losy.

Czemu mię też tureckie hufy nie pożyły?
Czemu mię jako drugich na hak nie wrzuciły?
Czemu kiedym wyganiał tatarskie zagony,
Nie byłem hartownemi strzałami zraniony?
Albo skrzętny Moskwicin czemu mię omijał,
Gdym się przez możne hufy strzelbą swą przebijał?
O śmierci! nie chciałaś przyjść, gdym cię szukał mężnie,
A teraz jak kwiat polny ginę nie potężnie,
Na cel losów okrutnych prędko pochwycony
Żem od miłych przyjaciół niemógł mieć obrony.
Same mię tylko nieba w ten czas zapłakały,
Gdy na niepożyteczną śmierć moją patrzały;
A skała Krakusowa krwawą mgłą westchnęła,
Gdy duszę mą Cyntia żartka w niebo wzięła.
Boże! który okiem swem przenikasz skrytości,
Tobie się ja poruczam w mojej niewinności!

XII.

UWAGI ZE STRONY JANA ZAMOJSKIEGO NAD PIEŚNIĄ O UWIĘZIONYM SAMUELU ZBOROWSKIM.

1.

Responde stulto secundum stultitiam ejus [1]).

Pierwsza nieprawda: ojczystej swobody nie miał, bo był *bannitus* [2]).

Druga nieprawda: synem koronnym zowiesz; nie tak się sprawuje syn koronny. Wejrzej jedno w statut, k temu wzgardziła nim ojczyzna, bo mu odeszła wolność, i odsądziła go tych, któremi się syn koronny zdobi, po których znać syna koronnego. To nie mógł być, ani był synem koronnym.

Trzeci fałsz: zowiesz zdradną przygodą; zasz tego nie wiesz, że zdrajce chwytają jako mogą. Zdrady tu żadnej nie widzę, co ty przyczytasz: wszak są świadkami bracia jego, że go przez nie przestrzegano, aby nie bywał w jurysdykcyi pana kanclerzowej. Przeczytaj sobie reskrypt, wyrozumiesz z niego, co do szlachty pisał.

---

1) Odpowiadaj głupiemu stósownie do jego głupoty. 2) Wy wołanym.

I to fałsz: jeśli mu była milsza śmierć niż żywot; nie na Nizie szukają śmierci poczciwej, zwłaszcza pomnąc czym się urodził. Jeśli samego siebie nie uważał, jednak było mieć wzgląd, baczenie na familią swoją, bo takowym ludziom nie przystoi na Nizie śmierci szukać, ale *si publice peccavit* [3]), tam też było dokazować męztwa swego, dobijać się było zaś pierwszych wolności, kiedy tego czas i miejsce miał, gdzie król i rycerstwo patrzyliby na to, albo takowi, którzyby mogli dać byli świadectwo o nim Królowi JMci. Tam by to byli ludzie uznali, jeśli to *zelo patriae* [4]) czynił; tam nie miał kto na Nizie uznawać, jeśli Łukian, Sachno, Moch, Riszko, Mikita, czyści senatorowie! Niechaj każdy baczny uzna, *qua intentione* [5]) tam się drudzy biorą albo chodzą: jeśli dla miłości ojczyzny, jeśli dla łupieztwa; nie tajno, na czem zasadzili żywot swoj Polacy niżowi i na czem wiek swój trawią.

Kurcyusową mu sprawę przypisujesz; znać żeś nie *deliberante* [6]) składał, bo *nulla comparatio* [7]): ten dla Rzeczypospolitej — a ten co uczynił dla Rzeczypospolitej? Tamten według wiary swej przecię uczynił dobrze, a ten więcej broił złego.

Tureckie hufy że go nie pożarły: *qui quaerit invenit* [8]). Nie masz na świecie tego męża i rycerza, aby nie był podległy nieszczęściu; dosyć o tem historykowie piszą. Czytaj sobie *de Julio Caesare Titum Livium* [9]), najdziesz, czytaj *de rege Persarum* [10]), o Hanibalu i o innych *gesta Romanorum* [11]), najdziesz i tamże wszędzie, najdziesz jako szczęście tak i nieszczęście kołem częstokroć chodziło. Tak mniemam, kiedy kto nie kryje oka swego, sławny bywa, i snać takowego nie masz nic w kroniki o męztwie jego pisać. Jeśli co się z Tatary uganiał, ukaż więźniów oddanych Jego Król: Mci; albo jeśli ich tak zaganiał, jako on zacny Wiśniowiecki, Pretfic, o których

3) Jeśli jawnie zgrzeszył. 4) Z miłosci ku ojczyznie. 5) W jakim celu. 6) Bez rozwagi. 7) Żadnego porównania. 8) Kto szuka, ten znajdzie. 9) Historyka Tytusa Liwiusza o Juliuszu Cezarze. 10) O królu perskim. 11) Dzieje rzymskie.

jest zawzdy sława nieśmiertelna, zda mi się że *nulla comparatio.* Jeśli to zowiesz męztwem, ukazać się Tatarom a nie bić się z nimi, wszak tego są znaki, i widziałem więznia u niego w okowach darowanego od pana wojewody krakowskiego nieboszczyka, co konie wodził: czysta zdobycz; tak Wiśniowiecki własnie czynił i Pretfic? Dawno to było u niego większy huk niźli puk, i chciałbyś *sub nomine ejus* [12]) tę pieśń wydać; dobremu poczciwemu przystało ją inaczej składać, to miejsce specyfikując, gdzie to było albo kędy co znacznego uczynił. Chcesz tak płaszczykiem przyodziać niesławę sławą, a zasz nie wiesz *positum et oppositum* [13]) inaczej *elucescit* [14]) a co większa, *quod contra rationem nullum consilium nec contra veritatem* [15]), czego ludzie dobrze swiadomi. Jakoś go *in virtute* extolował, *si credere fas est* [16]), miałeś też był wszystkie *vitia* [17]) jego wypisać, aby byli uznali ludzie z twego pisania, które miały *majorem partem: num vitia* [18]) czyli *virtutes* [19]). A jeśliś chciał jako strona wysławiać go, zataiwszy też *vitia* jego, tedy było składać, co by się było z prawdą zgodziło; byś ty najbardziej zdobił: *quidquid sub terra est, in apricum proferet aetas* [20]).

2.

Fata żeć nieżyczyły; *de his non est disputandum* [21]). Pan Bóg zamierzył kres każdemu, dał mu też *liberum arbitrium, intellectum, rationem, voluntatem* [22]). Jeśliś nie głupi, osądź się sam, *quia Deus non est autor mali* [23]). Morskie wody że go nie pożarły; tak Bóg chciał: *quale meritum, quia justus, tale praemium* [24]).

---

12) Pod jego imieniem. 13) Rzeczy zamierzonej i zbicia takowej. 14) Na jaw się pokazuje. 15) Przeciw słuszności nie ma żadnego wybiegu, ani też przeciw prawdzie. 16) Co do męztwa chwalił, jeśli temu zawierzyć można. 17) Błędy. 18) Przewagę, czy błędy. 19) Cnoty. 20) Cokolwiek jest ukryte pod ziemią, to czas na jaw wydobędzie. 21) O tem nie ma co mówić. 22) Wolny sąd, poznanie, rozum i wolę. 23) Albowiem Bóg nie jest przyczyną złego. 24) Jakie zasługi, gdyż jest sprawiedliwym, taka też i nagroda.

Dawno jest *in proverbiis caeteris in parabolis* [25]); ostatka się domyśl.

Z strony Moskwy począł był dobrze, zwłaszcza pod Toropcem u Niszinika, wszakze i tam nad ludzie nic było jeszcze nie został, ani tego pokazał, żeby był Hanibalem albo Hektorem. Kiedy u nas kto chłopa zabije albo dwu, zwłaszcza kiedy się nie broni, mąż wielki.

Od przyjaciół nie mógł mieć obrony; *conscientia sola testis* [26]), i przyjaciołom serce upadło. Zawsze pan Bóg zwykł złe w ręce podawać, by najwiętsze były hufy, nie tylko przyjaciele, tedy nic nie pomoże. A też to pan Bóg dla tego uczynił, aby i dobrzy dla złego byli nie poginęli *ex utraque parte* [27]).

Smierć niepożyteczna; bardziej był żywot niepożyteczny, bo więcej szkodził ludziom, zdrowia ich pozbawiając, przykrość im czyniąc, Rzeczpospolitą sobie nieważąc, o królu mówiąc, za nic go mając. Teraz jest śmierć pożyteczna, bo będzie drugim *in exemplum* [28]), że zuchwałego zawsze karzą.

Sed de mortuis nulla est cura. Requiescant in sancta pace [29]).

---

25) W przysłowiach i innych przypowieściach. 26) Sumienie samo świadkiem. 27) Z obu stron. 28) Dla przykładu. 29) Lecz o zmarłych nie ma się co troskać. Niech odpoczywają w świętym spokoju.

XIII.

MOWA ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO MARSZAŁKA NADWORNEGO DO ORSZAKU SZLACHECKIEGO, PRZY WYPROWADZENIU ZWŁOK SAM. ZBOROWSKIEGO Z KRAKOWA, MIANA D. 30. MAJA 1584.

Żal nasz miłościwi panowie, miłosciwe panie i nasi łaskawi panowie i bracia i inni wszyscy słuchajcie, *cum sit maximus ingenti luctu prosequens esset* [1]), gdyż jest tak wielki, że by go w najmniejszej części wypowiedzieć chciał, ani słów, ani łez pewnie by nie stało, ale jeśliby się takowym frasunkiem i pan Bóg obrazić mógł, i zły nieprzyjaciel tem się karmił, musimy to porzuciwszy, do czego inszego, coby go tak nie tuczyło (od pana Boga, od którego wszystko dobre począwszy) udać się. Zamojski starosta tuteczny, *sub praetextu* [2]) eksekucyi urzędu swego czyniąc to pod tą zasłoną tak wielkie i haniebne morderstwo i tyrańskwo we krwi naszej popełnił, jadowitemu gniewowi i waśni swej dosyć czyniąc, domowi naszemu, z którego mu

---

1) Albowiem jest jak największy, i towarzyszy mu smutek ogromny. 2) Pod pozorem.

żaden z nas do tych czasów nic takowego nie zdziałał i nic przeciwko (coby się donieść mogło) jemu nie okazał, tak głęboką ranę serdeczną zadał, która się nazad wrócić nigdy nie może. Tą bowiem nas do tego przypędził, że próżno o czem inszem myśleć mamy, tylko, abyśmy tak złemu nieprzyjacielowi, pragnącemu krwi naszej, podledz nie musieli, ani tak ciężki uraz cierpiąc, do końca się nie zgubili; co on zapomniawszy i tego, co ojczyznie powinien był przekładać, i tego co był powinien tym, którzy są starożytnie zasłużeni, i dzisiejszemu mianowicie Królowi JMci, nawet żadnego rozmysłu nie czyniąc, pędem własnym swym, zacnej i swieżej pamięci pana Samuela Zborowskiego brata mego rodzonego haniebnie przez katowskie ręce imo [3]) prawo pospolite niesłusznie zamordował i tak postąpił, nasadzając się snadź i na poczciwość moją i jego to niewinnego już zamordowanego, kiedy mógł czego do szkalowania dostać i wszystkim w obec ohydzić, szukaj krążąc i rycząc; *sed testimonia congruentia non erant* [4]): umiał to w swym rozsądku należć, że o szkalowania i potwarzy domu Zborowskiego mało było do jego waśni mieć fałszywe świadectwa tych, którzy albo zdrajcami jawnymi, albo złego łoża synmi, pewni są tych, którzy ich wiele czyniąc przeciw prawdzie zszyć i spoić i zlepić i zgodzić ich nie mogli; to on obaczywszy, winą się udał, miecz krwawy wrzucił niesłusznie, bożą wolą i przywołaniem Króla JMci. Ani za wzgardą prawa pospolitego takowy banit brat nieboszczyk tu mieszkał; niesłusznie, bo pod upewnieniem Króla JMci gwałt mu się stał i pojmaniem nocnem, gdy spał jako spokojny i bezpieczny człowiek w dworze szlacheckim uprzywilejowanym uczciwej szlachcianki a nadto osierociałej wdowy, z dziwnem, mówię, pojmaniem, które gdy was i orszak wasz rycerski obrażało, jako was haniebne zamordowanie do końca i sprawiedliwie poruszyć nie ma? I po trzecie niesłusznie: bo i sam, acz potem nań mało było, nie tylko o przyjaźni swej nas upewniał, alić to i sam skryptem swym przypomina, z tego wywieść do końca go

3) Pomimo (w brew). 4) Lecz nie było zgodnych świadectw.

obiecał i przyrzekł; co się wszystko jawnie dowiedzie i pokaże; w czem WMcie obaczycie, jako się to zgadza wywieść go z tej banicyej i o tęż go banicyą dać zamordować. Po czwarte, nie słusznie co po ucieczeniu zdrajce jego Wojtaszka, którego też przypomina w skrypcie swym, zadano mu akt większy, którego dostać kazano mu, czemuż tego nie czekał; wszak słudze swemu Iłowskiemu na przeszłym sejmie, który był *bannitus*, gdy mu zadano o poczciwość a jeszcze *complicitatem* [5]), wotował, że w takiem obwinieniu miała supersedować banicya; chwałę, dobrze i prawnie sprawił się Iłowski, — a czemuż to Zborowskiemu u niego nie szło? — i Iłowskiemu jeszcze nie przyrzekano: a Zborowskiemu temu poległemu, do czego on przyszedł i słyszał, jako sam wyznawał, upewniono, uiszczono i usty Króla JMci ubezpieczono. Były to czasy, kiedy on to wyznawał, jako przygodnie i niewinnie i w obronie do pana Samuela, przyszła ona śmierć na pana przemyskiego; też usta same powodem są tak haniebnego, oto, jak on mieć chce jego zamordowania; też usta na sejmie pana Samuelowe przysługi zwłaszcza pod Toropcem i Wielkiemi-Łuki, podobno, że prawda mocno je wyciśnęła, opowiadały i świadczyły, też usta szkalując go jako *turbatora* [6]), jako tego, którego *poena infamiae* [7]) kondonowana była; czego nigdy nie pokaże prawda. Tu już z tych przeciwnych słów a spraw jego, które on przedsięwzięciu niesłusznemu swemu dogadzając, aż do konca już dawno zaopatrzonego wszystko rychtując i mięszać i odmieniać w rozmaite i farby i kształty nie zaniechał, snadnie każdy osądzić może, czem poruszony, przez jakie brata naszego zwaśnienie zamordował. O tej nie wspominam ci tu, lecz bych i żalu wstrzymać nie mógł, jako się z nieboszczykiem w tem więzieniu obchodził, jako czudzoziemskie i nowe postępki okrutne, do desperacyi przywodzące go, z jadu wyprawował, jak usty się puszał, i jego sławę, jakoby się czego przeciwko poczciwości jego domacać miał; co gdyby prawda była, czemu go zabijał? Wszak

5) Udział zbrodni. 6) Burzyciela spokoju. 7) Kara odądzenia od czci.

to sejmowa rzecz, nie jego, ani urzędowa, by też i śmierć zasłużył urodzony szlachcic polski, obwarowało prawo pospolite i wolności nasze, aby się na to *libere* [8]) gwałt nie działo, a ciało szlachetnie urodzone okrucieństwa nie cierpiało, gdyż śmiercią wszystko zapłacić może. Nie oglądał się na to nic zły nieprzyjaciel, ale *rancor* [9]) swój przedsięwzięty pędził i pełnił. Tożcie już WMcie raczyli wyrozumieć, jako niesłusznie; słuchajcież WMcie jako nieprawnie to morderstwo popełnił, a nie przedłużę, bo insze miejsce i plac tego będzie. Żadnego banita starosta imać nie może, jedno tego, coby choć *civiliter* był *bannitus*, jak niektórzy chcą mówić, *in criminalem bannitionem* bądź bunty jawnemi przeciwko Rzeczypospolitej, bądź jakim znacznym ponowionym uczynkiem przyszedłszy. Dla tego na dwoch miejscach proces króla Zygmunta mówi: banity *ut infames captivandi* [1]); ale dekret nieboszczyka pana Samuela dokładnie wyjaśniał, i te słowa ma: *perpetuo citra infamiam; ergo* [11]) takiej banicyej nie mógł starosta eksekucyej czynić, która tylko należy staroście samemu i pojmaniu banita, a nie dalej. Przystępuję do tego to, że już blisko dziesięciu lat w Polsce jest, *et non temere est* [12]); miał paszporty Króla JMci dzisiejszego, miał przywileje na jurgielty, miał listy przypowiedne, bywał w pokoju u Króla JMci dzisiejszego, bywał u tego samego nieprzyjaciela, z marszałki wszystkimi siadał, jadał i konwersował. A co większa, pod sejmem o mandaciech nań żadnych wydanych nie wiemy; ulepione być mogą, ale żeby były publikowane, tego nie dowiodą, i owszem imo to wszystko, ubezpieczonym był; *et dato non concesso* [13]), że go pojmać mógł, choć *non secundum aequitatem*, ale *secundum rigorem* [14]): ale dalszej eksekucyi ani pastwienia takiego, ani tak haniebnej śmierci uczynić prawnie nie mógł; gdyż statut *de bannitis* tak powiada: *ex aliis causis esto et emancipatus includatur,*

8) Samowolnie. 9) Złośliwy zamiar. 10) Mają być imani podobnie jak odsądzeni od czci. 11) Nazawsze wywołany bez odsądzenia od czci. 12) I nie bez powodu jest. 13) Przypuściwszy to. 14) Nie według słuszności, ale według surowości.

et ipsa vita in gratia nostra consistat [15]); ale na drugiem miejscu: *suntque captivandi infames, qui reputantur et censentur, etiam in corpore juxta regiae majestatis votum per majestatem regiam puniendi* [16]). A toż jawnie statut mówi, że nie kto inny, jedno Król JMć sam przez się na ciele banita karać ma; bo to nie są artykuły cztery; nie pojmał go na żadnym złym uczynku gorącym, jako i sam przyznawa. Że mandaty żadne go nic wesprzeć nie mogą, bo banity żywot albo i śmierć samemu Królowi JMci zwierzona; a też żadnego takiego mandatu ani rycerskiemu kołu, ani powinnym jego, co tu byli, nie publikował, ale, jak ono mówią: podobno dla przygody do tego się uciecze, ściąwszy. Po trzecie pytam, czemu go dał ściąć, albo zamordować? odpowie mi: że *in contemptum legum* [17]) i na wzgardę dekretu króla Henryka w Polsce mieszkał. A czemuż nieosądził sądu, jeśli to *in contemptum* czynił, czyli z innych przyczyn? — Dobry, niepodejrzany urząd i najgorszemu złoczyńcy prokuratora na takim punkcie daje; a ten zły nieprzyjaciel powinnym, krewnym, którzy się dopraszali, aby wzdy dla sumienia, nie oddał ani sądu; trybunały czynił tylko wedle jadu swego, groźby, ciche praktyki, niebezpieczeństwa, niepuszczania na zamek, nieprzypuszczania do audyencyi jadowicie wyprawował, na prozby i napominania koła naszego rycerskiego nic nie dbał. Potrzeby tego żadnej Rzeczypospolitej nie widzieć, aby tak starożytna i stara familia nasza zakrwawiona wiecznie zostać miała, i owszem większy by to Rzeczypospolitej pożytek był, i mamy tego *exempla* [18]) wiele i domowych i obcych, gdyby był naszej familiej nieco kondonował, *et de rigore* [19]) bez obrazy prawa i strony *saltem aliquid remitteret* [20]), bo i tego rzec nie może, aby strona, od nieboszczyka brata mego obrażona,

15) Z innych przyczyn lubo by był uwolniony, ma być zamknięty, a życie jego zależeć będzie od naszej łaski. 16) Osoby od czci odsądzone i za takowych miane i trzymane, powinien Jego Król: Mć na ciele, stósownie do woli Jego Król: Mci karać. 17) Na wzgardę praw. 18) Przykładów. 19) I z surowości. 20) Przynajmniej nieco popuścił.

w tym akcie na śmierć jego instygowała, bo by to jawnie być miało, drugie ucho drugiej stronie zostawując; bo kto temu gwałt czyni, gwałtownik a nie urzędnik jest. Tu już łatwie obaczyć, jeśli swojej waśni a pragnieniu krwie, czyli prawu pospolitemu to gwoli uczynił i popełnił; patrzajcież WMcie, co z tego uroście; *quo plus bibantur, plus sitiuntur aquae* [21]): dawneż to nigdy niepochybne przyrodzenie tyrańskie, jako się na jednej krwi nieprawnie zajuszy, nie tuć stanie, boć słodka takim wężom krew ludzka. Jużeć słyszę jawnie mowy, że toż JMci panu Krzysztofowi bratu memu uczyni; o mnie też nie wiem co za groźb używa; a jeśliby wygubił dom mój, a wy na to przez szpary patrzeć będziecie? Rzucił-ci już tą kostką, stanęły mu, że na waszą to szyję uczyniono. Dziękujemy WMciom powolnie i płaczliwie, żeście WMcie nie tylko chrzesciańskiej powinności dosyć uczynili, aleście ulżyli tym uczynkiem tego ciała zacnego prowadzeniem, nieznośnego bolu naszego; pewniśmy tego, iż ten przypadek szkodliwy wszystkiej Rzeczypospolitej braci Waszych Mciów i naszych w domach swych rozniesiecie i rozpowiecie, aby się wspólnie czasu swego, acz ci już biada, jako mówią, tej poległej kokoszy, nie dali się uławiać w wolności nasze w stare, ciała i majętności nasze. Rzekłem, i do tego się zawsze nie tylko znać, ale i popierać i dowieść zawsze gotów będę.

---

21) Im więcej się pije, tem większe też pragnienie do wody powstaje.

XIV.

LIST ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO MARSZAŁKA NADWORNEGO DO SĘDZIÓW TRYBUNAŁU LUBELSKIEGO.

Mciwi panowie sędziowie trybunalscy!

Zaleciwszy swoje zwykłe życzliwe przyjacielskie służby WMciom, zdrowia wszego dobrego życzę. Po takowym urazie naszym, domu mego, WMcie dziwować nierychłemu pisaniu memu ku WMciom moim Mciwym panom w tej mierze nie będziecie. Przeto rozumiejąc temu, że już WMcie wiedzieć raczycie o wszytkiem, jaką śmiercią zamordowany jest nieboszczyk sławnej pamięci brat mój Samuel Zborowski, i jakie nieludzkie morderstwo nad zwyczaj wszytkich nacyj obchodził z nim tenże tyran Zamojski kanclerz: to też tak rozumiem doszło WMciów i dostateczniej czasu i miejsca mego przez nas bracią i krewne bardzo ukrzywdzone i bardzo żałosne, dosyć objaśnione być będzie musiało WMciom i komu to należeć będzie. A jakoście WMcie braterskie żałowali i słusznie pojmania jego oszukania pełnego, tak mam nadzieję w panu Bogu, takiego zamordowania niesłusznego i nieprawnego a zgoła tyrańskiego, co się wszytko prawdą dowiedzie przez mię i przez nas, nie tylko WMcie żałować będziecie, ale i radą i pomocą wszytko do tego się skłonicie, aby wzdy w tym tyranie to swowoleństwo haniebne a przy

możności nigdy przedtem niesłychanej w Polsce nadęty przepych jego tak pokazany był, jakoby jakiem uwiedzieniem i zapomnieniem tak srogiego przykładu zaniedbanego niedaliście usłanej drogi do haniebnego i brzydkiego tyraństwa, z kądby poczciwości i gardła wasze i dziatek WMciów małżonek waszych snadnie przypadły pod wszelaką władzą i przepych tyrański; w czem mając nadzieję w baczeniu WMciów naszych Mciwych panów, wszystkich innych panów braci rycerstwa koronnego, ucieczemy się nie do czego inszego, jedno do dowodu w tak jasnej rzeczy, że to tak jest jako piszę. Aczkolwiek tę sprawę mamy od wielu obrad koronnych i wielu ludzi zacnych, że się ten nieprzyjaciel zły domu mego dał słyszeć i na to się nasadził, aby i mnie i bracią moją, a snadź i krewne niektóre o garło przyprawił i majętności niszczył tymże sposobem tyrańskim i gwałtownym: jednak cożkolwiek padnie tym wolnościam po panu Bogu, które ma Korona od starodawnych przodków swych, rycerskiemu stanu poddanymi stać wolemy, strzegąc się przecie wedle możności naszej dość dla posług Rzeczypospolitej wypieczonej, tak niniejszego przepychu pragnienia sobie niesytości jego, a niżeli abyśmy mieli być odstraszeni od słusznego dowoływania się u naszych tu panów braci stanu rycerskiego wszytkiego, a potem społem z WMciami naszymi Mciwemi pany do Pana zwierzchnego o pomstę tak wielkiej krzywdy, nie naszej tylko, ale i wszystkich stanów Rzeczypospolitej. To oznajmiwszy WMciom najbardziej dla tego, aby nieprzyjaciel darmo się pokuszał farbować rzeczy swych u WMciów naszych Mciwych panów; łasce WMciów się zalecam.

Dan 12 *Junii* w Zborowie, *anno* 1584.

WMciów panów i przyjaciół mych

Andrzej Zborowski,

marszałek, starosta radomski, ręką własną.

XV.

LIST JANA ZAMOJSKIEGO DO DEPUTATÓW TRYBUNAŁU LUBELSKIEGO.

Miłosciwi panowie deputaci!

Załączywszy życzliwe a powolne służby swe łasce WMciów, uczyniłem przedtem WMciom, jako to, którzy WMcie u świętej sprawiedliwości siedzieć raczycie, wiadomo, którym sposobem jestem do tego przycisnion, żem Samuela Zborowskiego, prawu *insultantem et judiciis et magistratibus* [1]) (że co inszego opuszczę) jadącego ze mną społem nie tylko do Krakowa, ale i na zamek królewski, co własne pismo jego okazuje, pojmać musiał; który postępek mój mi jest od WMciów poganion, ilem z listu WMciów, który mi coś blisko wyjazdu mego z Krakowa do Rusi jest oddan, wyrozumiał. Baczę też tego być potrzebą, abym i o dalszym postępku WMciów oznajmił, co natenczas bliżej tu pod bok WMciów przymknąwszy się, krótko, wiedząc WMcie ustawicznemi pracami być zabawione, czynię. Gdy dla tego, aby się we wszystkie *circumstantiae* [2]) tej sprawy, co by należało przysiędze mojej z urzędu starościego i obowiązku sumnienia, a mianowicie *tuendae justitiae* [3])

---

1) Znieważającego prawo, sądy i urzędy. 2) Okoliczności. 3) Ochrony sprawiedliwości.

wejrzało, zatrzymywałem onego w uczciwem więzieniu, że się szlachcicem był urodził; mając z jednej strony powinne i przyjaciele, niektórzy onego zjechawszy się, podali mi pewny skrypt za nim, jam też im nań odpisał, czego obojga WMciom przepisy posyłam ku przeczytaniu albo teraz, albo kiedy WMcie wolniejsi będą; z drugiej JMć pani przemyska, pozostała małżonka nieboszczyka JMci pana Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyskiego przezeń zamordowanego, tak przez kilka listów, jako sługę posławszy, (sama acz brała się do Krakowa, ale przed wyjazdem mym do Rusi, za oglądaniem się na swawolą ludzką i jako sierota nie mogąc przybyć) upomniała mi się sprawiedliwości, posłała mi dekret sejmowy króla Henryka, którym, iż prawa nie dostał i *profugerat* [4]), był *in perpetuum de regno bannitus* [5]) z dokładem, aby starostowie *finalem executionem rei judicatae* [6]) czynili, także i uniwersały na tenczas publikowane około tego. Posłała też i drugie uniwersały za dzisiejszego Króla JMci Pana naszego na sejmie, który był w Warszawie po wzięciu Połocka, *ad instantiam nuntiorum terrestrium* [7]), co WMcie rozumiem niektórzy, coście WMcie natenczas w kole rycerskiem raczyli Rzeczypospolitej służyć, raczycie pamiętać, *et de consensu senatus* [8]) wydane, aby się tamtemu dekretowi działa eksekucya od starost, gdzieby *in districtu alicujus reperiretur* [9]), aby był łapan i karan. Gdyż to z tej strony podano było, od tamtej na respons mój przez kilka dni repliki mi nie dano, i owszem zaraz niektórzy baczni ludzie, widząc, że im pilniejsza była *omissam justitiam et securitatem curare* [10]), a niżeli afektowi ku jednej osobie dogadzać, za tym responsem moim rozjechali się; dosiągłszy też zatem i pisania Jego Król: Mci, który się raczył deklarować, że, jako mu się nie godziło, tak nie chciał *cursum justitiae* [11]) hamować,

4) Uszedł. 5) Na wieczne czasy z królestwa wywołany. 6) Ostateczne wykonanie sprawy osądzonej. 7) Za naleganiem posłów ziemskich. 8) Z przyzwoleniem senatu. 9) W obwodzie którego kolwiek bądź znaleziono. 10) Starać się o wymiar zaniedbanej sprawiedliwości. 11) Biegu sprawiedliwości.

nadto, mając wyjazd przed sobą dla ruszenia wojska ku granicom i opatrzenia bezpieczeństwa koronnego pod to ocieranie się o granice koronne wojsk pogańskich, także przytem dla uczynienia sprawiedliwości braci naszej z ludzi żołnierskich, i także uspokojenia przy niektórych panach Radach, przy których mi to Jego Król: Mć zlecić raczył od tej trwogi, która biła od cesarza tureckiego, wedle postanowienia przez pana Słostowskiego, gdy takich i owakich ludzi niemało się w Krakowie, do którego miasta *tanquam ad sentinam confluere* [12]) znikli *perditis rebus profligatis moribus homines* [13]), zbierało; oglądając się na obelżenie w niebytności swojej, które zatem mógło przypaść, i urzędu i miejsca onego głównego, i zatem, aby *superbia irritata magis in posterum non serviret* [14]); a co większa, przysięgę przed oczyma mając i sumnienie swe obowiązane, abym sprawiedliwości więcej niż czemu innemu dogadzał, nie tylko na to miejsce, gdzie senatora koronnego zamordowali, patrząc, ale i na ten dom nieboszczyka xiędza Ługarskiego tuż pod zamkiem, którego już pod tą jego preskrypcyą strzelbą szturmem dobywano; na te gościńce tuż pod miastem, na których by na zasadzkach napadano: białogłowy, które tamtędy jechały, biorąc, gwałcąc; do eksekucyi powinnej dekretu sejmowego i rzeczy dawno osądzonej na zwykłem miejscu postąpiłem. Niechcę WMciów natenczas zabawiać tem, co *pridie sumpti suplicii* [15]) ten człowiek o żywocie swym niegodnym urodzenia ze krwi szlacheckiego narodu, i potem przy bytności urzędu powiadał o okrutnem a właśnie tyrańskiem pomordowaniu wielu ludzi, i o innych zbytkach i niezbożnych sprawach swych, między któremi drugie są, co i czego dalszego dotykają się, które będą odniesione do urzędu wedle powinności jego, do Jego Król: Mci i Rad koronnych i które tak rozumiem

12) Właśnie jakby w miejsce steku się zgromadzili. 13) Niemało ludzi niemających nic do stracenia i nagannych obyczajów. 14) Rozdrażniona butność na później im więcej nie służyła. 15) W dzień przed otrzymaniem kary śmierci.

WMciom; którzyście WMcie do kupy od Jego Król: Mci wezwani, tajne nie będą.

Tego na tenczas na WMciów włożyć mi się nie godzi zaniechać, iż marszałek dworny Zborowski Andrzej, brat tego skaranego, którego *autorem et architectum praecipuum* [16]) spraw dalszych z bratem jego Krzysztofem, nieboszczyk być żałobliwie spominał, na Kleparzu uczyniwszy sobie zbiór niektórych powinnych swych, a przytem sług skaranego, *concionem* [17]) jakąś czynił niewstydliwie, tak, jako i żywot swój prowadzi, ust swych używając, a tyranem mię nazywając, więcej (że natenczas innych rzeczy nie wspominam) ojcu swemu *homini sine ulla jurisdictione* [18]), nie będącemu żadną przysięgą obowiązanym, który w Czechach dekretowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, natenczas państwa różnego, na osobie xiążęcia Dymitra za Augusta eksekucyą uczynił; a nie staroście, w Koronie, w swym powiecie, dekretu sejmowego, za uniwersałami sejmu drugiego wydanego czyniącemu eksekucyą *juris tribuendo* [19]); ze złym *maledicendo certare* [20]) nie chcę, *et maledicendi et malevivendi palmam cuivis concedo* [21]). I natenczas inszegom postępku przeciwko temu tam burzykowi nie uczynił, tylko, żem to urzędownie woźnym i szlachcicy dał oświadczyć. A czej Rzeczpospolita odprawiwszy się z temi dwiema pany bracią, w drugich sprawach, będzie li dalszy plac do tego, i w te wejrzyć będzie chciała, reszty spisku pod wiarą i poczciwością przodków swych przeciwko tym, którzy są *jure vincti nec juri obediunt* [22]), i przeciwko tym, którzy by im pomagali w całości jej potrzeba zadzierzeć przeciwko insolencyi i fortelom ludzkim; zburzywszy tę konfederacyją korczyńską, która jako *fundamento innititur executio rerum judicatarum* [23]), wszystkie ninie

16) Jako wynalazcę i głownę sprężynę. 17) Mowę. 18) Człowiekowi bez żadnej władzy urzędowej. 19) Wymierzać prawo. 20) Walczyć na złe słowa. 21) Każdemu ustępuję zwycięztwa w złorzeczeniu i prowadzeniu złego życia. 22) Prawem związani, a prawa nie słuchają. 23) Jako na zasadzie polega na wykonaniu praw zasądzonych.

kaptury, prawa, przywileje, statuty, konstytucye upaść muszą. Nic będzie po sądziech, nic po urzędach; próżną pracą WMciów i tych, co po trybunałach koronnych siadać będą, próżne sądy Króla JMci sejmowe; wszystko to w pośmiewisko ludzi swawolnych przyjdzie. Dobrzy ludzie rzeczy swych, majętności swych, a nakoniec zdrowia swego, dziatek swych, pewni nie będą; nie tylko *ulla Reipublicae justae et liberae forma* [24]) nie zostanie, ale każdy nad sobą ile swawolnych, ile dłuższych tyranów będzie miał. Co ja dalej nic WMciów na ten czas nie bawiąc, lepszemu baczeniu WMciów poruczam, łasce się WMciów zatem zalecając.

Dat. w Zamościu, *d.* 22. *Junii*, *Anno* 1584.

WMciów swoich Mciwych panów i braciej
przyjaciel i sługa

Zamojski.

---

24) Żaden kształt sprawiedliwej i wolnej Rzeczypospolitej.

XVI.

LIST ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO MARSZAŁKA NADWORNEGO DO STANISŁAWA HRABI Z TARNOWA KASZTELANA SANDOMIRSKIEGO.

Mci panie sandomirski!

Służby swe powinowate WMci memu Mciwemu panu zalecam, zdrowia i wszego dobrego życzę. Nie tajno to jest nam powinnym i sługom WMci, jako nie tylko osobę WMci zacną, ale siła ich chwytają, aby jedno odwieść od portu syreńskiem pieniem, a potem i tym się dać znać, tak, że teraz jednych obietnicami omylnemi, drugich strachy płonnemi, trzecie namowami płonnemi farb odwodzą, aby jedno ludzie zaniechali krzywdy domu mego, i owszem wszystkiej Rzeczypospolitej krzywdy, o którą idzie. Ależ iż starożytna ona jest dobra przyjaźń WMci, tak strony zdradliwego i haniebnie zamordowania brata naszego pana Samuela Zborowskiego, jako i strony tak jawnych potwarzy, które na niewinność naszę jasną kładą, acz to snadnie każdy rozsądzić może, że tu już w oczy każdemu grają, a w oczach naszych *per sequellam* [1]) każdego potłumić chcą; co rozu-

---

1) W skutek powyższy.

miemy że WMć mój Mciwy pan snadnie baczysz, choć się oni tego przą, bo im tak tego trzeba czynić: nic tedy niewątpię, że i miłość Rzeczypospolitej i krewność nasza i samej tej sprawy ostrożności o potłumienie niewinności i sprawiedliwości, tak jako się godzi, poruszy do tego WMć mego Mciwego pana, co będzie z najlepszem Rzeczypospolitej. Bo ktoż na to suchemi oczyma chce patrzać, albo ktoż tę wątpliwość przywodzić śmie, co się z nami dzieje? Czymechmy są w Polszcze, wiadoma rzecz: iżachmy wojska kiedy przeciw Rzeczypospolitej zwodzili, iżachmy kiedy kogo lub w zdrowiu lub majętności podeszli zdradliwie; i owszem wszystką majętność naszę i zdrowia nasze ważylichmy dla Rzeczypospolitej tak w *interregnach* [2]), jako i po tych wszystkich wojnach, które za lat naszych były. Za to co nas potkało i ślepy widzi: dom i familię zubożono, jednego ścięto, drugiego i poczciwości i gardła zbawić napięto, a to wszystko *in dicta causa* [3]). Proszę tedy WMci mego Mciwego pana, abyś ratunkiem niewinnym był, syreńskiem pieniem nie dał się uwodzić, a nas *pro fide senatoria* [4]) i na sejmikach i na sejmie walnym ratował. Dalszem się pisaniem nie bawiąc, mądremu baczeniu WMci mego Mciwego pana wszystko poruczam i sam siebie łasce oddaję.

---

2) W bezkrólewiach. 3) Z wzmiankowanej przyczyny. 4) Godnością senatorską.

XVII.

LIST ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO MARSZAŁKA NADWORNEGO DO KRÓLA STEFANA.

Najjaśniejszy Mciwy Królu Panie mnie Mciwy!

Wierne posługi swoje poddaję w łaskę Waszej Król: Mci, dobrego zdrowia i fortunnego powodzenia na wieczne czasy od Pana Boga jako wierny poddany i najniższy sługa Waszej Król: Mci życzę.

Żal który z waśni a z uporu swego wniósł wiecznemi czasy Zamojski kanclerz koronny w dom nasz, rozumiem iż w ciszy postać miał, dawno przyszedł do wiadomości Waszej Król: Mci, co jeśli słusznie i z zdrową radą uczynił, przypuszczam to na rozsądek Waszej Król: Mci Pana swego, któryś jest *supremus judex et conditor legum* [1]). Bo aczci on kładzie w responsiech swych, żeby to miało iść *per edictum* [2]) Waszej Król: Mci, o czem z nas żaden wierzyć nie chce, bo nie jedno my poddani Waszej Król: Mci w Królestwie Polskiem, ale więcej inszych narodów postronnych przypatrując się, są w podziwieniu im mądre rady i sprawiedliwe dekreta Waszej Król: Mci, mając sam sto rady głowy swej, przecie *nil per se neque in privato loco* [3]),

1) Najwyższy sędzia i stanowiciel praw. 2) Za wyrokiem. 3) Nic samowolnie ani w prywatnem miejscu.

ale *in publico senatu* [4]) ferować zawżdy i konkludować raczysz. Toż i teraz rozumiem tę takową sprawę, która prawie jeśli nie przednia, też mepoślednia była w Polsce bez wiadomości Waszej Król: Mci stać się jako niesłuszna musiała; bo ten pan dobry, obydziwszy poddane wielkiej i sławnej familii, do Pana, potem do poddanych Pana o wzgardę i niewdzięczność przywodzić chce i przywodzi; co daj Panie Boże, abyś to Wasza Król: Mć za czasu obaczyć raczył. Kładzie niebaczny człowiek w tytułach i artykulach swych rzeczy jakieś rzkomo się z statutem zgadzające, jakoby brat nasz takowej haniebnej śmierci był winien, które gdy się statecznie Waszej Król: Mci deklarować będą, okaże się, iż niesłusznie i niewinnie śmierć wziął, a nie najdzie się tam, jedno właśnie upor przeciw domowi naszemu. Tym uporem nie tylko brata jednego Zborowskiego zabił śmiercią haniebną, ale i nas wszystkich i potomstwo nasze wieczną hańbą i sromotą zelżył nie jedno w Polsce, ale i u obcych narodów, tak żebyśmy sobie pierwej życzyli, niż do tego kresu przyszło, umrzeć, albo się zaraz z ziemią i z potomstwem swem zawrzeć, żeby była żadna pamiątka nie została. Bo i te urzędy, któreśmy wzięli od przodków Waszej Król: Mci Panów naszych za zacnymi posługami naszymi i przodków naszych w Rzeczypospolitej, złożyć musimy, bo za taką żałością, jaka jest, trudnobyśmy przy boku Waszej Król: Mci zasiadać mieli i na nieprzyjaciela swego patrzyć; bo nie jest tak żałośny nieprzyjaciel co ręką zabije, ale ten co ma przodek przed wszystkimi nieprzyjaciołmi bolesnymi, który nie tylko gardłem karze, ale i sromotę wieczną na potomstwie zostawuje. Co wszystko przypuszczam na Boga a święty sąd Waszej Król: Mci, jako na tego i już koniec sprawiedliwości na świecie. Więcej niewymówiony żal, by był i Cycero na świecie wskrzeszon, nie dopuści pisać, bo i serce stwardziało jako opoka, kości uschły i żyły, tylko kęs dusze żyje w ciele żałośny, który tylko sam Bóg wie kiedy, pociechy koniec ukaże; teraz by i najdłuższe pisanie mnie

4) Otwarcie w senacie.

nie pomoże, ale większy żal przynosi. Sam to Wasza Król: Mć poznać będziesz raczył *in publico loco conventione regni* [5]), jeśli to dobrze i słusznie kanclerz uczynił, gdy jego fabryka snadnie przed Waszej Król: Mci Radami i Rzeczypospolitej się ukaże; wszak już na oko Wasza Król: Mć widzieć raczysz, zkąd się ognisty pożar zaczął, ledwie już nie połowica co przedniejszych domów w Polsce przy boku Waszej Król: Mci i miejsca swego w radzie nie zasiadają. To już na łaskę Waszej Król: Mci przypuszczając, zalecam najniższe wierne poddańskie służby moje w łaskę Waszej Król: Mci, życząc do tego Waszej Król: Mci, aby sam Pan Bóg, który ma serce królewskie w ręku, to ukazał i położył przed oczy Waszej Król: Mci jako zwierciadło, jako z tem Wasza Król: Mć dalej postąpić będziesz raczył.

Dan we Zborowie.

---

5) W publicznem miejscu na sejmie koronnym.

XVIII.

LIST JANA ZBOROWSKIEGO KASZTELANA GNIEZNIEŃSKIEGO DO KRÓLA STEFANA.

Najjaśniejszy Mciwy Królu!

Mniemam tak Mciwy Najjaśniejszy Królu, iż śmierć brata naszego haniebna nieboszczyka Pana Samuela ze Zborowa, nie jest tajna Waszej Król: Mci, która effekt swój wzięła z waśni a z uporu niebacznego człeka Zamojskiego kanclerza i hetmana koronnego ku zelżeniu wiecznie domu naszego, której śmierci niewinnej niejedno obywatele Korony polskiej ale i postronnych krajów naród bardzo żałuje, i wiecznemi czasy, póki jeno żywi, żałować będą. Przyczynę jego śmierci daje, iż był banit; to prawda Mciwy Najjaśniejszy Królu! ale zkąd inąd było zacząć tę surowość swoję. Bo nietylko powiem, że od kilku lat ale i od kilkudziesiąt tak za panowania s. p. Zygmunta Augusta i fortunnego panowania Waszej Król: Mci, moc banitów których jest *in gratia principis* [1]), i za czasem bywają przywróceni do majętności swych, ale tych którzy są *infames* [2]), przecie są i mieszkają w Polsce. Brat nasz nie był taki, tylko był *bannitus* ale nie *infamis;* na łasce to było Wa-

1) W łasce panującego. 2) Od czci odsądzeni.

szej Król: Mci za czasem i posługą dobrą Rzeczypospolitej przywrócić go do czci, gdyż tego dosyć było, iż nie jednego takiego banita, jakowy był brat nasz, ale i tych którzy bywają pronunciowani *infames*, gdy co znacznego uczyni, aby przysługę Panu swemu i Rzeczypospolitej, przywracają go królowie i książęta do pierwszej czci i godności jego; czego się tu u nas w Polsce świeżej pamięci dosyć stawało za przodków Waszej Król: Mci, któryś naprzód z przejrzenia bożego, tudzież też i za niemałem staraniem domu naszego został u nas królem, *non privata autoritate sua*[3]), i glejty Waszej Król: Mci ku ugodzie z potomki nieboszczyka Wapowskiego kasztelana przemyskiego i iż czas nie zniósł i Pan Bóg ich serc jeszcze był nie nachylił do zgody, wieszał się nieborak, jakoby przez staranie powinnych i przyjaciół swoich z powinnymi i z potomstwem Wapowskiego wziął jaki affekt do zgody, a potem za łaską Waszej Król: Mci był *recuperatus in patriam*[4]), jakom był napisał za glejty a sublewacyą; nie tylko w mieściech w Polsce ale i na sejmach pod bokiem Waszej Król: Mci bywał i wedle potrzeby rzeczy swe sprawował, także w Węgierskiej ziemi, w Moskwie, pod Gdańskiem, w ruskich krajach, to na rozsądek Waszej Król: Mci dawamy, a przecie nigdy nie był *detentus*[5]), a kanclerz niewiem aby miał *majorem autoritatem quam rex*[6]), ważył się tego: najechawszy na dom zacnej szlachcianki z ludzmi obcego narodu z wielkim orszakiem, która się też *in conventione generali*[7]) gwałtów, mordów, wyłupienia domów, tak przed Waszą Król: Mcią jako i przed Radami koronnymi, tak też i przed bracią swą Rzeczypospolitej żalu swego nie zaniecha opowiedzieć, tam go pojmał i nad nim, nie jako jak człowiekiem zacnym, który takowej zelżywej śmierci nigdy nie był winien, bo nie był gwałtownikiem, ani zdrajcą, ani rozbójcą, tam nad nim ostatnią exekucyą *sine consensu totius senatùs vim conventionis regni*[8]) extendował i wa-

3) Nie prywatną swą powagą. 4) Przywrócony do ojczyzny. 5) Przytrzymany. 6) Większą władzę niż król. 7) Na sejmie walnym. 8) Bez przyzwolenia całego senatu władzę sejmu koronnego.

śni swojej dosyć uczynił, a żal i frasunek, jaki w domu naszym zostawił, sam Pan Bóg tylko wie, żaden nie jest ani będzie tak doskonałego języka, coby to wymówić umiał, albo rzeczą samą wypisać mógł. Nie przyszło to uczynić Zamojskiemu dla dobrego Rzeczypospolitej, bo ta nie była nigdy ni w czem od niego obrażona, jeno z waśni a z uporu swego przeciwko domowi naszemu, jako temu, który się zawsze o to stara i starać chce, jakoby wszystkie domy co najcelniejsze w Polsce naprzód do niełaski Waszej Król: Mci przywiodłszy, wyniszczył do gruntu, czego już dosyć widziemy na oko, a sam siebie tylko i powinne swoje wynosi aż pod obłoki, a nigdy niwczem Rzeczypospolitej i Waszej Król: Mci zasłużone, którego nie tak jego godność, jako wielka łaska Waszej Król: Mci *ex stercore erexit pauperem* [9]). Żal takowy w nas wiecznemi czasy uśmierzony być nie może, a życzyłbym był sobie, niż do tego przyszło, aby była nas ziemia pierwej i potomstwa nasze pożarła; bo niejednośmy którzyśmy zostali na świecie, ale i ci którzy już są na łasce bożej, by jaką wiadomość o tem mieli, i ciby równą żałość z nami mieli, do jakich dyssensyi i trudności Waszą Król: Mć i wszystkę Rzeczpospolitą wiedzie, daj Boże! aby to Wasza Król: Mć jako we zwierciedle obaczyć raczył. Dalej i więcej żal, który się prawie z duszą łączy, nie dopuści mi pisać, wszystko na łaskę Waszej Król: Mci i rozsądek przypuszczając; ostatek się do sejmu odkłada.

9) Z błota ubogiego wydźwignęła.

XIX.

PROŚBA ZBOROWSKICH PODANA NA SEJMIK W OPATOWIE PRZEZ ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO MARSZAŁKA NADWORNEGO.

Miłościwi panowie i nasi łaskawi panowie i bracia!

Z niewymównym żalem naszym przekładamy przed WMciami niesłychaną nigdy w Polsce krzywdę naszą, krzywdę okrutną i niepościgniona; albowiem Zamojski kanclerz koronny z wielu rzeczy szkodliwych Rzeczypospolitej naszej nadęty i pyszny, niewinnego brata naszego rodzonego, sławnej pamięci Samuela Zborowskiego w domu spokojnego, nieostrzeżonego, w nocy śpiącego u siostrzenice swej własnej, zacnej wdowy, uczciwej szlachcianki JMci pani Katarzyny ze Zmigroda Stadnickiej Włodkowej nocującego, przeszłego miesiąca maja pojmać Mikołajowi Urowieckiemu rozkazał; który najechawszy Piekary, dwór pani Włodkowej z wielą pomocników, tak tych co służą przy dworze Króla JMci, jako i rotmistrzów i innych szlacheckich ludzi komitywy swej, którą miał natenczas i on i pan jego, także z wielą hultajstwa i cudzoziemców z strzelbą małą i wielką, sposobem wojennym, w nocy prawie nagiego z łóżka brata nam wziął. Tenże zelżywie oddan jest w Proszowicach Zamojskiemu, potem zelżywie jako złoczyńca więzion, w poj-

maniu dziesięć dni na zamku krakowskim w więzieniu trzyman, i tak trzyman, że żadnego powinnego jego, jeśli że nie dla świeckiej, tedy wzdy dla dusznej pociechy nie puszczano, modlącemu się o to konfessora zabroniono, wszystkich okrucieństw zażywszy, wszystkiemi despekty nakarmiwszy, katu w ręce dan, w nocy męczon, a potem na świtaniu przez katowskie ręce mieczem szyję mu haniebnie z plecami odcięto u furtki pod zamkiem krakowskim na miejscu łotrom a źle urodzonym zwykłem, z piątku na sobotę dnia 26. maja w tym roku przeszłego. — Jeśliże takowy progres i z bezecnymi i najgorszymi ludzmi bywał kiedy w Polsce, baczeniu miłosiernemu WMci braci naszej to poruczamy. Rodząć się ludzie źli czasem i w domach uczciwych i zacnych, i przez sąd bywają karani, ale obwarowała to dawna matka nasza Rzeczpospolita, że najgorszy grzech szlachcic śmiercią zapłaci, i nie dopuściła pastwienia na wolnie urodzone ciało. Przypatrzcie się WMcie najprzód okrucieństwu takowego człowieka, potem posłuchajcie WMcie cierpliwie a krótce, jako nietylko niewinnie stracon jest, ale i przeciwko prawu i przystojności, co się gorzej mogąc nie rzecze, szanując uszu WMci; iżali go przystojnie pojmał, a potem namęczywszy się go dał ściąć, który to wiedział, że onego Król JMć Pan nasz jeszcze w Siedmiogrodzkiej ziemi na słowo swe wziąwszy królewskie, i potwierdziwszy to przez komisarze swe, co na pismie mamy *autentice*, tu mu do Polski przyjechać kazał i na każdy rok listem to swoim potwierdzać raczył, a zwłaszcza tego roku, którego zginął. Przepytywaliśmy w Lublinie przez pana gnieznieńskiego, jeśliby go pod tym płaszczykiem dekretu Króla JMci Henryka łowić miano, gdyśmy już przeczuwali o rozgniewaniu (bez naszej przyczyny) pańskiem. Tam Król JMć dosyć szeroce przyrzekł i ubezpieczył, co wiemy, że zawżdy pamiętać będzie raczył. A jako mówimy, potem tego roku *in Martio* listem swym powtórzył to, rozkazując, abyśmy finalnego responsu Króla JMci bezpiecznie wszyscy czekali do konwokacyej, a to o to, żebyśmy byli niektórzy z nas gotowi sprawić się Królowi JMci, jeżeliby który zły, zapamiętały człek przystojność naszą Zborowską nigdy nie-

naruszoną inaczej odniósł do uszu majestatu Jego Król: Mci. — Wracamy się do rzeczy, iż przy tem ubezpieczeniu przez pana gnieznieńskiego był sam ten kanclerz, a nie tylko ono słyszał, ale i sam od siebie ubezpieczył, i owszem obiecał mu pomagać, jakoż i pomagał; jeśli że to tak jako mówił, za porównaniem strony obrażonej z tego onego wywieść i przyjaźliwie i przystojnie ratować; to mu gotów na pamięć przywieść pan gnieznieński. Alić innego dowodu nie potrzeba, jeśliby na przę przyszło, tylko tego responsu jego, który na onże czas gdy go w więzieniu trzymał, kołu rycerskiemu w Krakowie dał; tam snadnie prawdę rozsądzić, że musiał tak wyznać, że go wywieść z tego dekretu obiecał, nie raz ani dwa nam braciej jego za to przyrzekając. Ale jako na to co obiecał baczenia nie miał, tak i na to, co i od Króla JMci i od nas wiedział i słyszał; bo nad to, co się wyżej wspomniało, są listy Króla JMci Pana naszego (acz niektóre z szkatułą nieboszczykowską zabrał,) kędy Król JMć łaskawie pisać do niego i w Polsce jemu mieszkać i jurgielty onego opatrywać, służby żołnierskie przypowiadać, i mandaty łaskawe i napominalne pisać raczył, co się dowiedzie księgami ziemskiemi *autentice*. Jest też i od króla Henryka natenczas francuzkiego relaxacya dekretu na on czas od niego uczynionego; ale co większa przy tych *pactis conventis* [1]), które z Koroną Król JMć w Miegieszu [2]) ma, *inter suos familiares et curiae suae* [3]) za swego nieboszczyka Pana Samuela w konstytucyą koronną co i w druku jest, włożyć i przyjąć raczył, i stany koronne choć *per tacitum consensum* [4]), przyjęły; jako się też on i z nami na każdym sejmie zadosyć uczynieniem stronie o złożenie tego dekretu starał, rzecz jawna jest, bo i po całem województwie przyczyny za nim bywały panów posłów ziemskich i Wielkiego Księstwa Litewskiego województwa wszystkie zgodnie. To się odwłaczało, prawda jest, ale nie zabraniało. Tu już dla

1) Ugodach. 2) Meggyes, miasto w księstwie Siedmiogrodzkiem, gdzie Stefan Batory podpisał umowę koronacyjną. 3) Między swymi domownikami i dworzanami. 4) Cichem zezwoleniem.

miłosierdzia bożego WMcie obaczcie, jeśli takowego uczynku Rzeczypospolitej potrzeba było, czyli temu naszemu zakrwawionemu nieprzyjacielowi i bezecnemu uporowi jego? Samuel Zborowski zamordowany jest *in dicta causa* [5]) bez sądu, bez ostrzeżenia, i owszem za ubezpieczeniem *et parte non instigante* [6]). Nie miał na to względu nieprzyjaciel, że od kilkaset lat dom nasz i familia Rzeczypospolitej krwią i majętnością, dowcipem i płacami cnotliwie służyła. A co się samego jego tyczy, nie dowiedzie tego i jednym aktem, aby kto z nas przeciwko niemu co postąpił; ani na to pomniał, jako nieboszczyk przez wszystek wiek swój Rzeczypospolitej służył, z czego i jego samego świadkiem na sejmie *publice* miał; a godziłoż się takiego banita, jakiego on chce mieć, tak podchodzić i karać, proszę raczcie WMcie uznać, nasi Mciwi panowie i bracia. Świadomiśmy tego, że ktoś przeciwny wmawia to bez wstydu w ludzie, aby nieboszczyk pan Samuel Zborowski miał na zdrowie jego jechać: lecz że się rzecz wszystka przed oczyma wszystkich stała; i takowych ludzi już jawną niewstydliwością nie tylko podziwować, ale się i poruszyć trzeba. Już ci są to wiadomi tego to kanclerza szpiegostwa, jeszcze jako ze Złoczowa nieboszczyk był wyjechał, ni o czem nie myśląc niebezpiecznem, a choć był rozkazał z Dubiecka sługom niektórym, aby nań w Krakowie gotowali, bo się do Włoch wyprawował po potrzebach swoich, i sługi swe tamże odprawować miał; tedy iż do pana marszałka do Sandomierza i nawiedzać go i dla swych spraw być pierwej musiał, tamże się dopiero od niego o kanclerzu dowiedział i napominan był, aby w Krakowie nie był, co on uczynić chciał, i dla tego sługi ku Krakowu posłał z Piekar, sam się ubezpieczywszy, a do pana żupnika dalej po sprawach swoich jechać miał. *Et contra* [7]) kanclerz jawnie go szpiegował, na Stobnicę nasyłał, w Podolanach, w Piekarach onego wyszpiegowawszy, to co myślił, uczynił. Dla krótkości siła się opuszcza, alić mamy dowody jawne, jako szpiegując go i on

5) W pomienionej sprawie. 6) I nienaleganiem strony przeciwnej. 7) Przeciwnie zaś.

i Urowiecki w Opatowie, kędy się zatrzymywali i w Zwoleniu nieboszczyk pan Samuel przed tem; co wszystko na miejscu swem, będzie-li się przał, zaś dowiedzie się, że nieboszczyk pan Samuel upewniony i nieostrzeżony wpadł w okrutne ręce jego, niewinny. A iż powiada o jakichsi mandatach tak przed tem jako i potem; tedy się to pokaże, żeśmy o żadnych nie wiedzieli, ani publikowane były. Jeśliże mówi o tych, które wwiedzione były przed dziesiątkiem lat do grodu Nowego-Miasta Korczyna i Lubelskiego, tedy i te do tego się nie ściągają, ani też za tym wiekiem władzę swą mają; inne mandaty nie wiem zkąd wyrwie? Ale my, co przed WMciami przynosimy, tego jawnemi dokumenty dowiedziemy; bo to co się mówi, tego dowody są w ręku, tak, że szczera niewinność, przy której Pan Bóg, próżno gwałcona będzie. Ostatnie co mniema, by po nim było, przypominając konfederacyą albo kaptur starożytny stanów koronnych korczyński, na czem jako się myli, każdy wejrzawszy w to obaczyć może prosto to, co dla wolności naszych uczynione, na niewolę i opressyę stanów ciągnie wodę i uczyniwszy z brata naszego takiego, jakiego on chce mieć banita, zamydliwszy oczy, że o banita nikt mówić nie ma, czynił z nim to, czego najokrutniejszy w Polsce człek jeszcze nigdy nie czynił; co gdyby tak być miało, jużci by więc gorsza była w Polsce kondycya banitów, niż bezecnych. Prosimy tedy WMciów panów prze miłosierdzie boże o radę i o ratunek; bo by też nic więcej nie było, jedno to, coście WMcie słyszeli, i któreż prawo takiego okrucieństwa dopuściło kiedy? Toć to matka nasza choć występne karać powinna, smokowem okrucieństwem albo za chytrością to czynić ma? — Raczcie WMcie uszy puścić po wszystkiem Chrześciaństwie, jeżeli kogo bez sądu tracą pod pretextem urzędu: a toć nie każda taka nacya jest, którąby w takich wolnościach nieprzepłaconych siedziała, jako Polska. Lecz iż ten nieprzyjaciel nasz i skaźca praw pospolitych, zapomniawszy wszystkiego *et rei aequitatem* [8]), ucieka się jeszcze do srogości statutów pol-

8) I słuszności rzeczy.

skich, mniemając że to podług prawa uczynił, któremu tylko folgować powinien, *plenis buccis* [9]) wołać śmie; acz na ten czas tu placu nie masz, który sobie zostawujemy na czas swój i słuszne miejsce, wiemy też to, że mądre rozsądki WMciów toż samo rozeznać i obaczyć mogą: jednak aby jakiej pociechy w tym swoim uczynku srogim nieodniósł, trochę się nieco i koło tego przed WMciami wspomni. — Macie WMcie statut *a.* 1507, który wykłada ona konstytucya *anni* 1563 warszawska, która była na okazowanie uchwalona, iż jeśliby by kto zabił, dostateczne *scrutinium* [10]) uczyniwszy, *sicut in recenti crimine* [11]), ma być na gardle karan, a jeśliby zjechał bojąc się kaźni, tedyby miał być *bannitus et proscriptus de regno dominiisque eidem subjectis, ac bona ipsius confiscari* [12]). O temże dalszą naukę daje *de homicidio* [13]), w statucie Zygmuntowym *a.* 1510 [14]), *et denique erit obligatus ad subeundam poenam praefatam, cum in manus inciderit, et cum punitus per nos sufficienter fuerit, et capitis praetium persolverit, bona sibi per nos recepta restitui debent* [15]), której banicyi rewizyą w dekrecie na nowe sądy *anni* 1564 w warszawskiej konstytucyi macie, kędy starostom po 300 grzywien winy rozkazuje łapać banity, i dokłada: *in bannitionibus criminalibus* [16]), których gardła są *in gratia nostra* [17]); ale *in civilibus bannitionibus* [18]), tedy wedle statutu dawnego *et processu juris* [19]) opisanego. A jakoż to, jako statuty wyższe okazują, *civiliter bannitus* [20]), jeśli żeby już był pojman o mężobójstwo *post decretum* [21]), tedy

9) Całą gębą. 10) Badanie. 11) Jako na świeżym uczynku. 12) Wywołany z Królestwa i państw jemu poddanych, a majętności jego mają być zabrane. 13) O mężobójstwie. 14) Statut króla Zygmunta I. uchwalony na sejmie w Piotrkowie r. 1510. 15) Obowiązany będzie poddać się powyższej karze, jeżeli w ręce wpadnie i jeżeli należytą od nas karę otrzyma i głowszczyznę zapłaci, mają mu być zwrócone majętności przez nas zabrane. 16) W wywołaniach, gdzie chodzi o zbrodnie. 17) Od łaski naszej zawisły. 18) W wywołaniach w skutek praw cywilnych. 19) Postępowania prawnego. 20) Cywilnie wywołany. 21) Po wyroku zapadłym.

takowego nie kazano gardłem karać, ani też jest na łasce królewskiej gardło jego. Acz i tu nigdy królowie polscy gracyej [22]) na srogość przeciw bannitom nie pokazowali, ale skoro za głowę zapłaci, a rok i sześć niedziel wysiedzi, ma być wolen, i dobra mają mu być wrócone. A toć jest sens własny i przyrodzony statutów i konstytucyj koronnych, któreby mógł przeciwnik w swej mierze najsroższe pokazać. Pojdźmyż do dekretu na pana Samuela Zborowskiego nieboszczyka; z tego się pokaże, że nigdy ani iman być mógł, a pogotowiu ani gardłem karan: naprzód, że go dekret obmawia, że nic przeciwko poczciwości nie uczynił, *cum caedes intercesserit non ex insidiis sed casu quodam et concessione* [23]), potem gdy go *bannitum pronuntiat* [24]), tenże dekret dokłada: *citra infamiam; ergo* [25]) pozwolić musisz, że to *civilis* banicya była: a gdy *civilis*, przeto ani iman być mógł według statutów polskich, chyba gdzieby się był zastawił *brachio regali* [26]), broniąc dóbr zbrojnie; indziej żaden banit iman być nie może, chyba gdy już *infamis reputabitur* [27]), czego iż broni tenże dekret, a urzędom żadnym nigdy nieboszczyk przeciwnym nie był, i iman być nie miał, a daleko więcej mordowan, gdyż tego w dekrecie nie masz, którego jako się w niczem odstępować nie godzi, tak ani go ganić temu, któremu exekucyą, jako zwać chce, czynić nie wolno, i dla tego takowego dekretu i Król JMć i panowie Rady i stan rycerski i każdego powołania człek nigdy się tego nie warował, aby różnych spraw i towarzystwa z nieboszczykiem nie miał, co się jawnie pokaże, i ten sam nieprzyjaciel wyznawa w swoim responsie, że mu do ugody pomagał i jego rzecz forytował, i pan marszałek to powiada, że z nieboszczykiem bratem na sejmie, co był w Warszawie po Łuk-Wielkich wojnie, w wieczór u tegoż kanclerza był w jego mieszkaniu, i tam się obiecał sprawę tę przywieść do dobrego

22) Łaski. 23) Albowiem zabójstwo przytrafiło się nie z zasadzki lecz z przypadku i zdarzenia. 24) Za wywołańca ogłasza. 25) Bez naruszenia czci; więc. 26) Ramieniu królewskiemu. 27) Jest trzymany za człowieka od czci odsądzonego.

skutku, opowiadając, że go źle sądzono bez pozwu, i dekretem nowym skazano (to w uszy swe nieboszczyk i pan marszałek słyszał) i potem nieraz toż powtarzał; ale co na sercu było, łatwie sądzić. — Wracając się tedy do rzeczy, jawnie się to baczyć może, jako przeciw prawu i przeciw przystojności ten uczynek popełnion jest. Bo któż tego nie widzi, że w dekrecie nic takiego wycisnąć się nie może, aby ta sprawa na gardle jego miała być skończona. Strona się też obrażona nigdy po wszystkie sejmy, co jawna rzecz jest, nie upominała, tylko aby w Polsce nie był; bez której presencyi i bytności, może-li kogo urząd łapać po dekrecie, albo na gardle *suo proprio motu* [28]), jako się w swoim responsie zna, mimo Króla JMci i sejm, karać, każdy obaczyć może, gdyż ani dekretu banicyej starosta może uczynić bez bytności oczywistej strony. Brata naszego ten urząd występny jako sam mordował, tak sam skarzył i instygował: nie był tam syn nieboszczyka pana przemyskiego [29]), był w Ołomuńcu, pani przemyska [30]) w Dynowie, co i sam wyznawa, że listem a sługą (czemu i wierzyć nakoniec nie potrzeba było) odprawować miała. Jeśli tak uczą statuta koronne, łatwie uznać. Toć tedy przed oczy WMciom przekładamy tak żałosny przypadek nasz; widzicie WMcie jakie ubezpieczenia były; widzicie tego samego dekretu ubezpieczenie; widzicie że strona przy tak srogiej exekucyi, albo raczej przy pojmaniu jako i zamordowaniu nie była; widzicie zaniedbanie przez tak wiele lat tego dekretu; trzeba-li jej było exekucyi? Widzicie dom szlachecki zacnej wdowy sieroty nocnym obyczajem najechany i okrwawiony, choć się nikt nie sprzeciwił, splondrowany, ledwie nie zgruntu zburzony, i białogłowy szlacheckie uszamotane, utargane, szlachcicy i inni na ten czas goście położeni, policzkowani, słowy nieuczciwemi obojga stanu płeć posromocona. — Jeśliby by to wolno urzędowi, tedy nie wiemy, czem będzie różna sprawa urzędowa od

28) Samowolnie. 29) Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyskiego. 30) Żona Andrzeja Wapowskiego.

rozboju, ale jako nieprawnie z tak zacnie urodzonym bratem naszym i okrutnie postąpił, tak jeszcze tymże sposobem w tem dalej ku krzywdzie srogiej naszej postępuje; jako to wstydliwie czyni, każdy to rozsądzić może. My się nie dziwujemy, bo ten owoc tyraństwa przyznawamy. Zamordowawszy go tak, w liście swoim do panów deputatów w Lublinie będących [31]) czci nieboszczyka odsądza, zmyślając nań niesłychane a niesprawiedliwe złoczyństwa; a snać na to się zanosi, jakoby nieboszczyk królewskiemu majestatowi co przewinił (co sejmowi wedle statutu miało być zachowane); tem zamyka, że nie był godzien urodzić się szlachcicem; który dekret jego będzie-li sprawiedliwości miejsce, przy nim, da Pan Bóg, zostanie, i na który mu się w oczy od nas odpowiadać będzie. WMcie nasi Mciwi panowie rozeznajcie, jeśli się to godzi; a niewinność tej krwi zacnej brata naszego, snać obłoki przenika niebieskie.... Proszę, niech kto wystąpi ze skargą bądź małą bądź wielką; wszyscy płaczą krwi niewinnej jego i nasze i obce kraje, gdzie kiedy protestacya o nieboszczyku, o którym występku jego? A o toś go to karał gardłem, czego nigdy nie pokaże ten nieprzyjaciel. — To jest pierwsza rzecz Mciwi panowie, o niewinnym zamordowaniu brata naszego sławnego niegdy pana Samuela Zborowskiego, któráśmy tu co najkróciej być mogło, prawdziwie przedłożyli przed oczy WMciów panów i braciej. Druga rzecz jest, która także do serca przenika, i nie wiemy, którą cięższą zwać; tylko z psalmistą św. prosić Pana Boga, aby nas tych uchował, którym udręczenia udręczonym nad wszystkę ludzkość przydają. Król JMć Pan nasz na tej konwokacyej, ile nas doszło, snać miał uszy swe pańskie podać nieprzyjacielowi niewinności naszej, a niesłyszawszy drugiej, to jest naszej strony, choć się cały rok tego dopraszamy, snać by miał wziąść mniemanie o nas przeciwne cnocie naszej, z jakiegoś *consultu* [32]), dochodzi nas to, żeby nas miano pozwać pod tym przypadkiem dopiero *pro crimine laesae*

31) Obacz powyżej str. 109 List Jana Zamojskiego do deputatów trybunału lubelskiego. 32) Z wieści.

majestatis [33]), jakobyśmy albo niewiem kto z nas, na zdrowie Króla JMci zprzysięgać się mieli; my gotowiśmy się sprawić i niewinność naszę pokazać, że ani myślą, ani uczynkiem, ani też podobieństwem nakoniec nie winniśmy są takowej potwarzy, Pana Boga prosić będziem, aby serce Króla JMci wedle niewinności naszej sprawić raczył. Alić iż ratunku nie widzimy po Panu Bogu tylko w WMcim rycerskim stanie,, obawiamy się, abyśmy gwałtu jakiego nie cierpieli. Siła możemy konjekturą *asserere* [34]), siła też nas dochodzi z pewnych miejsc; owo za szczęściem radzi idą ludzie i akty i świadectwa fałszywe; owdzie panowie Rady, jeśli że tak jest, którykolwiek w tem *senatus consilio* [35]) byli, nie oponowawszy się w tem Królowi JMci, że bez *delatora* [36]) pewnego na poczciwe ludzie takowe pozwy iść nie mają, snać to pozwolili, aby popędliwość instygatorska była, by-li jako statutem obwarowaną ochronili, a owdzie na swej stronie ucha wedle powinności nie stawili. Dochodzi nas też to, że od krzywdy naszej i od niewinnej krwi rozlania brata naszego albo odgromić, albo tem potłumić, ufając szczęściu swemu tylko, władzy a łasce Króla JMci, o której sobie niewątpliwie (jakąśmy tego doznali) tuszy nieprzyjaciel nasz usilnie; przeto prosimy WMciów, abyście WMcie posłom swym ziemskim mocno w tem panów Rad i Króla JMci napomnieć kazali, aby się gwałt niewinności i prawom naszym nie działo. Nam się nikt niechaj nie dziwuje, bo nam zaraz o wszystko idzie, co jedno człowiek odjąć może; wierzę, żeby i duszę gonił, by był tej w samych ręku swych Pan Bóg nie zostawił. Łatwieć to poznać i rozsądzić, że to wszystko z tego nieprzyjaciela naszego pochodzi, który upór swój bez winy naszej prowadząc, na to władzę i to jako zowią szczęście swoje, które około niego baczymy, wszystko zaraz waży. Za czem WMciów o pomoc prośbami swemi powolnemi i pokornemi usiłujemy, także aby o zamordowaniu brata naszego pana Samuela Zborowskiego, *vigore* [37]) sejmu przyszłego Król JMć *et omnes ordines regni tan-*

33) O zbrodnię stanu. 34) Wnioskować. 35) Radzie senatu. 36) Oskarzyciela. 37) Na mocy.

quam novum emergens [38]), które za sobą ciągnie *periculum libertatum* [39]), za usiłowaniem panów posłów ziemskich i instygowaniem powinowatych pana Samuela Zborowskiego, tak, jakoście WMcie w kole swem szlacheckiem w Krakowie za żywota jego już teraz wzięli na się i onego obsyłali, aby to był do sejmu odłożył, cale uznać i rozsądzić raczyli; bo jeśli nas WMcie zaniechacie, upadku swego czekajcie. Nie na jednym ci to stanie, darmo kto myśli przyrodzenie odmienić: Rzezpospolita z prywatnych osób zamyka się; co dziś Zborowskiemu, to jutro drugiemu, i tak do końca. My się Panu Bogu i WMciom oświadczamy, że to kładziemy na WMciów wszech przy Królu JMci, tak Radę koronną, jako i rycerski stan, pokazując i to WMciom, jakośmy są cierpliwi, abyśmy powołaniu naszemu, tak chrześciańskiemu jako i szlacheckiemu w tej którejeśmy się porodzili Rzeczypospolitej dosyć uczynili.

Datum we Zborowie *d. 30. Octobris, anno 1584.*

Jan Zborowski
kasztelan gnieźnieński, grudziązki, odolanowski, wołpieński starosta, ręką własną.

Andrzej Zborowski
marszałek nadworny, radomski starosta, r. w.

Krzysztof Zborowski
Rada Cesarza JMci r. w.

Piotr Zborowski r. w.

Krzysztof Zborowski
młodszy, r. w.

Jan Zborowski
stobnicki, tłumacki, kamionacki etc. starosta, r. w.

---

38) I wszystko stany Królewstwa jako nadzwyczajne w Królestwie zjawisko. 39) Niebezpieczeństwo zagrażające wolnościom.

XX.

MOWA KRZYSZTOFA ZBOROWSKIEGO NA SEJMIKU W PROSZOWICACH, DN. 1. LISTOPADA 1584.

Dawniejszy i zacniejszy dom nasz *pro genere* [1]), tego to pana (Zamojskiego) do tych czasów dowiedzieć się nie możem; nie słychane to rzeczy w Polsce, aby kiedy kto miał być z pośrodku nas szwagrem królewskim, jako teraz widzim, zkąd tak nań Jego Król: Mć łaskaw. Ale szczęścia ja nikomu nie zajrzę, o czem dobrze JMć pan biecki (kasztelan Mikołaj Firlej) w wotum swem powiedział: *honorum gloriae non opprimet* [2]). Za czem widzicie, jako *tum* [3]), jako *immensum crevit unius potentia* [4]), ta ambicya, *et honorum contentio* [5]), jedno *dum crescunt opes immensae* [6]), ma chleb rogi, rozpycha boki ludziom: on ma *regni diadema* [7]), on hetmanem, on żołnierzami rządzi, a my mu płacim; on ma *potestatem* [8]) nad nimi i *obedientiam* [9]).

---

1) Co do rodu. 2) Niezazdrości sławie zaszczytów. 3) Tedy. 4) Ogromnie wyrosła jednego potęga. 5) Chciwość zaszczytów. 6) Gdy się pomnażają niezmierne dostatki. 7) Koronę królestwa. 8) Władzę. 9) Posłuszeństwo ich.

Przystępuję do tej smutnej, a nigdy wiecznemi czasy nie opłakanej krzywdy naszej. Ten Jan Zamojski kanclerz polski powiada, i *eversor patriae libertatis inter parietes proprios* [10]), widzimy taką jego nieżyczliwość, jako naukę fortelów wszelakich, chorągiew swoją wynosi *imperatorio stylo in oppressionem libertatis nostrae* [11]). Targnął się najprzód na dom nasz, zajuszył się krwią naszą, na tem wszystek jest, *ut sit sitiens et bibens sanguinem nostram* [12]). Zabił brata naszego niewinnie; bo jego niewinność pokaże się *clarior luce meridiana* [13]). Co za postępek przeciw niemu był, i co za konfessory miał, i jak tam zginął, dowiedzieć się do tych czasów nie możemy. Prosimy WMci wszystkich, w tej krwawej krzywdzie naszej *opem et vindictam implorando* [14]). Prosi tu ciało już poległe. *Suplices* [15]) już do WMciów przychodzimy *cum pudore* [16]) tego, że się w tem do WMciów uciekamy, mając to zawsze z przodków swych, żeśmy się każdej krzywdzie swej sami odjąć umieli.

Teraz wszystkie *fulmina* [17]) bijąć zewsząd na nas *in ipso luctu et squallore nostro* [18]). Jeszcze powiadają, że o zdrowiu królewskiem myśleliśmy, jakie pokątne mówienie. Widzę ja to, że WMcie wzdychacie, i znaczy się ztąd wielkie *indicium vestrae commiserationis erga nos* [19]) i tego przypadku naszego, który się stał. Ale nie dosyć nam na tem, i niewiasty to umieją; raczej nam to pokażcie, że się to prawnie i słusznie stało. Nie mają się Zborowscy za co ujmować: tedy my to mimo się puścimy, i *edocti pace fruemur et doctor pace fruetur* [20]); a my na większy żal i upadek nasz wniesiem się tam do tych,

---

10) Burzyciel ojczystej wolności w własnym kraju. 11) Trybem samowładnym na przytłumienie wolności naszej. 12) Aby się nasycił pijąc krew naszą. 13) Jaśniej niż światło południowe. 14) Błagając o pomoc i zemstę. 15) Z prośbą. 16) Wstydząc się. 17) Pioruny. 18) Właśnie podczas żałoby i smutku naszego. 19) Oznaki waszego politowania nad nami. 20) Nauczeni będziemy spokojni, jako też i ten co nas nauczy, zostanie w spokoju.

u których też nasze *merita* [21]) czujemy; a z onym rzeczemy: *O ingrata patria! nec nos, nec ossa nostra videbis* [22]). Ale jeśli się inaczej okaże, czemu się nie wziąść mocno za tę to wolność swoję? Bo się w bracie naszym wszystkie wolności połamały, żebyście się za nie wzięli; ale widzę że ich więcej jest, którzy się o to mówić strzegą, tak bardzo, jakoby drugiemu dziesięć Urowieckich nad szyją stało.

Strony tego, abyście tam WMcie jechać mieli na sejm wszyscy, to mi się nie zda, bo skoroby się tam o tem dowiedziano, żeśmy się wszyscy zruszyli, wnet by tam na to znaleziono fortel, że to nieprzyjaciel chce w ziemię wtargnąć, już jest na granicy, trwogi wielkie, *pericula Reipublicae* [23]), musi dać Król JMć temu wszystkiemu uspokojenie, zaniechać sejmu, i tak ze wszystkiego by nic nie było, a nie omyliłbym się na tem, żeby się tak stało, dokazałby ten pan wszystkiego, *plenusque plena potestas* [24]): ale starajcie się WMcie o to, jakobyście WMcie obrali posły takowe, którzy by śmiele mówili i zastawiali się o wolności nasze, temu dosyć czynili, cobyście im poruczyli, nie oglądając się na żadną prywatę swoję, ani się objąć i uwodzić tym okruszkom, które by im tam dawano, ale żeby się bez tego wszystkiego mogli obejść. Smaczna to, komu muszczą po gębie *vacantia* [25]), a pospolicie więc takiego czasu z niemiż czekają, które *vendibili lingua* [26]) okazują. Wiem ci ja, że żaden przez kanclerza, ci którzy sprawę mają, obejść się nie może: ale żeby na to nie patrzając, a czując się w tem, że się przez tego obejdą, to sprawowali, czego im powierzyli.

* *
*

Strony pojmania Pruskiego, którego ten pan (Zamojski) na niego (Krzysztofa Zborowskiego) naprawił, ukazował

---

21) Zasługi. 22) O niewdzięczna ojczyzno! nie będziesz ani nas, ani nawet kości naszych widziała. 23) Niebezpieczeństwo grożące Rzeczypospolitej. 24) Możny mający zupełną władzę. 25) Chęci uzyskania godności. 26) Sprzedajnym językiem.

tę truciznę w króbce, i kiedy ją robiono w aptece na rogu, idąc do zamku na grodzkiej ulicy. Jan Dzierzek oddawał ją w gospodzie u Tholtynowej Pruskiemu; chłopiec Węgrzynek pana kanclerza był przy Pruskim, i o tem wiedział, listy mu od pana kanclerza oddawał, rekognicyą Pruskiego, którą czytano w kole, i miałby ją dobrowolnie zeznać, bo go o to nie męczono, tylko groźbą to na nim wycisnąć.

Na ostatek dziękował wszystkim za audyencyą *alta voce* [27]): „krzywdy swej i śmierci brata naszego. Którym sposobem sprawiedliwości dochodzić byśmy mieli, nie rozumiemy, bo tam *suspectum forum* [28]) mamy, kiedy tak wiele Urowieckich, *plena res periculi est* [29]), otrzymać ją trudno; rychlej się spodziewamy mandatu jakiego, a niż starostwa, *non sine evidenti et manifesto periculo vitae nostrae* " [30]).

Nazajutrz 8. *Novembris* przysiągł *in haec verba* [31]): „A to się przed WMciami wszystkimi oświadczam i opowiedam, iż przysięgam Bogu wszechmogącemu i temu jego ołtarzowi świętemu, że się mścić będę krwie brata mego niewinnej do śmierci, nad nim i nad powinnymi jego. Wiem ci, że ten pan, jako szwagier królewski pociągnie wiele ludzi za sobą, ale już *pereat anima mea cum inimicis meis*" [32]), i powtórzył tego trzeciego dnia, drugi raz mówiąc: „aż krew krwią zapłacona będzie!"

---

27) Donośnym głosem. 28) W podejrzeniu owe miejsce sądowe. 29) Rzecz cała jest nader niebezpieczną. 30) Nie bez widocznego jawnego niebezpieczeństwa życia naszego. 31) W te słowa. 32) Niechaj zaginie dusza moja wraz z nieprzyjaciołmi mymi!

XXI.

POZEW KRZYSZTOFA ZBOROWSKIEGO PRZED SĄD KRÓLEWSKI [1]).

Rozkazujemy tobie szlachetnie urodzony Krzysztofie Zborowski ze Zborowa, znanemu z osoby i dóbr wszystkich w królestwie naszem lub też państwach do niego należących, których dóbr posiadaczem jakim bądź prawem się mianujesz, abyś przed nami i Radą naszą przyboczną na sejmie walnym koronnym, w Warszawie lub gdziekolwick bądź takowy wkrótce i nie zawodnie odbywać się będzie, w sześciu dniach, wyjąwszy tylko pierwszy po zaczęciu tegoż sejmu, osobiście i prawnie się stawił. Pozywamy cię przed urząd godności naszej królewskiej i naszego królewskiego instygatora; jako też cię i instygator nasz pozywa za to, iżeś nie pómnąc na powinności obywatela prawego i wiernego poddanego, z niektóremi osobami tobie z imienia i przezwiska lepiej znanemi, z któremi też oddzielna toczyć się będzie sprawa, bunty przeciw osobie naszej królewskiej knował, i tajne w celu wzniecenia zaburzeń w królestwie zamysły gotował, obcemu mocarzowi z którym wtedy prowadziliśmy wojnę dopomagał, pisząc listy znie-

1) Przekład polski z rękopisu łacińskiego.

ważające imię i godność naszą, szkodliwe Rzeczypospolitej zaś i do buntu pobudzające, nas i Rzeczpospolitą z wszelkich sił niepokoić, oraz godność naszą a spokój i przymierze Rzeczypospolitej zniweczyć się starał, jak ci to obszerniej w sprawie sądowej udowodnimy; czymeś nie tylko na winę za obrazę majestatu naszego, ale też i na wszelkie inne kary dla nieprzyjaciół i zdrajców ojczyzny wymierzone sobie zasłużył. Powołujemy cię więc, abyś stawiwszy się posłuchał wyroku, jaki za te zbrodnie popełnione, my sami z Radą naszą sądownie wymierzymy i na cię wydamy; w przeciwnym bowiem razie już sama nieobecność twoja do winy się poczuwająca według praw cię potępi.

Dan w Grodnie w poniedziałek przed św. Andrzejem apost. R. P. 1584.

Stefan król.

XXII.

SPRAWA SĄDOWA PRZECIW KRZYSZTOFOWI ZBOROWSKIEMU NA SEJMIE WARSZAWSKIM R. 1585.

D. 28. Januarii.

Tego dnia przeciw instygatorowi, woźnemu wołać kazano Krzysztofa Zborowskiego do sądu Jego Król: Mci, a gdy się ozwano od strony, JMć pan marszałek [1]) przed Królem JMcią *in senatu* powinność urzędu swego to być należącą powiedział, w takich sprawach instygować. Lecz prze niebiegłość potrafienia dostatecznie odprawować takiej służby, z ramienia swego za wolą Króla JMci do odprawowania tej sprawy na swe miejsce instygatorem podawa pana Rzeczyckiego. Potem pan marszałek panów senatorów, aby się czuli w przysiędze i powinności swej, która im z przysięgi miejsc, które zasiadają, *tueri dignitatem regiam* [2]) należy. Zatem instygator strony pytał, gotowa-li strona na pozew odpowiadać. Ozwał się pan gnieznieński Zborowski od strony pozwanej, że jest strona. Lecz według sobótnej prośby od

1) Andrzej Opaliński marszałek koronny. 2) Stawać w obronie godności królewskiej.

braci swojej prosił o glejt, aby mu bracia jego do tej sprawy otrzymać mogli glejt. Instygator wedle prawa, że nie miał być dany glejt, burzył a domawiał się, aby skazano dekretem *responsionem* [3]) pana gnieznieńskiego, domagającego się przywileju króla Alexandra, który glejty dawać pozwala Jego Król: Mci z metryki, jaki sobie potrzebnym być widział; z tego urosło wotowanie na to. Nalazł to Król JMć *de consensu senatorum* [4]), że do sprawy glejtu dać prawo nie uczy *et consvetudines* [5]). Przymówił się potem ksiądz arcybiskup gnieznieński Karnkowski (Stanisław), że *privatim* był odniósł od Króla JMci tę odpowiedz o glejt: *certe libenter dabo* [6]), i pan kanclerz rzec miał: i mnie przyniosą-li go na pismie, zapieczętuję. Lecz ksiądz arcybiskup w tem zdanie swe powiedział, radził i radzi panom Zborowskim, że dosyć asekuracyi może się rozumieć bez glejtu, i uczciwiej im to być może *ex istis rationibus* [7]): Król JMć *jure agit* [8]), i iż *lex assecurat: neminem captivabimus nisi jure victum, eo magis* [9]), że na sejmie, gdzie wszyscy przestrzegają prawa.

Zatem iż był wspomniany od księdza arcybiskupa pan kanclerz wstawszy tak powiedział: Będąc urzędnikiem koronnym, powinienem Króla JMci słuchać, z tego, co mu każą nie wymawiać się, o koledze swoim księdzu podkanclerzem [10]) to co i o sobie asekurować może, że z metryki nie zabroni wyjmować to, co komu potrzeba będzie. Przystąpili senatorowie za rozkazaniem Króla JMci ku Królowi JMci, *ex quorum consilio* [11]) respons dał Król JMć, że *ex sententia majoris partis senatorum* [12]), baczę być nie wedle prawa ten glejt, co się go domagają *a parte citata* [13]). Lecz co się zachowuje wedle zwyczaju stronie, tę

---

3) Odpowiedź. 4) Z przyzwoleniem senatorów. 5) I zwyczaje sądowe. 6) Pewnie go chętnie udzielę. 7) Z tych przyczyn. 8) Sądownie postępuje. 9) Prawo waruje, iż nikt, dopóki go prawo nie potępi, uwięzionym nie będzie, tym bardziej. 10) Janie Borukowskim herbu Junosza, biskupie przemyskim. 11) Za których radą. 12) Ze zdania większej części senatorów. 13) Od strony pozwanej.

stronę potka, to jest ustnie od Króla JMci powiedziano, że w tej mierze zachowa się jako przeciw wszystkim, a zwłaszcza za intercessyą o toż od panów posłów ziemskich *tot ante finalem sententiam* [14]), nim *per vota* [15]) obejdą się *in ea causa* [16]) wotując *senatores,* wolno mu będzie odejść, gdzie zachce, by też i odjechał. Znowu pan gnieznieński prosił Króla JMci, aby deklaracyi przywileju Alexandra glejt był dan; odpowiedź odniósł, że mu już dana jest na to *in super abundanti* [17]), jeżeli tego potrzebuje, według tego co mu powiedziano, dadzą glejt taki, a gdzieby i tego nie chciał, *respondeat directe* [18]). A w tem z zanadrza dobywszy przywileju króla Alexandra *pro tunc magni ducis Litvaniae et electi regis Poloniae* [19]), z pieczęcią Pogonią, *de data* [20]) w Mielniku przed koronacyą jego, w którym *contenta* [21]) ukazował, że ktoby był obwinion *de crimine* [22]), aby był *absens de regno* [23]), potrzebując się sprawić, ma mu być glejt dany *per assecurationem comitiorum* [24]), gdzie *melioritas et pluralitas penes se conclusionem teneat* [25]), glejt służy *durante causa contra tale privilegium: Si quis aggravatus esset* [26]), wolno będzie *subjectionem* [27]) z siebie złożyć a ofiarować ją *aliquo extraneo principi* [28]); w tymże przywileju czytano, że *subdito nulla praescriptione obstante* [29]), nie tracąc *regia nostra majestas praescriptione ad subditum incedit in amissionem* [30]) tego, o co idzie. Potem rekwirowano od Króla JMci, pana gnieznieńskiego, co w tym przywileju rozumie być stronie swej pomocnego. Pan gnieznieński prosił, aby

14) Zupełnie przed ostatecznym wyrokiem. 15) Przez głosowanie. 16) W tej sprawie. 17) Dostatecznie. 18) Niech wprost odpowiada. 19) W ów czas wielkiego księcia litewskiego i nowoobranego króla polskiego. 20) Wydanego. 21) To miejsce. 22) O zbrodnię. 23) Nieprzytomny w Królestwie. 24) Za ubezpieczeniem sejmu. 25) Lepszość i większość rozstrzyga. 26) Na czas sprawy sądowej według tego przywileju: Kto będzie obwiniony. 27) Poddaństwo. 28) Inszemu zagranicznemu rządcy. 29) Jeżeli na poddanego żadna preskrypcya sądowa nie zapada. 30) Król co do preskrypcyi przychyla się na stronę poddanego, dla umorzenia.

strona glejt miała *securitatis secundum productum privilegium* [31]), w którymby był *tempus praefixum* [32]), a iżby był *judex* [33]) oskarzony *secundum privilegium* tej kausy. Respons dał Król JMć, że niwczem tym postępkiem *non derogat* [34]) przywilejowi temu, bo *secundum tenorem illius* [35]), na sejmie to sądzi *cum consiliariis regni, jure et non vi agit* [36]). Prosił zaś pan gniezneński, żeby według tego przywileju było *tempus praefixum* [37]), jeśli nie do dwu miesięcy, żeby przynajmniej do dwu niedziel, co deklarował Król JMć *donec sententia non exigerit* [38]). Allegował też tem pan gniezneński, że *inter privilegia et jura regni* [39]), i ten przywilej król Henryk poprzysiągł.

Potem *cum acclamatione* [40]), za ozwaniem się Czarnkowskiego [41]), *nomine nuntiorum terrestrium* [42]), Czarnkowski prosił mówiąc: „Ej dla Boga miłościwy nasz Królu! *agitur de libertate* [43]), idzie o gardło, o poczciwe; prosimy abychmy mogli odejść a naradzić się na ten przywilej, dokładając tego, że glejtów ta natura, iż przekonanemu *ad securitatem* ma glejt służyć, że ma wolno odejść.“ Ustąpić się potem kazał Król JMć Radom do siebie, a *de consilio* [44]) od Króla JMci na to odpowiedź dano, że glejtu takiego, jaki był *contrarius regni* [45]), Królowi JMci dać się nie godzi; *respondere* [46]) stronie kazano, a gdy już instygator proponować miał, naprzód strony pytał; gdy się od niej ozwano, gotowa-li odpowiadać, a *interim* [47]) pan gniezneński glejt przyjął na pismie, wymawiając to sobie do rozmowy z bracią, a o dylacyą prosił do soboty, lecz tylko do jutra *concessum* [48]) otrzymał.

---

31) Bezpieczeństwa na mocy ukazanego przywileju. 32) Czas naznaczony. 33) Sędzia. 34) Nie sprzeciwia się. 35) Według treści onegoż. 36) Z radzcami Królestwa działając wedle prawa a nie przemocą. 37) Czas wyznaczony. 38) Dopóki wyrok nie zapadnie. 39) Między inszemi przywilejami i prawami Królewstwa. 40) Z okrzykiem. 41) Stanisław Sędziwoj Czarnkowski były referendarz koronny. 42) Imieniem posłów ziemskich. 43) Chodzi tu o wolność. 44) Z rady. 45) Przeciwnym zasadom Królestwa. 46) Odpowiadać. 47) Tymczasem. 48) Pozwolenie.

D. 29. Januarii.

Gdy Król JMć *in senatu* zasiadł, ksiądz referendarz kazał wołać Krzysztofa Zborowskiego woźnemu. ***Ex parte citata*** [1]) przyszedłszy pan gnieznieński mówił: „N. Mciwy Królu! domniemamy się, że się Wasza Król: Mć obrazić raczył, żem się dnia wczorajszego imieniem braci mej glejtu domawiał wedle statutu *Casimiri magni* do dwu miesięcy, który braci mojej przez Waszą Król: Mć nie jest pozwolony; a iż w tym, który jest, nie obaczyłem się w tem, że pana marszałka brata mego, któregom też imieniem prosił o glejt, nie włożono, nie zda mi się, aby nie był co pożyteczny. Przeto prosimy Mciwy N. Królu! gdyż nie mógł być dany do dwu miesięcy, aby mógł być dany do dwu niedziel, a taki któryby w sobie zamykał i pana marszałka, a to nie dla tego, aby Wasza Król: Mć raczył nie rozumieć, aby strona miała *subterfugere* [2]) sądu Waszej Król: Mci, na który gotowa i bez pozwu stawić się, tylko żeby przezpieczność i dalszą dylacyą miała.“ Na co pan marszałek koronny przy stole Króla JMci stojąc odpowiedział: „Jego Król: Mci Panu naszemu Mciwemu nie zda się, aby glejt inakszy miał dawać, jedno taki, jako dnia wczorajszego za radą panów senatorów dać raczyl, gdyż *petita* [3]) nie wedle prawa; a co się tyczy pana marszałka, iż nie z nim teraz *initia* [4]), tylko z panem Krzysztofem, tedy tylko panu Krzysztofowi glejt jest dany, a gdy będzie sprawa z panem marszałkiem, nie będzie Król JMć takiego glejtu denegował.“

Zatem instygator mówił: „Jest *causa criminalis*, w której są wielkie dokumenta, bo będą produkowane listy ręką pozwanego pisane, na które nie może nikt inszy respondować albo je przyznać, jedno sam pryncypał *citatus* nie przez prokuratora. Przeto potrzeba, aby sam pan Krzysztof Zborowski *personaliter* stanął, *alioquin* [5]) pro-

---

1) Ze strony pozwanej. 2) Uchylać się od. 3) Żądanie. 4) Sprawa rozpoczęta. 5) W przeciwnym razie.

sił, aby *in contumaciam* [6]) Jego Król: Mć dopuścił *juridice* [7]) przeciw niemu postąpić.“ Niemojewski [8]) powiedział: „Pozwolić się tego musi, że o tem pisanego nie masz na obie stronie, ale iż *procurator defendere* [9]) pozwanego pryncypała może, *usus et consvetudines* [10]) za sobą ciągną.“ Prosił, aby go zachowano przy tem, co *consvetudines* pozwalają, żeby mógł *litem* [11]) przez niego i przez brata odprawować. Na to wotować panom senatorom kazano.

W tem przesłali panowie posłowie do Króla JMci, pana Raszka sędziego halickiego, odpowiadając, że wszyscy zlecenie mają, pilną inkwizycyą o tem czynić, a takiego dopytywać się i na konwikcyę jego instygować, ktoby się znalazł taki, *qui insidiaretur vitae regiae* [12]); czemu chcą się radzi przysłuchać. Wszyscy za to Jego Król: Mci dziękują, że je Król JMć po dwakroć przyzwał do terminu sądów takich, teraz iż po trzecie przypadł sąd tej sprawy Króla JMci, chcąc mu się też przysłuchać, prosząc o to, aby byli *personaliter* do tego przypuszczeni. Pan marszałek koronny powiedział: że pod te dwa sądy przeszłe, przyzwani byli panowie posłowie, aby *in praesentia eorum* [13]) Król JMć sprawę sądził, którą *aperti facinoris apertis documentis* [14]), w sądzie onym zasądzonym pokazać chce. Ale iż przez aklamacyą osoba Króla JMci nie była tak uczczona, jako *dignitas* [15]) majestatu Jego Król: Mci rekwiruje, dla tego nie byli obwieszczeni. Lecz teraz chcą-li przyść, pozwala im tego Jego Król: Mć, jedno żeby cicho słuchali, a z nimi ci, co nie są posły, nie wchodzili; bo dnia wczorajszego i pachołków się było naszło, i większa aklamacya od tych działa się. Potem wotowali *ad causam*, a Król JMć też sentencyą swoją dał: „*Certe mirabantur multi in petitione salvi conductus, sed magis mirabuntur*

---

6) Za niewstawieniem się w sądzie. 7) Prawnie. 8) Jakób Niemojewski chorąży inowrocławski. 9) Zastępca bronić. 10) Używanie i zwyczaj. 11) Sprawę. 12) Ktoby nastawał na życie królewskie. 13) W ich obecności. 14) Jako jawny czyn jawnemi też dowodami. 15) Godność.

obtento salvo conductu. Si non comparuerit, consvetudo, usus nonnisi inter pares cierit; sed in causa praesenti proprio ore testari debere. Sed quia dominorum senatorum sententiae in hoc sunt concordes, quod per procuratorem haec causa potest expediri: igitur expediatur, faciat tamen procurator declarationem, si causam ad ultimum punctum ea sententia definitiva continuabit [16]). Potem xiądz referendarz od Jego Król: Mci taki referował dekret: „Aczci *in causa criminis* zwłaszcza *principis cum subdito* [17]), należało samemu pozwanemu *personaliter* sprawować się, ale z dobrotliwości majestatu swego i za zdaniem panów senatorów pozwala Król JMć tę sprawę przez prokuratora, *directe* chcąc wiedzieć od strony, żeby się deklarowała, nie excypują-li się potem na pryncypała, a chce-li prokurator do końca tę sprawę odprawować?“

Na co Niemojewski po przeczytaniu pozwu prosił, aby mógł przeciw pozwowi mówić; i pozwolono, i mówił tak: „N. Mciwy Królu! nie wątpią nic panowie Zborowscy za niewinnością swą, żeby odnieśli sprawiedliwy dekret Waszej Król: Mci, ale iż idzie o prawo, o wolności, o potomstwo nasze, jako przodkowie Waszej Król: Mci takowe sprawy wkładali na senatory, a sami takowych spraw nie sądzili; tedy też panowie Zborowscy przy wolnościach a prawie swojem stojąc proszą, abyś też Wasza Król: Mć uczynić raczył *juxta privilegium Alexandri regis et statutum Vladislai* [18]). Do tego że jest nowa rzecz a *ad nova emergentia* [19]) posłowie ziemscy bywają przypuszczeni;

16) Zapewnie wiele się dziwowało przy prośbie o glejt, lecz jeszcze więcej się zdziwią, skoro glejt wydanym zostanie. Jeżeli pozwany nie stanie, już go samo używanie i zwyczaj sądowy obwini; aczkolwiek w sprawie niniejszej własnemi usty powinien złożyć świadectwo. Lecz gdy zdania panów senatorów w tem są zgodne, aby się sprawa sądowa przez zastępcę odbywać mogła, niechże się już odbywa; jednak niech zastępca przyrzeknie, iż w tej sprawie do samego końca i ostatecznego wyroku stawać będzie. 17) Króla z poddanym. 18) Według przywileju króla Alexandra i statutu Władysława. 19) Do nowych wypadków.

proszą panowie Zborowscy, aby panowie posłowie przy sądzeniu tej sprawy byli; bo nie Wasza Król: Mć, ale *ordo nuntiorum et senatorum* [20]) tę sprawę sądzić ma.“ Instygator powiedział: „Kto się czuje niewinnym, nie wnosi nic, jedno coby było prawnego *in hac exceptione* [21]) nie tylko żeby się miał *jure fulcire* [22]), ale *quoddam absurdum* [23]) wnosi; prawo pozwoliło *sententias senatorum* Waszej Król: Mci *moderare* [24]), i sąd zdrowia poczciwości naszych i odsądzenia majętności indziej nie należy, jedno na sejmie i nikomu inszemu jedno Jego Król: Mci, który *vota senatorum discordia dirimit sua sententia* [25]), przy której stronie zostaje *et in factis criminalibus evidentibus* [26]), ślubem więzać Król: JMci a nikomu inszemu *facultas* [27]) cała jest. Przedtem takowe sprawy *criminales* przodkowie Waszej Król: Mci za dworem sądzili, teraz na sejmie.“ I czytał *statuta Sigismundi regis Petricoviae data: Rex absque senatu nihil faciet* [28]). Potem *de crimine laesae majestatis, quod in persona regis tantum committitur* [29]). Także *qui sunt ad instantiam instigatoris citandi* [30]). Drugi statut *Sigismundi anno 1540, sponsione fidei qui sunt obstringendi* [31]), potem konstytucyą na elekcyi, że przy elekcie Panu naszym powinniśmy stać i *dignitatem* przestrzegać jego, a ktoby się taki pokazał, *tanquam contra hostem regni consurgemus* [32]); co większa panowie posłowie prosili przy witaniu Króla JMci, aby ta sprawa była sądzona, czego panowie Zborowscy *subterfugiunt*.

W tem znowu panowie posłowie przysłali do Króla JMci prosząc, aby byli do tej sprawy przypuszczeni, ażeby

---

20) Stan rycerski i senatorski. 21) W tej uchronie prawnej. 22) Zastawiać prawem. 23) Jakąś niedorzeczność. 24) Kierować. 25) Niezgodne zdania senatorów wyrokiem swym rozstrzyga. 26) W jawnych sprawach o zbrodnie. 27) Moc. 28) Statut Zygmunta króla dany w Piotrkowie: że Król bez senatu nic nie przedsięweźmie. 29) O zbrodni stanu, że takowa tylko na osobie królewskiej popełnioną być może. 30) Którzy mają być pozwani przez urzędowego instygatora. 31) Zygmunta z r. 1540: którzy mają na dane słowo być obowiązani. 32) Przeciw niemu jako nieprzyjacielowi Królestwa powstaniemy.

się Król JMć prawom naszym przypatrzywszy, tę sprawę *juxta leges regni* [33]) sądzić raczył. Pan kanclerz wezwany będąc od Króla JMci przy stołku stojąc mówił. „Nie radbym się tej rzeczy dotykał, ale iż tę powinność na sobie noszę: woli i rozkazaniu Króla JMci wygadzać muszę. Nie jest od tego Król JMć, aby koło tamto nie miało się sprawię tej przysłuchać. A co się tyczy statutów i praw koronnych, Król JMć wedle nich sądzić będzie *et extra formam in statutis descriptam* [34]) najmniej nie odstąpi, gdyż *paterne* [35]) tej Koronie *imperat* [36]). Jedno prosi Król JMć, aby *silentium* [37]) inaksze było niż dnia wczorajszego.“ Instygator prowadząc tę rzecz zaczętą pokazał i czytał konstytucyą o nowych sądziech *pro una vice* [38]) uczynionych *de exceptis causis* [39]), które Król JMć sądzić ma *ex anno 1563*. Drugą o excepcyach, która jest *ex anno 1540*. Mówił zatem Niemojewski, że te statuta *Jagiellonis Vladislai de excessibus et Sigismundi de bono fisci* [40]): jeśliby kto *in causa exceptionis* [41]) miał krzywdę, może *causam suam ad conventum regni deferre* [42]); i prosił aby ta sprawa panów Zborowskich *juxta privilegium Alexandri regis* była sądzona. Instygator powiedział: *omnes et singulas causas criminales* [43]) Król JMć *cum senatoribus juxta leges et statuta* sądzić ma; a iż ta sprawa *tangit honorem et famam* [44]), tedy jej nikt sądzić nie ma, jedno Król JMć z panami Radami, a przywilej Alexandra *abusu* [45]) upadł. Niemojewski mówił: „Załośne to słowo słyszeć panie instygatorze! *abusus*, które zadajesz przywilejom i wolnościom naszym, gdyż *abusus* inaksze być nie może, jedno *per abrogationem*“ [46]). Instygator powiedział: że *posteriora*

33) Według praw Królestwa. 34) I od porządku w statutach przepisanego. 35) Po ojcowsku. 36) Panuje. 37) Cisza. 38) Na jeden raz. 39) O sprawach oddzielnych. 40) Władysława Jagiełły: o występkach, i Zygmunta: o dobrach zabranych na skarb królewski. 41) W sprawie oddzielnej sądu królewskiego. 42) Sprawę swą odnieść na sejm koronny. 43) Wszystkie w ogóle i pojedyncze sprawy o zbrodnie. 44) Dotyka się honoru i czci. 45) Przez nieużywanie. 46) Przez zniesienie.

primis derogant et vitia ligant [47]) sądowe statuta i konstytucye, któremi jest *derogatum* [48]) temu przywilejowi. Niemojewski: „Trzeba to ukazać panie instygatorze! *ubi est derogatum* [49]) temu przywilejowi.“

W tem panowie posłowie przyszli, od których pan Pękosławski marszałek ich czynił rzecz i prośbę do Króla JMci i senatu, żeby bez naruszenia praw przestrzegali, coby się *in suo robore* [50]) rzeczy zostawały. A drugą petycyą uczynił, aby *exauditis controversiis* [51]) i po odprawieniu wota panów senatorów Król JMć nie raczył czynić *sententiam definitivam* [52]), aby też oni w tej kausie namowę mogli uczynić. Przez pana kanclerza odpowiedź od Króla JMci dana: że wedle powinności swej Król JMć przestrzega prawa, aby się w niczem nie naruszyło; jawną kausę jawnie sądzić chce; przy poślech przetaczać się będzie. Na to panowie senatorowie wotowali długo, których *sententiae* mało nie wszystkich zgodne były, okrom pana wojewody poznańskiego z Górki (Stanisława) który *hoc sentiebat* [53]): że tylko senatorowie to sądzić mają, a nie Król JMć, gdyż *actor et judex causae suae nullus esse potest* [54]). Dekret Króla JMci za zdaniem panów senatorów ferowany jest *in accessione* [55]), że Królowi JMci i senatowi swemu należy sąd ten. Posłowie do tego nie mają; i skazano *ulterius procedere* [56]).

Niemojewski *procedendo* prosił, aby się Król JMć tem nie obrażał, że *defensas juris* [57]) póki ich stawać będzie, używał od panów Zborowskich, i wzniósł excepcyą: że jest *citatio inordinata* [58]): są *verba* [59]) w niej *honorem et bonam famam tangentia, ideo contra se provocantes tanquam proditorem penes statutum de remissis attenta-*

---

47) Późniejsze znoszą dawniejsze i błędy poprawiają. 48) Uchybiono. 49) W czem uchybiono. 50) W swej mocy. 51) Po wysłuchaniu obrony. 52) Wyroku ostatecznego. 53) Ten wniosek uczynił. 54) Oskarżający nie może zarazem sądzić swej sprawy. 55) Zgodnie. 56) Dalej w sprawie postępować. 57) Obrony prawa. 58) Pozew nieporządny. 59) Słowa.

mus [60]). Jeszcze żaden Zborowski nie jest prawem przekonany, ani od Waszej Król: Mci czci odsądzony, a pan instygator już go czci w pozwie swoim odsądził, nazywając go *proditorem* [61]); aza nie mógł instygator Waszej Król: Mci napisać, jako bywa w takowych pozwach: *ad decernendum super se poenas statuti* [62]), a *proditorem* go nie nazywać, gdyż tego dekret *inter* [63]) Strzałkowski *et* Kołaczkowski *in vim statuti* [64]) uczyniony, który jest w statut wwiedziony, *non solum in civilibus actionibus, verum et in criminalibus* [65]) broni, i prosił wolności *a citatione*. Instygator powiedział: „Dekret ten albo statut, który produkuje strona, *inter* Kołaczkowskim *et* Strzałkowskim jest o tem uczyniony, aby *ex actione civili, criminalem* [66]) nie czynić. Lecz *in criminali criminalia verba* [67]) muszą być kładzione, bo pan Zborowski *criminaliter* jest pozwan, i powinien się sprawić *de objecto crimine* [68]); a instygator gotów do tego przystąpić, ukazać *crimen*.“

Interea [69]) xiądz biskup krakowski Myszkowski (Piotr) *ex jussu regio* [70]), na stołku siedząc czytał konstytucyą *anni 1565: de causis criminalibus* [71]). Do tego xiądz arcybiskup gnieznieński rzekł: „Zaprawdę panie Niemojewski! te excepcye zawsze już *ad nauseam* [72]) przychodzą.“

Znowu Król JMć *tulit sententiam, ut instigator ex citatione juridice scripta proponat* [73]), i ukazał kryminał. Znowu Niemojewski wtoczył excepcyę i prosił, aby mu był ukazan *delator* [74]) tej sprawy: gdyż panom Zborowskim idzie o to, kiedy ukażą niewinność swoją, aby wiedzieli, na kim

---

60) Obrażające honor i sławę dobrą: więc też przeciw sobie powołując jako zdrajcę, według statutu o odprawach, sprawę wytaczamy. 61) Zdrajcą. 62) Iż się powołuje dla ustanowienia kary podług statutu. 63) Między. 64) Na mocy statutu. 65) Nie tylko w sprawach ziemskich ale i w sprawach o zbrodnie. 66) Z cywilnej sprawy, kryminalnej. 67) W sprawie kryminalnej zbrodnie zadające wyrazy. 68) Z zarzuconej zbrodni. 69) Zatem. 70) Za rozkazaniem Króla. 71) Z roku 1565: o sprawach zbrodni tyczących. 72) Aż do znudzenia. 73) Dał wyrok, aby instygator z pozwu sądownie spisanego sprawę wytoczył. 74) Oskarzyciel.

poenam talionis [75]) zyskować albo dochodzić będą mieli. Instygator dedukował, że *pro postero ordine* [76]) wnosi pan Niemojewski te excepcye swoje, mówił *contra citationis formam* [77]), teraz znowu już na sobie upuściwszy *contra actorem* [78]), a to miała być excepcya pierwsza; nie powinienem się mu tego sprawiać, jednak w takowych sprawach wywodził, że *delatora* nie potrzeba, bo *in causa reipublicae* [79]) Wasza Król: Mć jesteś sam tej sprawy aktorem i sędzią *cum senatoribus etiam sine delatore* [80]). Popierać instygator, gdyż *in hac causa regis* i *regni* [81]) wszędy po sejmach tu zlecono posłom, aby w niej instygatorya była na tego, ktoby się taki znalazł, *et pro debita fide sua et juramento unius alteriusque senatoris est, ut debitum officium pro talibus excessibus* [82]) być instygatorem, tedy inszego instygatora nie potrzeba. Niemojewski powiedział: „Takichem excepcyi używał, jakich mię prawo uczyło.“ Instygator czytał statut *et formulam citationis pro crimine laesae majestatis* [83]), iż tam nie masz *delatora. Senatores sententias suas dicentes, concordes in hoc omnes fuere: non esse necessarium, ut delator nominetur* [84]). Król JMć: *„Quandoquidem senatores in suis sententiis sunt convenientes, ideo amputatis, ejusmodi injuridicam exceptionem decernimus parti producere“* [85]).

Pytano potem strony od Króla JMci, mają-li jeszcze jakie allegacye albo excepcye, aby je indukowali; plac mają. Na co strona pozwana powiedziała: że innych żadnych *dilatorias* [86]) nie ma. Zatem skazano instygatorowi popierać

---

75) Karę odwetu. 76) W przeciwnym porządku. 77) Przeciw formie pozwu. 78) Przeciw wytaczającemu sprawę. 79) W sprawie Rzeczypospolitej. 80) Z senatorami nawet bez oskarzyciela. 81) W tej sprawie tyczącej się Króla i całego państwa. 82) Każden senator pomnąc na należytą wierność i przysięgę swoją, jest obowiązanym w takich wypadkach. 83) Formułę pozwu o zbrodnię obrazy majestatu. 84) Senatorowie objawiwszy swe zdania, wszyscy się na to zgodzili, iż niepotrzebną jest rzeczą, aby wymieniony był oskarzyciel. 85) Jeżeli senatorowie zgadzają się w swych zdaniach, dla tego przerywając, uchwalamy, aby strona obżałowana taką niewłaściwą odwłokę prawną ukazała. 86) Odwłok.

trybunału; a iż się było spóźniło, tę sprawę Król JMć do jutra odłożyć raczył.

D. 30. Januarii.

Gdy Król JMć w radę zasiadł, kazał posłać po posły, którzy gdy przyszli, pan Przyjemski starosta koniński od nich mówił: „Mciwy N. Królu! Rozumieją panowie posłowie ziemscy bracia nasi, że nie bez przyczyny raczyłeś Wasza Król: Mć do tego aktu wezwać; kontentują się tedy łaską Waszej Król: Mci, uniżenie za to dziękując. A iż dnia wczorajszego jako w innych sprawach mniejszych, bo to była nowina u przodków Waszej Król: Mci prosić, aby wedle prawa i wolności byli zachowani, Waszej Król: Mci o toż prosili, tu tedy będąc przysłuchaliśmy się, jako akt, do któregośmy wezwani przed majestatem Waszej Król: Mci nie strofują, tedy oni mówią nic przeciwko dekretowi Waszej Król: Mci, nie wątpiąc że Wasza Król: Mć klejnot nasz, prawa i wolności nasze, nad co u nas nie masz nic droższego, w cale zachować będziesz raczył; nie mówią tedy przeciwko dekretowi, ale widzą w takowej sprawie potrzebnego być *delatora;* albowiem potem obawiają się, aby to było *per infinitum* [1]), z kąd upatrują *multas incommoditates* [2]); proszą panowie posłowie, aby *post controversias ante sententiam definitivam* [3]) mogli odejść i z sobą się rozmowić.“ Na to pan kanclerz imieniem Króla JMci powiedział: „Nie raczy się Król: JMć Pan N. Mciwy obrażać przypominaniem praw, bo je Król JMć często przypomina sobie, a dla tego Król JMć do tego aktu WMciów wezwać raczył, abyście WMcie byli *oculati testes* [4]), że Król JMć w tej sprawie nic więcej czynić chce, jeno co prawo ukazować będzie, które Król JMć każdej osobie trzymać gotów. Rozumie też to o JMciach panach senatorach, że tego przestrzegać będą, według przysiąg swoich. A iż

---

1) Nieskończone. 2) Wiele niedogodności. 3) Po ukończonych sporach sądowych przed ostatecznym wyrokiem. 4) Naocznymi świadkami.

się już ta sprawa toczyć będzie, żeby się jej WMcie przysłuchali.“

Instygator potem powiedział: „List pana Krzysztofa Zborowskiego jest fundamentem tej wszystkiej sprawy, i z tąd się ta sprawa ma zacząć; przeto ten list czytać będę.“ I czytał tytuł naprzód, potem podpis: *datum 17. Julii* w Krakowie *anno 1583*, który list pan Krzysztof Zborowski pisał do nieboszczyka pana Samuela brata swego i posłał. Potem instygator czytał kopią listu do Kozaków od tegoż pana Krzysztofa Zborowskiego [5]).

Przeczytawszy to instygator interpretował rzecz, mówiąc: że ten list zawiera w sobie *varia consilia, confoederationes, conjurationes, insidias, animum infensum, contemptum, verba maledicta, inimicitiam, indignitatem* [6]) Jego Król: Mci, *machinationes in vitam regiam et in tranquilitatem reipublicae* [7]), czego wykładając list szeroce dowodził. Przeczytawszy wykład tego listu powiedział, że i przed tem były insze *crimina*, które *laedebant majestatem* [8]) przodka Waszej Król: Mci, Bogdana wojewodę wołoskiego w glejcie zastąpiwszy mu *uno ictu laesit; sub interregno* [9]) jeździł po Henryku do Waszej Król: Mci do Węgier i wziął 2000 czerwonych złotych, które miał był dać na potrzebę Rzeczypospolitej; wziąwszy je jechał do Maxymiliana cesarza. Przodkowi Waszej Król: Mci *Sigismundo Augusto machinabantur in vitam illius* [10]), na co są pewne osoby. Po elekcyi gdyż Wasza Król: Mć na koronacyą wjeżdżał, chciał Waszą Król: Mć z Ciołkiem z gospody postrzelić; po koronacyi gdyż Wasza Król Mć posły swe słał do Maxymiliana cesarza: xiędza arcybiskupa lwowskiego dzisiejszego Solikowskiego (Jana Dymitra) i pana Krotowskiego [11]), zadał to był posłom Waszej Król:

---

5) Oba te listy są powyżej umieszczone. 6) Różne przedsięwzięcia, spiski, bunty, zasadzki, ducha nieprzyjaźnego, pogardę, obelgi, nieprzyjaźń, z niewagę. 7) Knowania na życia królewskie i spokój Rzeczypospolitej. 8) Obrażały majestat. 9) Jednym pchnięciem ranił; podczas bezkrólewia. 10) Zygmuntowi Augustowi nastawali na życie. 11) Jan Krotowski wojewodzic kujawski.

Mci, żeby oni *privata sua autoritate* [12]) poselstwo swoje sprawować mieli. Gdy był poseł moskiewski [13]) u cesarza, namawiał go, aby do tego Pana swego [14]) wiódł, żeby z Waszą Król: Mcią wiódł wojnę, obiecując mu pomagać. Czytał potem instygator świadectwa Niemca jednego z Inflant Gwilhelma [15]), który bywszy w pojmaniu u Kniazia moskiewskiego był kilkanaście lat tłumaczem, którego Kniaź moskiewski dla tłumactwa słał do Zborowskiego dla czynienia kontraktów z nim, gdzie w Lubku wziął 1000 złotych od posła i zaraz przysiągł, położywszy dwa palce *in eam rotam* [16]): Ja Krzysztof Zborowski przysięgam, że będę wierny wielkiemu Kniaziowi moskiewskiemu do wszelakich posług. O czem też pan Chojeński (Piotr) przyzwanym będąc *ad dandum testimonium* [17]), uczyniwszy obmowę o niewinności swej i poczciwem zachowaniu swem, powiedział: „Acz o pozwie nie wiem i nie widziałem go, ale dowiedziawszy się, że mnie miano pozwać, stanąłem abym dał o sobie sprawę o niewinności swej. A iż mnie instygator Waszej Król: Mci dotknął, ja o żadnej rzeczy nie wiem nic.“

Potem pan marszałek od Króla JMci powiedział panu Chojeńskiemu: „*Sub fide et conscientia* [18]) masz powiedzieć, jeśli to wiesz, że Krzysztof Zborowski przysięgał Kniaziowi moskiewskiemu i iż listy miewał od niego?“ Pan Chojeński powiedział: „JMć Pan wojewoda sieradzki [19]) świadom tego, żem ja z panem Krzysztofem Zborowskim na dworze cesarskim przez długi czas mieszkał w niedobrej przyjaźni. W tem czasie dnia jednego szedłem do pana z Perstyna, który mi był rzekł: Mci panie! jest tu moskiewski poseł, dobrze żebyś też sam był. Pytałem: w który sposób? — Żebyś z rozmowy to i owo, jako drudzy czynią od niego wyczerpnął. Po wtóre i po trzecie bywało to, że mi pan z Persztyna mawiał to; szedłem z kilką innych mianowicie z hetmanem nad harcerzmi, a gdy posłowi po-

12) Swą prywatną tylko powagą. 13) Afanazy Rezanoff. 14) Cara Iwana Wasylewicza. 15) Wilhelm Pepler rodem z Dorpatu. 16) Temi słowy. 17) Dla złożenia świadectwa. 18) Pod wiarą i sumieniem. 19) Olbracht Łaski.

wiedziano na pana Chojeńskiego że Polak, pytał zaraz o Krzysztofa Zborowskiego. Tam mnie prosto temi słowy powiedział, że wziął pieniądze od Kniazia wielkiego i stawić mu się i służyć przysięgli, i powiedział po moskiewsku, że tego nie ziścił; groził tem, że będzie o tem król i cesarz wiedział zdradę jego. Który poseł też to powiedział: mimo przysięgę jeszcze starał się o to, jako mam wiadomość, pojmać mnie; podobno pieniędzy więcej chciał wyłgać. O list powiedział, że go nie czytał, ani wiem co z panem Zborowskim mawiał.

Instygator powiedział potem: „Jest *notatus* [20]) w testamencie Ostejkowym [21]) pan Krzysztof Zborowski, iż listy od Kniazia wielkiego miewał, w którym też i pana wojewodę mianuje sieradzkiego, który nie otwierając, jako Wasza Król: Mć sam wiesz, niechcąc być w tem winien, Waszej Król: Mci oddał. Pan wojewoda sieradzki (Łaski Olbracht) uczyniwszy obmowę, w której nienaruszoną swą cnotę sprawował, powiedział: „Będąc na cesarskim dworze miałem list od Kniazia moskiewskiego przez posła do mnie pisany; ten poseł gdy ze mną chciał *privatim* mówić, jam mu powiedział: że Pan twój że mną nic nie ma, przeto z tobą nic *privatim* mówić nie będę; ale masz-li list o którym mi powiadasz, oddaj mi list. Oddał mi poseł list, w którym co było, Wasza Król: Mć z niego zrozumiał; jam go Waszej Król: Mć oddał. Powziąwszy ten list, takąm mu dał odpowiedź: ty ze mną nic nie mów, bo się ja czuję w cnocie i wierze swej; kiedybyś do mnie *privatim* przyjechać miał, wiedziałbym jako cię odprawić. O Samuelu Zborowskim powiedziałem też Waszej Król: Mci tak dwie lecie na sejmie, że to po mnie chciał mieć, abym z nim *privatim* mówił, a gdyśmy się osobno do izdebki odwiedli, to mówił ze mną: że Król za staraniem domu Zborowskiego królem stanął, a teraz tego niewdzięczen i owszem wszyscy znamy niełaskę jego; ale nam do tego przyjść

20) Wspomniany. 21) Hrehory Ostyk czyli Ościk Litwin herbu Trąby, ścięty r. 1580 za znoszenie się z carem moskiewskim, z którym wtedy Stefan Batory wojnę prowadził.

musi, że nam nie długo panować będzie; o inszego się starać, jakoby go na królestwo wsadzić; i mówił mi, abym mu tego pomógł. Jam mu na to odpowiedział: Czuję się krwią polską cnotliwą; nie przychodziło to na żadnego Polaka, a tem więcej mnie tego czynić nie przystoi. Dom mój familia zawsze się więcej w uczciwem niźli w pożytecznem kochała, a ja czuję się być potomkiem dobrych i cnotliwych przodków moich; do tego jestem wojewoda; moja powinność do tego mnie ciśnie, abym to Panu swemu opowiedział a nie taił, i tobie to powiadam, że ja tego taić nie mogę, ale Panu swemu powiem. Pan Samuel rzekł: jako chcesz powiedz, ja się tego zaprzę. — Powiedziałem to wszystko Waszej Król: Mci, co Wasza Król: Mć pomnisz.“ Przyznał to Król: JMć panu wojewodzie, przypomniał też to pan wojewoda sieradzki Królowi JMci, że mówił to Król: JMci: posłać po Samuela Zborowskiego, że mu to w oczy wymówię, lecz Wasza Król: Mć raczył powiedzieć: *non est opus* [22]); czegom ja zaniechać dalej musiał. Potem gdym się widział z Samuelem Zborowskim, pytał mnie: powiedziałeś królowi? — Powiedziałem. — On mi na to: A dał ci co za to? — Nie dał mi nic za to; bom mu nie dla tego powiedział, aby miał co dać, jeno z powinności swej jako poddany i wojewoda. — On mi na to rzekł: A ja się zaprę, żem tego nie mówił. — Jam mu powiedział: Wszak nas Pan Bóg sprawiedliwie sądzić będzie. — Rzekł mi potem pan Samuel: Nie wierzę temu, abyś to miał powiedzieć. — Wierz albo nie wierz, wolnoć. A tom powiedział; z tymechmy się obadwa rozeszli.“

Potem instygator czytał rekognicyą zrękę dwóch mieszczan, którzy pożyczali byli pieniędzy moskiewskich. Przytoczył też instygator, że Joannes Medallus Dora et Criselius będąc w Moskwie przejęli to, że pod ten czas, gdy król Wielkich-Łuk dobywał, praktykował przez posły z Moskwą Samuel i Krzysztof Zborowscy. Mianował też instygator, że na wjeździe pierwszym Jego Król: Mci do Kra-

22) Nie potrzeba.

kowa na koronacyą Krzysztof Zborowski zasadzili się z Ciołkiem w kamiennicy, Króla JMć zastrzelić chcąc z ptaszej rusznicy, co *de certa scientia* [23]) Króla JMci doszło i Samuel Zborowski testamentem świadczy.

Zatem czytano na pismie zeznanie Gosławskiego (Stanisława): że on z Boxickim idąc z Zborowa do Rusi, potrafili się z panem Samuelem Zborowskim; tam kazał im do siebie na wóz wsieść, mówiąc z nimi począł się na pana kanclerza gniewać: ów pies siła nam Zborowskim winien, ale trafim wróbla w łeb, trafię kanclerza między oczy, jedno wolę owego psa węgierskiego, Króla, acz ci myślę z lasu zasadziwszy się; ale nie może być tak las gęsty, aby nieprzyjaciel nie obaczył, a zaś po lesie trudno uciekać, najlepiej się w drodze w karczmie zasadzić, bo owi co wprzód jadą odjeżdżają, owi co nazad omieszkiwają, a ja upatrzywszy co by dobrze, więc w bok uciec, wpadłszy na konie daleko mogę być nim się oni obaczą; jedno zaś uciekać nie wiem gdzie: do Turek źle, do Moskwy nie dobrze, do Węgier djabłu się godzi, najlepiej do Morawy. — Boxicki mu powiedział: My obadwa o tem mówić nie umiewa z Gosławskim. A pan Zborowski obiecował im wielkie obietnice, by mu tego dopomogli, z tąd do nich serca wziąwszy, że nie z lada powagą pana Kawkę w Morawie zabili. Za obietnicami tedy pana Samuela oni tak z sobą mówili, to jest tak mówił Boxicki do Gosławskiego: Pójdę do pana Porudzyńskiego [24]) bo to mądry człek, bo kiedy co pobłądzi pan Cikowski, na poradę do niego chodzi. We Lwowie będąc chodził Boxicki do pana Porudzyńskiego, a gdy od niego do gospody przyszedł, pytał go Gosławski, co mu radził? Boxicki powiedział, że nic, chłop chytry jest, jednak mi to powiedział: nie wierze ja temu, aby to miał pan Samuel mówić, ale ty pomnij na poczciwość i szlachectwo swoje, bo to palem pachnie. Gosławski niewierząc, aby to Boxicki mówił z Porudzyń-

23) Z pewnej wiadomości. 24) Jan Porudeński dworzanin królewski.

skim, szedł sam do pana Porudzyńskiego, i pytał go, jeśli z nim Boxicki z strony pana Samuela Zborowskiego mówił? alem go zrozumieć nie mógł co mi powiedział, i rzekł Gosławskiemu: szlachcicowi przystoi poczciwego przestrzegać, a tego się strzedz, coby było z jaką niesławą domu jego; przeto i wy pomnijcie więcej na poczciwość swą niż na pożytek.

Czytano potem pana Porudzyńskiego przyznanie, że to przed nim Boxicki powiadał, iż Samuel Zborowski mówił, gdy Król był w Niepołomicach: by się Król kędy w łowiech na stronę obłądził, pomyślił bym o nim i o Ferensiku, żeby więcej nie polował.

Potem Samuelem Łaskim, którego *praesentem* [25]) być opowiedziano, świadczono, że listy widział, których sens jest taki: *Polonia turbatur*, *Livonia bello infestatur* [26]), owa się zerwie *boreas e septemtrione* [27]), co wienie, a w tem nasze rzeczy podniosą się; a niepojdzie-li to nam, więc do owego, cośmy sobie *sancte* [28]) przysięgli będąc w Złoczowie.

Był potem przypominany *examen* pana Samuela Zborowskiego *autenticis*, który zeznał, że go Pan Bóg słusznie karze o takie excesy przed rokiem, że ręką swą siedmi zabił, a z przyczyny jego potem innych siła pobitych, gdy gwałty czynił w mieściech. Narzekał też i przed panem kanclerzem, gdy sam do niego zchodził examinując go, na Krzysztofa i Andrzeja bracią i na pana Ciołka, co go wiedli do tego, Króla zabić z kamienice z rusznice na przyjeździe na koronacyą; Ciołek z Krzysztofem iż *per ciffras* [29]), które mieli między sobą, na to się zmawiał. Przyniesiono też było panu Samuelowi jeden list *per ciffras* pisany w tem, a iż on go nie zrozumiał, odesłał go panu marszałkowi bratu. Zeznał też *in hoc examine* [30]), że Turczyna czarnoksiężnika chował z żoną, z którą miał poro-

25) Obecnym. 26) W Polsce rozruchy, w Inflanciech przez wojnę niespokoje. 27) Burza od północy. 28) Święcie. 29) Przez tajemne znaki pisane. 30) W tem badaniu.

zumienie przy swojej żenie, która żonę jego nieboszczkę niewinnie uczyniła podejrzaną i oskarzyła ją była do niego o sługę, a osobliwie tym dowodem, że na pokoju, gdy ten sługa u pani śniadał, iż masło było stare, wyrzucił go oknem; pani także poczuwszy to do tego masła oknem go wyrzuciła; za takiemi dokumenty uwiedziony żonę bił, i dobrze jej nie zabił, że ją za umarłą u łóżka odszedł; z tegoż gniewu, kiedy był umyślił tego sługę zabić, zwierzył się tego słudze Trepce, który iż go w tem wydał, zawiodłszy go z sobą do lasa haniebnie zamordował; to nie tylko przed panem kanclerzem zeznawał, ale i tego dnia, kiedy się nad nim stała exekucya, zeznawał też przed urzędem grodzkim krakowskim.

Paskwiliusze potem w druku sprosne czytał, z Niemiec tu nawiezione, *autore quodam Retio* [31]), przeciwko herbowi królewskiemu, tyranem go czyniąc niesłusznemi drogami obranym królem. Na to xiądz arcybiskup gnieznieński rzekł: „Wiersz nic potem!“ Instygator zatem mówił: „Mciwy N. Królu! gdyżem już *evidentissimis testimoniis et rationibus contenta* [32]) pozwu z wagą dowiódł i komprobował, proszę *ut in eum poenae in statuto sancitae contra tales extendantur* [33]). Niemojewski: „Proszą o to panowie Zborowscy; nie dzieje się to *propter aliqua diffugia* [34]), ale *quod* to *impossibile* [35]) na to zaraz odpowiedź, żeby się na to mogło *de libertate* [36]) powiedzieć, gdyż są rzeczy wielkie prawa ostrego na pismie podane, w którem tak wiele się zamyka, o czem Pan Zborowski nie wiedział, ani są produkowane, tedy proszę, abyś im Wasza Król: Mć te dedukty użyczyć rozkazał, ażeby Wasza Król: Mć do soboty tę sprawę odłożyć raczył.“ *Econtra* [37]) instygator bronił dylacyi, ukazował w tem wszystkim, że nie winność swą zagrzebać chcieli, *non purgare eam* [38]). Przod-

31) Napisane przez jakiegoś Recyusza. 32) Najwidoczniejszemi świadectwami i przyczynami rzeczy. 33) Aby na niego wydano kary w statucie na podobnych uchwalone. 34) Dla jakowychś uniknień. 35) Że to niemożliwa. 36) Wolno. 37) Z przeciwnej strony. 38) Nie zaś oczyścić się z takowej.

kiem z tąd, że któremu należało *personaliter* stanąć, sam *praesens* nie był, ani stanął i owszem słychać, że wyjechał. *Innocenti enim tribus verbis purgatio serviret, per negationem vel affirmationem* [39]).

Niemojewski: „Jak i pierwej tak i teraz proszą o to panowie Zborowscy; nie dzieje się to, jakom pierwej powiedział, *propter diffugia*, ale iż to *impossibile* powiedzieć, ażeby się mogło na to *de libertate* powiedzieć; nie wątpimy, iż to Wasza Król: Mć *ex clementia sua* [40]) dylacyi takiej będziesz raczył pozwolić.“

Wota były na troje podzielone: część wedle prawa, że *in criminalibus* dylacye nie idą *in ultimo progressu responsionis* [41]); część: dylacyą dać do jutra, albo nie dając za spóźnionym czasem wstawszy, do jutra odłożyć, *vel in deliberatione regia* [42]) zawiesiwszy. Król JMć raczył mówić: „*Quod licet Petro liceat et Paulo; eadem lex est Zboroviis, quae et caeteris regni incolis, diversae sunt sententiae senatorum: alii dicunt, juridicam esse ejusmodi dilationem, alii dicunt, inconcessibilem, alii ex benignitate regis concessibilem. Petitio autem non ex humanitate sed propter minas et machinationes nobis non videtur concedenda. Videmus in statutis, quod dilatio ejusmodi est extra consuetudinem juris, ideo senatores denuo sententias dicent*“ [43]). Xiądz arcybiskup gnieznieński mówił: „Idzie mi o sumienie moje, a co rozumiem, to mówię, abyś Wasza Król: Mć tę sprawę do jutra odłożyć

39) Dla niewinnego bowiem było by już dosyć oczyścić się trzema słowami, przyznając lub też zaprzeczając. 40) Z łaski swej. 41) Przy ostatecznej mającej nastąpić odpowiedzi. 42) Do namysłu królewskiego. 43) Co wolno Piotrowi, niechaj będzie i Pawłowi dozwolone; toż samo prawo służy Zborowskim, co i drugim mieszkańcom Królestwa; rozmaite są zdania senatorów: jedni mówią, iż odwłoka ta według prawa, drudzy mówią, iż jej dopuścić nie można, inni znów, iż na takową z łaskawości królewskiej pozwolić. Jednakże zdaje nam się, iż prośbie tej nie z pokorą ale z groźbami i knowaniami czynionej nie można zadosyć uczynić. Widzimy ze statutów, że odwłoka taka byłaby nad zwyczaje prawne, dla tego też niechaj senatorowie na nowo głosują.

raczył, bo widzę słuszną i wedle prawa i wedle Boga.“ Wotowali wszyscy znowu; Król JMć frasował się że nie mało mówiąc: „*Videtis domini senatores, quanta injuria afficior; hoc mihi concedite, quod nemini a vobis negatur, id est: justitiam, juxta juris formam viduis et orphanis eam non denegatis. Hoc mihi concedite cum jure id requiro, quod justitiae est, vel si non vultis, solvite mihi manus, quas mihi juribus publicis ligatas esse voluistis, eas habeo, quibus et defendere me ipsum et vindicare meam injuriam Dei auxilio possim; sum in publica et in privata ex gratia Dei et vestro favore electa persona. Non aliter sentimus, eam dilationem esse inconcessibilem; etsi esset concessibilis, ipse, jam ut aperte dicam, discipio, non esse dandam, sed finalis decisio hujus melius ut fieret*“ [44]). Wszakże, jednak iż się czas krócił, i częścią z wot senatorskich Król JMć tę sprawę odłożył do jutra z tym dokładem, żeby się strona deklarowała, że ma *directe responderé* [45]) i żadnych dylacyi więcej nie zażywać, i k' temu aby to tak pan gnieznieński, jako i pan Niemojewski przyznał, że ten list, który instygator produkował, jest ręką własną ich pryncypała Krzysztofa Zborowskiego pisany a niezmyślony. Zaczem pan referendarz pana gnieznieńskiego pytał: jeśli zna rękę brata swego Krzysztofa? i ukazał mu listy, aby się przypatrzył tej ręce. Pan gnieznieński rzekł: „Nie wiem com miał inszego po-

44) Widzicie panowie senatorowie, jaka krzywda mi się dzieje; to mi dozwólcie, co się nikomu z was nie odmawia, to jest sprawiedliwości; wszak jej według przepisów prawa nie odmawiacie wdowom i sierotom. Dozwólcie mi to, co według prawa żądam i co jest sprawiedliwe, a jeśli nie chcecie to rozwiążcie mi ręce, któreście mi prawami publicznemi zawiązali i któremi siebie samego obronić, jako też za pomocą Boga krzywdy mej pomścić się mogę; jestem z resztą tak w sprawach publicznych jako też w prywatnych z łaski Bogu i z waszej chęci obraną osobą. Zdanie moje jest odmienne; sądzę, iż na odwłokę tę zezwolić nie można, a lubo by nawet mogła być pozwoloną, sam to mówiąc otwarcie, rozstrzygam, aby jej nie dozwolić i lepiej aby już ustanowić wyrok ostateczny. 45) W prost odpowiadać.

wiedzieć więcej, mniemam iż jest list brata mego i ręka jego własna.“ Król JMć rzekł: „*Satis habemus*“ [46]). Instygator prosił, aby Król JMć zaraz świadków *testimonia* w tej sprawie wysłuchał.

Niemojewski: „N. Mciwy Królu! dekret Waszej Król: Mci na wszystkę sprawę zaszedł, żeś Wasza Król: Mć do jutra odłożyć i zawiesić raczył, który dekret *retroproducere* [47]) nie może. A iż jest odłożono do jutra, tedy żadne *testimonia* dziś słuchane być nie mogą. *Sin minus* [48]), jeślibyśmy się *in parte* rozpierać mieli, pojdźmyż razem o wszystko.“ Król JMć niemówiąc nic, ani tej, ani tej kontrowersiej dedukując, porwawszy się na pokoje szedł.

D. 31. Januarii.

Gdy przyszedł pan gniezneński z panem Niemojewskim, tedy Niemojewski mówił: „N. Mciwy Królu! musiałem często tych słów używać, prosząc Waszej Król: Mci abyś Wasza Król: Mć nie raczył się tem obrażać, że *defensus* [1]) musi wnosić i *remedia* [2]) wedle prawa, póki nam go stawać będzie, i prosić o *delatora* pewnego tej sprawy; bo o nie małą rzecz idzie panom Zborowskim, żeby był ukaran. Ale iż nam dnia onegdajszego jest ta excepcya dekretem Waszej Król: Mci odcięta, już to na Pana Boga puszczają panowie Zborowscy, a prawie odpowiadając na pozew, iż instygator nam zadaje te trzy rzeczy: *primo: machinationes in vitam regis et tranquillitatem reipublicae; secundo: peregrino principi tempore belli addidisti operam; tertio: verbą prolusus esses, scripsisti maledica, per quae sua majestas regia laesa* [3]). Tego wszystkiego instygator Waszej Król: Mci jedno listem nie wiemy jakim ukazuje, albowiem bywa list na list, ręka na rękę,

---

46) Dosyć nam tego. 47) Odwołanym być. 48) Inaczej.

1) Broniący się. 2) Środki. 3) Po pierwsze: spiski na życie króla i spokój Rzeczypospolitej; powtóre: żeś podczas wojny dopomagał cudzemu mocarzowi; potrzecie: gadałeś i pisałeś słowa uszczypliwe, które obraziły majestat królewski.

pieczęć na pieczęć. Nie widzieliśmy w tem liście nic inszego, którego pan instygator *contenta in scripto* [4]) długo czytał, do niego przydał i przytoczył *conjurationes*, *suspiciones*, *aliena narrata* [5]), paskwilliusze, a te wszystkie dokumenta, które produkuje i deklaruje, wziął *ex jure caesareo: nos autem non habemus caesarem nisi regem* [6]); nie sądź nas Wasza Król: Mć prawem cesarskiem, tylko polskiem. Polskie prawa omawiając, że *crimen laesae majestatis tantum in persona regia committitur* [7]), a list zawarty w naszem prawie polskiem nic nie waży jako i cyrograf; bo to prawo dobrze obwarowało. A mówili starszy Polacy: że list który jest zawarty, nikomu inszemu nie służy, jedno komu należy, bo co u nas jest, być też kto w tem mówił by najgorszego, poczciwy człek nie ma się na to oglądać i ozywać, ani się też tego sprawować. Na te deklaracyą listu przez pana instygatora uczynioną mógłby się obyczaj należć, ale o tem mówić nie chcę, bo mi tego wedle prawa nie potrzeba. Jeszczem i to Waszej Król: Mci chciał przypomnieć, lecz się obawiam, aby nie było *fastidium* [8]) jakie Waszej Król: Mci: pamiętamy ś. p. króla Zygmunta starego; ten gdy mu kto powiedział, że o nim mówiono, tak powiedział: *regium est mala audire*, *cum bene fecerit* [9]). Tak i on sławny cesarz Teodosius zwykł był mawiać: *Jam poenae volumus subjugare, neque durum aliquid*, *neque asperum volumus sustinere*, *quoniam si id ex levitate processerit contemnendum*, *si ex infamia*, *commiseratione dignissimum*, *si ab injuria remittendum* [10]). A gdyż instygator Waszej Król: Mci nic nie dowiódł, jeśli za dokument bierze list i dowodzi z prawa cesarskiego,

---

4) Treść z pisma. 5) Spiski, podejrzenia, obce powieści. 6) Z prawa cesarskiego, my zaś nie mamy cesarza tylko króla. 7) Że zbrodnia obrazy majestatu popełnia się tylko na osobie króla. 8) Ubliżenie. 9) Króla to rzeczą jest słyszeć źle o nim mówiących, jeżeli dobrze czynił. 10) Nie chcemy ani kar stanowić, ani też coś surowego i ostrego cierpieć, ponieważ jeżeli rzecz pochodzi z lekkomyślności trzeba nią pogardzać, jeżeli z bezczelności litować się, a jeżeli z niesłuszności odpuścić.

uchowaj Boże, aby wolności i poczciwości nasze miały dla nich szwankować, gdyż nie *alia* [11]) mniemamy, tylko *statuta et constitutiones regni;* przy prawie swem polskiem pan Krzysztof Zborowski człek poczciwy nigdy w niczem nie naganiony stojąc i biorąc po sobie statut *de viro bonae famae vult evadere contenta citationis omnia* [12]), iż nie odpowiedział, „*neque minabatur in vitam regis*, *alieno principi vitam non addixerat*, *verba maledica neque loquebatur*, *neque scribebat*, *quibus majestas regia offenderetur* [13]).

Potem pan gnieznieński sam mówił: „Jaką radość na początku tej sprawy (gdyż mi Wasza Król: Mć raczył oznajmić o tem) miałem, Waszą Król: Mcią samym Panem Mciwym świadczę, teraz jeszcze większą dwakroć odnoszą, i z tą podobną muszę do Boga w teraźniejszym żalu mym i złym zdrowiu, które z nizkąd inąd nie przypadło, jedno z tej żałości, które mam z tej sprawy, i prosiłem, aby się Król JMć nie obrażał com miał mówić, nie do prawa, bo go nie umiem; ale jako mam wiadomość tej sprawy, list który to był ukazany dnia wczorajszego, którym ja pierwszy od Waszej Król: Mci widział, gdym był dnia wczorajszego pytany, czyjaby to ręka była? A co ja wiem, widzę, że taka ręka na nim, jaka brata mego, ale iż na świecie o niecnotę nie trudno, co się przydaje u ludzi, przydaje się i u nas. Dymidecki z Lwowa umiał formować rękę Waszej Król: Mci; przeto mi się zda być ręka brata mego, ale o co ja nie wiem, jeśli go mój brat do pana Samuela pisał. Nizkąd inąd nie przyszło to pisanie, jedno iż on nie jest w łasce Jego Król: Mci takowy jakowy miał być i jaki się spodziewał, dla tego poszedł był mój brat do Niżowców, że mu była opowiedziana niełaska Waszej

11) Co innego. 12) Tyczący się męża nienagannej sławy, chce uniknąć wszystkiego co mu w pozwie zadano. 13) Nie nastawał na życie królewskie, także nie ślubował życia swego cudzemu mocarzowi, słów uszczypliwych, któremi by majestat królewski mógł być obrażony, nie mówił ani nie pisał.

Król: Mci. *In plurali* [14]) w liście pisze, tedy to wspominając na obietnice, które mu ja opowiedział i obiecował od Waszej Król: Mci, mnie wspomina i rozumié o kim inszym, a nie o Waszej Król: Mci, boć nie myślał żaden z nich o zdrowiu Waszej Król: Mci. Zieloną trawę, co przypomina, tedy się ta trawa nic inszego nie rozumie, jedno tu będąc w Polsce uważając sobie niełaskę Waszej Król: Mci, będąc we Zborowie zmówili się byli obydwa do cudzych ziem jechać, a mianowicie do Malty, com da-li Bóg! od braci swej słyszał prawdziwie. Tom mówił z bratem swym z panem Krzysztofem w Stobnicy i przypomniałem mu, żeby było jednanie mogło dojść z panią przemyślską (kasztelanową Wapowską) by były te listy nie doszły, o której trawie powiedział mi, że nie insze *consilium* [15]) ich było, jedno jechać do Malty, w czem też mam i list od pana Samuela ze Złoczowa do Grudziądza do mnie pisany; i chciał dać sprawę Waszej Król: Mci o sobie i zaraz jechać do Wenecyi. W tem też liście radził się z strony syna swego starszego Alexandra, kędyby go miał zostawić, albo jeśli by go miał z sobą wziąść; azać ja to nie mam potomstwa, nic myśląc go ztąd wywieść; sprzysparżać mi Pan Bóg i w oborze, i w komorze; nie utracam potomstwu, ale przyczyniam, jako mówią, o czem jest wiadomo ludziom; a miałżebym ja gniazdo swe, familią swoją zacną pomazać, Boże tego uchowaj! Co się tyczy Wojtaszka, który te listy Waszej Król: Mci oddał, jać go nie znam i nie radbym go widział jeśli tu jest; ale Wasza Król: Mć dowiedzieć się możesz, jaki to jest człek, co za sprawy jego; boć bywał mnichem u Bernardynów w Krakowie albo u Panny Maryi. Co się tyczy Samuela Łaskiego, ja go wykładać nie chcę, bom go nie świadom, ani urodzenia jego nie wspominam, choć słyszę od ludzi, ale listy jego ukazują, które pisał do brata mego pana Samuela. I prosił aby list był czytany, w którym to było: wymawiał się panu Samuelowi, że on o tem nie wie w co go wdają, ani też nikomu,

14) W liczbie mnogiej. 15) Zamiary.

ani Król: JMci sprawy żadnej nie dawał o panu Zborowskim, ani też nic takowego nie mówił, coby *bonae existimationi* [16]) jego szkodziło, z tym dokładem: bym i dobrze chciał, tedy nie mogę ani nie wiem, bo nic zgoła nie wiem; a tom dla tego uczynił, że powiedział pan kanclerz, że pan Samuel list ten nie skrycie ale jawnie przy kilkanastu sług swoich, przyczem też i on był, czytał i wymawiał się w tem liście, aby o nim tej suspicyi nie było, bo omylną o nim sprawę dano. Podał też i drugi list do pana starosty wyszogrodzkiego szwagra swego w te słowa pisany: przysięgając na Boga w obudwu liściech, że nic tego doniesienia niewinien, gdyż nic na pana Zborowskiego nie powiedział, dla tego iż nic nie wiedział.

Pan kanclerz, że go wspomniał Łaski tem pisaniem, że on tego pilnym inkwizytorem był od niego, wstawszy mówił: „Nie bez przyczyny są różne urzędy w Koronie; także na dworze Waszej Król: Mci *senatores* bywają przysięgami obowiązani, aby prawdziwie radzili, co by było dobrego tej Koronie i Rzeczypospolitej polskiej. A coby kolwiek kto wiedział *ad dignitatem et securitatem* [17]), zdrowia Króla JMci, aby przestrzegł; jam tych rzeczy nie łowił, ale we Lwowie będąc doszedłem tej sprawy. Aczem na to przysiągł, wyciskała to na mnie przysięga moja, żem powiedział Waszej Król: Mci, powiedziawszy mówiłem: porzuć to Wasza Król: Mć; przyjechawszy do Krakowa nie byłem inkwizytorem tych rzeczy, ani się też o tem mówiło; kiedy te listy do Niepołomic do Waszej Król: Mci przyszły, posłałeś mi je Wasza Król: Mć do Krakowa; sam przyjechawszy kazałeś mi Wasza Król: Mć Łaskiego przywołać i z nim mówić, com czynił, który mi to wszystko powiedział, co było dnia wczorajszego.“

Pan gnieznieński, zatem zaczętą rzecz swoją mówił: „N. Mciwy Królu! a to Wasza Król: Mć słyszeć raczysz, że ten Łaski pod przysięgą pisze, że nic o tem nie wie, jaką ma sprawę od sług nieboszczykowskich, że nieboszczyka

16) Dobrej sławie. 17) Dotyczącego się godności i bezpieczeństwa.

brata mego strofował z tego, że z tym listem *aperte* [18]) sobie poczynał, bo brat mój gdy te słowa znalazł o Królu JMci i o kanclerzu i o mnie, rzekł do sług, którzy słuchali: patrz tego chłopa z tym mózgiem szalonym, z jego łaciną, albo już szalon, że tak wspomina jego Król: Mć, brata swego i kanclerza. Wymówiwszy to rzucił list na sługi i prosił pana gnieznieńskiego, aby więcej wierzył jemu, niżeli Wojtaszkowi.“ Potem wyliczał posługi domu swego, jako są znaczne w tej Koronie, a zatem prosił, aby tę sprawę od niego miłościwie przyjął Król JMć, ażeby Krzysztofa Zborowskiego z mandatu tego wypuścił, aby go inszą winą skarał a nie taką, którąby był dom jego i familia zelżona, i której tam nie nowina i na stołkach Jego Król: Mci zasiadać, z których oto przy boku Jego Król: Mci nie jedenby żałował tego pewnie. Albowiem przodkowie Jego Król: Mci nigdy dla prywatnych listów na takową sprawę nie skwapiali się. I jeszcze prosił, aby się też tym listem nie obrażał a na ostatni klejnot domu jego nie skwapiał się, bo on *dignitatem* i zdrowia Króla JMci nie tylko bronił, ale pięcią palców gotów był uczynić. Te wszystkie prośby czynił pan gnieznieński z płaczem wielkim, aż mówić nie mógł, a tego płaczu patrząc nań wiele mu ludzi pomagało; tego dokładał: „Śmiałbym sam przysiądz, że nigdy o zdrowiu Waszej Król: Mci bracia moi nie myśleli. Co się dotyczy Gosławskiego z Boxickim; brat mój nieboszczyk już leży, od siebie nie mówi, do tego czasu dochować go było, aby był dał o sobie sprawę. Jednak wiedząc to jaśnie od niego, o tę krzywdę i prawdę z każdym twierdzącym ja gotów umrzeć; ale to łacno poznać, jeśliby był myślił o tym uczynku, ażeby był sług u pana Cikowskiego pożyczał, bo to słudzy jego byli i miał też sług swoich poczciwych dosyć! Obacz Wasza Król: Mć jeśli być mogło, aczci nie dochodzi jego urodzenie i zachowanie, którego ja nie znam, nie chcę z nim o tem mówić, ale pan Piotr Frykacz szlachcic polski o nim pisał do pana marszałka.“

18) Otwarcie.

I czytano ten list. W tym liście pisał pan Frykacz, gdyż z tym Gosławskim o tem mówił, że się tego przał przed panem Frykaczem, że nigdy tego od pana Samuela nie słyszał, ani też tego nikomu nie powiedział, czego i przysięgą potwierdzał przed panem Frykaczem. „O kontrakty z Moskiewskim Księciem prawdziwie wszystko powiem. Kiedy te listy poseł moskiewski do pewnych osób roznosił, brat nie mając tu w Polsce nic, w cudzej ziemi się bawił, poddaństwa swego Waszej Król: Mci jeszcze był nie oddał, *tamquam extranea persona* [19]) rozumiał, że to mógł Moskiewskiemu służyć, który na ten czas miał z królem duńskim i z królem szwedzkim i z Tatary wojnę, obiecał mu się służyć, ale da-li Bóg! nie przysięgał, bo po niemiecku to bywa, że pierwej ludzi wywiedzie, stawi, dopiero na wierność posług przysięga; co świadczy Wagerem rotmistrzem. I pieniędzy żadnych brat mój od Moskiewskiego nie brał, boć z łaski bożej bratu memu nie tak trudno o tysiąc talarów, aby miał o nich przysięgać, a też to niepodobna, aby brat mój za tysiąc talarów ludzi kilka tysięcy wywieść miał. Wiedząc poczciwi ludzie, że jeszcze nie tak ciężko Zborowskim o tysiąc talarów, i byłoć dosyć polskiego narodu ludzi na dworze cesarskim, między którymi mógł by się był zdobyć na tysiąc talarów nie przysięgając. Nie jest też to podobna, aby ten poseł obcemu i tak wielkiej summy inszego narodu człeku wierzyć miał. Pepler który był w tej sprawie tłomaczem, powiada się być z Inflant; jam świadom Inflant z dawna, sądziłem tamte sprawy imieniem pana starosty żmudzkiego, który mi to był zlecił, znam tam wiele zacnych ludzi: ale iż jest ludu nie mało narodu różnego między nimi, dla tego i wielkie zdrady; a więc by już za powieścią tego chłopa, który nie wiedzieć co jest, miało gniazdo nasze poczciwe szwankować? A ztąd się jaśnie fałszywe świadectwo być pokazuje. Pan Chojeński człek poczciwy wczorajszem zeznaniem swojem tak powiedział: żem słyszał od tego posła, że się obiecał Moskiew-

19) Właśnie jakoby osoba z kraju obcego.

skiemu służyć a słowa nie ziścił. — Daleka różność obietnica od przysięgi. Któremu Wasza Król: Mć większą wiarę masz dać, niżeli temu chłopu. O paskwiliusie przysiągł przede mną brat, że żadnego nigdy nie pisał, ani się żadnem słowem nigdy nie przykładał, i tę przysięgę gotów powtórzyć przed Waszej Król: Mci insze świadectwa. Co się dotyczy nieboszczyka pana Samuela, nie chcę się z nikim waśnić; dochować go było, żeby się był sprawił, wszakże kiedy będzie sprawa o tem, i na to się odpowie.“ Instygator przeciw temu mówił: „Wszystkie mowy *ad evasionem* [20]) stosują się, co ich według prawa potkać nie może. Listu się teraz pan gnieźnieński prze, a wczoraj go przyznał i własną rękę brata swego, deklaracyą jego teraz czynił. Mowa nie waży nic u prawa, tylko między dwiema przyznać się to musi, żeby tak było, któraby się mu trzeciemu nie należała jedno dwiema, ale iż się tyczy kogo inszego, dwa do siebie piszą a o trzeciego idzie, o Rzeczpospolitą koronną, o osobę Waszej Król: Mci ściąga: Albo nie pamiętasz Wasza Król: Mć, że był drugi traktat w tym liście *consilium constitutum* [21]), co wszystko słowa deklarowali, jeśliby na pana kanclerza *tamquam ad privatum inimicum* [22]), te kwestye *torquere* [23]) się miały, co do tego pan kanclerz ma. W liście pisze: i śmieli mi wiele obiecować, by tylko *ante Baal genua flexissem.* Pisze dalej: Król *si hoc nomine dignus.* U Niżowców każe się starać o chęć; a coby mu po nich? — Dla zabicia kogo. List dowodem prawnym może być, gdy się kto nie prze cyrografu, jakoby to *coram actis* [24]) zeznał. *In causa criminali* bywają *scrutinia* [25]) na miejscu statutu, ale *viro bonae famae* [26]), które *propriorem ad convinctionem evasionem declarant* [27]), gdyż kiedyby był statut nakorygowany, został by *vir bonae famae*, można-li człeka niewinnego potwarzać, a o coby się temi wywody sprawował po trzykroć

20) Dla uniknienia. 21) Powzięty zamiar. 22) Jako na prywatnego nieprzyjaciela. 23) Rzucać. 24) W sądzie. 25) Badania. 26) Dla męża dobrej sławy. 27) Ogłaszają zwłokę aż do zupełniejszego przekonania.

a za czwartym razem przyszłoby niewinnego wieść. Ukazował też statuta nasze, któremi dowodził, że *fundamentis juris nostri non adulterinis ex conjecturis in criminalibus* [28]) dowodzić. Pan gniezneński tego listu *interpres* [29]) być nie może, Waszej Król: Mci to należy *ex fundamentis juris nostri et statutis* [30]), a nie z prawa cesarskiego. Jest tu świadectwo Wojtaszka, który list przyniósł; sami przypominają z listów, znaczy się co ten myślił, co ten pisał; nie z jego głowy to wyszło, on co wiedział powiedział, jako wierny poddany Waszej Król: Mci, jako to każdemu cnotliwemu przystoi.“ O Łaskiego sam któremu pan gniezneński zadał nie trafne urodzenie, to co z sobą *non quadrat* [31]) ukazał instygator, że mową swoją oczyszcza, gdzie niżej przyznawa mu zacne urodzenie i zpowinowacenie z zacnymi ludzmi; ktemu na to pokazał na Łaskiego, aby się Łaski do tego nie miał znać, i przyznawa co wczoraj przyznawał, to jest list ten, gdzie: *Polonia turbatur Livonia infestatur,* owo przyjdzie *Boreas a septemtrione.* Niżowce zatrzymywano upominki, gorzałką saletrą. — Gosławski nie pomni, aby kiedy mówił z Frykaczem, bo Frykacz nie jest *civis regni* [32]), jest *bannitus;* ten z Boxickim obiecali się byli panu Samuelowi służyć, albowiem za przeważny uczynek ten Boxicki, który był świeżo uczynił, miejsca w Polsce nie miał, i dla tego towarzyszył z nim pan Samuel Zborowski. Boxickiego *testimonium confirmatur* [33]) zeznaniem zacnego człowieka pana Porudzyńskiego. A że tych a nie inszych zażywano dla przewagi ich nie lada jakiej od nich pokazanej: z Inflant jeśli inni zdrajcy, ten doświadczonej godności i cnoty Pepler na dworze Moskiewskiego Kniazia, gdy go uczynił wolnym od więzienia, lat dwadzieścia służył, był z posłem moskiewskim u cesarza, tłumaczył od posła do Krzysztofa Zborowskiego, i przy tem był, kiedy przysięgał ktemu przyzna

28) Prawidłami prawa naszego nie zaś nieprawemi wnioskami w sprawach o zbrodnie. 29) Tłumaczem. 30) Według prawideł prawa naszego i statutów. 31) Niezgadza się. 32) Mieszkańcem królestwa. 33) Świadectwo potwierdza się.

mi pan gniezneński sam, że chciał Moskiewskiemu służyć, ale mu bracia rozradzali, ktemu, że pieniędzy od posła moskiewskiego nie wziął, ale ludziom które miał wywieść dał racyą na racyą, potem pan gniezneński zbijał: pan Chojeński zeznawa, że miał do Kniazia jechać a nie jechał, świadectwa te wszystkie zostały się, w mocy *jure constitutionum* [34]) ten bliższy do dowodu, kto lepsze dokumenta ukaże *in locum statuti de viro bonae famae* [35]), a choćby też dobrze (*quod non conceditur*) *constitutio de scrutiniis* [36]) nie deregowała temu statutowi *de viro bonae famae*, tedy i tem się nie pomoże, gdyż już jest *ter notatus: primo* [37]) w Ostejkowym testamencie; *secundo* [38]) w Samuelowej rekognicyi przed urzędem krakowskim uczynionej; *tertio* [39]) bannicyi ma kilka na sobie, nie może być *civis regni*, dla tego odwód nie może mu iść.

Potem przeciwko tej mowie pan gniezneński to powiedział: że było pana Samuela chować do sejmu. Gdy instygator to dedukował że słusznie; pan kanclerz dał o sobie sprawę wstawszy u stołka swego długo mówił, z której miary exekucyą uczynił, i jako nieboszczyka przestrzegał, by mu w jurysdykcyi jego nie bywał, króla aby się nim nie bawił upominał, i sam nigdy z nim obcować nie chciał, *rationes* [40]) dawając przysięgę swą, obawiając się przeciw jemu *novum gradum vel processum juris* [41]) nie wniósł dla tej sprawy.

Po tej mowie pana kanclerzowej, mówił instygator: „Powiada strona: że *effectus* [42]) żaden nie doszedł, choćby myślił albo mówił; nie trzeba się na to oglądać, że *effectus* nie doszedł; Boże uchowaj, aby się miało było *consiliis* [43]) wykonywać, jedno to *inter pares* [44]) bywa *et inter privatos;* ale tu idzie *de dignitate* Waszej Król: Mci

34) Praw konstytucyi. 35) Na owe miejsce statutu: o mężu dobrej sławy. 36) (Co się nie dozwala) ustawa o badaniach. 37) Trzy razy wzmiankowany: najprzód. 38) Powtóre. 39) Potrzecie. 40) Przyczyny. 41) Nowego postępowania lub sądowego działania. 42) Skutek. 43) Zamiarami. 44) Między równemi.

i o zdrowie i o Rzeczpospolitą.“ Jest statut: *de injuriosis contra parentes*“ [45]) i czytał go: jako *Deus in divinis*, tak *rex in humanis* [46]) ma być zachowan. Potem czytał statuta: *de reverentia judiciorum et securitate conventuum* [47]).

Pytany był pan gniezneński raz i dwa o Łaskiego z strony złego urodzenia co mu zadał; pan gniezneński zamilczał. Łaski Samuel księdza Łaskiego (Jana) syn mówił, omawiając że niwczem inszem nie odniósł Zborowskiego, tylko że panu kanclerzowi, a potem Jego Król: Mci o liście Krzysztofa Zborowskiego do pana Samuela, *et plura si scivissem* [48]) powiedziałbym. Gosławski do tego wszystkiego znał się, gotów będąc juramentem potwierdzić, co od niego instygator powiedział, o poczciwe urodzenie swé, żądał pan gniezneński, że mu na tem krzywda.

Niemojewski: „N. Mciwy Królu! Statuta przez instygatora czytane nie mają nic do tej sprawy, trzeba było *contenta citationis* probować, trzeba było ukazać *factum vel conatum maturescentem* [49]), albowiem słowo *committitur facto commisso* [50]), co pan instygator nie dowiódł. Co się tyczy banicyi: *banitio per quietationem jam est cassata* [51]). Nadto *banitio civilis non importat crimen* [52]), by też dobrze nie było *quietatio in maximis accurationibus citato jus est semper favorabilissimum* [53]); czego Wasza Król: Mć tak dwie lecie na sejmie Wiskiemu nie dopuszczał, choć był *bannitus*. Trzeba *evidentissima documenta* [54]) w sprawie tej pokazać, panie instygatorze, bo się ciągniecie do dowodu; obaczcie się, a któż ma czynić dowód, aczci *jam est pro crimine laesae majestatis* [55]).“ Instygator: „Da-

45) O tych co krzywdzą rodziców. 46) Bóg w rzeczach boskich tak też i król w ludzkich. 47) O uszanowaniu sądów i bezpieczeństwie sejmów. 48) I więcej gdybym wiedział. 49) Czyn lub też zamysł przychodzący do skutku. 50) Spełnia się dopiero przez czyn dopuszczony. 51) Wywołanie ustało przez umorzenie całej sprawy. 52) Wywołanie cywilne nie przynosi za sobą zbrodni. 53) Umorzenia sprawy, pozwanemu w największych obwinieniach prawo zawsze sprzyja. 54) Jasne dowody. 55) Już tu chodzi o zbrodnię obrazu majestatu.

remnie tem tryumfujecie panie Niemojewski, i tak sam chcesz wiele mówić, że się nie dowiodło niczego, zasadziwszy to według fantazyi swej; nie trzeba lepszych dowodów; dowiodło się listem własnym strony pozwanej, dokumentami inszemi i świadectwami wielu ludzi, banitowi odwód nie idzie, i nie ma *locum standi in judicio* [56]).“ Potem ukazał że banicya Wiskiego brata świeża była, którą też świeżo Król JMć relaxował; pana Krzysztofa Zborowskiego banicya od dziesięciu lat: w tem się nie czuł relaxacyi otrzymać.

Niemojewski: „Nie bywało to przed tem, aby się u sądu a zwłaszcza u takiego szczypać mieli: zadaliście mi panie instygatorze śmiałość, fantazyą, a jam starszy niż WMć, mogłeś mię był WMć uszanować; nie śmielej ale ja z największą uczciwością mówię, na kogo swą krzywdę składam niech się jej nad tobą zemści. Banicya to wedle kapturu otrzymana, która też wedle konstytucyi kapturowej moc miała, *ad satisfactionem* [57]) trwała, aż się stronie dosyć stało, kwitowała z niej *et de toto processu juris*, *ob satisfactionem* [58]) banicya miejsca nie ma.“

Instygator: „Nie mówię nic panie Niemojewski! do osoby WMci, tylko do rzeczy samej.“ Ukazał potem, że kaptury inserowano w statuta, *ergo* [59]) że nieważne banicye pod kaptur ni tedy i konfederacya. Ukazał potem instygator *modum conveniendi* [60]), że są *consilia*, *confoederationes*, *machinationes*, *et alia documenta producta*, *et juramentum testium* [61]); wejrzawszy potem w kwity banicyi, ukazał instygator, że tylko na jedną bannicyą od ligi był kwit, te drugie relaxacye tylko woźnych, co wiązania dawali w imieniu tem, co banizowali nie idą. Kazano potem stronom odstąpić.

Potem marszałek poselski prosił, aby byli przyzwani *consultare cum senatoribus* [62]), rozumiejąc się do tego na-

56) Stawiać się w sądzie. 57) Do zadosyć uczynienia. 58) I z całej sprawy sądowej, z powodu zadosyć uczynienia. 59) Więc. 60) Rodzaj pozwu. 61) Zamiary, spiski, zamachy i inne dowody pokazane, jako też przysięga świadków. 62) Naradzić się z senatorami

leżeć *in causa nova emergenti. Item*[63]) pan Kazimierski *a parte nuntiorum*[64]) prosił o to. Dał odpowiedź od Króla JMć pan kanclerz na to: że *quod est de jure*, *quod est consvetum et ut moris est*[65]), Król JMć postąpi. W tem wotował xiądz arcybiskup gnieznieński *in hunc sensum*[66]): Żałował narodu swego, że tych czasów do tak straszliwych i żałosnych rzeczy przyszło i sromoty narodowi polskiemu i familii tej; lecz że *urget fides juramenti mei obtestans Deum*[67]), że starał się o to, żeby na sąd nie przychodziła sprawa ta, aby do szwanku familia i o sławę nie przyszła; widząc że w takich sprawach *citatus promeruit poenam infamiae*[68]), raczej by to widział, aby Król JMć *poenam infamiae*, którąby przyszła *a securitate legum*[69]), nie skazując, używając miłosierdzia *poena extraordinaria*[70]) karał; lecz jeśliże Pan Bóg nie zmiękczy serca Jego Król: Mci, jako kapłan wotować na to nie chce co w sobie niesie *poena infamiae*, ktemu obawiać się potrzeba, że posłowie nie wszyscy prawo umiejąc i rozumiejąc się do tego należeć, by niezgodą sejmu nie zamieszali. Lecz referendarzem będąc przywykł trochę prawa, i ukazuje *quod juris est*[71]) w sentencyi swojej, że gdy instygator dowiódł dostatecznie, *evasio* stronie nie pojdzie, bo *allegata*[72]) konstytucya burzy ten statut *in criminalibus de viro bonae famae* i tu *causae* uczynienia jej praw koronnych od cesarskich; prawa ta różność jest, że owdzie *personam suspectam captivari*[73]) pozwala, a prawo koronne *nisi jure victum*[74]). Panu Niemojewskiemu pochwalił, że *amicus usque ad aras*[75]) póki mu prawa stawa, *perpendendum censet diligenter causam*[76]), bo idzie *de salute regis et*

63) Jako w sprawie zupełnie nowej. Także. 64) Z strony posłów. 65) Podług prawa, podług używania i zwyczaju. 66) W ten sposób. 67) Wymaga tego wierność przysięgi jego, wzywając Boga za świadka. 68) Pozwany zasłużył na karę odsądzenia od czci. 69) Z ubezpieczenia praw. 70) Karą nadzwyczajną. 71) Wedle prawa. 72) Przytoczona. 73) Osobę podejrzaną imać. 74) Tylko prawem przekonanego. 75) Przyjaciel tylko dotąd. 76) Radzi dobrze nad tą sprawą się zastanowić.

regni [77]), o oddanie przysięgi Królowi i Rzeczypospolitej. *Detexit mulier meretrix conjurationem Catilinae* [78]), ktożkolwiek taki jest, *dignus promereri praemium* [79]). Instygatorowi dosyć dowieść *voluntatem et consensum et non factum* [80]). O kaptury *non est dubium* [81]), że są *insertae inter leges scriptas* [82]).

Potem wotował xiądz arcybiskup lwowski [83]) i xiądz biskup krakowski [84]), że nic strona nie pokazała takiego przeciwko dowodom instygatorskim, w czem jej przyjść miało *ad evasionem*. Tem się zawarła rada, potem wota stanęły w ten tydzień.

D. 1. Februarii.

Puszczono *per vota senatorum*, którzy wszyscy *tribus exceptis* [1]): poznańskiego, smoleńskiego, połockiego województwa, zgodnie *voluntatem*, *conatum*, *consensum in crimine laesae majestatis* [2]) wotowali; to jest, że się to rozumieć ma *in personam et non dignitatem*, *praeminentiam*, *securitatem principis agitur per audaciam*, *voluntatem*, *scitu*, *consensu*, *opere*, *vel facto; probationes actoris ex literatoriis documentis*, *testibus juratis*, *probationibus*, *machinationibus*, *circumstantiis*, *quae omnes derivantur in unum. Literarum enim interpretatio debet esse secundum tenorem verborum* [3]). Słowa to tylko swe może każdy wykładać, ktemu *probatio adductionis per*

---

77) O całość króla i królestwa. 78) Kobieta nierządnica odkryła spisek Katyliny. 79) Godzien zasługi. 80) Chęć i wolą a nie czyn. 81) Niema wątpliwości. 82) Włożone między prawa pisane. 83) Jan Dymitr Solikowski. 84) Piotr Myszkowski

1) Wyjąwszy trzech. 2) Na chęć, zamiary i wolę w zbrodni o obrazę majestatu. 3) Śmiałością, chęcią, wiadomością, zezwoleniem, działaniem lub czynem popełnia się przeciwko osobie a nie godności, powadze i bezpieczeństwu panującego; dowody zaś strony powodnej wzięte są z pismiennych dokumentów, z świadków przysięgłych, z dowodów, z zamachów, z okoliczności, co się wszystko ściąga do jednej rzeczy. Treść listów zaś według znaczenia słownego wykładać potrzeba.

juramentum servitii principis Moschorum [4]). Działo się to *extra regnum tribus tantummodo praesentibus: nuntio magni Ducis, citato et cive Rigensi, qui fuit detentus in vinculis per multos annos apud magnum Ducem, tunc autem interpres nuntiorum Poloniae; nihilominus caeteri praesentes* [5]) Królowi JMci stawili się z Lubeku i wiele innych mianują, co tego świadomi są, a *in talibus criminibus et mulieris meretricis cum testimonium valet* [6]). Banicye też na które relaxacyi niepokazował, zabraniają mu *locum standi ad evasionem. Quod attinet infamiam familiae, exceptis extraneis et internis probatur* [7]), że się zmazała familia w Rzymie, gdy Brutus *duos filios securi percussit causa conjurationis in rempublicam, et Marcus Julius filium manibus suis jugulavit propter conjurationem. Titus Manlius propter transgressionem disciplinae militaris, pater filium securi percussit* [8]). Dzisiejszy król hiszpański *propter machinitionem in vitam suam strangulo refecit filium* [9]). Tęczyńscy występne białogłowy *in carceribus* [10]) w domach swoich morzyli. Pieniążek *propter violentiam perpatratam* [11]) na Lipowiec dawszy syna w więzieniu umorzył. Ościk nie *in personam regiam sed contra propriam machinatus est* [12]), o co czci odsądzon i na gardle skaran. *In hoc casu plurima cummulantur obscoenae*

---

4) Udowodnione zaprzedanie się przysięgą w służbę Kniazia Moskiewskiego. 5) Nie w Królestwie, w przytomności tylko trzech osób: posła Wielkiego Kniazia, pozwanego i mieszczana z Rygi, który u Wielkiego Kniazia przez wiele lat w więzach był trzymany i który wtedy służył za tłumacza posłów polskich; prócz tego i inni obecni. 6) W takich występkach ważne jest nawet świadectwo kobiety nierządnicy. 7) Sposobności domagania się odwłoki. Co się zaś niesławy rodziny tyczy, dowodzi się przykładami obcemi i swojskiemi. 8) Dwóch synów za spiknienie się przeciw Rzeczypospolitej ściąć dał toporem, a Marek Juliusz syna swego za sprzysiężenie się rękami własnemi udusił. Tytus Manliusz ojciec ściął toporem swego syna za przestąpienie karności wojskowej. 9) Kazał udusić syna za zamysły przeciw życiu jego powzięte. 10) W więzieniach. 11) Za gwałty poczynione. 12) Nie knował przeciw osobie królewskiej ale przeciw własnej.

blasphemiae, *nobilium vivorum et mortuorum notationes*, *testamentum*, *testimonia senatorum plurima suspecta* [13]). A iż *firmatur thronus regius justitia* [14]), pokonywają i listy ręki własnej niezaprzane od strony. Statut ten *Vladislai Jagiellonis* udziałany: *Neminem captivabimus nisi jure victum*, *contra haereticos* [15]) jest uczyniony *quorum poena* [16]) była, że *suspecti captivabantur* [17]) i byli karani poczciwością, konfiskacyą i gardłem. Lecz tu *crimen in personam regiam*, *soli majestati regiae in hoc casu* [18]) przypuszczają na rozsądek, jako Pan Bóg serce Króla JMci rządzi. Ta *causa* toczyła się późno, aż się przy świecy skończyły wota senatorskie. Król JMć odłożył *ad primam sessionem* [19]) ferować dekret.

W tenże dzień po czwarty raz przychodził pan Uchański od posłów, Króla JMci i senatorów prosząc, aby w tej sprawie Król JMć dekretu nie ferował, ażby *in causa nova emergenti* rozmowę *cum senatoribus* mieli; o tem odpowiedź od Króla JMci dana: *subsellia quaeque habent sua jura secundum morem et consvetudinem juraque statuti et constitutionis* [20]), to co *pertinet* [21]) do Króla JMci i do senatu, *cum senatoribus* Król JMć odprawować będzie. Znowu interpretował przyjście swe pan Uchański, że w tej kauzie *non pertinent* do sądu; tylko o to proszą, aby wedle zwyczaju, jako to bywało, mogli kongres swój mieć z pany senatory i rozmowę przed dekretem Króla JMci. Na co respons odniósł od panów senatorów, że pozwolili, tej affektacyi miejsce dając, od Króla JMci też respons: iż na ten czas święta zachodziły, Król JMć zatrzymać się miał z dekre-

13) W tej sprawie wiele się zebrało: sprośne obelgi, potwarze rzucane na ludzi szlachetnych żywych i zmarłych i podejrzliwość przypisywana świadectwu pismiennemu wielu senatorów. 14) Tron królewski wzmacnia się sprawiedliwością. 15) Nikogo innego tylko prawem pokonanego imać będziemy; przeciw kacerzom. 16) Których kara. 17) Będąc w podejrzeniu imani zostali. 18) Zbrodnia popełniona na osobie królewskiej, w takim przypadku tylko Królowi JMci. 19) Do najbliższego posiedzenia. 20) Każdy urząd ma swe prawa według zwyczaju i obyczaju oraz ustaw statutu i konstytucyi. 21) Należy.

tem i z radą, w izbie radnej nie pozwalał schadzki, ale *privatim* w gospodach każdemu województwu z swemi dignitarzami pozwolił tego.

D. 3. Februarii.

Król JMć na sądzie zasiadł; przywołano przeciwko panu kanclerzowi pana Krzysztofa Zborowskiego. Stanął przez prokuratora. Czytano pozew od pana kanclerza, co pozwał pana Zborowskiego, że na sejmiku proszowskim włożył nań kalumnią: aby miał nań naprawować Pruskiego, truć go i do tego ukazował truciznę, i wyznanie na to przy bytności swej urzędnika tamtego Wojciechowskiego i czwartego kogoś sługi Zborowskiego; w której Króla JMci ważył się dotknąć i dwóch Polaków, tamtego kraju opatów xiędza Bielskiego i Ponętowskiego. Prokurator defendował pana Zborowskiego że mówił *vi* [1]), konjunkcyi *et non detractandae famae, non causa imperii et diffamationis, sed causa consilii* [2]), radząc się gdzie tego plac na sejmiku; on tu niema roku z panem kanclerzem, bo nie pozwał pana kanclerza, bo gdyby protestacyą uczynił, albo pozywał a nie kontynuował *causam criminalem intra praescriptionem statuti* [3]) tedyby podległ *poenae talionis* [4]). Lecz ma czasu dosyć jeszcze o to pozwać, albo jeśli się *non sentiret se injuriatum* [5]) zaniechać może na ten czas; prosił, aby był od pozwu wolen, a iż pan kanclerz w tym pozwie, co go pozwał *detractandae illius famae contumelias et convitia* [6]) nakładł, prosił aby statut extendowano o tem. Instygator dowodził, *et forum et terminum in actione* którą przyznał, prokurator *e contra negabat forum sibi respondendi* [7]), bo on miał stronę *insinuatam* [8]) pozywać,

---

1) Na mocy. 2) Nie z powodu ubliżenia sławie, nie z powodu rozkazowania i potwarzy, lecz z powodu porady. 3) Sprawę o zbrodnię według oznaczenia statutu. 4) Karze odwetu. 5) Nieczuje się ukrzywdzonym. 6) Potwarze i posądzania szarpiące sławę jego. 7) Zaś przeciwnie utrzymywał, iż nie jest tu miejsce do odpowiadania. 8) Wzmiankowaną.

me strona go... *E contra* instygator zbywszy mu to, że *forum* nie przyznawa, wrócił się, prosił *directam responsionem* [9]). Prokurator Zborowskiego powiedział: że mając przestrogi pilne z Polski, i że ten który takiemi rzeczami zwykł obchodzić się i na jego zdrowie był naprawion, ten *in alio facinore* [10]) pozwany, jest wzięt do więzienia, w którem i do tego czasu *detinetur* [11]), i jużby był w tamtym kraju, gdzie długo złoczyńców nie cierpią, *malefactorum suorum poenam* [12]) odniósł, ale on prosił dla tej samej kauzy, aby był tak jeszcze w więzieniu zatrzymany. A iż z więzienia tamtego, kędy siedzi, jemuby go nie wydano, a on im tego probować nie może; prosił aby Król JMć tam deputował posłańca swego do tego więzienia, aby to słyszał od niego, co zeznawał, a ukazawszy między Sierakowskim a Sachrajowskim dekret Jego Król: Mci że mu dano dilacyą na świadki stawić się *insinuato* o dilacyą prosił przez instygatora. Odcięto mu dilacyą, i to wzdy Król JMć miał słać do postronnego państwa, stała się interlokutorya dekretem, naleziono *directam responsionem respondendo* [13]), prokurator pozwanego nalazł. Że *nil probavit, nec directe negavit* [14]), ewazya mu iść nie mogła, *secundum statutum revocationem* [15]) mu skazano, *beneficium propter absentiam* [16]) uczyniono, dilacyą *verae infirmitatis* [17]) do dwu niedziel dano mu, *in defectu poena superposita sessionis turris* [18]), rok i sześć niedziel *et 120 marcarum* [19]), a to wypełnić ma *sub poena infamiae* [20]).

D. 9. Februarii.

W sobotę acz wotowali znowu panowie senatorowie jednak *in eadem sententia* [1]) jako pierwej; to tylko urosło

9) O odpowiedź wprost. 10) O inną sprawę. 11) Jest trzymany. 12) Karę za swe zbrodnie. 13) Otwartą odpowiedź w odpowiadaniu. 14) Gdy nic nie dowiódł, ani też wprost nie zaprzeczał. 15) Według statutu odwoływać. 16) Dobrodziejstwo dla nie obecności jego. 17) Z powodu istotnej słabości. 18) W razie nie wypełnienia tego nałożono karę odsiedzenia w wieży. 19) I 120 grzywien. 20) Pod karą odsądzenia go od czci.

1) Byli tegoż samego zdania.

ex votis illorum et decreto Sacrae Regiae Majestatis [2]), iż świadkowie, których stawiono (jako wyżej opisano) nie byli drudzy przysięgli, ani na to świadectwo przysięgali; kazał Król JMć aby uczynił jurament *quilibet ex persona sua* [3]) jako *testimonia illorum* [4]), które i same zeznawali, i ich świadectwa na piśmie produkowane, są prawdziwe. A tych którzy na sobie niosą urzędy i przysięgali na nie, którzy też *prohibebant testimonium* [5]), nie potrzeba przysięgi.

D. 11. Februarii.

W poniedziałek Król sam przez niedobre zdrowie nie był *in senatu*, ale *in congressu dominorum senatorum* [1]), przysięgało czterech świadków to jest: dwa Ryżanie, Samuel Łaski i Gosławski. A iż szemrali ludzie bardzo, żeby to zła *sequella* [2]) była, aby lada kto człeka zacnego i godnego poprzysięgać miał, jednak to deklarowano, że to nie jest poprzysiężenie, tylko świadkowie przysięgli, iż prawdziwe to co od nich w piśmie podane jest.

D. 18. Februarii.

In termino duarum septimanarum [1]) gdy czas danej dilacyi wyszedł, co było wzięto od pana Zborowskiego *vera infirmitate* [2]), stanąwszy pan kasztelan kamieniecki (Mikołaj Sieniawski) z panem Zbigniewem Ossolińskim przez prokuratora zaprzeli się od pana Krzysztofa Zborowskiego, aby miał *in commissis* [3]) prokurator brać; *vera infirmitate et super ignorantiam totius processus* [4]) brał sobie na jurament, a będąc *extra regnum* [5]) dilacyi prosił na cztery niedziel, *sin minus* [6]) do dwu, *vera infirmitate* biorąc sobie

---

2) Z głosowania ich i wyroku Króla JMci. 3) Każdy osobiście. 4) Świadectwa ich. 5) Wahali się złożyć przysięgi.

1) W zgromadzeniu panów senatorów. 2) Skuteczność.

1) W wyznaczonym czasie dwóch tygodni. 2) Z powodu istotnej słabości. 3) W zleceniach. 4) Istotnej słabości i nieznajomości całego postępowania sądowego. 5) Za granicą. 6) A przynajmniej.

dilacyą znowu, na którą brał się przysiądz. Instygator *e contra* statutem dowodził, że *vera infirmitate* dilacya tylko raz *concessibilis* [7]). Puszczono *per vota*, potem ferowano dekret, że gdyby był *praesens* [8]) założonoby onemu ignorancyą *processus* [9]), a *vera infirmitate* samemu; lecz że ignorancyą założyć się niemoże, bo uznano, że *vult jure experiri* [10]), ferowano *in accessoriis* [11]) dekretów kilka *contra contestatum super principali* [12]). Dilacyi nie dopuszczono, na co pan Ossoliński protestował się przeciwko dekretowi Jego Król. Mci mówiąc: że Krzysztof Zborowski, powinny mój, nie dozwalał tu nikomu tej sprawy odprawować, a iż tak rozumiemy, iż to jest *causa civilis*, przeto cokolwiek się tu działo, działo się nie na swem miejscu, nie ma to być według prawa ważne, a z tym do braciej odchodzim; i odeszli. Król rozgniewany wziął się za szablę, radził się pánów senatorów, jakoby *tantam inauditam licentiam* [13]) skarać, i posłał do posłów, jeżeli to z wolą ich Ossoliński wchodził do senatu? Odpowiedzieli, że nie dla tego tam Ossoliński chodził, aby miał dekreta królewskie łamać, albo w wątpliwość ich przywodzić; ale nim dekret zajdzie, chciał jako mógł, powinnego ratować.

D. 22. Februarii.

Pan marszałek koronny przeciw panu Krzysztofowi Zborowskiemu dekreta ferował *in crimine laesae majestatis et convicio* [1]), od pana kanclerza i od pana Dzierzka: Król JMć N. Mciwy pan nieskwapiać się raczył w tej sprawie pana Krzysztofa Zborowskiego, tak długo ją przewłocząc, która począwszy się na początku sejmu, na dokończeniu sejmu się kończy; oczekiwał tego, aby się był, wyznawszy występek swój, o miłosierdzie Króla JMci starał;

---

7) Pozwolona. 8) Obecny. 9) Sprawy sądowej. 10) Chce prawem postępować. 11) W akcessoryach sądowych. 12) Przeciw oświadczeniu się do głównej rzeczy. 13) Takową niesłychaną śmiałość.

1) W sprawie zbrodni obrazy majestatu i potwarzy.

bo się o zwierzchność kusił, przeciwił się majestatowi i *magistratui* [2]), kusił się o zdrowie Króla JMci, i o zdrowie wszystkiej Rzeczypospolitej, najgłówniejszemu nieprzyjacielowi kniaziowi moskiewskiemu do służby się oddał i na to pieniądze wziął, i przysięgał mu, co jest *et contra jura gentium* [3]), i z zelżywością narodu polskiego, który zwykł zawsze wiernym bywać panom swoim i wiarę cale chować. Przeto to tego Krzysztofa Zborowskiego Król JMć poczciwości odsądzać raczy, i wszystkie prerogatywy i urzędy i wolności, coby stanowi szlacheckiemu należały, od niego odejmuje, a bezecnym go czyni, a nie jedno jego, ale i te wszystkie, którzyby mu *consilio*, *auxilio*, *favore* [4]) pomocni byli, albo w domach i majętnościach swych przechowywali, taką winą karać, *cum confiscatione omnium bonorum mobilium et immobilium* [5]), i nie zaniecha Król JMć dać mandatów do wszystkich starostów, aby był iman i na gardle karan; ażeby wiadomość tego wszędzie doszła każdego, przyznawa Król JMć woźnego, aby publikować to po wszystkich placach wedle prawa. A iż też miał sprawę z JMcią panem kanclerzem o potwarz, którą włożywszy nie dowiódł, o co dekretem Jego Król: Mci był skazan rewokować to, to jest wedle prawa odszczekać, *in defectu* [6]) na dnie w wieży rok siedzieć, jako o głowę i tak płacić, to w dość nie uczynieniu ma go infamią skarać Król JMć; iż temu tedy dość nie uczyniwszy dekretowi infamji podległ, a pod tę poenę podpadł, tego bezecnego Krzysztofa Zborowskiego znowu Król JMć czci odsądza; w takiejże sprawie, takiej poenie podpadłszy i od pana Dzierzka, potrzeci raz go Król JMć czci odsądza.

---

2) Urzędowi. 3) W brew praw narodów. 4) Radą, pomocą i sprzyjaniem. 5) Z zabraniem dóbr wszystkich ruchomych i nieruchomych. 6) Gdyby tego nieuczynił.

XXIII.

PRZEMOWA MIKOŁAJA KAZIMIRSKIEGO OD POSŁÓW PRZY POŻEGNANIU KRÓLA STEFANA NA SEJMIE W WARSZAWIE DNIA 28. LUTEGO R. 1585.

Miłościwy Najjaśniejszy Królu!

Nie znajdzie się między nami człek tak małego rozsądku, żeby wiedzieć i baczyć nie miał, *quae forma est et status reipublicae nostrae et regni hujus* [1]), który od przodków naszych dobrze i uważnie jest porządzony, że od nas nie poprawy ale raczej wcale zachowania potrzebuje. Wiem Mciwy N. Królu! jaką zwierzchnością i dostojeństwem majestat Waszej Król: Mci panu swemu powinni jesteśmy i oddajemy zawżdy. Wiem w jakiej godności i powadze stan drugi senatorski zawżdy był i po dziśdzień od nas zachowan bywa, życzymy także sobie tego, będąc tej Rzeczypospolitej członkiem jednym i takim, bez którego ona cała być nie może, abyśmy nie tylko tytuł, ale i wszystkiej własności nam należącej jako od Waszej Król: Mci, tak też i od IchMciów panów radnych, braciej swej starszej na

1) Jakiego kształtu jest stan Rzeczypospolitej naszej i królestwa tego.

osobach naszych wcale też odnosili, naprzód w tem czego przodkowie nasi *omnium superiorum temporum exemplis id attestantibus* [2]) zażywali, iż nie tylko JMciom panom senatorom swym śmiele powinności ich *absque omnium offensa* [3]) upominać i przy prawie pospolitem i wolnościach zostawając się niewzdrygali, jakoż i teraz nie wątpimy o Waszej Król: Mci panu swym, iż to wszystko cokolwiek majestatowi Waszej Król: Mci na ten czas przyniesiemy, miłościwie od nas wiernych poddanych przyjąć będziesz raczył. Mciwy N. Królu! jako za zezwoleniem Waszej Król: Mci a braciej swej posłaniem tu na to miejsce stawiliśmy się ku obmyśliwaniu domowych i postronnych potrzeb, które Rzeczpospolitą zachodzą, tak życzylibyśmy byli sobie tego, abyśmy ze wszystkiem pociesznem do braciej swej odjechali; jakoż chcąc we wszystkiem potrzebom i traktatom Rzeczypospolitej dogodzić, pracowaliśmy aż do tego czasu i folgowali wszystkim, lecz na oko widzimy, iż przez zwłokę jakąś czasu sejmowego, do spólnych namów kilka jedno godzin więcej już niezostawa, na które wszystkie potrzeby gwałtowne zniesły się, niebaczymy tego, aby nierząd wszystkiemu ale tym tylko rzeczom, które ku naprawie i godnemu w klubę wstawieniu braci naszej niwczem się nam odstępować niegodzi, tak ani presencyą swoją i dłuższem sejmowaniem w dalszą wątpliwość one wdawać *pro confidentia* [4]) niemożemy, gdyż *ad futura* [5]) niegodzi się nam postępować, dokąd *praeterita errata* [6]) we wszystkiem cale naprawione, *a praesentia* [7]) niech zachowane będą. Tó jest, aby najprzód, od braci *conventis conditionibus* [8]), któreby niewypełnione zostawali, od Waszej Król: Mci Rzeczypospolitej dosyć się stało, także *gravamina et omnes exorbitationes, constitutiones juris* [9]) aby *ex nunc et in toto* [10]) naprawę swoję podług praw naszych wzięły, także *petita* [11])

2) Jak to przykłady wszelkich dawniejszych czasów potwierdzają. 3) Bez urazy wszystkich. 4) Dla bezpieczeństwa. 5) Ku przyszłym. 6) Przeszłe błędy. 7) Teraźniejsze. 8) Warunkom umówionym. 9) Uciążliwości i wszystkie niesnaski, ustawy prawa. 10) Odtąd i całkiem. 11) Żądania.

nasze tak dwuletniego sejmu o pozwy wszelakie zadworne według obietnice Waszej Król: Mci i praw naszych aby swój effekt wzięły, uniżenie Waszej Król: Mci prosimy; a iż do tych dawnych urazów prawa pospolitego i zwodów naszych schodzą się niemniejsze i owszem takie, które nie tylko pomieszanie praw wszelakich i trybunału i ucisk wielki, ale i niebezpieczeństwo gardł i poczciwości ludzi szlachetnych za sobą ciągną, tu już nam nie lża, jedno dogadzając powinności naszej pilnie tego ostrzedz, jakoby do dawnych urazów nowych nieprzybywało; albowiem najdują się tacy Mciwy N. Królu! którzy ważyli się wyzwać *extra forum competens* [12]) tu na sejmie, jako o różne krzywdy sądowi ziemskiemu należące, *et pro complicitate bannitionis* [13]) takież i o to fakcye jakieś od poeny *revocatum* [14]), które aczci je i pozwy z prawa pospolitego pokażą jaśnie, *criminales* żadną miarą być nie mogą, dla tego też do sądu sejmowego Waszej Król: Mci nienależały. Nie godzi się nam także pierwszej sprawy swej, w Polsce przed tem niesłychanej, w której niebezpieczeństwa zdrowia Mciwego N. Króla dotykało się, zapomnieć, którą, jako się godziło wiernym poddanym, naprzód i pilnie przedsiewzięliśmy byli i część większą sejmu strawiliśmy na tem, nikogo w tem ktoby się w polskim narodzie takim pokazał, niechcąc ochraniać, na zlecenie braci swej, którzy *fidem nostram obstrinxerunt* [15]), abyśmy w tej sprawie niemniej tego strzegli, aby nowe *genera inquisitionum*, *probationum*, *processuum*, *executionum* [16]) nad przywilej i prawa stare *in eo casu* [17]) wnaszane nie były, o cośmy wszyscy Waszej Król: Mci prosili, JMcie pany senatory upominali. Lecz iż prośba nasza i napominanie effektu swego nie wzięły, co jako nad przywilej świętej pamięci księcia Alexandra, który właśnie do takowego samego aktu *inter dominum et subditum* [18]) należy, tak i nad stare fundamentalne prawa nasze ta sprawa

12) Nie w należytem miejscu. 13) I dla zawiłości wywołania. 14) Odwołano. 15) Wierność naszą zobowiązali. 16) Rodzaje badań, dowodów, postępowań sądowych, wykonania. 17) W tym przypadku. 18) Między panem a poddanym.

ile my obaczyć możemy, toczyła i skończyła się, gdyż ani glejt z pewnem naznaczeniem czasu aktorowi *ad causam* [19]), ani delator, ani *purgatio seu evasio* [20]), ani insze *beneficia juris* [21]), miejsca żadnego nie miały, owszem *novum, et inusitatum genus testium quorundam, genere inaequalium et numero insufficienti dando, scrutinium* [22]) podług konstytucyi nie przyznawszy, *contra jus et consvetudines* [23]) wniesione jest; co wszystko statecznie uważywszy, iż o prawa i swobody nasze, o przywileje też idzie obawiać się, abyśmy *tacito consensu et praesentia, muneris nostri, qua in hac parte fungimur autoritate* [24]), rzeczy nowych na się i na bracią nie wewlekli: nie lża nam jedno *fidem nostram exonerando* [25]) żadnych progressów takich nie approbując, to wszystko wcale do braciej odnieść, jakoż *solenniter* [26]) przed Panem Bogiem, przed Waszą Król: Mcią i przed JMciami pany senatory i wszystką tą honorą oświadczamy się w tem nic nie wątpiąc, iż żadnej niełaski i obrazy Waszej Król: Mci Pana N. Mciwego nam to nie przyniesie, gdyż da Pan Bóg nie z żadnej przyczyny inszej, jedno powinnością a obowiązkiem od braci swej wzruszeni, inszej wierności w tym ochylając to czynimy, Pana Boga o to prosząc, aby on sam z miłosierdzia swego, czasu szczęśliwego to wszystko w lepsze obrócić, i serce Waszej Król: Mci chcąc tym sposobem i drugie stany do zgody świętej ku dobremu Rzeczypospolitej przywieść, i w tym potwierdzić raczył.

---

19) Do sprawy sądowej. 20) Oczyszczenie lub odwód. 21) Dobrodziejstwa prawne. 22) Nowe i niezwykły rodzaj świadków niektórych, co do urodzenia nie równych i w niedostatecznej liczbie wprowadzające rozpoznanie. 23) W brew prawa i zwyczajom. 24) Tajnem zezwoleniem i przytomnością jako też powagą urzędu naszego, który w tym wydziale piastujemy. 25) Wywięzując się z naszej wierności. 26) Uroczyście.

XXIV.

ODPOWIEDŹ KRÓLA STEFANA NA PRZEMOWĘ POSŁÓW PRZY POŻEGNANIU NA SEJMIE W WARSZAWIE DNIA 28. LUTEGO R. 1585 [1]).

Nie jestem służalcem, lecz człowiekiem wolnym z urodzenia, ani mi też wprzódy nimem w te kraje zawitał, brakło na pożywieniu i odzieniu. Miłuję ja wolność waszą i takowej za wolą boską przestrzegać będę, lecz też nigdy nieścierpię, by moja swoboda w czemkolwiek naruszoną, uszkodzoną lub najmniej ubliżoną została. Z waszego własnego żądania i nalegania obrany za króla waszego tutaj przybyłem, a samiście koronę na moję głowę włożyli; jestem więc królem waszym, nie zmyślonym ani malowanym, ale prawdziwym i prawnym, chcę przetoż rządzić i panować i niedozwolę, aby kto nademną panował. Jesteście stróżmi waszej własnej wolności, niechcę więc abyście byli mojemi klechami, strzeżcie zatem i brońcie waszych wolności, lecz dajcie na to pozór, aby ta wolność wasza źle użytą nie była. Rzecz godniejsza pociąga za sobą mniej godniejszą; pęta podwójne bardziej wiążą, a każda moc z rozerwaniem węzła słabnieje.

1) Przekład z łacińskiego rękopisu.

Celem każdej Rzeczypospolitej jest pożytek ogólny i dobro narodowe, o które się usilnie staram, nie zważając na głosy złośliwe. Panowie senatorowie! albo mi uczyńcie sprawiedliwość, albo mi rozwiążcie te ręce, któreście mi prawami waszemi związali, a ja się pomszczę mej krzywdy [2]).

2) Rękopism Marcina Golińskiego rajcy Kazimierskiego, z którego ta mowa przełożona, dodaje, iż Król po tej mowie mocno rozgniewany porwał się do korda, lecz przyskoczył Stanisław Karnkowski arcybiskup gnieznieński z inszymi senatorami hamując Króla, który wtedy dopiero uspokoiwszy się opłonął zgniewu.

XXV.

MOWA ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO MARSZAŁKA NADWORNEGO NA KONWOKACYI R. 1587.

Mciwi Panowie!

Iż czasów *interregni* przykładem przodków naszych jest ten i takowy zwyczaj, że my pana i głowę Rzeczypospolitej sobie wolnie obieramy, sławy koronne i przeto wcale zachowując dostojność królewską, prawa i swobody sobie rozmnażamy, onych poprawujemy i gdzieśmy się kiedy na czem sparzyli, to sobie warujemy, exorbitancye wręcz wprawujemy: co iż tak jest podobno tego żaden przeć nie może ani przy przeszłych konfirmacyi królów polskich; przysięgi, konfederacye, kaptury i konstytucye, kondycye *pacta conventa* po wszystkim statucie pełnymi świadkami są, któreśmy panom nowoobranym i przodkowie nasi starym zwyczajem do potwierdzenia i do poprzysiężenia przed włożeniem korony podawali i podajemy; a iż teraźniejsza konwokacya wszystkie stany reprezentuje, jest Rada, są posłowie tak z korony jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego i innych panów należących; niezdrożną rzecz baczymy prośbę naszą żałosną domu naszego Zborowskiego utrapionego przełożyć przed WMciami, na których prawa, swobody, statuta tak się połamały, tak się popsowały, że jeśli ich WMcie nie będziecie raczyli na ludziach naprawić, po któ-

rych (wedle onej przypowieści) a nie po drzewie przygody chodzą, próżno na papierze albo pergaminie je popiszecie i warujecie sobie. Nie z tymeśmy tu przyszli ku WMciom, abyśmy każdą sprawę i jej wywody tak dostatecznie tu przełożyć mieli, jako sama w sobie rzecz ma, bo to innego czasu potrzebuje i strony która by była *impugnanda* [1]) trzeba je i WMciom których się to przed oczyma działo roztrząsać, rozszerzać; a ze wszystkimi wywody popisować się nam rzecz tu nieprzynależąca i nie potrzebna; ale abyśmy to tylko z WMciów otrzymali, żebyście WMcie w to wejrzeli statecznie, co się za gwałt prawom dzieje, a to postanowić raczyli, aby to na elekcyi niż przyjdzie do nominowania, naprawiono i przyszłemu panu *inter pacta conventa* podano było. Bo jeśli do takowych surowych obłędliwości, do takiego praw wyspojenia pana wzowiecie, z jednego błędu i każdego z tych niezliczonych się obawiajcie, bo tu nie tak idzie o niewinność domu jednego, jako o prawa i przywileje nasze. Naprzód tedy niech WMciów tem nikt niezabawia, żebyście tego poprawować nie mogli, bobyście dekretów jakichsi wzruszyli. Temu każdemu zda się to nam nie o dekreta idzie, ale aby osób jakichkolwiek bardziej uszanował, a niż co powinien prawu i wolności i tej niewinności, która głosem swoim niebiosa przenika. Niechże tedy cudnemi słowy i imionmi rzeczy szkodliwych zakrywać przestaną; mamy prawo dawne: *quod per injustitiam regia dignitas profanatur;* (*Alberti Petricoviae a.* 1496 [2]). Drugie Kazimierza na tenże kształt mówi: *Regum vero constitutionibus salus reipublicae consistit, pacisque suavitas in iis conservatur* [3]). Tenże taki: *inter caeteras reipublicae curas sollicitat mentem vehementius, ut singulares e regno nostro damnosas observantias et abusus evellamus* [4]) a tenże dalej: *sic enim libera iniqui-*

1) Do wyzwania. 2) Że niesprawiedliwością kala się godność królewska (statut króla Jana Olbrachta dany w Piotrkowie r. 1496). 3) Na ustawach królewskich zawisło dobro Rzeczypospolitej, zachowują one także przyjemność spokoju. 4) Między innemi troskami Rzeczpospolitej i ta także mocno umysł niepokoi, abyśmy z królestwa naszego pojedyńcze szkodliwe błędy i nadużycia wykorzeniali.

tas scrutabitur, *si auxilium largiamur in partibus*, *metum legum pro parvulis contra insolentes imponamus* [5]). Mamy to że Król dał na się prawo i wszystko *nullitati subjicit* [6]) i w niwecz obraca, cobykolwiek przeciwko przysiędze i przywilejowi bądź wykroczył, bądź dekretem co zkaził *anno* 1550 *(fol.* 2). W też konstytucya słowa mówi o dekreciech *anno* 1556 *(fol.* 55). A iż to prawo poprzysięgają wszyscy królowie, którzy *per liberam electionem succedunt* [7]), a cóż się to tem bawić, żeby kto tak rzecz miał i śmiał, choćby dekret wszystkie prawa i wolności z gruntu wywracał i przecie dekret dekretem iść ma; siła niezliczonych przykładów mamy, kędy przywileje, kędy konstytucye fundamentowi przeciwne albo jakokolwiek niesłuszne kassowane są, także i dekreta. Jeden tylko przypomnę na Gdańszczany dekret malborski, Król JMć ferował i tenże go kassował, czego *exempla* [8]) świeże i wiele ich przywieść WMciom moglibyśmy, ale na ten czas zaniechamy. Acz się to już pokazało że słusznie, prawnie i przystojnie uciekamy się do WMciów, prosimy w czem się uskarzamy, abyśmy dalej słuchani byli.

Naprzód Zamojski kanclerz będąc starostą krakowskim, pana Samuela Zborowskiego w domu szlacheckim jednej wdowy, siestrzanki niekiedy jego, w nocy nieostrzeżonego, spokojnego, żadnego uczynku infamji na sobie nie noszącego, bez instygacyej strony jakożkolwiek ukrzywdzonej, bez ukazania dekretu: *authentice*, inaczej a niż uczą prawa pospolite tak processów dawnych a zwłaszcza *Sigismundi a.* 1523 *(fol.* 36) także konstytucyi *a.* 1564 *Varsaviensis*, swoim pomocnikom najechać *bellico more* [9]) rozkazał, ludźmi obcymi a po wielkiej części cudzoziemcy i bez urzęda i bez aktora poznanego wszystkiemi despekty nakarmiwszy, niewinnie zmęczywszy, haniebnie katowi bez sądu i bez obrony,

---

5) Tym sposobem bowiem dojdzie się samowolnej niesłuszności, jeżeli stronom pomagać będziemy i jeżeli za (pokrzywdzenie) maluczkich obarczymy i dumnych obawą praw. 6) Znosi. 7) Następują za wolnym obiorem. 8) Przykłady. 9) Wojennym sposobem.

bez przypuszczenia powinnych przyjacioł, przeciwko opowiedzeniu się wielkiej liczby szlachty, a zwłaszcza onego województwa, zamordować kazał, po śmierci dopiero na sejmie świadectwa, processy *in crimine laesae majestatis et aliis criminibus* [10]) nań niesłusznie i nad zwyczaj i pogańskie snać niesłychane wiodąc. W tym Mciwi panowie prosimy pomocy, a myśmy gotowi to pokazać, że się to okrutnie a bezprawnie stało. A cóż może być okrutniejszego, gdy pod tytułem sprawiedliwości odniesie kto jasne uciśnienie? Sroższa to niż od nieprzyjaciela najcięższy mord i prześladowanie. Bo jeśli kto bannicyą allegować by chciał, i my to snadnie radzi przyznamy, że bannicya jest potrzebną dyscypliną, bez której gdyby exekwowana nie była, swawolą by Rzeczpospolita upaść musiała. Ale z drugiej strony gdy kto bannicyą nie tylko tak bardzo i okrutnie ale najmniej z kluby swej wysadzi z dyscypliny, wielka *tyrannis* za tem ciągnie się. Przeto jako pilno WMcie w to wejrzeć macie, i czemu się już w Polsce godzi, dobremu baczeniu WMciom naszym Mciwym panom i braciej to poruczamy; z tem się jednak opowiadamy, żeśmy tego dowieść i pokazać z prawa gotowi, że się to wszystko przeciw prawu, a okrutnie w dom nasz z waśni a uporu stało.

Drugie też przełożenie prośby naszej z strony dekretu Dzierzkowego i tegoż kanclerza przeciw panu Krzysztofowi Zborowskiemu *de diffamatione* [11]); byście WMcie w nic inszego nie wejrzeli, jako właśnie nie tym porządkiem ta sprawa szła, jako statut uczy: *de turpiloquio Casimiri a.* 1347 *Visliciae (fol.* 27) [12]), tylko to samo że *forum* [13]) ta *causa* [14]) tu nie miała, gdyż nie jest *mere criminalis* [15]), a WMcie wiedzieć raczycie, że *cardo* [16]) tych drzwi, na których *justitia* [17]) biega, u postronnych narodów jest *forum;* z tąd parlamenty i inne *subsellia* [18]); a u nas toć jest

10) O zbrodnię obrazy majestatu i inne zbrodnie. 11) Złe osławienie. 12) Kazimierza dany w Wiślicy r. 1345: o szarpaniu sławy na (stronie 27). 13) Miejsca sądowego. 14) Sprawa. 15) Samej zbrodni tylko tycząca się. 16) Wrzeciądzami. 17) Sprawiedliwość. 18) Urzędy.

wolność między innymi znaczna, że szlachcica który *sine crimine notabili vivit* [19]) nie tylko możny kto ale i Król nie wyciągnie mimo prawo jego. Czytamy statuta, historyą, kroniki nasze, z jaką trudnością dostali tego przodkowie nasi, a więc to łamać na osobach a niepoprawować i wetować tego mamy?

Po trzecie przekładamy WMciom onc sądy tegoż króla Stefana w Warszawie nowym a z niezwykłym i nie słychanym sposobem, gdyśmy zawołali jakośmy byli powinni cierpliwości gorzkiej, jednak granic nieprzeskakując, o śmierci żałosnej brata naszego pana Samuela Zborowskiego, zaraz nas *de crimine laesae majestatis et reipublicae* instygator do tej kauzy Króla JMci pozwał i zasztam *in armis ubi jura silent* [20]) sądy nieszły? A ktoż *melioribus temporibus servare sese* [21]) nie był powinniejszy, chybaby *communi sensu privaretur* [22]) gdyż *martyrium* [23]) tylko o wiarę chrześcijańską i to *non tentando dominum approbatur. In reliquis* [24]) nie wspominam innych korupcyi, których niemal nie palcem dotykać się możemy. Król JMć sam sobie sędzią był, sam *delator*, sam *testis* [25]), sam *scrutator* [26]). Pytam kto się tu ostoi? Zadna nacya niejest któraby panu zwierzchnemu *in eo casu* [27]) pozwalała. I owych pogańskich rzymskich przykładów wiele pokazało się, że to *deputatis, senatui, aliisque judicibus* [28]) zlecono. Insze polskie exempla mamy, dekreta i zwyczaje gdy tego potrzeba będzie. A jeśliby kto tak rzekł, że królowi JMci a sejmowi kryminały sądzić należy, *concedo inter subditos, inter actorem et citatum* [29]) ale swoję kauzę sądzić jest *contra sensum communem* [30]) i przeciwko przywilejowi Alexandrowemu, który *mere* do takich przypadków nadany jest. A jeśliby widzieć

---

19) Żyje bez widocznej zbrodni. 20) Pod bronią gdzie prawa milczą. 21) Zachować się do lepszych czasów. 22) Mu był odjęty zmysł powszechny. 23) Męczeństwo. 24) Nie kusząc pana potwierdza się reszty. 25) Świadkiem. 26) Badaczem. 27) W tym razie. 28) Wybranym, senatowi i innym sędziom. 29) Przypuszczam między poddanymi między pozywającym a pozwanym. 30) W brew zmysłowi powszechnemu.

et fontes [31]) nie ciężko WMciom było, zkądby ten przywilej Alexandrów urosł, choć z pogańskiego jako innych wiele praw i przywilejów, ale sprawiedliwego, mądrego senatora w swej Rzeczypospolitej, chcę tu przełożyć WMciom słowa jego własne, *quid Maecenas suo Caesari Augusto in similibus suadet* [32]). „*Si senatorum quipiam, filiive „foeminaeve, grave aliquod delictum commiserint, propter „quod aut ignominia, aut exilio, aut morte mulctandi „sunt, senatus judicio sine ulla tua sententia permittes, „eique judicium integrum et liberum trades, ut qui deli- „querint ab aequalibus suis puniantur; quo fiet, ut et tu „extra odium sis, et illi ignominiam publicam metuentes, „meliores evadant. Ea autem nunc maleficia intelligo, „propter quae leges sunt latae; nam si quis in te convi- „cium jecisset aut de te ineptius locutus esset, accusa- „tionem ne audito, neve ejusmodi res inquirito. Turpe „enim est credere quemcunque in te contumeliosum fuisse, „cum tu nemini injuriam feceris sed potius beneficiis „omnes affeceris. Soli namque improbi principes haec cre- „dunt ex sua conscientia talia quod vera sint de se dicta „esse existimantes. Deinde dura res est de eis rebus, si „verae sunt, molestiam suscipere, praestat enim ab eis „abstinere. Si falsa sunt, stultum est majorem ansam „praebere hujusmodi sermonibus, ut plerique hoc modo „fecerunt, de quibus multo turpiora post dicta sunt. De „iis igitur qui in te contumeliosi insimulati fuerint haec „mea sententia est: te enim omni injuria superiorem „atque altiorem esse oportet, nec unque in opinionem „venire aut existimare quemque turpe aliquid posse facere. „Ut de te ea opinio sit, quae de diis ipsis immortalibus „habetur, nimirum te sacrosanctum atque inviolabilem „esse. Quod si quispiam ad te detulerit, qui tibi insi- „dias facere voluerit (quod quidem interdum accedere „poterit) tu de hujusmodi re non judicato neve senten-*

31) Źródła. 32) Co Mecenas swemu cesarzowi Augustowi w podobnych przypadkach radzi.

„*tiam ferto. Iniquum enim foret eundem et accusatorem* „*et judicem esse, sed tunc in senatum ducito ibique cau-* „*sam dicere jubeto, qui si convictus fuerit, poenas ab* „*eo quam modestissimas, ut ea injuria fidem inveniat,* „*sumito; nemo enim facile credet inermem armato insi-* „*dias facere ausum esse. Quod quidem ut credatur, hac* „*una ratione obtinere poteris si in puniendo absit ira-* *cundia et crudelitas*“ [33]). Wrócę się za się do tych sądów warszawskich, jako świadki *pretio et impensis principis et*

33) Jeśliby się synowie lub żony którego z senatorów ciężkiego przestępstwa dopuścili, o co odsądzeniem od czci, wygnaniem lub śmiercią mają być karani, na ten czas nie wyrokując o tej sprawie oddasz ją pod sąd senatu, zostawiając mu pełny i wolny wyrok, gdyż winowajcy przez równych sobie powinni być karani, przez co i sam uchronisz się od nienawiści, a przestępcy obawiając się hańby publicznej, staną się lepszymi. Rozumiem tu wszakże takie tylko przestępstwa, na które są ustanowione prawa, gdyż na wszelkie potwarze i niedorzeczne obmowy któreby na ciebie miotano, nie zważaj ani nie dociekaj. Niedorzecznością bowiem byłoby też wierzyć, iż ktoś rzuca potwarze na ciebie, któryś nikomu żadnej niewyrządził krzywdy, ale raczej wszystkich obsypywał dobrodziejstwami. Tylko źli książęta mają to za prawdę, sumienie ich bowiem przeświadcza, iż to co o nich mówią jest prawdą. Z resztą trudno żalić się na to co prawdą, lepiej od tego się wstrzymywać. Jeżeli te obmowy są fałszywe, byłoby niedorzecznością dawać jeszcze większy pochop do podobnych obgadywań, a o wielu osobach, które tym sposobem sobie postąpiły, później jeszcze gorzej mówiono. O tych zaś, którzy zmyślone potwarze na cię rzucają, takie jest moje zdanie: bądź wyższym i wznioślejszym nad wszelkie urazy i nie myśl ani nie sądź tego nigdy, aby cię ktoś mógł kiedy z hańbić. Niech będzie o tobie takie mniemanie, co o Bogach nieśmiertelnych, to jest żeś święty i nietykalny. Gdyby ci ktoś doniósł, że knują przeciw tobie zamachy (co się także wydarzyć może) ani dawaj o tem twego zdania, ani też wyroku. Nie słusznie byłoby, aby w jednej osobie był oskarzyciel i sędzia; ale wtedy staw go przed senatem, każ mu tam wydać sprawę, i jeśli będzie przekonanym jak najłagodniejszą wymierzyć karę, aby uwierzono iż cię dotknięto obrazą; nie łatwo to bowiem wiarę znajdzie, aby bezbronny mógł knować zamachy przeciwko zbrojnemu. By temu uwierzono, można tym jedynym sposobem tylko uskutecznić, jeżeli w karaniu nie będzie nienawiści i srogości.

judicis [34]) przywodzono, delatora nie dano przeciw statutowi *Casimiri magni (fol.* 37) *et Joannis Alberti anno* 1496 *(fol.* 100). A jeśliby kto rzekł: a dawano glejt, tedy ten glejt gorszy był niż samo niebezpieczeństwo. Przypuszczamy to na baczenie samych wiadomości. A kto pamięta z WMciów co się w ten czas działo; ewazyej *in nullo patrato crimine; in nullo aperto dolo* [35]) przeciw statutowi *Casimiri magni (fol.* 122) i drugi *Casimiri Visliciae (fol.* 24) *et Jagiellonis (fol.* 89) nie jest dopuszczono *et simplicem affirmativam simplici negativae* [36]) przeciwko prawu i rzeczy słusznej dopuszczono. Siła innych przeciwko prawu excessów, których się zaniechawa na ten czas, a jeśli będzie potrzeba *plenius* [37]) się pokaże, dla których od panów posłów ziemskich dostateczna protestacya się stała, która JMci xiędzu podkanclerzemu [38]) do wiedzenia w księgi publiczne podana jest i my jej prawdziwą kopią mamy. Tu WMcie Mciwi panowie i bracia raczcie sobie przypomnieć, co za wielkie monarchie miasta bez krwie rozlania i wojska upadły i w niwecz się obracały przez takowe tym sposobem bezprawie i *libidinem potentioris ex rancore et falsis delatoribus*, *quibus principes semper obnoxii sunt ferme* [39]). Wspomnijcie WMcie sobie rzymską onę wielką monarchią i sądy *triumvirorum* [40]); wspomniawszy co nas dochodziło z takowychże sądów z Szkocyej, z Angliej, z Francyej, nakoniec z Inderlanda; co za sobą ciągną *descriptiones et judicia depravata. Juste igitur judicate filii hominum!* [41]) pismo święte napomina. Raczcie WMcie tego przestrzegać, aby to na WMcie nieprzychodziło tych czasów, co onych czasów on mądry własnymi słowy przed

34) Kosztem i nakładem Króla i sędzi. 35) W żadnej popełnionej zbrodni, w żadnym jawnym podstępie. 36) Pojedyńczego potwierdzenia, przeciw pojedyńczemu zaprzeniu. 37) Zupełniej. 38) Wojciechowi Baranowskiemu herbu Jastrzębiec biskupowi przemyskiemu. 39) Namiętności możniejszych osób, która pochodziła z nienawiści i fałszywych wieści, jakim książęta prawie zawsze ulegają. 40) Trzech męży. 41) Opisy i sądy przewrotne. Sprawiedliwemi bądźcie synowie ludzcy.

oczy każdemu wymalował: *Prosperitas, inquit, ac infelix scelus virtus vocatur, sontes praesunt bonis; jus est in armis, expellit leges timor* [42]). Jeszcze tu nie o niezadworne pozwy, które tylko majętności szkodzą, co acz wielka jest, ale idzie o co większego, to jest razem jednym o WMciów, o dzieci, o żonę, o sławę, o gardło, o poczciwość waszą idzie. Przeto tym kończymy tę prośbę naszą, cośmy wyżej WMciom przełożyli, abyście WMcie teraz kiedy czas jest, w to wejrzeli i naprawili, nas żałowali, albo choć kto winien będzie karali. Macie sąd, macie miecz w ręku, teraz czas jest takową exorbitancyą, którą prawie z gruntu *perimunt jura publica, perimunt immunitates, et libertates vestras* [43]) naprawić, a nas niewinne ratować. Co gdy WMcie uczynicie, *jura pietatis et fraternitatis praestabitis* [44]) a wolności nasze na osobach naszych, braci naszej powolnych WMciom wdzięczność swą wprawić będą raczyli; co *majoris momenti* [45]) być ma u WMciów, a niż wszelakie prywatne upodobanie i osoby któregokolwiek stanu, dla którejby tak świątobliwej i potrzebnej sprawy mieliście, czego Boże uchowaj, zaniechać.

---

42) Pomyślność i występek nieszczęsny zowie się cnotą, winni mają zwierzchność nad dobremi; prawo zawisło od broni a bojaźń wygania ustawy. 43) W niwecz się obracają prawa publiczne w niwecz się obracają wolności, i swobody wasze. 44) Dopełnicie obowiązku miłości i braterstwa. 45) Ważną rzeczą.

XXVI.

ODPOWIEDŹ JANA ZAMOJSKIEGO WZGLĘDEM PISMA W SPRAWIE ZBOROWSKICH NA KONWOKACYI R. 1587 WNIESIONEGO.

Niepomału JMci xiędza arcybiskupa gnieznieńskiego [1]) (niech to z łaską JMci będzie) winować i uskarzać się na JMci samego muszę, że mi dał JMć pochóp i przyczynę do tego, abym na konwokacyej przeszłej nie był; a w niebytności mojej takowe rzeczy, przy których mnie też być należało, są wniesione i przez JMci samego popierane także i w urzędzie hetmańskim derogacya nie mała wniesiona jest. Godziło się JMci, jeśli miały takowe rzeczy na konwokacyą być introdukowane, obwieścić też mnie i przyzwać do tego; ale miasto obwieszczenia sam JMć był mi *autor*, bym dla bezpieczeństwa tych krajów zadzierzał się tu a nie jeździł do Warszawy, przytem i upewnił mię, że i osoba ta, na którą się ja oglądał, być też tam nie miała. Rozgłosił ktemu JMć propozycyami swemi które do ziem rozesłał i do mnie samego posłał, co tam na konwokacyej być miało, a o tym słowa żadnego; na co gdym się ja nieśpieszył i nienadziewał się, nic z tamtąd imo to co samo właśnie tamtemu

---

1) Stanisława Karnkowskiego.

zjazdowi należało, wiedząc zwłaszcza co na takowych zjazdziech, na którychem ja też był, za złeganie dano posłom. Alić mnie o to niewiadomemu, niesłychanemu w tych swoich racyach każą pozwalać i podpisować się na rzeczy takowe, które nieporywczego, ale dobrze rozmyślnego uważania i postępku potrzebują. Wielka jest rzecz i godna pewnie, aby w to pilnie wejrzano, gdyby co przeciw prawom, statutom się stało. Ale i z drugiej strony dekreta jako mają być uważane, co należy na nich, wie każdy. A też o takowych sprawach i rzeczach, jeśliby się mówić i rozbierać co miało, nie *tumultuarie* [2]) to trzeba czynić, ale na swym miejscu, swego czasu, i swym porządkiem w zgromadzeniu naszej Rzeczypospolitej, wszem to naprzód jaśnie obwieściwszy. Tym sposobem i na sejmie walnym nowe rzeczy żadne inaczej nie bywają stanowione, aż Król to proponuje, aż się wszystkim to ogłosi, aż posłom dadzą poruczenie, jeśli komu *interest* [3]), przyzowią pierwej do tego, jako gdy do exekucyej przychodziło, przyzwano wszystkie uniwersałami. Tu wszystkiego tego nie było, jedno o to zgoła aby dekreta były zniesione, kommentarze Reinoldowe [4]) i księgi Rzeczyckiego [5]) wywołane, ja żebym o exekucyą dekretu sejmowego przed Królem nowym na sejmie koronacyej prawem się rozparł. O każdej z tych rzeczy mogła by się szeroka i dostateczna dać sprawa i da kiedy tego będzie czas i miejsce. Teraz króciuchno i *summatim* [6]) się nieco o tym tknie.

Dekret przeciw instygatorowi uczyniony, jeśli tym chcą w wątpliwość przywodzić że sam Król JMć był tej sprawy sędzią i delatora w niej nic było, wielkiego to uważania potrzebuje, gdyż z drugiej strony przy sądzeniu na on czas

---

2) Nagle. 3) Na tem zależy. 4) Reinhold Heidenstein sekretarz króla Stefana autor dzieła: *De bello moschovitico commentariorum libri VI. Cracoviae* 1584, które syn jego pomnożone dodatkami pod tytułem: *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII. Francofurti* 1672 znowu wydał. 5) Andrzej Rzeczycki instygator królewski w sprawie Zborowskich ogłosił drukiem: *Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. Cracoviae* 1585. 6) Zwięźle.

tej sprawy na sejmie przywodzono wiele miejsc z prawa, że ta rzecz słusznie sądowi Króla JMci miała należeć, a między innemi pokazano to było konstytucyą warszawską *anno* 1564 o rewizorach uczynioną, gdzie warując bezpieczeństwa ich napisano. „A ktoby się tego ważył nie inaczej to sądzić mamy, jedno jakoby przeciwko osobie naszej tego się ważył za radą panów Rad naszych na sejmie.“ — Z kąd pokazano, że ktoby się czego przeciw osobie królewskiej ważył, Król sam z Radami na sejmie sądzić to ma. I przeszłych czasów *exempla* przywodzono, że sądził król Zygmunt pierwszych pamięci pana Drzewieckiego o zadane mu *crimen laesae majestatis;* nie excypowano się na ten czas od sądu królewskiego jedno pokazowano, że *crimen* zadane niemoże być *ad laesam regiam majestatem* pociągnione, gdyż nie dotykało się osoby królewskiej. I to co słusznie w tej sprawie skazano było i do tego czasu inszego prawa nie było, o tem więcej. I to tam przekładano, że to tam była nie jedno samego Króla rzecz, było i drugie *crimen*, uczynienie przysięgi Moskiewskiemu kniaziowi podczas wojny z Rzecząpospolitą, a branie od niego pieniędzy, także i pisanie do niego listu, które *crimen* właśnie się dotyka Rzeczypospolitej nie osoby królewskiej. Nakoniec dobrze jest rzecz wiadoma że i panowie posłowie którzy byli wezwani do słuchania sprawy tej, po rozmowach które między nimi około jej sądzenia były, to nawet zgodnie przynieśli, żeby tak ją Król JMć sądził i taki w niej dekret pronuncyował, na jakiby senat zgodnie i jednostajnie zezwolił. Tym sposobem Król JMć postąpić raczył, że puściwszy ją *iteratis vicibus* [7]) na wota JMciów panów senatorów, na co się JMcie wszyscy po drugi raz w tym wotując zgodzili, to Jego Król: Mć długo jednak z tym czekawszy, długo się zatrzymywając, skazać potem raczył strony. Delatora przywodzono, *formam* pozwów takowych zwykłą i statutów, dokładano że delatormi byli, świadkowie, którzy jawnie i jaśnie w tej sprawie świadczyli i ręki własnej pozwanego

7) Powtórnie.

pisania; w czem wszystkiem jakie były wywody i jakie tej sprawy praw i statutów pokazowania, w świeżej ludziom jest pamięci i process sam dosyć szeroce o tem świadczy. Jam ci dla tego, że pozwany miał mię za adwersarza (bo w Proszowicach na sejmiku jawnie mi odpowiadał) nietylko nie wotował w tej sprawie, ale ani responsów od Króla JMci, gdy co strony jej od panów posłów przyniesiono było, dawał, jedno gdy się wszyscy JMcie na dekret zgodzili, jam powiedział: będą li chcieli drudzy JMcie do jakich inszych sposobów tę rzecz u Jego Król: Mci przywodzić, żem i ja tego pomódz chciał JMciom. Ale do dekretu nicem nie wotował, JMciów wszech nań jednostajny konsens był, nikt nie repugnował i nikt się zgoła z JMci przeciw temu nie ozwał: a wolno to było; bo jeśli kto chciał tak rozumieć, że niebyło *tutum* [8]) dla obrazy królewskiej, wszak wiedzą wszyscy iż nieboszczyka pana Niemojewskiego, który defendował od strony kauzy tej, nie mając sobie *impositam necessitatem* [9]) do tego, nie tylko znosił Król JMć *placide* [10]), nie tylko że nie obrażał się niczem do niego, ale gdy w tenczas sprawa synowca jego *criminalis* przed sądy Króla JMci przypadła, z tej przyczyny że *fatalia* [11]) zaszły, wolnym go uczyniono od niej. Nic mu to niewadziło, że stryj jego przeciw Królowi JMci od strony mówił, a cóżby było miało wadzić senatorowi, który przysięgą obowiązany jest zastawić się temu, coby szkodliwego być rozumiał? Pewnie Król JMć będąc panem mądrym od senatora, gdyby co z powinności swej był uczynił i zastawił się czemu, przyjął by był wdzięcznie.

Co wspominają *armatum judicium* [12]), wszak wiedzą wszyscy co się przedtem w Proszowicach od strony działo, jakie odpowiedzi były, jakim apparatem grożono, jakie były zbiory, jakie pieniędzy dawania, jako na sejm przyjechano. Za takimi postępki jeśli jaka ostróżność była około osoby pańskiej, zasz komu co prejudykowała? zasz niemiał każdy wolnego placu przywieść w pojśrodek co się zdało *bonum*? [13])

8) Bezpiecznie. 9) Poleconej potrzeby. 10) Łagodnie. 11) Przyczyny gwałtowne. 12) Sąd zbrojny. 13) Dobre.

ża i nie przynosili? zasz nie wolnie |i w tej |sprawie i w każdej inszej według porozumienia swego dysputowali? Próżno to *ad injuriam* [14]) pociągać, co nie do oppressyej, która się żadna niepokazała, ale do bezpieczeństwa było *comparatum* [15]). Wiadomo być może każdemu baczenie Króla JMci nieboszczyka w tej mierze; nieskwapiał ci się ani nacierał ile mógł, nie na czyją skazę, a pogotowiu oppressyej nikomu czynić nie chciał. A to drugi brat choć był *in eadem causa* [16]) przecie nie tylko nieznał oppressyej żadnej, ale owszem iż szukał łaski, iż się wkładano za nim, zatrzymał się był Król JMć od postępku przeciw niemu i potem za dalszym przednich niektórych senatorów wkładaniem się nie był od tego, aby go był w łaskę miał przyjąć, czego żem ja też i życzył, świadek mi jest jeden zacny senator i dla tego Król JMć tydzień przed sejmem miał do Warszawy przyjechać.

A iż powiadają, iż się posłowie przeciw postępku temu protestowali, kilka ich wnieśli byli wnetki protestacyą swą przy pożegnaniu; województwo całe i jedno nie protestowało się. A teraz na konwokacyej przeszłej co się działo, wiedzą ludzie, ktemu w czem tamta protestacya tych kilku posłów na sejmie była, może się przypatrzyć jej, wszak była xiędzu biskupowi przemyskiemu jako podkanclerzemu podana. Jeśliże Król JMć przy tej sprawie siedział, było to przed tem *conclusum* [17]) i pokazowano to z prawa, z konstytucyej i listu Alexandrowego, który był od strony przywiedzion, że Król od sądu tego nie miał być exkludowan, jedno *senioris partis sententiam* [18]) miał *sequi* [19]); a Król JMć wszystkich jest *sequutus* [20]). Jeśli też dla tego że ewasyej nie skazano na koniec, nie było jej kto czynić, bo już był ten odjechał o kogo to szło. O statucie: *de viro bonae famae* [21]) który sobie strona na pomoc brała, dosyć szeroce mówił sam xiądz arcybiskup gnieznieński za pier-

14) Do krzywdy. 15) Przyrządzone. 16) W tej samej sprawie. 17) Ukończone. 18) Za zdaniem większej części. 19) Iść. 20) Naśladowcą. 21) O mężu dobrej sławy.

wszym wotowaniem, gdy niektóre punkty, jako się sam JMć znał, do tej sprawy należące resolwował i pokazował to, że na miejsce tego statutu z którego wielką inkonweniencyą, *impunitas et perjuria* [22]) rosły, nastąpiła insza konstytucya Piotrkowska, która ukazuje że *pro ratione probatus* [23]) i pokazowania winności albo niewinności z obojej strony ma być abo powodowej stronie dowód, abo poznanemu odwód skazan, i z przywileju Alexandrowego, który także od strony przywodzono było, też pokazano, że i ten na uznanie panów Rad przypuszcza. Nie dla tego to przypominam, abym tę sprawę na swoję głowę brać miał; wszakem go przedtem niekondemnował i teraz mi go kondemnować nie trzeba, jako Rada to tylko przed oczy przekładam, na co trzeba mieć pieczę, z jakiem ogłoszeniem i jakiem uważaniem to być ma konsyderowano, na czem tak wiele rzeczy należy, gdyż idzie o pewność dekretów sejmowych i trybunalskich, zatym bo nie inakszy jest warunek trybunalskim przydany, jedno że tak mają być ważnę jako i sejmowe.

A iż drugi między Dzierzkiem i trzeci między mną dekreta w toż kładą, *utroque non vocato, non audito* [24]) bez wszelakiego *subsellium* należnego odsądzać chcą dekretów na sejmie *in causa honoris* [25]) otrzymanych; ma li się to dziać, niech każdy uzna? Wżdy jednak i równo wszem prawo służy. Już to nie była sprawa królewska, już tu pretextu nie masz, aby tego Król JMć nie mógł sądzić z Radami wszystkiemi. Wychodziłem ja od wotowania, co naleziono, co skazano, tom odniósł, było instancyi w tym kilka, brano *vera infirmitate* i dać li by mi było insze *forum* rozkazano, jabym był *tuendi honoris mei causa* [26]) do każdego był nie omieszkał; ale tam nie znaleziono, jakoż niewiem gdzieby indziej być miało i ktoby *in causa veneni* [27]) która większa jest niż *caedis* [28]) i bez pochyby

22) Niekarność i krzywdy. 23) Stosownie do dowodów. 24) Nie wezwawszy ani wysłuchawszy obydwóch. 25) W sprawie o cześć. 26) Broniąc mej czci. 27) W sprawie o otrucie. 28) O zabójstwo.

summum crimen [29]) jest, nas miałby oczyścić? Wszak pomnę, że gdy samychże panów Zborowskich sługa Brzeziński był od kogoś ruszon strony szlachectwa, było o tem na sejmie, że ta *causa civilis*, że *poenam pecuniariam* [30]) pociąga; przecie iż o szlachectwo szło, sądzono ją tam; nieganili tego panowie Zborowscy, owszem jako w rzeczy domu sługi swego, w rzeczy *gradus nobilitatis* [31]) dotykającej się. Czemu w rzeczy, czego Boże uchowaj *et honoris et vitae jacturam* [32]) pociągającej to ganią? gdyż *veneni convictus* [33]) nie jest godzien, aby go i najprostszy człowiek *eloquio dignetur* [34]) i ziemia nosiła; gdzież ma wżdy *opprobrium veneni* [35]) sprawować się, gdzież sobie oczyszczenia plac należć, niechce się w tym rozszerzać.

O komentarzach Reinoldowych które w tenże skrypt włożono, trochę wspomnę. Napisano że mają być wywołane; a to czemu? Wszak te nie mają nic do dekretów i sprawy panów Zborowskich, nic ich w nich nie wspominano samych osób, z nich niektórych jeśli jaką wzmiankę czynią, czynią uczciwą i z sławą ich wspominają pana gnieznieńskiego, że przezeń Król JMć nieboszczyk u Czczowa zwycięztwo odniósł i bitwę wygrał, wspominają że u Pskowa w ciężkich zimnach, mroziech i niedostatku wielkim żołnierzów, gdy rada i namowa była około trwania dłuższego, najpierwsza była w kole sentencya tegoż pana gnieznieńskiego, aby zaczętą obsydyą, nie oglądając się na żadne niewczasy, kończyć, zaczem i inszy wszyscy poszli. Wspominają i to jako jadąc przez ziemię inflantską wielkich i szkodliwych praktyk niemieckich doszedł i potem dał o nich znać hetmanowi do wojska. Niewiem wierzę zkąd to komu przychodzi że wywoływać je chcą i przywodzić zacne sprawy i dzielność pana naszego i narodu swego u wszech postronnych rozgłoszone, w wątpliwość. Aczci zatłumiona ta być nie może, bo dobrze się wbiła, w animusze i wia-

29) Największą zbrodnią. 30) Że to sprawa cywilna i karę pieniężną za sobą. 31) Rodu szlacheckiego. 32) Utratę czci i życia za sobą. 33) Przekonany o utrucie. 34) Uczcił mową. 35) Zadanie zbrodni o truciznę.

domość ludzką, próżno się to czyni; owszem im więcej te księgi będą chcieć zatłumić, tym rychlej trwać będą. Mamy tego wiele przykładów, że te rzeczy, które zatłumiać chciano, dłużej trwały niektórych. W Rzymie Kato, człowiek zawołania wielkiego i wielkiej cnoty, miłośnik praw i ojczyzny swej odkrywał zawżdy *Caesarem in artibus* [36]) jego, którymi w Rzeczypospolitej robił, dla czego wielka niechęć między nimi była. Po śmierci potem Katonowej Cycero człowiek na on czas bardzo wymowny i uczony napisał jego *laudationem* [37]) ozdobną rzeczą i słowy. Caesar choć nieprzyjacielem był Katonowi, przecie nie zatłumiał tych ksiąg, choć mógł, i niemiał za złe temu co je pisał; ale napisał inne przeciw niemu, które nazwał: *Anti-Catonem.* Oboje te jednak i Cyceronowe i Caesarowe, choć ich nie tłumiono zginęły i nieprzyszły do nas. A za się Philippiki które przeciw Antoniuszowi tenże Cycero pisał, chociaż Antoniusz przyszedłszy *ad summam* [38]) chciał je zatłumić, nie mógł, i dzisia mamy całuchne. Próżny to i niepotrzebny *conatus* [39]) chcieć takowe rzeczy zatłumiać. Co ksiąg jest w których naród nasz bardzo szczypią! Nad to i teraźniejszych nakoniec czasów i naszych drukowanych, co się jawnie pokazać może, a nie zgubim ich jeśli sama *veritas* [40]) ich nie zgubi pogotowiu tych, które nie zagubienia, ale zachowania są godne, gdyż ku sławie narodu naszego napisane są i które nie z lekkomyślności jakiej, ale za wolą i rozkazaniem Jego Król: Mci nieboszczyka są wydane. On je sam nie tylko rewidował ale i poprawiał; jest exemplarz u tego co je pisał z poprawieniem i z pismem na wiele miejscy ręki własnej samego Jego Król Mci. Czemuż tedy to proskrybować mamy, a jeszcze nieuznawszy i rozsądku nie uczyniwszy: wszak wiadome to rzeczy o których w nich pisano, jawnie się działy i świeżo, może być inkwizycya o nich, mogą *adhibere testimonia* [41]) ludzie rycerscy którzy przy tem byli. I jeśli się komu zda niewłaśnie co w nich napisano, niechaj to pokaże; jeśliby też o

36) Przemysły Caesara. 37) Pochwałę. 38) Do najwyższej godności. 39) Zamysł. 40) Prawda. 41) Dać świadectwa.

to szło że nie tak dokładnie się kto wspomina, niech wie że trudno wszystkim dogodzić, i ktemu nie jest to historya zupełna, jako ma być, ale komentarze, których ta jest natura, i tym są różne od historyi, że krótko w nich dla pamięci rzecz bez rozszerzenia się pisze, zkąd za się może mieć kto materyą albo pochóp szerzej i ozdobniej o tej rzeczy pisać. A tak coby się tam niewłaśnie zdało komu być napisano, to za napomnieniem i ukaraniem obłądzenia może być poprawiono, coby też niedokładnie i nie z taką jako miało być ozdobą, to albo kto inszy coby chciał dostateczną historyą o tych rzeczach pisać, albo tenże sam autor dostatecznie za daniem informacyej w drugiej edycyej napisać może, bo to nie nowina i wtóra i trzecia edycya i bywa pospolicie pośledniejsza *auctior* [42]). Nie wszystkiego może zaraz każdy baczyć: *dies diem docet* [43]) i niemoże pierwsza ta niczem być zniesiona, jako wtóra; bo gdy wtóra będzie edycya, już pierwszej owej żaden drukarz nie będzie przedrukował, każdy się nowej trzyma i tak sama pierwsza stanie i jeśli edycya nowa nie będzie, proskrypcya temu nie radzi, aby to zahamować miała, bo tego już dosyć u obcych narodów; jednobyśmy jakąś *malevolentiam* [44]) przeciw sprawom i postępkom pana naszego i zazdrość jakąś przeciwko sobie pokazali i przywodzili zacne sprawy i sławne Rzeczypospolitej naszej w wątpliwość, ale byśmy przecie nic tym niesprawili, o czem szerzyć się więcej nie chcę.

Książki Rzeczyckiego że też w to są włożone, te niemają nic inszego w sobie jedno co i process sądowy, który w księgach jest sejmowych. A iż panowie posłowie prosili byli Króla JMci o wydanie tego processu, aby wiedzieli ludzie wszyscy jako się toczyła ta sprawa, tedy się zdało Królowi JMci, aby po łacinie to było napisano i dla swych i dla postronnych, gdyż ta sprawa od samejże strony po cudzych ziemiach i dworach panów obcych była rozniesiona; jednak niepierwej tego kazał wydać Król JMć aż gdy doszło że też i w Niemczech pismo takież o nim rozniesiono.

---

42) Bardziej pomnożona. 43) Każdy dzień nową naukę przynosi. 44) Złośliwość.

I sam pan marszałek nadworny dał znać przez jednego zacnego senatora do Króla JMci, że brat jego Krzysztof w Bernie na zjeździe jakimsi ziemie morawskiej mówił coś i podawał na pismie między ludzie przeciw Królowi JMci jako i z inszych nieraz to dochodziło Króla JMci. Jako zatem kazał też był wydać Król JMć to pismo albo akkusacyą instygatora swego, dawszy o tym mandat do drukarza. Aleć nie nowina takowe pisma między wielkiemi stany i w państwach chrześcijańskich i dawnych Rzeczachpospolitych. To *remedium* [45]) na to najsnadniejsze refutować przeciwnem pismem, okazać niewinność. Włożono też przytem w tenże skrypt do popisu do mnie posłany, że ja powinien będę, przed panem przyszłym na sejmie *coronationis* o exekucyą dekretu króla Henryka sejmowego prawem się rozeprzeć; pewnie to i prawdziwie powiedzieć mogę, żeć mi Bóg wie, przykra szła ta exekucya, i nic inszego jedno powinność moja a sam prawie gwałt na mnie to wycisnął. Jakom tego uchodził i jakom znikał, sam pan gnieznieński dobrze wie, gdyżem w dobrej z nim przyjaźni będąc, raz przez pana marszałka wielkiego, drugi raz sam ustnie opowiadałem mu się z tem, i prosił go aby zabiegł temu, żeby mi do tego *necessitas non imponeretur* [46]). Także też i brata jego pana marszałka dwornego i w Łancucie jadąc przeciwko Tatarom i we Lwowie potem prosiłem znowu; znowu zaś tamże we Lwowie przez pana Piotra Kazimirskiego żeby on niebywał w jurysdykcyi mojej, bo sumieniem i przysięgą niechciałbym nigdy poigrawać i by był kto się chciał w to statecznie włożyć i statecznie to opatrzyć, żeby i przysięga moja i prawo całe zostawało, a nie było zgoła wzgardzone, pewnie radbym się ja był obszedł bez tej exekucyej. Ale się z tem na ten czas nie rozwodząc, co się tej sprawy dotycze jam nie *exlex* [47]) ani być chcę i nie mogę, kiedy mnie pozową, powinienem stanąć. Ale żadne też obrony i excepcye prawne i słuszne bądź to u sądu Króla JMci, bądź któregokolwiek innego *subsellium* bro-

45) Lekarstwo. 46) Nie nałożono potrzeby. 47) Wyjęty z podprawa.

nione mi być nie mogą, jednako wszyscy *juribus consvetudinibus* [48]) co jako prawo mówi, mają *gaudere* [49]) i prawom podległ jemu *reverentiam i obedientiam* [50]) jakom powinien oddaję; pewnie nie wyszlakuje mię nikt abym się przez nie miał przebijać, a każdym równo do niego stawam. Fakcyom i hukom tym, mam nadzieję w Panu Bogu, że mię nigdy nie poda. A gdyż wszyscy *ex aequo* [51]) powinnichmy prawa, cóż potem warować to jeśli komu *ex jure actis* [52]) należy, niemając już czegoby w prawie nie było. *Interest reipublicae* [53]), aby *exemplum* niebyło, żeby co na kogo gwałtem kładziono.

A w tym nakoniec skrypcie to co było *de reservatione exceptionum et remediorum juris* [54]) włożono, potem z niego jako i sam JMć pan inowłodzki, który mi go przynosił, że to w nim było przyznawał, wymazano.

Na te tedy rzeczy krótce przeze mnie wspomni się; żem jest rekwirowan abym się podpisał, przypuszczam to na każdego bacznego rozsądek i uznanie, jeśli mi się to tak porywczo uczynić to godzi, albo godziło. Nie byłem na konwokacyej, niewiedziałem jeśli to tam traktowane być miało, niebyłem przyzwany i owszem zostać mi ten kazał, radził, który mię przyzwać miał, na powinność urzędu swego pod trwogi nieprzyjaciela oglądałem się. Wiedziałem że żadne rzeczy któreby *novationem aliquam saperent* [55]) z własności i natury tego tam zjazdu nie mogli tam być ani stanowione ani znajdowane. Nic takowego po województwach proponowanego nie było, wiedziałem że w województwach naszych informacyą dano panom posłom co tam sprawować mieli, preskrybowawszy aby w nic inszego się niewdawali i niczem się zatem jedno zwyczajnego nie nadziewał jakoż i nie mogło być, gdyż i posłów z niektórych województw w jedno pewna mała liczba przyjechała; ale to wszystko za zwłoczeuiem konwokacyej gdy wiele senatorów zacnych

48) Praw i zwyczaju. 49) Używać. 50) Uszanowanie i posłuszeństwo. 51) Za równo. 52) Według ustaw wydanie sprawy sądowej. 53) Zależy na tem Rzeczypospolitej. 54) O zachowaniu excepcyi i sposobów w sprawie. 55) Tchnęły jakowąś nowością.

z protestowaniem się przeciw takowym rzeczom odjechało, w zmalonej bardzo liczbie panów Rad, co i podpisy ich pokazują. Naprzód senator zacny z domu i osoby swej dobrze Rzeczypospolitej zasłużony, gdy na żałobę przeciw mnie uczynioną obmowę jął czynić, hukaniem, charkaniem, groźbami, ręką kiwaniem, ujmowaniem się za broń był *exceptus* [56]) sługy przez koło senatorskie ku panom swym tamtej strony jakoby już do potrzeby jakiej przychodzili i do nich się kupili. W ten czas jeden z przednich senatorów gdy respons od senatu czynił, mało nie także był *exceptus*. Rychło potem posłowi jednemu, który też w izbie poselskiej obmowę odemnie czynił; gdy z miejsca tego, na które się posłowie schodzili, do gospody swej odjeżdżał, to się stało że nań impet uczyniony, czekan wielkim pędem wyciśniono i mało o zdrowie nie przyprawiono. Tenże potem gdy widział, że niema czego czekać, z Warszawy *via publica* [57]) odjeżdżał, jako od wielkiej gromady ludzi do boju nagotowanych był prowadzon, wiadomo jest. *Hoć rerum statu* [58]) gdy wiele ich co się przed tem wszelakim nowacyom zastawowali albo precz odjechać albo przed hukiem milczeć musieli, uczyniony jest ten skrypt, którego na koniec sama strona jego *ad cujus instantiam* [59]) stał się, niepodpisała ani warunku, ani konfederacyej około pokoju pospolitego, które jedyne było *remedium* u przodków naszych przeciwko rozterkom, nad którego inszego nie szukali, każdy temu obowiązkowi podlegając, krzywdy czego mu było potrzeba, domagać się bezpiecznie mógł, na miejscu swem i placu bez huku, bez tumultów, kto wzdy krzyw był, kto? nieuszanowano osobnych kilku osób, gdyż wszyscy pod jednem prawem siedzimy, nieuczczono z takowym to skryptem tak sprawionym do mnie i abym się ja też nań podpisał, posłano. Proszę Mciwy księże arcybiskupie gnieznieński, proszę Mciwi panowie senatorowie, proszę wszech w obec rycerstwa tych państw i tej Rzeczypospolitej braci swej, abyście *aequis animis* [60]) uważali tę sprawę wszy-

56) Przyjmowany. 57) Drogą publiczną. 58) W takim stanie rzeczy. 59) Na której naleganie. 60) Sprawiedliwie.

stkę; jeśli mi *invidia*[61]) której każdy na jakimkolwiek urzędzie będąc zawżdy podlega, u kogo wadzi, nie kupczę tem pewnie, na urzędzie niesiedziałem z celbratem; zasłużonem ludzie według powinności i urzędu panu zalecał, przyczyny moje jedne miały miejsce, drugie wie sam Pan Bóg w tem szafował. A nakoniec sposobów do opatrzenia w Rzeczypospolitej naszej tyle nie jest, ile jest ludzi nietylko potrzebnych ale i godnych opatrzenia. Niech tedy tę inwidyą proszę ten odwoływa na stronę, bociem Bóg wie do tego przyczyny nie dawał i dla niej do domu się już był mego udawał, a niech to kto bez affektu rozsądzi, jeśli ja na takowe podanie miałem i mam już tak zgoła przystać i na nie się podpisać? Jeślim się w tem zadzierzał, niech mi to nic nie uniesię złego mniemania i opiniej złej u WMciów. Dali Pan Bóg niechcę nigdy nic jeno dobrego Rzeczypospolitej. To w czem mię ludzie niechętliwi podają, czas sam i skutek inaczej być pokaże, niepozna mię nikt jedno *bonum civem*[62]) dobrego w ojczyznie swej pragnącym, nic nad inszego szlachcica sobie nie przywłaszczającym. Daj Panie Boże abyśmy i wszyscy tego chcieli. A co się dotycze zachowania pokoju, ja miłuję pokój, życzę go ojczyznie i choć mnie też człowieka Rzeczypospolitej dobrze zasłużonego i to i owo potykało, co słusznie potykać nie miało, przeciem to znosił skromnie i *civiliter*[63]) i teraz to o sobie obiecuję, że strony pokoju zachowam się jako *bono civi* przystoi, bez cudzoziemców przyjadę, przyczyny nikomu nie dam ani okazyej do rozruchu, nie wątpiąc że będę miał plac i miejsce jako *civis* i senator i do dania sprawy, w czemby potrzeba i przymówię się do tego coby i Rzeczypospolitej i mojej sprawiedliwości należało, ile by tego potrzeba niosła, i gdybym tego od senatu i magistratu żądał: ani w żadnej słusznej i podobnej rzeczy, którąby jedno skazy i zwątlenia praw pospolitych nie niosła, przecznym nie będę i nie będzie odemnie *autoritas senatus*[64]) który tak już będzie zupełniej-

61) Zazdrość. 62) Jako dobrego obywatela. 63) Łagodnie. 64) Powaga senatu.

szy lekce poważona, rad pewnie za nią zawsze pójdę. A *iterum atque iterum* [65]) WMciów wszech braciej swej Mciwych proszę, aby to wszystka i ta obmowa moja od wszech WMciów *in bonam partem* [66]) przyjmowana i interpretowana była.

A iż na tejże konwokacyej warszawskiej przy stanowieniu obrony pogranicznej jest niemała urzędowi hetmańskiemu, który ja na ten czas na sobie noszę, derogacya wniesiona i przy tym responsie wszem WMciom to przekładam, stało się w tej mierze *praejudicium* [67]) i ubliżenie wielkie prawu pospolitemu, które pilnie to opatrzyło, aby *dignitas* [68]) i *officia regni* [69]) wcale były zachowane, stało się i zwyczajom chwalebnym tej Rzeczypospolitej, w której urząd ten zawsze od lat niemału, jako się to z dawnych i starych metryk i przywilejów pokazać może, niwczem nienaruszony trwał. Wwiedzione jest ktemu *exemplum* bardzo szkodliwe *in republica* [70]). Jać co się osoby mej dotyczy, takem naprzód przyszedł do urzędu tego, jako się godzi człowiekowi dobremu przychodzić; po uczynieniu kilku posług panu swemu i Rzeczypospolitej, po wzięciu kilku zamków, za prośbą wojska wszystkiego i hetmana a za radą JMci panów Rad którzy przy boku Jego Król: Mci byli, jest na mię od Jego Król: Mci przez urzędnika do tego należącego włożon, a włożon bez prośby mojej i owszem się długo tego Jego Król: Mci zbraniał. Takem zaś za pomocą miłego Boga na nim sprawował, że mi *publice* na sejmie walnym za posługi uczynione dziękowano. Szkody a zelżywości żadnej Rzeczpospolita przez mię niepodpadła, owszem przez wszystek ten czas jako go na sobie noszę, w małej bardzo potężności i maluczką bardzo liczbę żołnierzów mając, a to w czułości, i dosięganiem co się u nieprzyjaciela dzieje; porozumiewając się z ludźmi tu-

65) Powtórnie i znowu powtórnie. 66) Na dobrą stronę. 67) Ujma. 68) Godność. 69) Urzęda w królestwie. 70) W Rzeczypospolitej.

tecznymi, których i potężność i chęć wielka zawżdy się ku służbie Rzeczypospolitej pokazowała, nakoniec się też i z swego dobrze na ludzie i na strzelbę także i insze potrzeby wojenne przykładając, zatrzymywałem pokój tych krajów nieprzyjacielowi podległych, że z łaski bożej żadnej szkody znacznej nieodniosły i to co się było żołnierzom zadłużyło wypłaciło się. Niedałem tedy z osoby mej żadnej przyczyny do tej derogacyej. Jeśliby o suspicyą szło, taką rzeczą gdzieby suspicye miały *valere* [71]) i z nich o rzeczach miano stanowić, żaden urząd i żadna funkcya nigdyby cało nie została. Mnie rzecz sama da Pan Bóg od suspicyi wyzwoli wszystkich i pokaże się to, że jakom zawżdy dobrze chciał Rzeczypospolitej, jakom przy głosiech wolnych braciej swej zawżdy zostawał, tak i teraz nic ani powinowactwu, ani żadnej inszej rzeczy, jedno dobremu pospolitemu nie będzie odemnie pochodziło. Pozna, da Pan Bóg, każdy *meam integritatem* [72]) pozna żem *in paritate* [73]) z inszemi kroczył i bronił zawżdy gdy w pierwszem *interregnum* [74]) o niej dysputacya była i objaśniłem ją, nic sobie nie usurpując ani biorąc przed inszymi, do wszystkiego, będę przystępował. Aleć i na ten czas zaraz gdy tę suspicyą o mnie wnaszać poczęto, deklarowałem się i nakoniec pokazowałem to z siebie, co u największych nieprzyjaciół za największe *vinculum fidei* [75]) bywało zawżdy miano, że jednęż mając małą córeczkę i jednegoż tego potomka, dawałem go za *obsidem fidei meae* [76]) przeciw ojczyznie. Cóż mogło być większego odemnie przeciwko suspicyom za jaką przyczyną *autores* ich sobie *conscii sunt* [77]): ja wiem nie za mojem wniesieniem, które jako nigdy dobrym ludziom nieszkodziły, ani mnie da Pan Bóg szkodzić mogą i skutek sam, co w kim jest zawżdy zwykł pokazować. Ale Rzeczpospolita ma słusznie

71) Coś znaczyć. 72) Mą niewinność. 73) W równości. 74) W bezkrólewiu. 75) Przymierze wiary. 76) Zakładnika wierności mej. 77) Wiedzą o tem sprawcy.

konsyderować aby puszczając się za nimi nie zawiodła się. Nieszkodziłoć nic w Rzymie Fabiuszowi onemu że też dla rozsiewanych o nim suspicyi było *imperium* [78]) hetmaństwo jego zmniejszone, a porównano z nim jego porucznika albo *magistrum equitum* [79]), ale Rzeczpospolita na wielki hak zatym była przywiedziona. A jeśli by sobie kto tym brał do tego pretext, że niewie jaki ja mam na ten urząd przywilej i ta szła *sequella* [80]) jako inszy każdy tak i ja niepowinienem wszędy jeździć z przywilejem swoim, a nim tam miał roku z nim się popisować. Ale trzebali go komu widzieć, ja się nie kryję z nim, posyłam go kopią xiędzu arcybiskupowi JMci; oryginał sam u mnie JMć pan inowłodzki widział i każdy na elekcyej widzieć może; niech i sam xiądz arcybiskup przypatrzy mu się i komu raczy, aby kto by tego potrzebował, pokaże. A żeby się niezdało że niezwykłą rzeczy posyłam kopią listu na hetmaństwo, za Kazimierza *authentice* pokażę i więcej się tego najdzie, tak w domie tych, w których ten urząd był jako i metryce koronnej. Jeśli to wadziło komu, żem ja ten urząd niósł na sobie, wszak *publice* na sejmie tak czwartoletnim po przyjechaniu od Pskowa chciałem go z siebie złożyć i składałem a niechciano zjąć ze mnie. Owszem od Jego Król: Mci *praesente utroque ordine* [81]) na mię jest włożon i tam abym go ja sprawował kazano, i sprawowałem po wszystkie te czasy jakom wyżej powiedział, nie z zgubą żadną ani zelżywością Rzeczypospolitej ale z całością i rozszerzeniem i sławą korony. A tak proszę abyście WMcie wejrzawszy w to z dobrym rozsądkiem, niedopuścili tak poniżać i deptać tego urzędu, na którym wiele samym WMciom zawżdy do zachowania i całości i wolności, jako się pokazać może, należy. Mogęć ja o to bezpiecznie żądać WMciów, abyście WMcie i na osobę moją mieli w tej mierze racyą, bo czuję sam i *conscien-*

78) Dowództwo. 79) Rotmistrza. 80) Wniosek. 81) W obecności obu stanów.

tia mea [82]) ukazuje mi to, żem niezasłużył się źle WMciom i Rzeczypospolitej. Niech mię jako kto chce podaje i rozpuszcza o mnie pisma, ja nie tym sposobem ale na samym placu, gdzie potrzeba, pokażę, jakom służył, jako się sprawuję, jakie postępki moje są, pokażę. Ale to już opuszczając na ten czas, nie swoją ale samego urzędu tego koroñnego WMciom wszem krzywdę przekładam. Nie wątpię że WMcie niedopuścicie i prawa i zwyczajów i dobrego pospolitego w nim naruszać.

82) Sumienie moje.

XXVII.

ZNIESIENIE WYROKÓW SĄDOWYCH Z KRZYSZTOFA ZBOROWSKIEGO, UCHWALONE NA SEJMIE WALNYM WARSZAWSKIM R. 1591 [1]).

Wzięliśmy od niektórych panów Rad naszych i urzędników koronnych tę wiadomość i sprawę, że nieboszczyk ś. pamięci król Stefan przodek nasz w sprawie z urodzonym Krzysztofem Zborowskim niemiał wolej tak dalece postąpić, jako i potem postąpił, by był on sam stanąwszy i ukorzywszy się, łaski u niego szukał, dając w tem wszystkiem do końca sprawę o sobie; lecz że on obawiając się podobno niebezpieczeństwa na zdrowie swe, odjechał, a sprawa ta zaczęta będąc z przodku *per controversiam* [2]), a potem za odjechaniem jego *in contumaciam* [3]) jest skończona i tak dekret uczynion: przeto za żądaniem i prośbą imieniem powinnych i domu wszystkiego Zborowskiego, przodkom naszym i Rzeczypospolitej dobrze zasłużonego, do nas uczynioną i za przyczyną panów Rad, a zezwoleniem wszech

1) Wyjątek z konstytucyi sejmu walnego warszawskiego 1591. W Krakowie, z druk. Łazarzowej 1591 str. 20. 2) Przez wytoczenie. 3) Zaocznem skazaniem.

stanów na sejmie tym warszawskim dekret przeciw pomienionemu urodzonemu Krzysztofowi Zborowskiemu o obrazę majestatu królewskiego uczyniony, do wolej i intencyej króla nieboszczyką wyżej przypominanej w tem się stosując, z niego znosimy. Także i drugie dwa dekrety pod tenże czas *in criminalibus causis* [4]) nań uczynione, za tych, którym *intererat* [5]) dobrowolnem pozwoleniem też znosimy: poeny wszystkie w tych to dekretach *capitis et infamiae* [6]) na wieczne czasy relaxując; i aby nic pomienionemu urodzonemu Krzysztofowi Zborowskiemu i potomkom jego nie wadziło, warujemy, a już w tej sprawie jako stronom, którym to należy, tak i jemu z każdej miary wieczne milczenie skazujemy. Jednak przywodząc rzeczy do uspokojenia, iż i przedtym i pod *interregnum* przeszłem waśni niejakie między nim a wielą osób były i zaszły, aby to takiego rozruchu nie czyniło, opatrujemy to, za wszech stanów także zezwoleniem: żeby on do lat dwudziestu, aby się te waśni do końca uspokoiły i ustały, w Polszcze osobą swą niebywał, i nie przyjeżdżał do Polski *nulla ex causa, nulloque praetextu ac modo: alias ipso facto recidet in poenas et executionem praedictorum decretorum in eum irremissibiliter extendendorum et exequendorum* [7]). Także aby i przeciw osobom żadnym koronnym nic nigdy, ani przez się, ani *per submissas personas* [8]) nieprzyjaźnego niezaczynał, ani czynił, pod takowąż winą, warując, że żadne dekreta *hoc exemplo* [9]) nie mogą być w wątpliwość przywodzone, ale *tanquam sacrosancta* [10]) nienaruszone i nieodmienne mają zawżdy zostawać.

4) W sprawach o zbrodnie. 5) Którym o to chodziło. 6) Karę śmierci i niesławy. 7) Pod żadną przyczyną, pod żadnym pozorem i sposobem: inaczej tym samym czynem podpadnie karom i wykonaniu powyższych wyroków, które bez folgi na niego wtedy rozciągnąć się i wykonać mają. 8) Przez osoby nasłane. 9) Wyroki w tym przykładzie. 10) Jako święte.

Drukiem F. A. Brockhauza w Lipsku.